

Objawienia z Ducha Bożego

Pytania i odpowiedzi

Samuel E. Surazal

Jezus Chrystus:

„Bóg jest wieczną miłością i samą prawdą!

Nic na świecie nie może was uwolnić
jak tylko sama prawda.

Kto popełnia grzech, który zawsze był kłamstwem,
jest również niewolnikiem grzechu
i niewolnikiem innych, jeszcze większych grzeszników,
którzy nie mają sumienia ani miłości
poza swoją haniebną osobowością.

Kto jednak ma w sobie prawdę,
jest potężnym wrogiem kłamstwa i jest wolny;
bo nikt nie może go oskarżyć o grzech.
Dlatego wybierajcie prawdę i nie bójcie się tych,
które mogą zabić wasze ciało,
ale nie mogą nic zrobić waszej duszy”.

Spis treści

Przedmowa

Przedmowa

Mała praktyka spiskowa

Dyktatura klimatyczna – zmiana klimatu

Wojna

Modlitwy naszego brata Jana

Objawienia od Ducha

Pytania i odpowiedzi

Medytacja o Jezusie

Otrzymywanie boskich objawień

Słowa Ojca

Objawienia Jakuba Lorbera

Przedmowa

Drogi bracie, droga siostró, nadeszły ostatnie lata starego świata, zbliża się powrót Jezusa Chrystusa. Przygotowują go globalne przewroty i katastrofy. W tym czasie szaleje i panuje przede wszystkim Antychryst, niszcząc stare światowe struktury wiary, aby następnie trwale ustanowić swoje królestwo ciemności na ziemi. Bóg pozwolił mu na tę swobodę działania, aby doszło do ostatniej wielkiej bitwy między niebem a piekłem, między życiem a śmiercią, między światłem a ciemnością.

Konflikt ten będzie trwał kilka lat, w postaci otwartej, globalnej walki kłamstw i przemocy oraz osobistej walki z własnymi niedoskonałościami i duchowymi ograniczeniami, które teraz muszą zostać rozwiązane. Stan serca decyduje bowiem o tym, jak człowiek doświadcza objawiającej się obecnie boskiej prawdy.

Te dzieci Boże, które powierzyły swoje ziemskie życie Ojcu Niebieskiemu, już żyją w obecności Jezusa. Rozpoznają, że On już dawno przyszedł i trzyma w rękach wszelką władzę. Widzą, że te apokaliptyczne wydarzenia są bólami porodowymi, które zapowiadają i zapoczątkowują narodziny królestwa pokoju. Przechodzą wraz z Jezusem Chrystusem przez ten sataniczny czas. Ludzie świata, pozbawieni miłości i oddani materii, zaślepieni i oślepieni, nie wiedzą nic ani o boskim przyjsciu, ani o boskiej prawdzie. Nie wierzą w Boga, który osądzi ten świat według ich słów i czynów. Żyją w całkowitej duchowej ciemności, ziemskie szaleństwo ma nad nimi całkowitą władzę, duch czasu zdegradował ich do marionetek posłusznych władzy i potworów konsumpcyjnych, sterowanych przez globalnie zsynchronizowane media. Mają oczy, ale nie widzą, mają uszy, ale nie słyszą (), diabeł zanurzył ich serca w hipokryzji i fałszywej miłości.

Książka ta zawiera zarówno objawienia pochodzące od Ducha, jak i słowa, które dzięki łasce naszego Ojca Niebieskiego otrzymałem

bezpośrednio z Jego serca. Znajdziesz w niej odpowiedzi na najróżniejsze pytania dotyczące obecnej sytuacji na świecie, a przede wszystkim wgląd w wydarzenia duchowe, które obecnie, niewidoczne dla oczu świata, objawiają się tym, których Ojciec gromadzi wokół siebie, aby poprowadzić ich swoją ręką przez rwący nurt ducha czasu do swojego kochającego serca. Ponadto otwierają się rozwiązania dla różnych osobistych problemów, które zgłosili mi bracia i siostry. W całości moich książek znajdziesz Objawienie św. Jana rozszyfrowane zrozumiałymi słowami. Dotyczy to zarówno wszystkich ziemskich, szatańskich zachowań, jak i walki sił duchowych w zaświatach.

Niniejszy tekst skierowany jest głównie do braci i sióstr, którzy posiadają już podstawową wiedzę duchową i są wtajemniczeni w wydarzenia czasów ostatecznych, dotyczące zarówno spraw ziemskich, jak i duchowych. Jednak zawarte tu boskie objawienia mogą być również pomocne dla ludzi, którzy nie potrafią odnaleźć się w tych kłamliwych i obłudnych czasach, którzy tracą lub stracili grunt pod nogami i szukają oparcia, którzy pragną prawdy i duchowego bezpieczeństwa. Tylko w nich bowiem można i będzie można bez szwanku przetrwać obecne i przyszłe wydarzenia czasów ostatecznych.

Wszystko to znajdziesz w tej książce, drogi bracie, droga siostro, jeśli przeczytasz ją bez uprzedzeń, sercem. Wszystko to może stać się w tobie, jeśli otworzysz swoje serce na Jezusa Chrystusa i dasz Mu szansę, aby podbił twoje serce dla twojego zbawienia, aby mógł wziąć cię za swoją boską rękę i poprowadzić przez szaleństwo i fałsz tych ostatnich czasów. Ta wspólnota serca z Jezusem Chrystusem jest arką, która przenosi nas przez apokaliptyczne burze, które mają obecnie miejsce, w których energia szatana działa potężnie i stara się zniszczyć wszystko, co prawdziwe i dobre. Ta arka bezpiecznie przenosi nas do ziemi obiecanej, do ziemi pokoju i miłości.

Na zakończenie

Drodzy bracia i siostry, jako powołani pracownicy w winnicy Pańskiej i głosiciele słowa Ojca otrzymujecie duchową władzę i jako słudzy Boży nią również dysponujecie. Takie uznanie sprawia, że bracia i siostry, którzy są czytelnikami i słuchaczami, z ufnością przyjmują przekazywane słowo, ponieważ pochodzi ono od Ojca. W dalszym ciągu może dojść do pewnych oczekiwań ze strony braci i sióstr, które stanowią wyzwanie dla powołanych lub wybranych przez Boga, aby wiedzieć wszystko i odpowiadać na każde pytanie. Jednak nawet aniołowie nie są w stanie tego zrobić, jeśli Ojciec nie włoży odpowiedzi w ich serca.

Jeśli dziecko słowa koniecznie chce spełnić wszystkie oczekiwania, może się zdarzyć, że w wyniku stopniowego procesu przestanie się wystarczająco sprawdzać i samo uwierzy we wszystko, co myśli i mówi, nawet jeśli przestanie pochodzi z jego własnego światopoglądu lub z utrwalonego uwarunkowania ducha czasu, co rzadko jest zgodne z boską prawdą. W procesie własnego stawania się może to spotkać każdego, kto przekazuje boski pokarm; dlatego ważne i konieczne jest, aby przyznać się do błędu. Jest to ogólne stwierdzenie i nie dotyczy nikogo konkretnego.

Jako sługa Boży jestem świadomy niebezpieczeństwa popełnienia błędu, jak również ukrytej pychy. Ojciec nieustannie zwraca mi na to uwagę i kieruje moją świadomość ku pokorze, bez Niego nie mogąc nic zrobić i przypisując wszystko, co mogę dać, Jego łasce. Głęboko przyswoilem sobie zdanie: „Gdy wszystko uczyniliście, wyznajcie, że jesteście nieużytecznymi sługami”. W głębi tych słów odnajduję niewypowiedzianą wolność i szczęście, ponieważ uwalniają mnie one ode mnie samego. Nie ma w nich żadnej próżności, nie mogę być w nich niczym – i d , dzięki temu Ojciec

jest we mnie wszystkim. Prawdziwie przyjmując to zdanie, stawiam się w łasce wolnego synostwa Bożego.

Nie oznacza to zrzeczenia się odpowiedzialności, wręcz przeciwnie: jako głosiciel Słowa Bożego ponosi się odpowiedzialność za prowadzenie braci i siostry, których On powierzył i którzy się powierzyli, zgodnie z najlepszą wiedzą i sumieniem, do serca Jezusa, nie oczekując za to wynagrodzenia ani od Boga, ani od bliźnich, ani też nie domagając się miłości od ludzi. Służba powinna odbywać się wyłącznie w miłości do Jezusa Chrystusa i dla bezinteresownej miłości. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy serce sługi Bożego jest zjednoczone i jedno z sercem Jezusa. Wtedy motywem służby jest boska miłość. Tylko w ten sposób jest to możliwe i tylko w ten sposób głosiciel pozostaje w chrześcijańskiej prawdzie, nie ma więc niebezpieczeństwa duchowej pychy.

Tęsknotę za całkowitym zjednoczeniem się z Jego sercem Jezus złożył w moim sercu. Służenie ludzkości w Nim i z Nim, aby wiele dusz zostało zbawionych, jest moim przeznaczeniem i moim szczęściem, sensem i celem mojego ziemskiego istnienia, a także życia wiecznego. Ojciec powierzył mi również zadanie, abym nazywał samobójców i polecał ich Jego sercu, dzięki czemu doświadczą łaski i wyzwolenia. Napiszcie do mnie, jeśli znacie takie osoby – podając ich imiona. Ponadto posiadam moc wstawiennictwa w przypadku cierpienia duchowego lub fizycznego. Możecie podzielić się ze mną swoją prośbą, a ja złożę ją w sercu Jezusa. Dane kontaktowe znajdziecie na końcu książki.

Niech Duch Jezusa Chrystusa coraz bardziej przenika nasze dusze i wypełnia nasze serca prawdą, światłem i boską miłością.

Samuel

* * *

Mała praktyka spiskowa

Drodzy bracia i siostry, ujawnienie złych machinacji może wywołać niepokój, strach i panikę, jeśli nie widać wyjścia. Obecnie na świecie dzieje się tak wiele kłamstw i złych uczynków, jak nigdy dotąd, których celem jest ustanowienie globalnej dyktatury. O niektórych z nich już wspomniałem, a niektóre z nich zostaną omówione na początku tej książki. Ponieważ na duchowej drodze chodzi również o ujawnianie podstępów, kłamstw i oszustw, chodzi o prawdę.

Jeśli znamy istotę kłamstwa, wiemy, że nie ma ono trwałego charakteru i ostatecznie samo się niszczy. Tak będzie również w tych satanistycznych czasach. Dziecko Boże ma tę pewność i żyje w świadomości, że ostatecznie wszystko będzie dobrze. Tak, wszystko będzie dobrze i wszystko jest dobrze, jeśli powierzy się swoje życie Jezusowi Chrystusowi. Bez względu na to, co się dzieje i co jeszcze się wydarzy, nasze zdrowie jest w rękach i sercu Boga; oddając Mu nasze serca, ufamy Mu w kwestii życia i śmierci. A jeśli On nas wezwie, będzie to dla nas radością powrotu do duchowej ojczyzny.

Obecny stan antychrześcijańskiej agendy:

Kontrruchy i działania edukacyjne społeczeństwa są dokładnie obserwowane, analizowane są odpowiednie oświadczenia i wypowiedzi dotyczące nieuniknionego globalnego załamania gospodarczego i finansowego, które następnie jest w miarę możliwości opóźniane lub ukrywane przed szeroką opinią publiczną, aż edukatorzy w ich własnych szeregach stają się niewiarygodni. A ponieważ ludzie świadomi przekazują swoją wiedzę, jeśli to możliwe, osobom nieświadomym, a następnie prognozy się nie sprawdzają, zazwyczaj spada zaufanie do osób posiadających wiedzę. Dzieje się tak również w dziedzinie medycyny.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że tak zwana pandemia dobiegła końca, a wraz z nią wszystkie środki zaradcze. Jednak w rzeczywistości sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Z jednej strony rośnie liczba długotrwałych skutków ubocznych szczepień, coraz więcej osób cierpi na zespół poszczepienny, często odczuwa zmęczenie i wyczerpanie, nie może się skoncentrować. Wzrosła liczba poronień i wad wrodzonych. Liczba zawałów serca i udarów mózgu wzrosła dziesięciokrotnie. Wskaźnik zachorowań na raka gwałtownie wzrósł, mamy tu do czynienia z nowym rodzajem „raka turbo”, który w ciągu kilku miesięcy rozrasta się z komórki do rozmiarów śmiertelnej choroby; podczas badania tych komórek nowotworowych stwierdzono, że ich jądro tworzy białko szczytowe, które jest wytwarzane w organizmie w wyniku szczepienia. Liczba średnio ciężkich i ciężkich szkód poszczepiennych wynosi około 1 miliona w samych Niemczech. Wszędzie słyszy się o nagłych i nieoczekiwanych zgonach, a nadwyżka zgonów w RFN w 2022 roku wynosi około 350 000 osób.

Z drugiej strony, podczas pandemii uchwalono ustawy, które unieważniły demokratyczny porządek życia. W przypadku nowej epidemii lub sytuacji kryzysowej można aktywować dowolne środki praktycznie za naciśnięciem przycisku. Nie ma więc już potrzeby wprowadzania pozornie niezbędnych przepisów ograniczających życie publiczne, ponieważ są one już zapisane. Nadrzędną władzą jest teraz WHO, która jest odpowiedzialna za wszelkiego rodzaju działania na całym świecie i może w każdej chwili zawiesić wszelkie prawa człowieka. W ten sposób politycy mogą zawsze umyć ręce w sytuacji kryzysowej, gdy lud się buntuje.

Cyfrowa dokumentacja medyczna jest narzędziem kontroli ludności. Korzyści z nią związane są tylko pretekstem, w rzeczywistości chodzi o sprawowanie władzy z możliwością

odmowy każdemu obywatelowi dostępu do tak zwanego systemu opieki zdrowotnej. Od dziesięcioleci zamykane są wiejskie szpitale , aby wymusić centralizację szpitali.

Większość katastrof, które obecnie mają miejsce na całym świecie, nie jest wspominana w wiadomościach i gazetach. W tym roku 2023 w wielu krajach doszło do poważnych wypadków kolejowych z udziałem transportów materiałów niebezpiecznych oraz do wybuchów w fabrykach chemicznych, w wyniku których powietrze w szerokim promieniu zostało wypełnione toksycznymi oparami. Podobnie jak wysadzenie gazociągu Nord Stream 2, również te zamachy zostały i są spowodowane przez wojskowe służby wywiadowcze na zlecenie rządu działającego w tle.

Dlaczego ktoś miałby coś takiego robić? Oprócz globalnego skażenia atmosfery poprzez geoinżynierię chodzi również o stworzenie regionalnych wysp trucizny, aby zadać wrażliwym organizmom, w tym ludzkości, bolesne ułknięcia. Ponadto stwierdzono, że w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza na obszarach o niskim wskaźniku szczepień, powstały niszczycielskie chmury trującego gazu (przykład: społeczność amiszów w Ohio). Ze względu na opinię publiczną powołano komisję w celu wyjaśnienia przyczyn tych nieszczęść. Samolot z naukowcami rozbił się podczas lotu do miejsca katastrofy, wszyscy pasażerowie zginęli. Dziwny zbieg okoliczności.

Istnieje jednak jeszcze jeden powód regionalnych katastrof ekologicznych. Rządy uchwałyły przepisy, na mocy których w wyniku zatrucia środowiska na danym obszarze można wywłaszczyć ludność wiejską, aby scentralizować ją w inteligentnych miastach. Inteligentne miasta to miasta kontrolowane, w których obowiązują godziny wyjścia na zewnątrz i areszt domowy, a za nieprzestrzeganie przepisów grożą kary pieniężne, a nawet więzienie. Ogólnie rzecz biorąc, w najbliższej przyszłości nastąpią powtarzające się blokady

klimatyczne/CO₂ z ogromnymi ograniczeniami. Celem jest stworzenie centralizacji na wszystkich poziomach życia społecznego. Dzieje się tak również w przypadku towarów, dlatego coraz więcej domów towarowych jest zamykanych, tak aby ostatecznie pozostały głównie sklepy internetowe; z drugiej strony dotyczy to również żywności, dlatego pozostało tylko kilku dominujących producentów i dystrybutorów żywności, którzy podlegają głównie BlackRock i Vanguard.

Głównym czynnikiem odpowiedzialnym za mniej lub bardziej poważne choroby płuc, a także demencję i chorobę Alzheimera są opady chemtrails. Zawarte w nich mikrocząsteczki aluminium są nie tylko wdychane, ale także spożywane wraz z pożywieniem – dotyczy to również produktów ekologicznych. W ten sposób na naszej planecie rozpryskuje się rocznie 40 milionów ton aluminium, baru i strontu. Dlaczego smugi chemiczne? Chce się zmniejszyć promieniowanie słoneczne, aby przeciwdziałać ociepleniu klimatu. Jednak proces ten przebiega w sposób całkowicie naturalny i jest w rzeczywistości ciągłą, zmienną zmianą. Więcej na ten temat w rozdziale Dyktatura klimatyczna – zmiana klimatu.

A propos zatrutej żywności: istnieją plany, aby zwierzęta w hodowlach przemysłowych były szczepione szczepionkami mRNA – i aby technologia mRNA mogła być stosowana również w przypadku roślin, które i tak są już zatrute przez geoinżynierię oraz dodatki chemiczne służące do przedłużania trwałości i barwienia. Dlatego tak ważne jest, aby przed jedzeniem prosić w sercu Ojca Niebieskiego o oczyszczenie pożywienia, tak jak rano w modlitwie należy prosić o ochronę na cały dzień. Otrzymuje się ją jednak tylko wtedy, gdy ma się niezbędną wiarę w opiekę Boga.

Wojna na Ukrainie była w ostatnich dziesięcioleciach coraz bardziej prowokowana przez Stany Zjednoczone poprzez rozszerzenie NATO. Ujednolicone relacje na całym świecie

przedstawiają całkowicie fałszywy obraz rzeczywistej sytuacji. Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej na ten temat, posłuchaj wykładów Daniele Gansera.

Prezydent Ukrainy jest aktorem, marionetką, podobnie jak wielu innych przywódców państwowych i polityków, którzy są wychowankami WEF. Podczas spotkań tej diabelskiej organizacji regularnie spotykają się osoby stojące za nowym porządkiem świata. Komisja Europejska i ONZ są również potężnymi organami służącymi do realizacji antychrześcijańskiej agendy.

Osoby, które postawiły sobie za zadanie edukowanie społeczeństwa, w miarę możliwości nie otrzymują już prawa do publicznego zabierania głosu, są zniesławiane w mediach i przedstawiane jako kłamcy, a czasami ścigane i więzione. Prowadzący talk-show i dziennikarze przeprowadzający wywiady z politykami są specjalnie szkoleni, aby postępować zgodnie z dyktatorskimi zasadami dziennikarstwa, czyli zadawać właściwe pytania i odrzucać niebezpieczne zarzuty. Są oni hojnie wynagradzani nie tylko przez stacje telewizyjne, ale także przez rząd.

Heiko Schrang w swojej książce „Die Jahrhundertlüge” (Kłamstwo stulecia) opisuje działanie mediów w następujący sposób: „Media przejęły wiodącą rolę w wywieraniu wpływu na ludzi. Podczas gdy dawniej z ambony wykorzystywano karę za grzechy lub piekło, aby szerzyć strach i panikę, obecnie media przejmują tę rolę w sposób znacznie skuteczniejszy i bardziej powszechny. Są one w stanie manipulować miliardami ludzi jednocześnie. Media twierdzą, że są odbiciem ludzkości i związanych z nią wydarzeń, ale przy bliższym przyjrzeniu się jest raczej odwrotnie: to ludzie stali się odbiciem mediów. W rzeczywistości większość ludzi żyje, bezmyślnie naśladując i wykonując wytyczne telewizji i prasy, konsumując je i ślepo wierząc w narzucone wzorce. Są zaprogramowanymi maszynami, które są emocjonalnie zapylane

pokazową miłością bliźniego, myślą, że żyją – ale w rzeczywistości są martwi duchowo i psychicznie. Jeśli przyjrzenie się bliżej codziennym wiadomościom, zauważycie, że ich treść jest identyczna. Jedyną różnicą jest dana osoba wypowiadająca się lub stacja telewizyjna. Nawet zdjęcia są takie same. Setki stacji telewizyjnych mają sprawiać wrażenie, że istnieje zróżnicowane i niezależne dziennikarstwo.

Co będzie dalej? Czekają nas epidemie, dyktatura zdrowotna i ekologiczna, wojny regionalne, klęski żywiołowe, inflacja skutkująca załamaniem systemu finansowego, okrutne zamachy, dyktatorskie stosowanie przemocy przez rządy wobec własnej ludności, prześladowania tych, którzy bronią prawdy i publicznie ją głoszą.

W wielu krajach odbywają się wielkie demonstracje przeciwko przepisom wprowadzonym w ciągu ostatnich 2 lat oraz ich obecnemu wdrażaniu, które pozbawiają narody praw, wywłaszczają je i zniewalają – wszędzie odbywają się głośne demonstracje przeciwko rządzącemu szaleństwu. Nadal uchwalane są całkowicie absurdalne przepisy, często w tajemnicy, aby następnie zostać nagle i nieoczekiwanie dla ludności wprowadzone w życie. W każdym kraju zgodnie z panującym tam uwarunkowaniem psychicznym, które w ostatnim stuleciu uległo coraz większemu utrwaleniu – niewidzialne dla mas więzienia myśli, dla widzających diabelskie pułapki, z których nie byłoby ucieczki, gdyby Ojciec Niebieski nie położył temu kresu.

* * *

Zjawiska „pozaziemskie”

W imieniu naszego niebiańskiego Ojca wyraźnie podkreślam, że nie ma UFO. Coraz częstsze doniesienia o obserwacjach UFO i istotach pozaziemskich są fałszywymi informacjami, mającymi na

celu jeszcze mocniejsze uwięzienie ludzkości w kontrolowanych klatkach duszy, wywołanie jeszcze większej niepewności i strachu, aby w razie potrzeby móc przypisać pewne wydarzenia działaniom istot pozaziemskich, które w rzeczywistości są popełniane przez służby specjalne i podżegaczy wojennych. Również „Projekt Bluebeam” (projekcje pozaziemskich obiektów latających i innych dziwnych zjawisk na niebie – w tym zbliżającej się komety oraz religijnych złudzeń) zostanie wkrótce wprowadzony w życie w celu dalszej masowej hipnozy i wywołania masowej paniki. Całość potęgują najdziwniejsze formacje chmur, które jednak w rzeczywistości są spowodowane przez smugi chemiczne (sztucznie wprowadzane do atmosfery substancje chemiczne w celu ograniczenia nasłonecznienia) i HAARP (częstotliwości wpływające na pogodę i wywołujące trzęsienia ziemi/tsunami).

Wszystkie sensacyjne wiadomości o rzekomych zjawiskach pozaziemskich są skierowane nie tylko do ateistów i materialistów, ale także do ezoteryków i grup duchowych, które uważają, że istoty pozaziemskie z innych planet i gwiazd przybędą teraz jako zbawiciele ludzkości, aby pomóc w przejściu do nowego wymiaru. Osoby zbłąkane religijnie będą w tych zjawiskach witać długo oczekiwany koniec świata lub rzeczywiście oczekiwać Jezusa w osobie w zewnętrznych chmurach, a następnie na próżno czekać, aż zostaną porwane z tej ziemi w swoich ciałach.

Możemy patrzeć na to wszystko spokojnie i z ufnością, ponieważ nic z tego nie dzieje się naprawdę, nic z tego nie jest prawdą. Tak więc potop grzechów i kłamstw trwa nadal, zalewając tę ziemię, topiąc wolną świadomość ludzi w bagnie antychrześcijańskich intryg i manipulacji.

Jezus z nami, Jezus w nas.

Głośna i cicha broń węża

Drodzy bracia i siostry, trzęsienie ziemi w Turcji i Syrii spowodowało śmierć ponad 50 000 osób. Zgodnie ze stanem ich serc zostaną oni przyjęci w wielkiej zaświatowej rzeczywistości przez duchowych przewodników, którzy byli już gotowi do tego zadania. Jednak samo w sobie byłoby to niewielkie trzęsienie ziemi, ale dzięki nowatorskiej broni częstotliwościowej udało się wywołać wielką katastrofę. Wykorzystano więc niewielką aktywność sejsmiczną, aby wyrządzić Turcji duże szkody ze względu na jej powiązania z Rosją. Manipulując pogodą i sztucznie wywołując erupcje ziemi, szantażuje się kraje, które nie chcą współpracować. Tak było w Japonii i Tajlandii (tsunami), a katastrofa powodziowa w dolinie Ahr była również ostrzeżeniem dla niemieckiego rządu, dlatego też nie pozwolono na udzielenie sensownej pomocy i do tej pory nie otrzymano obiecanej przez polityków nieograniczonej pomocy.

Widać tu, jak bardzo państwa tego świata znajdują się w uścisku satanistycznej światowej potęgi. Są to antychrześcijańskie siły stojące za oficjalnymi władzami, lalkarze, kierujący za kulisami tego świata, dysponujący siecią różnych służb specjalnych jako pomocników i wykonawców. Ci słudzy szatana decydują, jakim pożywieniem karmi się ludność Ziemi – na wszystkich poziomach.

Jad węża działa wszędzie, a jego manipulacje są szczególnie skuteczne w mediach drukowanych i telewizyjnych oraz w szkołach, gdzie tworzy się podstawowe antychrześcijańskie uwarunkowania, tak że nasze dzieci i młodzież mogą myśleć i działać tylko w wyznaczonych ramach. Ta przewrotność jest kontynuowana i utrwalana na uczelniach wyższych i uniwersytetach.

Wszystko to będzie się nasilać i pogłębiać w nadchodzących latach, tak że bez Jezusa Chrystusa nie będziemy wiedzieć, co robić. Dlatego Ojciec zgromadził nas wokół siebie, abyśmy połączyli się duchowo w Jego miłości. To jest nasza arka, w której bezpiecznie przeprawimy się przez wzburzone morze kłamstw i fałszu, aby następnie bezpiecznie dotrzeć do królestwa pokoju.

* * *

„Żarówki energooszczędne”

Od dłuższego czasu dostępne są tak zwane żarówki energooszczędne, które nie tylko wydzielają toksyczną rtęć po stłuczeniu, ale także stale emitują toksyczne opary/substancje. Pomiary przeprowadzone przez niezależnych naukowców wykazały, że ten elektrosmog jest nieustannie emitowany przez żarówki i jest przyczyną wielu chorób, zwłaszcza raka.

Podobnie jak inne nowe osiągnięcia szkodliwe dla naszego zdrowia, ta bomba zegarowa jest przedstawiana jako nieszkodliwa i klasyfikowana przez „renomowanych” naukowców jako bezpieczna. Argumentem przemawiającym za jej wprowadzeniem jest nie tylko oszczędność energii, ale także fakt, że stare żarówki wytwarzają CO₂ i są współodpowiedzialne za zmiany klimatyczne. W ten sposób można dalej forsować dyktaturę ekologiczną, która obok pandemii stanowi podstawowy instrument ośmupiania i zniewalania ludzkości. Fałsz i kłamstwo są nie tylko obecne we wszystkich dziedzinach ziemskiej egzystencji, ale także determinują globalne wydarzenia i powierzchowne losy ludzkości.

Jeśli zapozna się z perfidnym programem tzw. „nowego porządku świata”, można się domyślić i upewnić, że ten rodzaj zatrucia, prowadzący do chorób i śmierci, podobnie jak geoinżynieria, został i jest celowo wywołany. Kontynuując tę myśl, można zauważyć, że ze względu na sztucznie wytworzone zachmurzenie,

a tym samym zaciemnienie spowodowane smugami chemicznymi, będzie się coraz częściej stosować sztuczne oświetlenie, co oznacza, że będziemy wdychać jeszcze więcej toksycznych oparów z energooszczędnych żarówek.

Co oznacza to zjawisko w sferze duchowej? Jest to oczywiste: w sferze duchowej światło odpowiada wiedzy i mądrości. W tym świecie jesteśmy karmieni zatrutą wiedzą, nasze dusze codziennie i co godzinę wdychają opary kłamstwa i fałszu, przez co chorują i umierają duchową śmiercią. Tak więc również tutaj zmaterializował się proces duchowy, ponieważ wszystkie wydarzenia duchowe manifestują się w świecie materialnym.

To tylko jeden z wielu przykładów; patrząc na świat duchowymi oczami, można odkryć różnego rodzaju przejawy, które pozwalają wyciągać wnioski zarówno dotyczące świata pozaziemskiego, jak i tego świata. Tak, w gruncie rzeczy wszystko, co dzieje się w tym upadłym świecie, ma duchowe podstawy, pozaziemską iskrę, która przenika do świata materialnego i objawia się tutaj. Wszystko. Ponieważ żyjemy w duchowym wszechświecie, otoczenie, powłoka, jest tylko materialnym skutkiem duchowych procesów. Tak jest we wszystkich światach tego stworzenia. Czy to w sensie pozytywnym, czy negatywnym.

Dopiero gdy cała materia zostanie uduchowiona, wszystkim istotom tego stworzenia zostanie objawiona ich prawdziwa tożsamość: świat bez barier i przeszkód, bez czasu i przestrzeni – przestrzeni w sensie odległości – i będzie to jedność całego życia w miłości do Jezusa Chrystusa na wieki. Widzę ten stan, ale nie znajduję słów, tylko serce mówi językiem zjednoczonego ducha.

Dziękujemy Ci, Ojcze, Ty nasze życie.

* * *

Tlenek grafenu, 5G, świadomość

Z wykładu naukowca

Decyzja i zgoda Komisji Europejskiej na uzupełnienie diety ludności owadami, czyli włączenie elementów owadów do szeregu produktów spożywczych dostępnych na rynku, prowadzi do następującej sytuacji: Dodawana do żywności pasza dla owadów, w szczególności ta zgłoszona w chińskim patencie, składa się częściowo z tlenku grafenu, który jest już obecny w szczepionkach mRNA stosowanych w przypadku Covid i który ma być stosowany w przyszłości we wszystkich szczepionkach. Tlenek grafenu jest silnym utleniaczem, który jest niezwykle szkodliwy dla zdrowia ludzkiego organizmu. Ponadto cząsteczka ta wykazuje w pewnych warunkach szczególne właściwości, ponieważ w temperaturze ludzkiego ciała grupuje się w makrocząsteczki, które mają bardzo specyficzne właściwości wrażliwe na promieniowanie, co prowadzi do następującego scenariusza: nanocząsteczki tlenku grafenu grupują się w organizmie człowieka, zwłaszcza w pobliżu ośrodków nerwowych: mózgu, serca, jelit. Reagują one wrażliwie na promieniowanie emitowane np. przez rozruszniki serca, ale także i przede wszystkim na fale milimetrowe przypisane do 5G.

Jeśli chce się wywołać określone stany świadomości, wpłynąć na metabolizm człowieka, zmienić funkcjonowanie układu nerwowego w ludzkim ciele, tlenek grafenu otwiera przed nami idealną drogę . Jest to narzędzie do kontrolowania stanów świadomości ludności. Nie jest to przypadkowe w czasach, gdy uwaga światowej populacji skupia się na wojnie wywołanej i podtrzymywanej przez Stany Zjednoczone.

* * *

Szczepienia a dusza

Z wykładu Rudolfa Steinera z 1916 roku

„Niedługo po roku 2000 ludzkość doświadczy dziwnych rzeczy, które dziś dopiero powoli się przygotowują.

Nie minie dużo czasu od momentu, gdy nadejdzie rok 2000, a Ameryka wprowadzi nie bezpośredni, ale pewnego rodzaju zakaz wszelkiego myślenia, prawo, którego celem będzie stłumienie wszelkiego indywidualnego myślenia. Z jednej strony początek tego procesu widać już dzisiaj w czysto materialistycznej medycynie, gdzie dusza nie ma już prawa głosu, a człowiek jest traktowany jak maszyna wyłącznie na podstawie zewnętrznych eksperymentów.

Zostaną uchwalone ustawy, które nie będą bezpośrednio zawierały sformułowania: „Myślenie jest zabronione”, ale które będą miały skutek wyeliminowania wszelkiego indywidualnego myślenia. W porównaniu z tym dzisiejsze życie nie jest wcale takie nieprzyjemne. Bo jeśli nie przekracza się pewnej granicy, to przecież nadal można myśleć, prawda?

Nie należy jednak oszukiwać się. Stoimy przed bardzo konkretnym ruchem. Tak jak wtedy, na soborze w Konstantynopolu, zniesiono ducha, to znaczy dogmatycznie ustalono, że człowiek składa się tylko z ciała i duszy, a mówienie o duchu jest herezją (), tak teraz będzie się dążyć do zniesienia duszy, życia duchowego.

I nadejdzie czas, być może nie tak odległa przyszłość, kiedy pojawią się zupełnie inne tendencje, kiedy będzie się mówić: to już jest chorobliwe u człowieka, jeśli w ogóle myśli o duchu i duszy. Zdrowi są tylko ci ludzie, którzy mówią wyłącznie o ciele. Będzie się uważało za objaw choroby, jeśli człowiek rozwinie się tak, że dojdzie do wniosku: istnieje duch lub dusza. I znajdzie się –

można być tego całkowicie pewnym – odpowiedni lek, którym będzie się działać.

W tamtych czasach zlikwidowano ducha. Duszę zlikwiduje się za pomocą lekarstwa. Na podstawie „zdrowego poglądu” wynajdzie się szczepionkę, dzięki której organizm zostanie tak zmodyfikowany w możliwie najmłodszym wieku, najlepiej zaraz po urodzeniu, że ludzkie ciało nie dojdzie do wniosku: istnieje dusza i duch.

Tak ostro będą się przeciwstawiać sobie dwa nurty światopoglądowe: jeden będzie musiał zastanowić się, jak kształtować pojęcia i wyobrażenia, aby dorównały one rzeczywistej rzeczywistości, rzeczywistości ducha i duszy. Drugi nurt, następcy dzisiejszych materialistów, będą poszukiwać szczepionki, która uczyni ciało „zdrowym” – to znaczy sprawi, że człowiek ze względu na swoją konstytucję nie będzie już mówił o tak głupich rzeczach, jak dusza i duch, ale będzie „zdrowo” mówił o siłach, które żyją w maszynach i chemii. Osiągnie się to poprzez zabiegi fizyczne. Materialistycznym lekarzom powierzy się zadanie wypędzenia dusz z ludzkości”.

* * *

Identyfikator i dystopia końca świata

Cyfrowy numer identyfikacyjny, ostateczna karta chipowa lub wszczepiony chip mają swój poprzednik w postaci paszportu Covid. Pandemia koronawirusa była i jest wstępem do finałowego akordu satanistycznego planu. Plany przewidują, że wszystkie antychrześcijańskie wątki zostaną połączone w jedną całość. Ludzkość będzie wtedy kontrolowana przez centralny komputer, zbiorowo i indywidualnie. W komputerze tym będą programowane i monitorowane dowolne środki i przepisy, czy to w dziedzinie medycznej i naukowej, czyli w sektorze chorób, w

zachowaniach i pozycjonowaniu politycznym, w posiadaniu opinii, czyli w manipulowanym myśleniu, jak również w dziedzinie religijno-duchowej; wytyczne te muszą być bezwarunkowo spełniane i wykonywane.

Kto nie podporządkuje się dyktaturze myśli i zachowań, zostanie wyeliminowany przez system i/lub uwięziony. Kto jest uległy i wiernie słucha marionetek mediów, czcząc je z lękiem, głupotą i ślepotą jako zwiastuny prawdy i zbawienia, może oddawać się przyjemnościom i żądzom, które narzuca mu szatański moloch. Ludzie ci mają słabą osobowość, tzn. mają zazwyczaj dobrą pamięć, ale nie potrafią samodzielnie myśleć i/lub są lojalni wobec reżimu ze względu na korzyści finansowe lub zawodowe. Czeka ich bolesne przebudzenie.

Od około 3 lat doświadczamy przedsmaku totalitarnej dyktatury, ale pełna siła antychrześcijańska dotknie nas boleśnie w najbliższych latach; na przykładzie Chin możemy dobrze obserwować, co nas czeka i co się wydarzy.

Może się jednak zdarzyć, że zbiorowa świadomość ulegnie zmianie, ponieważ coraz więcej ludzi dostrzega kłamstwa i fałsz, zarówno w odniesieniu do pandemii/szczepień – ponieważ masowa śmierć wkrótce nie będzie już możliwa do ukrycia – jak i kłamstw dotyczących środowiska i klimatu oraz działań wojennych. Wtedy na całym świecie wybuchną powstania i wojny domowe. Ten scenariusz również jest przewidziany w diabelskim planie. Zarówno globalny, pełen przemocy chaos, jak i hipokrytyczne i podstępne przejęcie kontroli nad światową populacją prowadzą bowiem ducha antychrysta do jego celu; przy czym oba te elementy idą w parze, ale widoczne są tylko dla tych, którzy potrafią je dostrzec.

Jednakże, co stanowi największy strach sprawców zła, chaos może wymknąć się im z rąk i nie będą w stanie opanować ruchów

opozycyjnych. Wówczas hordy rzuca się na nich, pokonają ich i tracą. Fala przemocy zawróci i pochłonie złoczyńców. Ale co będzie dalej? Czy to możliwe, że pojawi się nowy antychryst, który zechce wyprowadzić świat z tego chaosu do swojego diabelskiego „królestwa pokoju”?

Drodzy bracia i siostry, wszystko zależy od tego, czy ruch przeciwny jest błogosławiony przez Boga i czy to On przewodzi bojownikom o prawdę, czy też jest to bezbożny tłum, który dokonuje niszczycielskiej zemsty. To pierwsze otworzy bramę do królestwa Bożego, które następnie zmanifestuje się na tej ziemi, nie wymagając dalszej interwencji ze strony Boga. Wtedy bowiem rozpocznie się proces, który spowoduje przemianę ludzi w boską istotę. Nie będzie potrzebna kometa ani dni ciemności. Druga opcja spowoduje nowy chaos i Bóg interweniuje zgodnie ze swoją przepowiednią.

Jednak niezależnie od tego, jak będzie wyglądała przyszłość, zależy to od wolnej woli ludzi. Jedno jest jednak pewne, prawdziwe i niepodważalne: Jezus Chrystus przyszedł do swoich, aby przynieść im prawdę, światło i boskie życie. Naszym schronieniem nie jest przyszłość, ale teraźniejszość. Naszym zbawicielem nie jest oczekiwany Chrystus, ale ten, który mieszka w naszych sercach – teraz i na zawsze. Amen.

* * *

Dyktatura klimatyczna – zmiana klimatu

Skład powietrza:

- azot 78%
- tlen około 21%
- Gazy szlachetne: argon, ksenon, neon i krypton stanowią łącznie niecały 1%.
- CO₂ 0,038%, z czego około 96% wytwarza sama natura. Resztę, czyli około 4%, wytwarza człowiek. Stanowi to 4% z 0,038%, czyli 0,00152%. Udział Niemiec w tym zakresie wynosi 3,1%. Oznacza to, że np. Niemcy mają wpływ na 0,0004712% CO₂ w powietrzu.

Oto kilka fragmentów artykułu z Epochtimes z 2007 roku:

Celem praktycznej polityki jest utrzymywanie mas ludowych w strachu i skłanianie ich do domagania się bezpieczeństwa. Odbywa się to poprzez straszenie szeregiem widm, z których większość jest zmyślona. Kłamstwo wystarczy powtarzać wystarczająco często, a ludzie w nie uwierzą.

Spośród wszystkich absurdów związanych z oszustwem dotyczącym CO₂, tak zwany efekt cieplarniany jest podstawą i prawdopodobnie najbardziej absurdalnym, ponieważ nie ma żadnych podstaw fizycznych – i ponieważ w zasadzie łatwo go obalić. Jak często każdy z nas słyszał lub czytał w ostatnich latach słowo „efekt cieplarniany”? Efekt cieplarniany jest stałym, budzącym strach towarzyszem i stał się apokaliptycznym jeźdźcem.

Słyszając o efekcie cieplarnianym, wyobrażamy sobie szklarnię lub szkółkę roślin, a do tego wysoką wilgotność powietrza i duszący upał. Z psychologicznego punktu widzenia taki scenariusz początkowo odstrasza, ale łatwo można sobie wyobrazić, że coś takiego jak efekt cieplarniany może istnieć, ponieważ samemu się tego doświadczyło – pod warunkiem, że kiedykolwiek było się w

szkółce roślin lub szklarni. Efekt cieplarniany oznacza zatem system, do którego może dostać się ciepło, ale nie może z niego uciec lub może uciekać w niewystarczającym stopniu.

Tradycyjna teoria efektu cieplarnianego głosi, że temperatura wewnątrz przeszklonej szklarni wzrasta, gdy świeci słońce. Energia słoneczna odbija się od podłoża i jest zatrzymywana w postaci ciepła na dachu szklarni (lub w atmosferze ziemskiej), co powoduje ogrzewanie szklarni/Ziemi, co w zimnych regionach sprzyja wzrostowi roślin, a nawet jest niezbędne.

W rezultacie promieniowanie cieplne właściwe dla systemu (występujące zgodnie z prawem chłodzenia Newtona) jest absorbowane przez ściany i atmosferę. Do tego dochodzi promieniowanie słoneczne dostarczane z zewnątrz, które odbija się od podłoża i zamienia się w ciepło, a które nie może uciec z powodu ograniczającego szkła. Zgodnie z teorią efekt ten występuje, gdy współczynniki przepuszczalności i absorpcji ograniczeń systemu, czyli szkła, są zależne od długości fali. W efekcie cały system się nagrzewa.

Tyle w skrócie o teorii efektu cieplarnianego. Nie jako wynalazca, ale jako kontynuator tej teorii uznaje się zresztą laureata Nagrody Nobla Svante Arrheniusa, który w 1896 roku chciał w ten sposób przewidzieć wszystkie epoki lodowcowe. Podstawą jego teorii było założenie, że cały CO₂ jest skondensowany na wysokości sześciu kilometrów i tworzy tam rodzaj pasa. Do lat siedemdziesiątych prawie wszyscy naukowcy (zwłaszcza czołowi naukowcy z Kaiser-Wilhelm-/Max-Planck-Gesellschaft) uważali to zaś za dziką spekulację, ale dzięki publikacjom Klubu Rzymskiego () ponownie zyskała ona na popularności.

Rzeczywistość

Z fizycznego punktu widzenia nie ma czegoś takiego jak efekt cieplarniany. Gdyby istniał, wszyscy ogrodnicy byłiby

zadowoleni, ponieważ nie musieliby ogrzewać swoich szklarni, wystarczyłoby tylko dodać trochę więcej CO₂. Wspomniane powyżej prawo chłodzenia Newtona mówi, że dowolne ciało nieustannie oddaje ciepło wewnętrzne. Jeśli znajduje się ono w próżni, oddawanie ciepła przebiega znacznie wolniej, ponieważ w tym przypadku nie ma chłodzenia przez przewodzenie lub konwekcję. Oznacza to, że Księżyc chłodzi się wolniej niż Ziemia.

Tak zwany i odczuwalny efekt cieplarniany w szklarni wynika zatem wyłącznie z braku wymiany mas powietrza (konwekcji). Nie dochodzi do zastąpienia ciepłych mas powietrza zimnymi, dlatego szklarnia ochładza się wolniej niż otoczenie, co jest zgodne z prawem Newtona. To wszystko. Nie ma to nic wspólnego z właściwościami absorpcyjnymi szkła. Dlatego po zachodzie słońca szklarnia stopniowo się ochładza, a z upływem czasu temperatury wewnątrz zbliżają się do temperatur na zewnątrz szklarni. Nie ma śladu ogrzewania. Ponadto efekt cieplarniany wymaga zamkniętego systemu, takiego jak szklarnia, a w przypadku Ziemi tak nie jest, ponieważ nie ma wyraźnej granicy między Ziemią a kosmosem.

Według Newtona cieplejsze ciało nie może również ogrzewać się z własnej mocy, jeśli znajduje się w chłodniejszym otoczeniu (Ziemia i kosmos). Jest to niemożliwe zgodnie z prostymi prawami fizyki. Dlatego nie ma czegoś takiego jak naturalny efekt cieplarniany.

Para wodna czy CO₂?

Według badań para wodna odpowiada za prawie 2/3 rzeczywistej absorpcji ciepła na Ziemi, jednak nie pojawia się ona w obliczeniach organizacji ONZ IPCC, mimo że jej udział w atmosferze wynosi od zera do czterech procent i ma znacznie większe znaczenie niż CO₂. IPCC uważa po prostu, że wpływ pary wodnej jest zbyt trudny do obliczenia i przewidzenia. Tym

bardziej skupia się uwagę na innych podejrzanych, przede wszystkim na CO₂, ale także na CO, ozonie i CFC.

Można jasno stwierdzić, że prawie 2/3 hipotetycznego efektu cieplarnianego nie jest w ogóle brane pod uwagę, ponieważ nie pojawia się w obliczeniach. Łatwo to zrozumieć, kierując się zdrowym rozsądkiem. Jeśli na górze są chmury (para wodna), to na dole, na ziemi, zwykle jest cieplej; jeśli niebo jest bezchmurne, zazwyczaj jest chłodniej, co można zaobserwować w nocy. Należy to sprawdzić przy minimalnym stężeniu CO₂ w naszej atmosferze wynoszącym 0,038%... lub nawet przy stężeniu kilkudziesięciokrotnie wyższym. Efekt byłby znikomy. Ale nawet para wodna może tylko nieco opóźnić ochłodzenie, ale w żadnym wypadku nie zapobiec mu. Mówię to tylko na wypadek, gdyby po, miejmy nadzieję, szybkim wyleczeniu z obsesji na punkcie CO₂, ktoś rzucił się na parę wodną jako zabójcę klimatu.

CO₂ – sieć o szerokich oczkach

Ale dlaczego CO₂ lub inne gazy nie mogą w ogóle w znaczący sposób przyczyniać się do absorpcji ciepła? CO₂ ma rzeczywiście potencjalną zdolność do magazynowania ciepła. Istnieje jednak istotny powód, który obala całą koncepcję efektu cieplarnianego/CO₂, a jest nim następujący efekt fizyczny: ciała stałe (lub ciekłe) (czyli Ziemia) emitują energię w postaci ciągłego spektrum promieniowania. Gazy, takie jak CO₂, mogą jednak selektywnie absorbować lub emitować energię, co można przeczytać w każdym podręczniku chemii. Wszystko to w kontekście udziału CO₂ w atmosferze wynoszącego 0,038 procent. Obrazowo przedstawione: CO₂ jest spragnionym człowiekiem, który ma złapać wodę do picia za pomocą siatki o szerokich oczkach. Dlatego okno promieniowania mierzone przez satelity między 7 a 13 mikrometrów w atmosferze pozostaje otwarte, nawet para wodna, gdyby w ogóle wzrosła, nie może tego

zapobiec. Wyraźnie pokazują to ogólnodostępne zdjęcia termiczne.

W związku z tym nie ma efektu cieplarnianego, ani w małej szklarni, ani w skali globalnej. Mówiąc jaśniej: nawet gdyby atmosfera składała się w 100 procentach z CO₂, atmosfera ziemską nie mogłaby się nagrzewać, jest to fizycznie niemożliwe. Prowadzi to do pytania o inną podstawę fizyczną:

Podstawy fizyki

Istnieją pierwiastki cięższe od powietrza i inne, które są lżejsze. Oznacza to, że niektóre unoszą się do góry (jak balony helowe, które mają masę molową równą czterem), a inne opadają w dół (jak CO₂ w silosach).

CO₂ ma masę molową 44, a powietrze tylko 29. Oznacza to, że CO₂ zawsze gromadzi się na ziemi, gdzie może odżywiać rośliny. Byłoby to niemożliwe, gdyby unosił się w górę. W górnych warstwach atmosfery, a konkretnie między tropopauzą a wysokością 33 kilometrów, gdzie zgodnie z teorią efektu cieplarnianego ma wyrządzać szkody, zawartość CO₂ spada poniżej minimalnego poziomu 10 ppmv. Informacja ta została opublikowana w latach osiemdziesiątych w czasopiśmie „Nature”, kiedy jeszcze można było publikować takie wyniki badań. Krótko mówiąc, wymyślona przez Arrheniusa powłoka CO₂ typu „ ” nie istnieje, CO₂ po prostu nie znajduje się tam, gdzie chciałaby tego teoria efektu cieplarnianego.

Jakie znaczenie ma CO₂ w atmosferze?

CO₂ stanowi więc tylko 0,038% atmosfery, a udział CO₂ wytworzonego przez człowieka wynosi zaledwie 3-4% całkowitej ilości CO₂. Jaki wpływ miałoby zatem zmniejszenie o 10 lub 20% antropogenicznego CO₂ na globalny udział CO₂ w powietrzu? Tak niewielka redukcja nie może mieć żadnego wpływu,

zwłaszcza że zawartość CO₂ w atmosferze jest wyjątkowo niska w skali geologicznej.

Juri Israel, dyrektor Instytutu Klimatu Światowego i Ekologii Rosyjskiej Akademii Nauk oraz wiceprezes IPCC, powiedział kiedyś: „Wielu naukowców twierdzi, że stężenie CO₂ w atmosferze na poziomie 400 ppmv stanowi wartość graniczną. Z naszych obliczeń wynika, że nawet gdyby spalić wszystkie znane i wydobyte paliwa na Ziemi w ciągu kilku godzin, stężenie CO₂ wzrosłoby jedynie do 800 ppmv. Jednak w swojej historii Ziemia doświadczyła już stężenia wynoszącego 6000 ppmv, mianowicie w karbonie, a życie toczy się dalej, jak widzimy”. Kiedyś więc zawartość CO₂ w atmosferze była 16 razy wyższa niż obecnie, a świat nie uległ zagładzie. Wręcz przeciwnie, jak wiedzą biolodzy, karbon był okresem bujnego wzrostu roślin.

Nauka jako dogmat – osoby o odmiennych poglądach są zagrożone i wykluczane

Co jednak powoduje obecne ocieplenie? Oczywiście CO₂, zgodnie z mantrą powtarzaną jak modlitwa. Większość polityków i mediów nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości. Były premier Wielkiej Brytanii Gordon Brown ogłosił, że należy ustanowić „nowy porządek świata”, aby zwalczać globalne ocieplenie, a ONZ powinna uczynić tę walkę kamieniem węgielnym swojej międzynarodowej misji. Zapowiedział on podjęcie przez Brytyjczyków zdecydowanych działań. Żadna rozsądna osoba nie powinna mieć nic przeciwko temu, ponieważ zasoby, czy to ropa, czy węgiel, są przecież ograniczone. Problem zaczyna się jednak tam, gdzie przeciwne opinie są tłumione lub w ostateczności ścigane w celu przeforsowania innego ukrytego planu; zaczyna się tam, gdzie prowadzona jest gigantyczna kampania manipulacyjna o ukrytych celach.

Angielska gazeta „The Telegraph” napisała: Timothy Ball, były profesor prowadzący badania na Uniwersytecie Winnipeg w Kanadzie, otrzymał pięć gróźb śmierci po tym, jak wyraził wątpliwości co do wpływu człowieka na ocieplenie klimatu. W jednej z gróźb napisano, że nie będzie żył wystarczająco długo, aby doświadczyć ocieplenia. Inny sceptyk, profesor Richard Lindzen ze słynnego Massachusetts Institute of Technology (MIT), skarżył się niedawno: „Naukowcy, którzy pozostają niewzruszeni paniką, widzą, jak topnieją ich fundusze na badania. Ich praca jest wyśmiewana, a oni sami są piętnowani jako marionetki przemysłu”. Dr Myles Allen z Uniwersytetu Oksfordzkiego ostrzega nawet: „To absurdałne sugerować, że jedynym sposobem rozwiązania tego problemu jest zdalne sterowanie poszczególnymi obywatelami – a właśnie tego chcą działacze ekologiczni”. W polityce prawie nie ma już odmiennych opinii.

Siła obrazów

Aby stworzyć wizję grozy, należy wybrać mocne obrazy. Jednym z nich są pozornie bezradne niedźwiedzie polarne dryfujące w wodzie, innym jest obecnie prawie pozbawiony śniegu Kilimandżaro. Ten biały gigant stał się kamiennym świadkiem globalnego ocieplenia spowodowanego emisją CO₂ i topnieniem lodowców. Niestety, jego zeznania są fałszywe. Topnienie lodowca rozpoczęło się już przed 1880 r., kiedy to zawartość CO₂ wzrosła zaledwie z 280 do 290 ppmv (milionowych części objętości) w wyniku początków industrializacji. Można zatem wykluczyć CO₂ jako przyczynę. Dokładniej mówiąc, powierzchnia lodowców w latach 1880–1910 gwałtownie zmniejszyła się z 20 km² do 12 km². Od tego czasu tempo topnienia lodowców, pomimo rosnącego stężenia CO₂, coraz bardziej spadało, aż w 2004 r. osiągnęło poziom około 4 km².

Początek i zakres topnienia lodowców na Kilimandżaro i innych obszarach lodowcowych nie mają oczywiście żadnego

widocznego związku ze wzrostem zawartości CO₂ w atmosferze. Pomiary satelitarne wykazały od 1978 roku jedynie minimalne ocieplenie na górze, wynoszące łącznie około 0,1 stopnia Celsjusza, co jest wartością nieistotną. Lodowce wydają się być jedynie pozostałością po minionej, chłodniejszej epoce. Wniosek: rzeczywiście nie ma już śniegu na Kilimandżaro, ale nie ma to żadnego znaczącego związku z CO₂. Również w XX wieku nie odnotowano jednolitego wzrostu temperatury przy jednoczesnym silnym wzroście CO₂. Do 1940 roku nastąpiło ocieplenie, a następnie do 1975 roku nastąpiła nagła, nieoczekiwana faza ochłodzenia.

Wylesianie i wilgotność powietrza

Topnienie lodowców obserwuje się od ponad stu lat. Przyczyną jest zmiana wilgotności w prądach powietrza, które przenoszą mniej opadów do obszarów lodowcowych, a stopiony lód i śnieg nie są już zastępowane. Jest to z kolei konsekwencją globalnego wylesiania. 200 lat temu powierzchnia lasów była o około 70% większa niż obecnie, co oznacza, że obecnie nie pełnią one funkcji magazynów wilgoci. Powoduje to zmniejszenie wilgotności strumieni powietrza, co ma znany wpływ na lodowce.

Kontekst: W latach 950–1450 panowała epoka ocieplenia, podczas której temperatury w Europie były o 1,5° Celsjusza, a lokalnie nawet 3° Celsjusza wyższe niż obecnie. Nawet nietypowe zimy nie mogą się równać z takim okresem, kiedy to nierzadko już w Boże Narodzenie kwitły drzewa wiśniowe.

Oczekiwania a rzeczywistość

Polityka środowiskowa mówi o redukcji CO₂ jako utopijnym celu dalekosiężnym, ale w praktyce ponad dziesięć lat historii klimatycznej nie przyniosło żadnych rezultatów. Emisja CO₂ w Niemczech ponownie wzrosła w zeszłym roku, choć tylko o mniej niż jeden procent. Rzeczywista redukcja nie jest tak naprawdę

pożądana, ponieważ widmo zagrożenia musi pozostać żywe. Wszystko podporządkowuje się temu odległemu celowi, ludzie mają żyć dla tego celu, a jeśli trzeba, umierać w duchu Malthusa.

W mediach publicznych i w Internecie takie obliczenia, publikowane wielokrotnie przez renomowanych naukowców, są nieustannie dyskredytowane jako niekompletne, a tym samym błędne, przy pomocy nieprzekonujących kontrargumentów, które są jak najmniej zrozumiałe dla laików, a jeśli to możliwe, są usuwane z mediów społecznościowych.

Tyle jeśli chodzi o artykuł.

Drodzy bracia i siostry, ten raport rzuca wprawdzie świeckie spojrzenie na bieżące wydarzenia, ale wiemy, że Ojciec ze względów mądrościowych pozwala na to wszystko. Ale chodzi tu również o prawdę, o ujawnienie kłamstwa i oszustwa. Tak uczynił Jezus, gdy publicznie potępił faryzeizm i nazwał go potomstwem węża i pomiotem diabła.

Dzisiejszy faryzeizm nie jest Kościołem, nierządnicą Babilonu już dawno zaczęła tonąć i walczy o przetrwanie, podporządkowując się panującym obecnie złym siłom ziemskim. Dzisiaj mamy do czynienia z konspiracyjną elitą, globalnym planem, który ma na celu przejęcie całkowitej kontroli nad całą populacją Ziemi – i już się to stało.

Obecnie ludzkość znajduje się w najbezpieczniejszym i najbardziej śmiertelnym więzieniu, jakie istnieje. Jest to więzienie, którego nie rozpoznaje się jako takiego i wierzy się, że jest się na drodze do wolności; ale w rzeczywistości, w duchowych okowach hipokryzji, zmierza się ku przynoszącej cierpienie i zgubę otchłani, która przyniesie wielkie nieszczęście i śmierć.

Tylko dzieci Boże są chronione w tych ostatnich czasach. Nawet jeśli dzielą cierpienia świata, spoczywają z ufnością i

bezpieczeństwem w sercu Jezusa. Powierzyły Mu swoje życie cielesne i duchowe. Wiedzą, że za planami i działaniami sił szatańskich kryje się większy boski plan, dzięki któremu ostatecznie wszystko doprowadzi do dobra. Bo te bolesne narodziny przyniosą królestwo pokoju i miłości, w którym dzieci Boże będą mogły żyć w radości i pełnej światła harmonii wraz ze swoim Bogiem i Ojcem Jezusem Chrystusem.

Wszystkim, którzy uważają te ostatnie słowa za entuzjastyczne marzenia, należy powiedzieć: sprzeciw jest zrozumiały, ponieważ nie każdy człowiek ma dostęp do wiary ze względu na swoje ziemskie wychowanie, kształtowanie opinii i uwarunkowania. Ziemski umysł po prostu ma trudności z zaakceptowaniem nieudowodnionych wydarzeń i okoliczności duchowych, a także Boga Stwórcy – czyli uznaniem fundamentalnej i nadrzędnej boskiej prawdy i włączeniem jej do swojego życia.

Bóg o tym wie, dlatego otworzył różne drogi, aby każdy człowiek mógł zbliżyć się do tej prawdy – jeśli ma dobrą wolę. Główną drogą jest miłość. Miłość naszych serc jest kluczem do prawdy. Zawsze ją nosimy w sobie, zawsze i wszędzie możemy ją aktywować i przekazywać dalej. W ten sposób nieuchronnie dochodzimy do Boga – nawet jeśli nie dzieje się to świadomie – ponieważ Bóg jest duchem miłości.

Ale właśnie tutaj wkracza diabeł. Próbuje on – i już to uczynił – zafałszować naszą miłość, poprowadzić nas na ścieżki obłudy i fałszywej tolerancji. Przywiązał serca ludzi do swojego ducha kłamstwa i udaje, że jest to światło życia – ale to pozorne światło prowadzi ludzi do śmiertelnej przepaści. Dlatego ważne i konieczne jest kwestionowanie tego, co dzieje się na tym świecie, i przynajmniej dopuszczenie możliwości, że istnieje Bóg miłości, który ma plan wobec tego świata. Wtedy otwierają się nieznane dotąd przestrzenie świadomości i przy dobrej woli może nastąpić przebudzenie w świetle prawdy.

Wydarzenia wojenne

Drodzy bracia i siostry, niniejszy opis wydarzeń wojennych napisałem w latach 2018/19 i zamierzałem opublikować go w mojej pierwszej książce „Ein Crash mit Höchstgeschwindigkeit ...” („Zderzenie z maksymalną prędkością...”), a także umieściłem go już w manuskrypcie. Jednak miałem wtedy przeczuć/impuls, że powinienem go usunąć, co też zrobiłem, wierząc, że albo moja wizja jest nieprawdziwa, albo opisane wydarzenia nie są jeszcze wystarczająco aktualne, ponieważ zgodnie z biblijnymi i współczesnymi przepowiedniami, a także moim przekonaniem, ostatnia wielka wojna nastąpi dopiero około 2027/28 roku:

Na Bliskim Wschodzie grozi eskalacją kryzys, który tli się od dziesięcioleci. W konflikt ten bezpośrednio i pośrednio zaangażowanych jest kilka wrogich sobie krajów – grozi wybuchem wojny. Narody zachodnie demonstrująco wysyłają „siły pokojowe”. Gdy to nie przynosi skutku, jako ostatnią deskę ratunku wysyłana jest delegacja mediacyjna, która w wyniku żmudnych negocjacji osiąga uspokojenie stron konfliktu. Po kilku dniach faktycznie ogłaszany jest pokój. Świat odetchnął z ulgą.

Jednak pozory mylą. Szatan nie pozwala na pokój, potrzebuje decydującej wielkiej wojny, aby zrealizować swoje plany. Służby specjalne, które służą mu swoimi intrygami, niweczą wszystko zamachem. W rezultacie dochodzi do wzajemnych oskarżeń. Rosja, która nie podporządkowała się dyktatowi wiodących krajów uprzemysłowionych, wykorzystuje te zamieszanie, aby ostatecznie całkowicie przejąć kontrowersyjną Ukrainę, ponieważ w przeciwnym razie kraj ten przystąpiłby do NATO, a tym samym wszystkie byłe kraje Układu Warszawskiego stałyby się wasalami reżimu amerykańskiego, co rosyjski rząd postrzega jako duże zagrożenie dalszym osłabieniem swojej pozycji.

Takie działania militarne są ostro potępiane przez mocarstwa zachodnie. Głośnymi groźbami i rozszerzoną mobilizacją wojsk europejskich i amerykańskich sił NATO domaga się natychmiastowego wycofania się Rosji. Ponadto żąda się dymisji prezydenta Rosji i zapowiada się utworzenie zachodniego rządu tymczasowego.

Rosja robi jednak coś, na co nikt nie jest przygotowany: Armia Czerwona, wspierana przez sojusznicze państwa, niespodziewanie kontynuuje marsz, zajmując Polskę, Węgry, Słowację, Czechy, Austrię i wkraczając do Niemiec. Poprzez podbój Europy Zachodniej nowa Związek Radziecki chce stać się największą potęgą świata. Aby uniknąć wojny atomowej, ofensywa ta jest prowadzona wyłącznie przy użyciu sił powietrznych, dywizji pancernych i wojsk lądowych. Zakłada się, że Stany Zjednoczone nie odważą się interweniować na większą skalę, aby nie wywołać wojny światowej – co początkowo rzeczywiście ma miejsce.

Jednak Stany Zjednoczone nie interweniują na razie z innego powodu: mają nadzieję, że europejskie wojska znacznie osłabiają armię rosyjską, co pozwoli im bez większego oporu zająć Rosję. Na taką okazję czekano długo, ponieważ wtedy można by w końcu pokonać wroga ze Wschodu, ustanowić tam kontrolowany rząd i zabezpieczyć dostępne surowce i zasoby energetyczne, co przywróciłoby gospodarczą dominację nad Chinami. Ta konfrontacja rozpocznie III wojnę światową, która zapoczątkuje ostatnie dni dzisiejszej ludzkości. Jednak łaska Boża wkrótce zakończy działania wojenne.

Drodzy bracia i siostry, obecnie rzeczywiście wygląda na to, że prorocstwo to spełnia się zgodnie z opisem, i to być może wcześniej niż się spodziewano, przy czym polityczne szaleństwo może ciągnąć się przez lata, tak że podany przedział czasowy pozostaje

niezmieniony. Możliwe jest również, że pomimo wojennych zapędów Stanów Zjednoczonych strony wkrótce dojdą do porozumienia i uspokoją się, przynajmniej na pewien czas, jednak ognisko kryzysu pozostanie utajnione, aby utrzymać ogólne napięcie i obawy przed wojną, a dopiero za kilka lat wybuchnie ostatnia wielka burza wojenna.

Gdyby jednak wojna ta wybuchła późnym latem tego lub przyszłego roku, możliwe byłoby, że już pod koniec danego roku wszystkie antychrześcijańskie działania dobiegłyby końca i rozpoczęłoby się królestwo pokoju. Byłoby to wówczas swego rodzaju „skrócenie” ostatnich wydarzeń, które Ojciec zapowiedział jako konieczną interwencję w przypadku przewagi diabelskich manipulacji i okrucieństw wobec Jego dzieci. Uważam jednak tę możliwość za raczej mało prawdopodobną. Można sobie również wyobrazić, że z gruzów rychłej wojny Antychryst ponownie zbuduje swoje królestwo i będzie nim rządził przez kilka lat, aż Jezus Chrystus w ostatnich latach tej dekady ostatecznie interweniuje i położy kres wszelkiemu złu; byłoby to jednak sprzeczne z moją dotychczasową wiedzą i wątpię, aby tak się stało – ale taka możliwość istnieje.

Zapytałem więc Jezusa, dlaczego pozostawia mnie w niepewności, skoro do tej pory otrzymywałem jasne informacje dotyczące wydarzeń związanych z końcem czasów.

On powiedział: „Moje dziecko, zobacz, prorocy, których dotychczas posyłałem na ziemię, mieli albo ogłaszać Moje wcielenie i Moje osobiste nauczanie, albo ostrzegać ludzkość i informować ją, że czeka ją tragiczny koniec, jeśli nie zaprzestanie swoich złych i niegodziwych czynów. i słudzy i ostrzegający nie mieli za zadanie przekazywać ludziom dokładnych informacji i przebiegu wydarzeń – jeśli już, to w symbolicznych obrazach, jak ma to miejsce w Apokalipsie mojego Jana – ale ogłaszać im zbliżający się sąd, który sami na siebie sprowadzili.

Teraz zostałeś wysłany na ziemię, aby również być ostrzegającym dla ludzi świata i ogłaszać im Moje powtórne przyjście – kiedy cię do tego wezwę. A następnie przekazać im, że powinni zbudować w swoich sercach arkę prawdziwej wiary, aby w niej, w miłości do Mnie, zostać zbawionymi przed potopem, który teraz nadchodzi na tę ziemię i już dawno nadszedł. Przede wszystkim jednak masz przybliżyć Moim dzieciom Moją obecność i objawić im Moje Serce. W tym sensie powołałem cię na pasterza stada, które zgromadziłem i które będę dalej powiększał. To jest twoje zadanie. Tak masz być i jesteś symbolem Mojej obecności i powrotu, jak od dawna widzisz zapisane w głębi swojego serca.

Wystarczy więc, że będziesz wskazywał na Mój ogólny powrót dla świata i na Moją obecność dla Moich przyszłych dzieci. Świadomość Moich dzieci powinna odwrócić się od spekulacji i przypuszczeń dotyczących czasowych lub eschatologicznych wydarzeń i kolejności, które w każdej chwili mogą ulec zmianie i przesunięciu. Powinny one całkowicie skoncentrować się na Mnie, na swojej drodze do Mnie i ze Mną, na Mojej obecności w ich sercach. Powiedz im to stanowczo i wyraźnie, mówię im to stanowczo i wyraźnie.

Aby było to łatwiejsze, dopuściłem, aby na podstawie różnych proroctw i związanych z nimi interpretacji powstała i powstała pewna niepewność, a także zamieszanie wśród tych, którzy zajmują się przede wszystkim przyszłymi wydarzeniami i dla których tak ważne jest, co dokładnie wydarzy się w przyszłości i kiedy to nastąpi.

Ale słuchajcie Moich słów: teraz jestem tutaj, teraz oferuję wam zbawienie, a nie dopiero za kilka lat. Teraz idę od drzwi serca do drzwi serca i pukam. Błogosławieni, którzy Mnie wpuszczają, z nimi będę spożywał ucztę weselną. To właśnie dzieje się teraz, Moi umiłowani. Wszystko jest dobre, gdy Ja powstaję w was, gdy wy powstajecie we Mnie. A jeśli zajdzie taka potrzeba, powiem

wam, gdzie i kiedy ostatnio będzie płonąć ogień i co wtedy należy zrobić. To właśnie wkładam dziś w wasze serca. Amen, moje dzieci, amen”.

Drodzy bracia i siostry, odpowiedź Jezusa jest jednoznaczna i wskazuje, że istnieje wprawdzie pewien ramowy czas końca, ale jego treść jest elastyczna. W zależności od stanu i zachowania ludzkości, przebieg czasu i kolejność wydarzeń zależą od mniej lub bardziej pozbawionej miłości świadomości oraz wynikających z niej słów i czynów ludzi.

To pewne, że w najbliższych latach nadejdzie zasłużony i konieczny sąd nad ludzkością, a następnie powstanie królestwo pokoju i miłości. Bądźmy więc gotowi na wszystko, abyśmy nie byli ciągle podekscytowani i wstrząśnięci tym, co złego się teraz dzieje, ponieważ nadejdzie coś zupełnie innego. Ponadto dziecko Boże musi być w stanie patrzeć na wydarzenia nie z ludzkiego, ale z boskiego punktu widzenia. Są to bowiem dwa zupełnie różne punkty widzenia: pierwszy widzi i odnajduje fizyczną niedolę i męczącą śmierć w życiu ziemskim, drugi widzi i odnajduje boskie życie w ziemskiej niedoli i zbawczej śmierci. Mamy przecież pewność, że ostatecznie wszystko będzie dobrze, ponieważ Jezus Chrystus jest i pozostanie zwycięzcą na wieki.

Będę postępować zgodnie ze słowami naszego Ojca Niebieskiego i całkowicie dostosuję się do Jego obecności, ponieważ przyszłość i tak jest zawarta w obecności Boga, z której możemy czerpać to, co jest nam potrzebne i co nadaje nam boską żywotność. Cokolwiek by się nie wydarzyło, tylko z Jezusem Chrystusem i w Jezusie Chrystusie jesteśmy bezpieczni w arce Jego serca, które jest życiem i miłością naszych serc.

Samuel

* * *

Modlitwy naszego brata Jana

„Jezu, mój Pasterzu, Mistrzu życia, spójrz, jak znów chwieję się w ciemności i słabości. Szum i huk świata przerażają mnie, ponieważ znów oddaliłem się zbyt od Twojego serca. Całe życie należy do Ciebie, Jezu, a ja znów to odsunąłem na bok. Teraz wracam do Ciebie w ciszy mojego serca i przyjmuję światło Twojej miłości w Twoich otwartych ramionach wyciągniętych ku mnie. I zaczynam płakać. Ojcze, znów mnie przyjmujesz, pocieszasz i dajesz mi nową siłę.

I znowu pragnę tylko jednego: pozostać przy Tobie w nieskończonej miłości, radości i wdzięczności, a wtedy świat nie będzie miał nade mną władzy, nawet jeśli zabierze mi to ciało – Jezus Chrystus, miłość mojego serca należy do Ciebie i pozostanie Twoja na zawsze, i w tej woli teraz żyję. A Ty, wszechmocny Ojcze, chwyć mnie i prowadź według swojej woli, w Tobie pokładam całą swoją ufność. Ojcze, znów wylewasz na mnie swoje światło łaski i znów umacniasz mnie w miłości, tak że chcę prosić również za moich braci i siostry:

Ojcze, obdarz nas wszystkich tym światłem łaski i tą radością, aby nasze serca radowały się w cichej, trwałej miłości do Ciebie. Ojcze, wylej swoje błogosławieństwo na nas wszystkich, abyśmy całkowicie zwrócili się ku Tobie w serdecznej miłości i w tej miłości ku sobie nawzajem. Amen, Ojcze, proszę Cię o to, wylej na nas swoje pełne światła błogosławieństwo, Amen.

* * *

„Drogi Ojcze, gdy zwracamy się do Ciebie w ciszy, pokorze i miłości, niechaj – jeśli taka jest Twoja święta wola – udzielisz nam odpowiedzi na nasze pytania, które są ważne na naszej drodze do Ciebie (); pytania, poprzez odpowiedzi na które możesz nas wzmocnić w codziennym życiu, tak jak odpowiadałeś na takie

pytania w kręgu znajomych Jakuba Lorbera i udzielałeś wyjaśnień, które są dla nas dzisiaj niezwykle ważne, tak jak znajdujemy je w Twoich darach niebieskich.

Moje serce pragnie tej cichej, świętej bliskości z Tobą w gronie kochanych braci i siostr. Ojcze, to pragnienie składam u Twoich stóp w ciszy mojego umysłu, w spokoju serca, z pokorą: wzmocnij naszą siłę, naszą odwagę i naszą wolę, dobry Ojcze, aby podczas naszego wspólnego przebywania zapewnić Ci miejsce w nas, które należy się tylko Tobie, poprzez rozpalanie światła miłości w naszych sercach z dala od wszystkiego, co ziemskie, i przekazywanie Ci słów: Ojcze, wejdź, oto nasze serca są szeroko otwarte i zwrócone wyłącznie ku Tobie, więc wejdź teraz, Ojcze Niebieski, i daj każdemu z nas to, czego potrzebuje na drodze do Twojego ojcowskiego serca, a tym samym na drodze Twojej wielkiej łaski ku naszemu duchowemu odrodzeniu. Niech jednak Twoja święta wola spełni się również w tej prośbie, jak zawsze. Amen, drogi Ojcze, Amen. Bądź z nami wszystkimi, Amen”.

* * *

„Dobry Ojcze, wiesz, że nasze modlitwy nie uciły. Dlatego też dziękujemy Ci teraz za obfitość objawień i słów z Twoich świętych ust, które w tych dniach wkładasz do serc naszych drogich braci i siostr. Twoje słowa są nasionami w naszych sercach i muszą one kiełkować, rosnąć i kwitnąć, aby przyniosły zdrowe owoce. W ten sposób oczyszczamy nasze serca, podatny grunt dla Twoich nasion, z chwastów, które przyniosła wiatr naszych ziemskich pragnień i pożądliwości, burzymy bariery naszej niewiary i dostrzegamy czystość, prawdziwość i piękno tego, co dzięki Twojej nauce teraz w nas wzrasta.

To doświadczenie z każdym dniem nabiera mocy i żywotności, tak że wszelkie wątpliwości co do obietnicy Twojego powrotu do nas wszystkich zniknęły. A Twoje święte słowa, Jezu Chryste,

drogi Ojcze, wzmacniają naszą miłość do Ciebie i nasze zaufanie do Ciebie, tak że wszelkie obawy przed nadchodzącymi burzami zostają w nich zniweczone, tak, możemy rozpoznać, że wszelki strach wynikał z braku miłości i zaufania do Ciebie, i dzięki temu doświadczamy teraz cichej błogości w głębokiej radości i wdzięczności naszych serc.

W tym umocnieniu, Ojcze Święty, łatwo nam błogosławić ciemność. Ciemność w nas zanika, gdy Twoje słowa zapadają głęboko w nasze serca i pozwalają im rozkwitnąć światłem prawdy. W tym świetle Twoje słowo ożywa w nas: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. Pobłogosław ich, Ojcze, którzy rozsiewają zło na naszym świecie. Daj im światło, Twoje wskazówki, aby rozpoznali swoje czyny i drogę swojej duszy. Niech również rzesze braci i siostr, którzy udają się do tych „wymieniaczy pieniędzy, handlarzy i sprzedawców gołębi” w tej zbezczeszczonej świątyni, naszej ziemi, budynku szkolnym Twoich dzieci, niech również oni będą błogosławieni: Bracia i siostry, poznajcie teraz Tego, którego ciało śpi w naszej łodzi na wzburzonym morzu, ale którego duch bezpiecznie prowadzi tę łódź do portu pokoju, wiecznej radości i wdzięczności. Złóżcie u Jego stóp swoje pragnienia, swoje ziemskie dążenia i pożądania.

Ojcze, tymi słowami zwracamy się do całego świata: obdarz nas swoim światłem pokory i miłości bliźniego, aby z niego wyrosły nowe, całkowicie czyste owoce naszej ziemi, zakorzenione w Tobie, naszym Zbawicielu, Pasterzu i Boskim Ojcu. Niech zawsze będziecie błogosławieni w łaskawym świetle naszego Ojca!

Z radością w sercu, Johannes

* * *

Objawienia z Ducha

Prawdziwa miłość

Drodzy bracia i siostry, istnieją dwa rodzaje miłości. Miłość ducha czasu, która jest fałszywą miłością, obłudą i kłamstwem, jest antychrystem i jest światem, oraz miłość do Jezusa Chrystusa, która jest prawdziwą miłością, w której nie ma miejsca na kłamstwo.

Jezus Chrystus mówi: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”.

Kiedy miłość do Jezusa wypełnia duszę, nie ma miejsca na kłamstwo i fałsz. Miłość do Jezusa jest gwarancją prawdy, światło boskiej miłości jest środkiem do rozróżniania duchów. A Jezus Chrystus naprawdę mieszka w naszych sercach. To nie rozum oświeca serce, ale serce oświeca rozum. Do tego potrzebna jest dziecięca miłość do Boga, potrzebna jest ufna pokora serca wobec Jezusa Chrystusa i w Nim. Wtedy podąża się drogą, którą On sam jest: drogą prawdy i życia.

* * *

Boski postęp

W miłości do Jezusa maska nieuchronnie stopniowo opada. Bo tam, gdzie rodzi się i rośnie prawda, fałsz musi ustąpić. W dziecięcej pokorze przed Bogiem szczerłość i uczciwość stają się dobrowolną koniecznością, stają się potrzebą serca dziecka, ponieważ zaczyna ono kochać prawdę w sobie i poza sobą. W miłości do prawdy, która jest duchem Jezusa, dziecko Boże znajduje spełnienie i radość. Istnieje jednak duże niebezpieczeństwo samowystarczalności. Teraz do gry wchodzi miłosierdzie noś i cierpliwość, które muszą połączyć się z prawdą w boskiej miłości.

Kiedy ktoś uważa, że brakuje mu miłości do Jezusa i do ludzi, szuka różnych sposobów, aby ją osiągnąć. Jednak właśnie myślenie o miłości jest przeszkodą. Bycie dzieckiem Bożym oznacza oddanie się Ojcu z całego serca i duszy, każdego dnia na nowo. Miłość serca i oddanie Jezusowi Chrystusowi to ćwiczenie, podobne do nauki gry na instrumencie; w końcu zauważysz postępy i poczujesz obecność Jezusa w swoim sercu.

Jeśli człowiek tęskni za Jezusem Chrystusem i odczuwa w sobie brak, jest to dowodem, że Jezus go powołał i jest gotowy przyjąć to dziecko. Teraz chodzi o to, aby z dziecięcą pokorą prosić o przyjęcie, coraz bardziej otwierać serce na Jezusa Chrystusa. Porzucać świat kawałek po kawałku, aby stworzyć wolną przestrzeń na spotkanie z Bogiem.

Jednak wszystko, co upadło w duszy człowieka pod wpływem szatana, broni się przed tym procesem wyzwolenia i spotkania z Bogiem. Broń, która jest tu używana, to światowy rozum, podporządkowany duchowi czasu. Jest to antychryst, którego znak czcimy: materia, uzależnienie od kuszących rzeczy świata, które w trakcie naszego ziemskiego życia zostały nam wpojone jako normalność, a nawet jako godne człowieka wygody i rozrywki. Tak, w pozornie najbardziej nieszkodliwych wydarzeniach i działaniach tkwi najsilniejsza broń szatana, tutaj jest on całkowicie wężem, a nie w wojnie i niepokojach świata, gdzie ukazuje się jako nadęty potwór.

Konieczne jest więc, aby w faszystowskich i bezbożnych działaniach świata stawać się coraz spokojniejszym i cichszym, żyć w duchowej samotności, aby modlić się i wpuścić Jezusa do serca, aby spotkać Go tam i tutaj. To jest sens i cel naszego istnienia, to sobie postanowiliśmy, to Mu obiecaliśmy. A On obiecał nam przyjąć nas z otwartym boskim sercem, aby żyć z nami i w nas na zawsze.

Cuda Antychrysta

Jest napisane, że Antychryst/Szatan może czynić cuda i będzie je czynił w tych ostatnich czasach. Jakie to są cuda? Czy ten upadły duch ma moc czynienia prawdziwych cudów, tak jak Jezus Chrystus? Czy Antychryst występuje jako fałszywy Jezus i rzeczywiście działa w sposób nadprzyrodzony? Wielu chrześcijan wierzy w to, a ta błędna wiara prowadzi ich dusze w labirynt niepewności lub przesądów. To właśnie on jest ostatecznie odpowiedzialny za to, że w każdym wydarzeniu niezgodnym z Biblią i w każdym nowym objawieniu podejrzewa się diabła. Wierzący ci nie stoją na solidnym fundamencie wiary i prawdy, ale wpadli w antychrześcijańską pułapkę błędnych oczekiwań dotyczących końca świata, ponieważ wierzą w szatańską moc cudów.

Jednak „cuda” antychrysta polegają wyłącznie na tym, że udaje on cuda i szerzy fałsz. Jest on mistrzem oszustwa i kłamstwa, a jego tak zwane cuda to nic innego jak techniczne i cyfrowe sztuczki, takie jak np. projekt Blue Beam, w ramach którego na niebie tworzone są projekcje, które udają rzeczywistość. Innym „cudem” jest tak zwany deepfake. W tym przypadku osoby mogą być cyfrowo zrekonstruowane w taki sposób, że nie można ich odróżnić od oryginału gołym okiem. W ten sposób można nadawać wypowiedzi i przemówienia polityków i wpływowych naukowców, które nie mają miejsca i nigdy nie miały miejsca – nawet wbrew ich woli. W ten sposób każdy człowiek może być wykorzystany do mówienia i robienia tego, co ma być powiedziane i zrobione w imieniu Antychrysta.

Dzięki technologii cyfrowej można również tworzyć/fałszować dowolne sytuacje i wydarzenia, a także sztucznie przedstawiać scenariusze wojenne i inne katastrofy. Dzięki technicznej wyobraźni można tak zręcznie przedstawiać ludzkości pozornie

nadprzyrodzone zjawiska, że faktycznie daje się ona nabrać na te fałszywe cuda. Istnieje jeszcze więcej innowacji technicznych i cyfrowych, które sprawiają, że nie można już odróżnić kłamstwa od prawdy. Nie można więc być pewnym, czy wszystko, co widzimy na ekranach lub słyszymy w wiadomościach, rzeczywiście ma miejsce, czy też jest manipulacją. Innym „cudem” jest klonowanie istot żywych, dzięki czemu antychryści chcą uchodzić za stwórców. Jednak również w tym przypadku nie chodzi o zjawiska nadprzyrodzone, ale o skradzione Bogu DNA, które wykorzystywane w sposób sprzeczny z wolą Boga powoduje powstawanie psychicznych kalek i potworów.

Oto „cuda” antychrysta. Nie jest w stanie zrobić nic więcej. I choćby się bardzo starał, zawsze będą to tylko kłamstwa i fałsz, które może przedstawiać w mediach i cyfrowo w swoim szaleństwie, chcąc być jak Bóg. Kłamstwo może rodzić tylko kłamstwo, szaleństwo rodzi szaleństwo, śmierć rodzi śmierć.

Prawda objawia się w sercu człowieka, podobnie jak miłość naszego Ojca Niebieskiego. Tylko dzieci prawdy rozpoznają prawdę, ponieważ kochają Jezusa Chrystusa. Budzące się dziecko Boże nie zawsze potrafi odróżnić prawdę od fałszu w świecie, ale kiedy spotyka boską prawdę, rozpoznaje ją i dzięki temu potrafi przejrzeć wszelkie kłamstwa i wyrzucić je z siebie. Poprzez potwierdzenie prawdy w sercu fałsz zostaje obnażony i pozbawiony mocy.

Kiedy dziecko Boże w końcu odradza się, głęboka miłość do Jezusa Chrystusa daje mu światło, dzięki któremu może w każdej chwili odróżnić prawdę od kłamstwa. Wtedy wszystko jest dla niego jasne jak słońce, ponieważ światło Ducha zawsze świeci w ciemnościach świata.

Kiedy więc zdarzają się prawdziwe cuda, to zawsze działa i uzdrowia Duch Jezusa Chrystusa, nie ma innej mocy. Czyni to w

sposób nieefektywny, podczas gdy antychryści lubią prezentować się w sposób sensacyjny, głośny i nachalny, próbując w ten sposób zamaskować swoje kłamstwa. Wykorzystują do tego media, które podlegają im globalnie, są one narzędziem władzy i manipulacji par excellence. To sprawia, że są tak aroganccy i pewni siebie, że nie można ich już publicznie atakować, ponieważ większość ludzi podlega tej niewoli: „To, o czym nie mówi się w telewizji i nie pisze w gazetach, nie ma miejsca, a to, o czym się mówi i pisze, ma miejsce i jest faktem. Wszystko inne to teoria spiskowa, którą należy ścigać, powstrzymywać i karać”.

Tak wygląda sytuacja. Szatan zbudował swoje królestwo i może rządzić według własnego uznania. Wkrótce jeszcze bardziej umocni swoją władzę i będzie ją rygorystycznie sprawował przez kilka lat, podczas gdy obecnie musi jeszcze postępować taktycznie. Ale wtedy przekroczy granicę wyznaczoną mu przez Boga.

Wiemy o wszystkich tych wydarzeniach i znamy złowrogi los Antychrysta i szatana. Znamy Boży plan stojący za całym tym szaleństwem, które teraz ma miejsce. Doświadczamy Jego powrotu i obecności i wiemy, że z ruin tego świata zbuduje On swoje królestwo pokoju i miłości. To jest nasza ufność i to jest pokój w naszych sercach w tym wielkim czasie pragnienia i ucisku.

Jezus z nami, Jezus w nas.

* * *

Sumienie

Kiedy sumienie daje o sobie znać, dusza doświadcza sytuacji, w której postąpiła bez miłości. Wtedy jest tak, jakby dawne doświadczenie stało się teraźniejszością. Dlatego tak bardzo pali,

ponieważ w duchowo-psychicznej pamięci brakuje czasu, ogień jest bardzo blisko. W tych myślach duch przemawia do mnie:

„Tak, sumienie nie zna czasu. Kiedy jest aktywne, istnieje tylko teraźniejszość, w której opowiada o sobie i o tobie, o tym, co działo się kiedyś i teraz, w sposób natarczywy i raniący, tak więc sumienie warunkuje rozwój duchowy duszy. Do tego dochodzi wstyd i skrucha, które są ciałem sumienia, ponieważ czerpią swoją energię z obrazu zewnętrznych okoliczności.

Samuel: *Czy sumienie również składa się z ciała, duszy i ducha? Czym więc jest duch?*

G: „Duch sumienia to życie, życie samo w sobie. Trójca sumienia odpowiada trójcy człowieka. Widzialne ciało jako skrucha jest wyrazem prawdziwego języka serca, które jest promieniującym światłem w ciemności jako syn miłości, czyli dusza sumienia – a samo serce jako wieczne boskie życie, niebiański ojciec. Tak więc radość ma również ciało, duszę i ducha – i powiedz mi, która cecha nie składa się z tej trójcy? Weź każdą z nich i przyjrzyj się jej dokładnie, wszystkie rodzaje istot tego upadłego stworzenia tworzą i znajdują swoje istnienie w ciele, duszy i duchu. Przy czym tę trójjedność można ponownie rozpatrywać i wyjaśniać z punktu widzenia ciała, duszy i ducha. Zawsze istnieją więc trzy punkty widzenia na trzy formy stanu: materię, duszę, ducha, przy czym identyczne cechy istotowe harmonizują ze sobą w swojej naturze, jednak zgodnie z ich intensywnością światła i siłą miłości.

Można sobie wyobrazić, że z materialnego punktu widzenia materia, dusza i duch nie dają żadnej lub prawie żadnej mocy światła i poznania, podczas gdy punkt widzenia duszy ma znacznie większą wnikliwość, a punkt widzenia ducha znacznie przewyższa pozostałe dwa; tak, ma on moc przenikania ciała i

duszy i uwalniania ich w boskim świetle od wszelkiej fałszywości i przewrotności, ponieważ czysty duch miłości jest prawdą.

Nie można przy tym zapominać, że zawsze ma miejsce również refleksja. Oznacza to, że duch i dusza odzwierciedlają swoją oryginalność w materialnym spojrzeniu, ale powracają w odwróconej formie do materialnego punktu wyjścia. Jest to niezbędny warunek tego stworzenia: to, co odwrócone lub upadłe, powinno rozpoznać się w obrazie odwrócenia i przewrócenia, aby rozwinąć wolę powrotu do prawdy swojej boskiej tożsamości i oryginalności. Głównym narzędziem do tego jest sumienie i związane z nim skrucha, które prowadzą człowieka do pokory, tak że w oderwaniu od ziemskich więzów odnajduje on wolność ducha, która jest sercem i życiem sumienia: miłością”.

S: Dziękuję, muszę to najpierw przetrawić, przemyśleć i zrozumieć – w uczuciach jest to już zrozumiałe, teraz musi to przejść z duszy do umysłu... więc duch obdarza tym duszę, a ona przekazuje to dalej do materialnego zrozumienia...?

G: „Tak, ale w tym przypadku materialnym zrozumieniem jest wypowiedziane słowo, obrazowa myśl, nic więcej nie jest potrzebne. Pozostań w duszy, pozostań duszą, bądź duszą i karm się duchem”.

S: Postaram się. Kto mi to teraz podyktował? Czuję twoją obecność i twoją miłość, która głęboko porusza moje serce.

G: „Jestem twoim obecnym duchem opiekuńczym, nazywam się Franciszek. Pomogę ci stać się całkowicie wolnym, ponieważ znam twoje cierpienie z mojego ziemskiego życia. Kocham cię miłością Jezusa Chrystusa, kochaj mnie tak samo”.

S: Chcę tego. Dziękuję.

* * *

Pochwycenie

Drodzy bracia i siostry, jeśli chodzi o pochwycenie, istnieją różne poglądy dotyczące czasu i sposobu jego dokonania.

Jak przebiegnie pochwycenie?

W Biblii jest napisane: Dzieci Boże zostaną uniesione w powietrze/powietrze. Co oznacza powietrze w sensie duchowym? Powietrze oznacza ducha. Prawdziwe dzieci Jezusa Chrystusa zostaną uniesione w duchu = zostaną napełnione Duchem Świętym. Tylko ci, którzy wiernie naśladują Jezusa w słowach i czynach, zostaną porwani, zostaną napełnieni Jego Duchem.

Czy będzie to więc nagle pochwycenie?

Następuje przygotowanie poprzez naśladowanie, quasi proces przygotowania do przyjęcia Ducha, do duchowego odrodzenia. W tym czasie żyje się już chwilowo w obecności Jezusa, w której dusza doświadcza pochwylenia/uniesienia. Ostatecznie jednak nastąpi natychmiastowe uniesienie, duchowe narodziny, jakiego doświadczyli apostołowie, gdy Duch Pięćdziesiątnicy napełnił ich na zawsze. Stan rozwoju duszy decyduje o tym, ile przestrzeni Duch znajdzie dla swojego i jej rozwoju.

Co oznaczają słowa Jezusa: „Przyjdę na obłokach nieba”?

Słowa te mają różne znaczenia. Jednym z nich jest to, że przyjście Jezusa nie będzie widoczne dla światowego umysłu (tutaj chmury), który zasłania niebo – boską miłość w nas. Jego przyjście będzie więc nagłe dla sług świata: „Oto przychodzę jak złodziej w nocy”. i „Bo jak błyskawica pojawia się na wschodzie i świeci aż do zachodu, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego”. Dla dzieci miłości chmury (tutaj skutki boskiej łaski) przynoszą niebiański deszcz = boskie miłosierdzie = obecność Jezusa.

Kiedy nastąpi biblijne pochwycenie?

Niektóre dzieci Boże są już blisko lub w trakcie duchowego odrodzenia. Zostaną one pochwycone przed czasem i będą działać

w ostatnich latach w duchu prawdy Jezusa Chrystusa jako zwiastuni sądu i nosiciele pochodni miłości. Wielu z nas jest do tego powołanych, a niektórzy wybrani. Ogólne pochwycenie nastąpi w ciągu trzech dni zewnętrznej i wewnętrznej ciemności. W tym czasie prawdziwe dzieci Boże zostaną wyniesione w Jego Duchu, a dzieci świata popadną w swoją bezlitosną, pozbawioną miłości otchłań duszy – to będzie ich sąd.

Obecnie trwa więc faza przygotowań do pochwycenia. Musimy codziennie uświadamiać sobie, w jakich czasach żyjemy. Dlatego powinniśmy coraz bardziej odrywać się od świata, który obecnie należy całkowicie do diabła. W przeciwnym razie strach i troski porwą nas w nurt świata, a Jezus Chrystus nie będzie mógł wejść do naszych serc i pochwycić nas do swojego serca.

* * *

Odpowiedzialność własna i oddanie

Drodzy bracia i siostry, ciągle pojawia się pytanie dotyczące zbawienia i uduchowienia duszy. Z jednej strony mówi się, że dokonuje się to wyłącznie dzięki łasce Bożej – jeśli człowiek się jej podda, znajdzie zbawienie i uświęcenie. Z drugiej strony Jezus mówi, że obdarzył nas wszystkimi talentami i narzędziami potrzebnymi do wyzwolenia duszy i że powinniśmy z nich korzystać w sposób odpowiedzialny, aby osiągnąć odrodzenie w duchu. Dla wielu braci i siostr jest to sprzeczność, z którą nie potrafią się pogodzić. Czasami wywołuje to dyskusje, które często powodują niezadowolenie, a nawet wbijają niewidzialny klin w relacje między braćmi i siostrami.

W rzeczywistości odpowiedź jest dość prosta. Wszystko, czego potrzebujemy do zbawienia, jest w nas zawarte jako dar Boży. Świadomość tego jest niezbędnym warunkiem, aby móc działać samodzielnie, tak jak chce tego nasz Ojciec Niebieski, ponieważ

On pragnie wychować dzieci, które samodzielnie żyją i działają w Jego Duchu, czyli cieszą się boską wolnością w wieczności.

Jak zdobyć te narzędzia? Jezus daje nam tylko jedno przykazanie: „Kochaj Boga ponad wszystko, a bliźniego jak siebie samego”. W miłości do Niego otwierają się i rozwijają boskie narzędzia, które są zawarte w naszych sercach. W miłości do Jezusa Chrystusa i dzięki niej aktywujemy je, aby nasze dusze zostały przeniknięte Duchem Bożym.

Dlaczego więc mówi się: bez Boga nie możemy nic, a z Nim wszystko? Czym więc jest łaska Boża, w której żyjemy, która nas wyzwala i zbawia? Co zatem oznaczają Jego słowa: „Gdy wszystko uczyniliście, wyznajcie, że jesteście nieużytecznymi sługami”?

Drodzy bracia i siostry, łaska Boża jest otwarciem dostępu do ducha zbawicielskiego w nas. Łaska Boża jest wskazaniem drogi i towarzyszeniem na tej drodze. Bez boskiego aktu łaski nie ma wolnego synostwa Bożego. Duch Boży w nas, który czyni nas wiecznymi bogami, jest darem miłości. Możemy więc w łasce Bożej sami się ubóstwiać. Oznacza to, że idziemy ramię w ramię z Jezusem Chrystusem drogą prawdy i życia wiecznego. Odpowiedzialni za wykorzystanie naszych boskich talentów i działanie zgodnie z rozpoznaną miłością naszych serc – a jednak w pokorze, wiedząc, że bez pomocy naszego Ojca Niebieskiego byłibyśmy zgubieni w tym upadłym świecie pozorów i śmierci.

I nawet w wiecznym życiu niebiańskim, kiedy osiągniemy duchowe odrodzenie i będziemy żyć w boskiej wolności i panować nad wszystkimi stworzeniami po tej stronie i po drugiej stronie czasu, będziemy przyjmować z dziecięcą miłością wszystkie dary z serca naszego niebiańskiego Ojca. Nie będzie to jednak największe szczęście płynące z boskiej kreatywności, ale

nie będzie większego szczęścia niż jedność serca z naszą jedyną miłością na wieki: Jezusem Chrystusem.

Amen, o boska prawdo, amen.

* * *

Ukrzyżowanie i zmartwychwstanie

Faktem jest, że Kościół nadużył krzyża i zdegradował go do narzędzia władzy. Jednak niebezpieczne jest demonizowanie krzyża i wypieranie z naszych serc ukrzyżowanego Jezusa, aby poświęcać uwagę wyłącznie zmartwychwstałemu Jezusowi, jak uważają niektórzy chrześcijanie.

Ukrzyżowanie i zmartwychwstanie tworzą jedność w boskim dziele zbawienia. Kto patrzy na Jezusa na krzyżu, widzi otwarte serce naszego Ojca Niebieskiego, który poświęcił swojego Syna – Jego duszę (, Syn Boży) i ciało (Syn Człowieczy) – dla naszego zbawienia. Cierpiący Jezus pokazuje nam łagodność i pokorę naszego Ojca Niebieskiego, pokazuje nam Jego miłość do nas i Jego miłosierdzie dla nas. Ukrzyżowanie Jezusa objawia nam istotę Boga w Jego najgłębszej głębi, umożliwiając prawdziwe poznanie Bożego serca. Poprzez swoje ukrzyżowanie Bóg zanurzył wszystkie grzechy świata w krwi swojego serca i w ten sposób zbawił je od wiecznej śmierci.

Zmartwychwstanie jest boską konsekwencją śmierci, ponieważ każde działanie Boga zawiera w sobie doskonałość. Tak więc zmartwychwstanie Jezusa pokazuje nam, że śmierć nie ma władzy nad życiem. Pokazuje nam, że Bóg jest panem życia i śmierci i że może dać nam życie wieczne i dał nam je – a mianowicie swoje boskie życie, ponieważ nie ma innego. Wraz ze zmartwychwstaniem swojego ciała Bóg ożywił całą upadłą = ukrzyżowaną materię i utorował jej drogę do swojego serca, którą

jest uduchowanie, a tym samym żywe zmartwychwstanie wszystkich skostniałych dusz w nieskończonej przestrzeni.

Dopiero gdy ta epoka stworzenia dobiegnie końca, wszystkie upadłe życia zostaną przywrócone, wielki człowiek stworzenia zostanie całkowicie przywrócony do życia i spocznie w sercu Boga, działając bosko przez Niego, z Nim i w Nim, jedność ukrzyżowania i zmartwychwstania Boga zostanie zatopiona jako wieczna perła miłości i miłosierdzia w źródle miłości boskiego serca, aby na zawsze upamiętnić ten wyjątkowy okres stworzenia.

Wtedy Ojciec stworzy nowe, niezmierzone dzieło, ale nie jako jedyny Bóg, lecz wraz ze swoimi dziećmi. Oni/my będziemy nim rządzić jako boska jedność w niewypowiedzianej radości i szczęściu. I tak będzie trwało nadal, Jego dzieci będą coraz głębiej wnikać w swojego niebiańskiego Ojca, a tym samym w swoją własną boskość, i nigdy nie będzie końca.

Teraz opłakujemy tę sekundę naszego wiecznego istnienia zwanego życiem na Ziemi, ponieważ przywiązaliśmy nasze dusze do śmierci świata. Żyjemy w trosce i strachu, ponieważ straciliśmy zaufanie do naszego niebiańskiego Ojca. A przecież nasze życie należy do Niego, On jest życiem w nas, my jesteśmy Jego życiem, jesteśmy Jego miłością.

Kiedy spojrzymy na nasze życie tutaj z właściwej perspektywy, widzimy, że wszystkie nasze ziemskie troski i uparte myśli są bezużyteczne i przeszkadzają nam w rozwoju, biorąc pod uwagę naszą boską egzystencję i troskę Jezusa Chrystusa. Tak, świat ukrzyżuje nas i już to uczynił, ale w nas spoczywa i działa boskie zmartwychwstanie i życie wieczne w Jezusie Chrystusie.

Amen

* * *

Myśli są stworzeniem

Drodzy bracia i siostry, moja dusza jest wypełniona Duchem Bożym, który prowadzi mnie do cudownych boskich myśli i obdarza obrazami mądrości i prawdy. Widzę więc: każda myśl i każde słowo Boga jest stworzeniem w boskiej przestrzeni świadomości. Każde słowo, które wypowiedział Jezus Chrystus jako Bóg-człowiek na tej ziemi, stało się i jest duchowym stworzeniem, jest wszechświatem pełnym cudów, jest światem pełnym świadomych, doskonałych istot, istniejących przez całą wieczność.

Każde słowo, które Jezus Chrystus wypowiada w naszych sercach, jest jednocześnie stworzeniem w boskiej wszechobecności, jak i w naszej indywidualnej, nieskończonej przestrzeni duszy, jest wszechświatem pełnym cudów i świadomych, doskonałych istot, istniejących przez całą wieczność.

Każda myśl, każde słowo, które myślimy i wypowiadamy, tworzy świat duchowy z dziećmi myśli w nieskończonej przestrzeni naszych dusz w nas, a tym samym w nieskończonej przestrzeni Boga poza nami – ponieważ jesteśmy dziećmi Boga ze wszystkimi cechami i atrybutami Boga. W ten sposób tworzymy mniej lub bardziej niedoskonałe i upadłe światy, zrodzone z naszej niedoskonałości i upadku, które muszą zostać zbawione lub które kształtują się zgodnie z naszym osobistym rozwojem i zbawieniem. Duchowym okiem ujrzymy je dopiero po indywidualnym wejściu do boskiej ojczyzny, a wtedy zrozumiemy je i spojrzymy na nie z miłosierdziem boskim okiem, patrząc wstecz na nasz, a tym samym ich rozwój. Jednak te światy, niewidoczne dla nas, oddziałują na nas przez cały czas, ponieważ pozostajemy z nimi w ciągłej rezonansie. Utrzymują one i wzmacniają zarówno nasze dobre, jak i złe myśli. Jako nasze dzieci myśli cierpią wraz z nami i kochają wraz z nami. Tak, jako dzieci

Boże jesteśmy stwórcami światów, powinniśmy być tego świadomi.

Ojciec mówi o tym:

„Moje dzieci, wielka odpowiedzialność spoczywa na waszej woli, myśleniu i działaniu. Dlatego przechodźcie przez czasy czujnie i uważnie. Nie dajcie się porwać wścieklej burzy światowej, pozostaniecie w cichej modlitwie, chwycicie Moją rękę, chwycicie Moje Serce.

O moje dzieci, jestem wam tak bliski, ale nadal dzieli nas ściana śmierci, którą wprawdzie przełamałem, ale którą szatan ponownie wzniósł dla was dla pozoru. Tak, dla pozoru, mówię, ponieważ ściana między nami, moje dzieci, jest kłamstwem. Módlcie się więc, aby Moje Światło Miłości oświeciło wasze dusze, abyście poznali, że między nami stoi tylko duch kłamstwa, który nie ma mocy ani konsystencji. Wtedy poczujecie, Moja obecność, wtedy prawda zadziała z wielką mocą, wtedy mur kłamstwa runie, wtedy obejmiemy się, wtedy będzie skończone.

Amen, wasz Ojciec Niebieski, Amen”.

* * *

Gorzka księga

„I podeszedłem do anioła i poprosiłem go, aby dał mi tę małą księgę. On rzekł do mnie: „Weź ją i zjedz! W twoim żołądku będzie gorzka, ale w ustach słodka jak miód”. Wziąłem więc tę małą księgę z ręki anioła i zjadłem ją. W ustach była słodka jak miód. Ale kiedy ją zjadłem, mój żołądek stał się gorzki”.

Drodzy bracia i siostry, co oznaczają te słowa Jana? Księga/słowo, które otrzymał, pochodzi od Ducha Bożego; dusza przyjmuje je do ust, gdzie jako boski pokarm jest najpierw słodkie. Jednak w procesie trawienia dochodzi do gorzkiego zrozumienia, co te słowa faktycznie oznaczają. Pokazują one bowiem, co kiedyś, czyli

teraz, stanie się złego na tym świecie, i objawiają sąd, który teraz nadchodzi na świat. W duszy Jana zawrzało i zaczęło się burzyć, a ciemność słów oddzieliła się od światła słów. Ciemność została wydalona, a światło ducha, boska esencja księgi, przeniosło się do serca Jana, gdzie znów stało się słodkie, ponieważ tutaj słowo staje się miłością, która pod koniec objawienia świadczy o wiecznej prawdzie.

* * *

Pytania i odpowiedzi

Spotkania rodzeństwa, e-maile i listy 2022-2023. Żadna odpowiedź nie ma charakteru wyczerpującego.

Teorie spiskowe i wydarzenia związane z końcem świata

Witaj Samuelu, wciąż pojawiają się doniesienia, że lądowanie na Księżycu było mistyfikacją i że ludzie nigdy nie byli na Księżycu. Czy możesz coś powiedzieć na ten temat?

Drogi bracie, Jezus mówi, że poza polem magnetycznym Ziemi nie jest możliwe istnienie ludzkiego ciała w sensie aktywności umysłowej i niezbędnych procesów myślowych.

Każdy człowiek wytwarza specyficzne pole magnetyczne. To złożone biomagnetyczne pole energetyczne, podobnie jak każdy inny rodzaj magnetyzmu, oddziałuje na pole magnetyczne Ziemi, co ma bezpośredni wpływ na aktywność mózgu. Brak ziemskiego pola magnetycznego powoduje zatem drastyczną zmianę naszej świadomości. Nasze myślenie, które do swojego funkcjonowania potrzebuje impulsów elektromagnetycznych, jest wtedy narażone na wyjątkowe warunki, przez co nie są możliwe ustrukturyzowane procesy umysłowe. Mózg jest w dużej mierze unieruchomiony.

Tak zwana nauka, a raczej badania kosmiczne, wiedzą o tym od dawna. Nagrania filmowe z lądowania na Księżycu zostały nakręcone w studiach filmowych i odległych rejonach USA. Wykorzystano do tego wszystkie dostępne wówczas nowoczesne technologie filmowe, a mimo to nagrania są wadliwe. Loty kosmiczne w nadchodzących latach będą tak perfekcyjnie zainscenizowane dzięki obecnym możliwościom techniki filmowej, że cała ludzkość uwierzy, że ludzie naprawdę lecą na Księżyc i Marsa. Ale to wszystko jest zmyślane i kłamliwe. Wiedzą

o tym ci, którzy w miłości do Boga i z miłością do Boga otrzymują boskie światło prawdy – tak czy inaczej.

Istnieją wywiady z astronautami, którzy byli w kosmosie i opowiadają o duchowym doświadczeniu, pewnego rodzaju poszerzeniu świadomości, a nawet oświeceniu. Osoby te znajdowały się na skraju pola magnetycznego, wpływ elektromagnetyczny był niewielki, a aktywność mózgu zmniejszyła się o ponad połowę. W tym stanie strumień myśli nie przesłania już świadomości duszy, człowiek doświadcza wyzwolenia, staje się świadomy swojej duszy i jej nieśmiertelności, widzi i doświadcza swojego otoczenia za pomocą swojego organu duszy – serca. Osoby o dobrym sercu wchodzi w stan miłości i mogą patrzeć na świat oczami miłości. Nikczemne i egoistyczne jednostki są narażone na swoje wewnętrzne piekło. Wywiady z takimi astronautami nie zostały opublikowane.

Tylko ludzie odrodzeni duchowo i psychicznie byłiby w stanie latać statkami kosmicznymi na inne planety, ponieważ potrafią myśleć niezależnie od mózgu, czyli czysto duchowo. Ich świadomość jest już przeniknięta boskim duchem, z którego teraz żyją, tak jak ma to miejsce w zaświatach w przypadku istot zaawansowanych duchowo. Ale czy te dzieci Boże nadal potrzebują statków kosmicznych? Nie, na pewno nie, ponieważ z jednej strony przejrzeni i porzucili ziemskie szaleństwo umysłu, a z drugiej strony wszystko, czego potrzebują i co muszą wiedzieć, zawarte jest w nich jako nieprzemijająca świadomość. Znają zarówno właściwości, jak i zdolność do zamieszkania nie tylko planet bliskich Ziemi, ale także wielu ciał niebieskich; znają istotę stworzenia, znają jego pochodzenie i cel.

W odniesieniu do impulsów elektromagnetycznych można jednak zadać pytanie: nasze serce, a dokładniej węzeł zatokowy, czyli iskra elektryczna, która ożywia nasze serce i powoduje jego bicie,

również potrzebuje tej elektromagnetycznej współpracy. Jeśli, jak przewiduje się, pole magnetyczne Ziemi wkrótce załamię się na kilka dni, aby następnie oczyścić się i ponownie się podnieść, to czy wszyscy ludzie nie umrą, ponieważ w tym czasie ich serca przestaną bić?

Odpowiadam na to: iskra serca działa niezależnie od zewnętrznych uwarunkowań, ponieważ jest ożywiona przez Boga. Nie potrzebuje pola magnetycznego Ziemi, działa tak długo, aż nadejdzie czas, aby człowiek zrzucił swoje materialne ciało. Nie wiem tego teoretycznie, ale wiem to z własnego doświadczenia, z Ducha Bożego.

Tak, drodzy bracia i siostry, świat jest pełen pychy, kłamstwa i oszustwa na wszystkich poziomach ziemskiej egzystencji. Nie można już wierzyć w nic, co mówią nam w mediach marionetki antychrysta. Ani w nauce, ani w polityce, ani w medycynie, ani w religii.

Dlatego otwórzmy nasze serca na Jezusa Chrystusa, który wkrótce powróci w duchu prawdy, aby osądzić świat według jego myśli, słów i czynów; i który już przyszedł jako niebiański Ojciec dla swoich dzieci, które kochają Go bardziej niż świat i bardziej niż własne życie.

Jezus z nami, Jezus w nas.

* * *

Witaj drogi Samuelu, pozwól mi zadać kilka pytań, które bardzo mnie dręczą: Mieszkam tutaj, na Teneryfie, i co wtorek spotykamy się z innymi niemieckimi emigrantami, aby porozmawiać o Bogu i świecie. Mój najlepszy przyjaciel przyniósł dziś książkę o wnętrzu Ziemi i chciał mi (i całej grupie) przedstawić swoje przekonania na temat życia w jej wnętrzu. Pełen przekonania opowiadał również, że Jezus był żonaty z Marią Magdaleną i miał troje dzieci. Wszystko to wyczytał w książce

Jasńskiego, którego mąż był kilkakrotnie gościem w wnętrzu Ziemi i napisał kilka książek na ten temat.

Boli mnie to w duszy, ponieważ w swojej wyniosłej pewności nie dopuszcza on do siebie żadnych przeciwnych opinii. Ponieważ nie miałam okazji przekonać go do moich odczuć dotyczących naszego Ojca Jezusa Chrystusa, chciałabym prosić Cię o krótkie wyjaśnienie dotyczące wnętrza Ziemi i związku z Bogiem.

Najserdeczniejsze pozdrowienia

Drogi bracie, takie bzdury, w które niestety dał się nabrać twój przyjaciel, są chętnie rozpowszechniane, ponieważ w duchowym kłamstwie tkwi pewna magia, którą umysł chętnie przyjmuje. Ziemia ma wprawdzie pustki, ale są one magazynami dla elementów takich jak woda, ogień, ropa, gazy itp.

Nie tylko na Ziemi, ale także w jej wnętrzu żyją duchy ziemi, a także całkowicie zmaterializowane dusze zmarłych i demony. Duchy ziemi żyją głównie wewnątrz gór, w głębokich jaskiniach, a także w niższych warstwach ziemi. Tam wykonują zadania, które realizują mniej więcej instynktownie – podobnie jak zwierzęta wypełniają swoje przeznaczenie zgodnie z boskim porządkiem w ramach światowych praw, jednak są bardziej świadome siebie i samowolne. W pewnym zakresie mogą więc już działać poza wyznaczonymi im zasadami. W odpowiednim czasie wcielają się w ludzi, aby przejść przez most do boskiego dzieciństwa. Ludzie wrażliwi mogą wyczuwać, a nawet widzieć duchy ziemi i gór.

Pewien rodzaj zmarłych dusz egzystuje w głębi ziemi. Tam są uwięzieni w swoich urojonych myślach. Ich świadomość jest praktycznie zacementowana w materii ziemi. W swoich urojonych światach wegetują tam jak we śnie i wiecznie. Jest to „wieczne wygnanie” do materii, jak twierdzą niektórzy prorocy, ale „wieczne” oznacza tutaj bardzo długi okres czasu, a wygnanie jest wynikiem ich własnych działań. W swojej trwałej pysze i

nienawiści niektórzy z nich stają się demonami, sługami szatana. Są oni niejako rekrutowani przez szatana i działają w jego duchu jako jego niewolnicy. Służą wtedy absolutnemu złu i mogą przebywać na powierzchni ziemi, gdzie wykonują antychrześcijańskie zadania. Są to przede wszystkim satanistyczne rytuały i msze, które otwierają im bramę do tego świata.

Od pewnego czasu krążą pogłoski, że światem rządzi elita reptiloidów ukrywająca się pod ludzką postacią. Temat ten jest podawany wraz z różnego rodzaju duchowymi ideami i poparty fałszywymi materiałami zdjęciowymi. Dzięki takim i innym bajkom zbudowano różnorodne więzienia duchowe, w których wielu poszukujących utknęło w świecie dalekim od rzeczywistości. Powodem tego są osoby, które poprzez otwarcie duchowego oka, prawdopodobnie w wyniku zażywania narkotyków lub traumy, faktycznie widzą ukrytą pod ciałem demoniczną postać gadzią złowrogiej osoby. Zjawisko to jest jednak tylko analogią duchową, a nie rzeczywistością. Podobnie lub analogicznie wygląda sytuacja z wewnętrzną Ziemią. Można jednak zarobić dużo pieniędzy na takich i podobnych książkach, co widać na przykładzie niektórych autorów, którzy osiągają milionowe nakłady dzięki swoim wymyślonym i fantastycznym relacjom oraz teoriom o bogach.

Nie ma więc cywilizacji podobnej do naszej we wnętrzu Ziemi. Podchwytywanie i rozpowszechnianie tych bzdur ma na celu skupienie świadomości. Takie pola świadomości oparte na kłamstwie można dowolnie utrzymywać, rozbudowywać i intensyfikować za pomocą mediów – wynikiem tego jest często fanatyzm. W gruncie rzeczy to poszukiwacze prawdy dają się nabrać na takie sugestie, ale w ten sposób zbaczają z właściwej drogi i nie potrafią już na nią wrócić.

Ogólnie rzecz biorąc, potrzeba jak najwięcej niepotwierdzonych twierdzeń i kontrargumentów, ponieważ w ten sposób najłatwiej

jest oszukać ludzkość. Aby utrzymać ogólne zamieszanie, konieczne jest uczynienie tematu teorii spiskowych tak różnorodnym, jak to tylko możliwe, aby uniemożliwić rozróżnienie między prawdą a kłamstwem na wszystkich poziomach. Prowadzenie prawdziwych wydarzeń wraz z fałszerstwami i przestępczymi machinacjami na łodzi śmieszności i niespójności po kolorowym morzu spisków jest podstawową zasadą masowej sugestii i indoktrynacji.

Jeśli chodzi o Jezusa, wiemy, że najwyższym priorytetem sił antychrześcijańskich jest zaprzeczenie Jego boskości i przedstawienie Go jako człowieka pełnego wad, a jeszcze lepiej jako żonatego biseksualnego nauczyciela religii, który oprócz małżeństwa z Marią Magdaleną miał również stosunki seksualne ze swoimi apostołami. Tak, duch czasu ma moc absolutnej manipulacji, sprawia, że szaleństwo staje się normą, a wtedy nie można go już rozpoznać. W takich czasach żyjemy.

Jezus Chrystus jest uosobieniem Boga i nie ma nikogo innego. Ojciec w Jezusie jest miłością, Jezus jest światłością świata, a Duch Święty jest mocą Boga, boską energią woli. W Jezusie Chrystusie mieszka w pełni boskość, czyli sam Bóg. Ojciec i Syn są nierozłączni, tak jak ciepło i światło ognia są nierozłączne.

* * *

Drogi Samuelu, kilka tygodni temu napisałem do Ciebie w sprawie Wewnętrznej Ziemi, a Twoja odpowiedź bardzo mnie poruszyła. Teraz otrzymałem nową wiadomość od Johanna Holey'a, ojca Jana van Helsinga, któremu ufałem niemal bezgranicznie. Czy możesz mi ponownie pomóc...? (Chodzi o książkę „UFO i tajemnica wewnętrznej Ziemi”, w której twierdzi się, że kosmici porywają ludzi i że w wnętrzu Ziemi znajdują się bazy UFO itp.)

Drogi bracie, proszę, nie wierz w takie bzdury. Autorzy ci prowadzą wprawdzie intensywną działalność edukacyjną w zakresie „nowego porządku świata”, ale jednocześnie rozpowszechniają fantastyczne wiadomości, które nie mają nic wspólnego z prawdą. Problem polega na tym, że poprzez swoją działalność edukacyjną i przypadkowe wzmianki o Jezusie stają się osobami godnymi zaufania, co pozwala im wprowadzać w błąd wiele osób, kierując ich pragnienie prawdy w stronę demonicznych lub błędnych przekonań. Niekoniecznie robią to celowo, wielu z nich samych jest zagubionych w wierze, ale chodzi również o to, aby zaspokoić potrzeby zwolenników i sprzedać jak najwięcej książek. Jednak poprzez mieszanie kłamstwa z prawdą autorzy stają się sługami sił satanistycznych. Trzymaj się Jezusa Chrystusa. Czytaj pisma Lorbera, Gospodarstwo Boże i Wielką Ewangelię św. Jana.

* * *

Drogi Samuelu, nie rozumiem jednego: tak zwani „wielcy panowie”, którzy chcą zminimalizować populację świata, sami się zatrzuwają swoimi działaniami! Dlaczego to robią? Czy wierzą, że mają zapewnione życie wieczne, czy też mają miejsce, w którym wierzą, że nic im nie może zaszkodzić? Trucizna spadnie przecież również na nich, a skażone zwierzęta również zjedzą, czy mają inne? Nie rozumiem tego, czy są tak zaślepieni, że nie są tego świadomi?

Droga siostró, tak zwani panowie nowego porządku świata nie są szczepieni, otrzymują tylko wybrane pokarmy i przebywają przez dłuższy czas głównie w miejscach, gdzie nie ma ryzyka toksycznych opadów spowodowanych geoinżynierią. Stworzyli również tajne enklawy, gdzie mogą rozkoszować się niezależnym bezpieczeństwem w elitarnym luksusie.

Ich celem jest fizyczna nieśmiertelność dla nich samych i ich rodzin. Uważają się za elitarną rasę i chcą utrzymywać

podporządkowaną im ludzkość jako niewolników dla swoich celów. W tym celu konieczne jest radykalne zmniejszenie światowej populacji (o co najmniej 5 miliardów), aby można było sprawować absolutną kontrolę. Te zniewolone i zależne we wszystkich dziedzinach ziemskiego życia masy mają być utrzymywane w zbiorowym letargu za pomocą chleba i igrzysk, całkowicie pozbawione własnego myślenia. Jednocześnie służą one potężnym jako chętne zwierzęta robocze.

Telewizja jest bogiem ślepej masy, która wierzy we wszystko, co przekazują jej media. Prawdziwy Bóg ma zostać całkowicie wyparty z ich świadomości, elita chce zająć Jego miejsce w umysłach (manipulacja medialna oraz cyfryzacja za pomocą komputerowej iniekcji – transhumanizm) i sercach (przekształcenie miłości w satanizm poprzez hipokryzję = fałszywa miłość = fałszywy Chrystus) narodów. Nowa religia będzie czysto materialna: wszystko, co nie jest widzialne, nie istnieje. Właśnie znajdujemy się w tym procesie.

Ostatecznie ludzie będą służyć samozwańczej elicie jako magazyn części zamiennych do organów, dzięki czemu szaleni władcy mają nadzieję osiągnąć fizyczną nieśmiertelność. Ich nienasycona żądza władzy znajduje zaspokojenie przede wszystkim w absolutnej i dowolnej dyktaturze nad całą ludzkością, a także w panowaniu nad jej życiem i śmiercią. Jest to cel antychrześcijańskiego programu naszych czasów, który został zapoczątkowany ponad 150 lat temu.

Ta mania wielkości jest skupioną manifestacją wszystkich szatańskich roszczeń i sił, które od początku stworzenia pierwszych ludzi do dziś w mniejszym lub większym stopniu determinują losy ludzkości, ale nigdy nie były realizowane centralnie na całym globie, tak jak ma to miejsce obecnie. Diabelski mątwy rozpostarł swoje ramiona wokół całej kuli ziemskiej i trzyma ją mocno w uścisku. Jego macki kierują marionetkami-

przywódcami szatana, którzy wraz ze swoimi podwładnymi odgrywają przed zaślepioną ludzkością zmysłowy, ale okrutny teatr.

Taki jest plan szatana. Dzieci powołane przez Jezusa Chrystusa są w to wtajemniczone. Wiedzą one również, że istnieje boski plan, który przewyższa plany szatana i działa ponad nimi. Wiedzą, że wszystko, co złe, musi najpierw stać się widoczne, wyjść na powierzchnię, zanim zostanie uchwycone i pozbawione mocy. Wiedzą, że wszelkie zło musi ostatecznie służyć dobru i że zło samo się zniszczy w obliczu prawdy, która wkrótce przeniknie tę ziemię. Wiedzą, że z obecnych wydarzeń powstanie królestwo pokoju i miłości, z Jezusem Chrystusem jako królem i władcą. Wiedzą, że ich życie należy do Jezusa Chrystusa, ponieważ powierzyli mu je na życie i śmierć.

Jezus z nami, Jezus w nas.

* * *

Witaj drogi Samuelu, widziałem film o sygnaturze Boga (w kodzie genetycznym zakodowane jest imię Jahwe). Dawno temu słuchałem nowego objawienia, w którym Ojciec mówił, że On rzeczywiście będzie chronił kod genetyczny, a ciemność nie ma wiedzy o wielkości tego kodu. Ja też w to wierzę. Jeśli Ojciec pozwoli nam wszystkim dalej wzrastać, to objawi nam to jeszcze dokładniej. On wykorzystuje ciemność do procesu przebudzenia.

W procesie miłości mamy jeszcze nieskończenie wiele do nauczenia się. Czasami nie jest mi łatwo dokonać rozróżnienia. Każdy człowiek w objawieniach zawsze ujawnia też coś „własnego”. Obecnie jest tak wiele objawień. Czasami trudno mi odnaleźć wątek przewodni.

Pozdrawiam serdecznie

Droga Siostró, tak, Ojciec będzie chronił kod, aby nie został on ogólnie, czyli zasadniczo zmieniony, co zagroziłoby przetrwaniu

ludzkości. Jednak z powodu manipulacji genetycznej poprzez szczepienia u wielu ludzi nastąpiła już indywidualna ingerencja, czyli przepisanie. Skutkiem tego jest bezpłodność obu płci, śmierć dzieci w łonie matki, poronienia i wady wrodzone i wiele innych. Również w świadomości ludzi zachodzą poważne zmiany, przede wszystkim niechęć do wszystkiego, co boskie, brak dostępu do ducha serca pochodzącego od Boga, a ponadto brak sumienia spowodowany manipulacją myśleniem w wyniku współdziałania mediów i ingerencji genetycznej.

Zmiana kodu genetycznego, czyli struktury genów, jest częścią antychrześcijańskiego planu. Jednak antychryści nie wiedzą, że w tych diabelskich działaniach są marionetkami szatana, który dąży do okrutnego celu: zniszczenia ludzkości i tego świata, a tym samym śmierci całego stworzenia.

Dlaczego to robi? W ten sposób zabiłby swoją duszę, czyli popełnił samobójstwo. Ponieważ materialne stworzenie jest upadłą i skostniałą duszą Lucyfera, która poprzez życie powstające ze światów zostaje oczyszczona i ponownie przyniesiona do Boga. Bez duszy nie ma istnienia, ponieważ dusza jest światłem miłości, jest Słowem Bożym, które jest duchem życia.

Tak, szatan wie, że przegra tę walkę. Jednak w swojej niepokohamowanej nienawiści i ślepej wściekłości godzi się na własną zagładę, aby uniemożliwić Bogu dokończenie dzieła zbawienia. Uważa, że będzie to jego zemsta na wszechmocnej mocy Boga. Jest to jego ostatni akt buntu w swojej bezsilności.

(Ta ziemia jest ożywym centrum stworzenia, jest polarną iskrą zapalną jej serca. Nigdzie w nieskończonej przestrzeni nie ma świata takiego jak ten, w którym nie ma barier między przeciwieństwami dobra i zła. Dlatego 2000 lat temu Bóg przyszedł na tę ziemię jako człowiek, aby pozbawić ówczesną

sataniczną przewagę władzy nad całym stworzeniem i położyć podwaliny pod swoje obecne powtórne przyjście).

* * *

Drogi Samuelu, od dłuższego czasu nurtuje mnie pewna kwestia: Promieniowanie słoneczne staje się coraz silniejsze z powodu dziury ozonowej i w tym roku po raz pierwszy zauważyłem to na własnej skórze – nigdy nie smarowałem się kremem, a mimo to nie poparzyłem się słońcem (nigdy nie leżę na słońcu, ale dużo ruszam się na świeżym powietrzu) – a w tym roku muszę ciągle smarować się kremem, bo inaczej robię się cały czerwony. Potwierdziło mi to już kilka osób, które mają podobne odczucia. A co to oznacza w sensie duchowym? Właściwie to słońce jest naszym źródłem światła i życia.

Słońce symbolizuje boskie światło życia, które jest dla nas tak ważne. A teraz jest tak: tak jak ludzka żądza władzy i pieniędzy zafałszowała i tym samym zatruta boskie światło, boską prawdę, przez co wiele dusz zachorowało, tak samo atmosfera świata została zanieczyszczona i zatruta przez działania sprzeczne z boskością. Ponieważ wszystko, co dzieje się w sferze duchowej, manifestuje się w materii. Zdrowe i czyste promienie słoneczne ulegają zmianie w zanieczyszczonej powłoce powietrznej Ziemi, podlegają agresywnemu wpływowi, ponieważ cząsteczki światła wchodzą w drgania mniej dla nas tolerowane. W najbliższych latach zjawisko to będzie się nasilać.

Tak jak powłoka powietrzna Ziemi jest ochronną powłoką i niejako opakowaniem otaczających ją warstw powietrza, tak skóra ludzka jest ochronną powłoką i opakowaniem ciała. Tutaj ujawnia się i manifestuje się uszkodzenie zewnętrznej warstwy atmosfery ziemskiej jako skóry Ziemi i związane z tym uszkodzenie znajdujących się pod nią warstw powietrza w postaci uszkodzenia naszej skóry i znajdujących się pod nią tkanek.

Co możemy zrobić? Jako dzieci Boże musimy być świadkami wydarzeń na świecie i uczestniczyć w nich. Jednak zgodnie z naszą miłością do Jezusa, to od nas zależy, w jakim stopniu antychrześcijańskie zachowanie wpływa na nas i nas dotyka. Oczywiście możemy również chronić się przed niebezpiecznymi wpływami materialnymi za pomocą ziemskich środków materialnych, ale podstawową ochroną powinna być nasza wiara w Boga, na której się opieramy.

* * *

Nieporozumienie brata dotyczące dwóch przepowiedni

1. Jezus jednak rzekł do nich: „Moje drogie córki! Tak jak było za czasów Noego, tak samo będzie i wtedy; miłość osłabnie i całkowicie ostygnie, wiara w czystą naukę życia i poznanie Boga objawione ludziom z niebios zostanie zamieniona w najciemniejszy, martwy przesąd pełen kłamstw i oszustwa, a rządzący ponownie będą traktować ludzi jak zwierzęta i będą ich bezlitośnie i bez skrupów zabijać, jeśli nie podporządkują się bez sprzeciwu woli błyskotliwej władzy! Władcy będą dręczyć ubogich wszelkiego rodzaju naciskami i będą prześladować i tłumić wszelkimi środkami każdego wolnego ducha, a przez to nadejdzie wśród ludzi uciskanie, jakiego jeszcze nigdy nie było na ziemi! Ale wtedy dni zostaną skrócone ze względu na wielu wybranych, którzy znajdą się wśród ubogich ; bo gdyby tak się nie stało, nawet wybrani mogliby zginąć!
2. Ale do tego czasu minie jeszcze tysiąc, a nawet więcej niż tysiąc lat! Wtedy jednak wyślę tych samych aniołów, jakich teraz tu widzicie, z wielkimi trąbami podnieciwszy ich wśród biednych ludzi! Ci obudzą ludzi

na ziemi, którzy zostali zabici w duchu, niejako z grobów ich nocy; i jak słup ognia przetacza się z jednego końca świata na drugi, tak te miliony przebudzonych rzucają się na wszystkie światowe mocarstwa i nikt nie będzie w stanie im się przeciwstawić!

Drogi Samuelu, dla mnie brzmi to jak dwa różne scenariusze. Z jednej strony nieznośna udręka. A z drugiej miliony przebudzonych, którym światowe mocarstwa nie będą w stanie się przeciwstawić? Czyli udręka, czy miliony przebudzonych? Nie rozumiem tego. Proszę o wyjaśnienie.

Drogi bracie, wielkie cierpienie, w które teraz wkraczamy i które dla wielu ludzi zawsze istniało i istnieje, musisz najpierw rozpatrywać na poziomie duchowo-materialnym, a przebudzenie najpierw na poziomie duchowym. Te trzy poziomy razem tworzą jedność wydarzenia.

Siedem trąb to sąd ostateczny przyczyny i skutku, który spadnie na ludzkość, na duchowo martwych. Te trąby są przedstawione w Apokalipsie św. Jana w obrazach duchowo-duchowych i na tym poziomie należy je rozpatrywać. Zasadniczo ludzie tworzą przyczynę, a aniołowie są wykonawcami odpowiednich boskich praw = skutku, w konsekwencji duch do duszy do materii – i z powrotem.

Część duchowo martwych, których imiona są zapisane w Księdze Życia, zostanie przebudzona w tych bólach do światła prawdy (zmartwychwstanie z grobów). Następnie wraz z tymi, którzy przebudzili się już dawno temu, będą głosić prawdę (słup ognia) na całej ziemi. Żadne kłamstwa (światowe moce) nie będą w stanie oprzeć się temu głosowi Boga. Ich słowa i czyny są filarami (słupami ognia) nowego królestwa pokoju, które wkrótce powstanie przed obliczem Boga. Budują i wznoszą je już teraz w sferze duchowej tego świata, a wkrótce nastąpi jego materialna manifestacja.

Rozdział duchów jest więc już w pełnym toku i w nadchodzących latach jeszcze się zintensyfikuje. Również strony rozwiedzione będą ponownie rozdzielane i jeszcze raz. Jest to podobne do siatki, w której różne poziomy, mimo że rozłożone na całym globie, są kontynuowane w takich samych strukturach losu – zawsze z możliwością przynależności do wyższej duchowo grupy i tym samym zbliżenia się do Boga, aby w końcu móc być gościem na uczcie weselnej Baranka.

Ci zagubieni i bezbożni ludzie, którzy podczas tego boskiego rozvodu zwracają się w swojej potrzebie do Jezusa Chrystusa i powierzają Mu swoje życie, zostaną również zbawieni. Należą oni do ostatnich gości weselnych. Tam ich imiona zostaną wpisane do Księgi Życia jako odnalezieni. Liczba tych, których imiona są już zapisane w tej księdze, jest wprawdzie stała, ale nie ma ograniczeń co do kolejnych imion. Wręcz przeciwnie, ci spóźnialscy będą powodem największej radości, radości nie do opisania. Dlatego nie powinniśmy nikogo osądzać, nawet jeśli jest wielkim grzesznikiem i przestępcą, ponieważ może się okazać, że zobaczymy go przy stole Jezusa i u Jego piersi podczas wielkiej niebiańskiej uczty weselnej.

Kilka milionów przebudzonych to pozornie niewiele w porównaniu z wieloma miliardami ludzi, którzy nadal żyją na tej ziemi – nadal, ponieważ liczba ta wkrótce ulegnie znacznemu zmniejszeniu. Liczba uczniów i apostołów, liczba powołanych i wybranych, pozostaje wprawdzie zawsze niewielką mniejszością, ale walczą oni boskim mieczem prawdy i miłością Boga. Dlatego żadne zło nie może ich powstrzymać; boskie światło rozprasza wszelką ciemność, oświeca wszelką fałszywość, zanurza każde kłamstwo w prawdzie. Jednak wybrani ponoszą cierpienia bezbożnych. Jeśli okrucieństwo i niesprawiedliwość osiągną taki poziom, że cierpienie wybranych będzie wołało do nieba, Ojciec wkroczy przed czasem i zakończy ich udrękę – tak czy inaczej.

Oznacza to z jednej strony zabranie ich do siebie, z drugiej zaś przyspieszenie nadejścia dni ostatecznych.

Byłaby możliwość dalszego rozwinięcia tematu apokalipsy lub objawienia i zagłębienia się w złożoność tych słów, ale nie wystarczyłaby do tego nawet gruba książka, a wiele książek nie miałoby wystarczającej pojemności. Dopóki jesteśmy na świecie, możemy rozważać tylko niewielkie fragmenty boskiej prawdy, ale więcej nie jest potrzebne, ponieważ to, co naprawdę musimy wiedzieć, Ojciec i tak nam daje. Dopiero gdy odrodzimy się duchowo, zobaczymy całość w jej złożoności i boskiej głębi. A ponieważ wciąż będą się otwierać nowe obszary wiedzy i mądrości, nasz boski rozwój nigdy się nie zakończy.

* * *

Witaj Samuelu, zastanawiam się, dlaczego ukraiński ksiądz w filmie tak dobrze mówi po niemiecku? Jeśli film jest prawdziwy (jest to film, w którym prawosławny ksiądz mówi o obecnych masowych prześladowaniach ze strony ukraińskiego rządu), to pokazuje to, że Ojciec w końcu rozwiązuje instytucje. Kiedy rozmawiam w ciszy z Ojcem na stronie, nikt na zewnątrz o tym nie wie. Jak więc mogą mnie prześladować?

Pozdrawiam

Droga Siostrzo, to prześladowanie chrześcijan jest prawdą, zostało to przepowiedziane przez Ojca. W odosobnieniu jesteśmy w miarę bezpieczni, ale w zorganizowanych wspólnotach będą miały miejsce rewizje i prześladowania. Jednak zanim to nastąpi, minie jeszcze trochę czasu.

Tak, Antychryst burzy i eliminuje nieprawidłowe i sprawujące władzę struktury kościelne, więc ma to również swoje dobre strony. Pokazuje to jednak również, dokąd zmierza antychrześcijańska podróż. Wiara w Jezusa Chrystusa jako Boga i

Zbawiciela ma zostać wymazana z serc ludzi. Również ezoteryka jest solą w oku elity, ponieważ chociaż frakcja ta stanowi niebezpieczną mieszaninę duchową, to oprócz samodzielnego myślenia i działania oraz medycyny alternatywnej, można tu znaleźć przede wszystkim tęsknotę za duchową myślą. Dusze te zostają uwięzione w sieci hipokryzji/fałszywej miłości bliźniego poprzez wypaczoną tolerancję, która pozwala na wszystko, czyli „wolność”, zmanipulowane relacje wojenne, kłamstwa dotyczące środowiska i wiele innych. W ten sposób we wszystkich dziedzinach ma powstać fanatyzm i podziały.

Ze względu na możliwości techniczne mediów nie można już odróżnić fałszywych materiałów od prawdziwych. Dzisiaj wszystko jest możliwe. Ludzi można kopiować cyfrowo i umieszczać w wymyślonych sytuacjach. Można im włożyć w usta dowolne słowa, dzięki czemu można im przypisać wszystko. Zamieszanie między kłamstwem a prawdą będzie się coraz bardziej pogłębiać; nie można już wierzyć w nic, co serwuje nam telewizja i prasa.

Ogólnie rzecz biorąc, świat tak bardzo oddalił się od swojego boskiego przeznaczenia, że szaleństwo panuje we wszystkich dziedzinach i stało się normą, przez co nie jest już rozpoznawalne. Patrząc na świat zmanipulowanym umysłem, nie widać, że wszystko, co się teraz dzieje, ma charakter satanistyczny. Tylko w boskim świetle można dostrzec, że ludzkość zbiorowo oszalała. Wszystkie dziedziny ziemskiej egzystencji służą jej odbogactnieniu i zaniedbaniu. Medycyna, nauka, polityka, finanse, odżywianie, seksualność, sztuka, moda, film, sport, muzyka, masowa konsumpcja i masowa turystyka itp. – jeden wielki wir szaleństwa w umysłach, a tym samym w działaniach mas ludzkich, które uważają, że wszystko to jest normą i normalnością.

Nie ma więc już zbyt wiele rzeczy, którymi moglibyśmy się cieszyć i których moglibyśmy się trzymać w życiu ziemskim. I dobrze tak jest. Powinniśmy i musimy trzymać się jak najdalej od wszystkich wydarzeń na świecie, coraz bardziej oddalać się od świata, fizycznie, jeśli to możliwe, ale przede wszystkim na poziomie duchowym, ponieważ to tam znajdują się uzależnienia, tam są one zakorzenione i wiążą nasze myśli z przewrotnością tego ziemskiego świata.

Chociaż nie jesteśmy jeszcze gotowi, aby stale zajmować się sprawami duchowymi, powinniśmy starać się coraz bardziej przenosić na nie nacisk. W zainteresowaniu boskim dobrem rośnie motywacja do tego, miłość do Jezusa coraz bardziej wypełnia nas Jego Duchem, więc idziemy drogą z dala od szerokich światowych dróg, drogą, którą przygotował dla nas Jezus Chrystus i na której może nas prowadzić i kierować.

To, co wydarzy się w najbliższych latach, będzie dla nas bardzo trudne, jeśli nie uwolnimy się teraz od uwarunkowań, które wiążą nas ze światem. Antychrześcijański nurt nieuchronnie porwie tych, którzy nie zrobili teraz kroku „bliżej Ciebie, mój Boże”. Nie przetrwają oni koszmaru ostatnich lat.

Tylko dzieci Boże, które teraz uciekają się do łaski Bożej i starają się być wierne, będą trzymać się Jego miłości w szalejącej burzy czasów ostatecznych. Są one dziewicami z oliwą w lampach. Ich dusze są ziemią, w której kiełkuje boskie ziarno i przynosi owoce. Są to ci, którzy nie zejda z dachu swojego domu (nie porzucą swojej prawdziwej wiary w Jezusa z powodu ziemskich udręk). Są oni nosicielami i głosicielami boskiej miłości w czasie ucisku.

* * *

Odżywianie

Drogi Samuelu, jesz ryby czy jesteś wegetarianinem/weganinem? Stosujemy dietę wegetariańską opartą na pełnowartościowych produktach. Poza sporadycznym spożywaniem sera i masła, w domu jesteśmy weganami, nie jemy też jajek. Ale kiedy jemy poza domem, mój mąż lubi zamawiać ryby i chociaż ja też bardzo je lubię, powstrzymuję się od tego. Czasami jednak nie jestem pewna, czy Pan tego chce, czy też niepotrzebnie się katuję? W piśmie Jakuba Lorbera „Dzieciństwo i młodość Jezusa” mały Jezus wyraźnie prosił o rybę, ale nie można porównywać tamtych czasów z naszymi. Wielu braci i siostry na tej drodze nie podchodzi do tego tak rygorystycznie jak ja. Czy się mylę? Czekam na Twoją odpowiedź!

Droga Siostro, chętnie jemy ryby z lokalnej hodowli, a czasami także mięso i wędliny ze sklepu ekologicznego. Jezus błogosławi nasze jedzenie, także mięso. Mówi: „Jeśli jesteście Mi wierni w miłości, Ja jestem wam wierny w błogosławieństwach”.

Są ważniejsze sprawy, którymi powinniśmy się zajmować, niż nadmierne skupianie się na odżywianiu lub nawet uczynienie z niego sensu życia. Odżywianie staje się wtedy pułapką, a dziecko Boże zbacza z prostej drogi. Dyskusje i fanatyzm dotyczące spożywania pokarmów świadczą o tym, że człowiek nie zrozumiał, czego naprawdę oczekuje Ojciec Niebieski od swoich dzieci. Nie oznacza to, że należy bezmyślnie obżerać się, ale należy zachować odpowiednią równowagę.

Serdeczne pozdrowienia, Samuel

* * *

Mam pytanie dotyczące wina: kiedy Jezus przebywa ze swoimi uczniami w gospodach, zawsze pije się wino – i to nie w małych ilościach, a nawet do śniadania. Nawet dzieci dostają rozcieńczone wino. Często czytam też uwagę: „... gdy wino rozluźniło ich języki...”, czyli: byli pijani.

Jakie znaczenie ma wino? Jest to przecież alkohol i należy być ostrożnym, aby nie uzależnić się od niego przy regularnym spożywaniu. Bóg powierzył Noemu przygotowanie wina, po czym ten najpierw upadł, a następnie rozwinęła się nieprzyjemna historia dla jego syna. Jaki więc był cel Boga, dając ludziom wino i jak powinniśmy je właściwie spożywać? Myślę, że jest to ważne pytanie, biorąc pod uwagę ryzyko uzależnienia.

Drogi bracie, jest to dobrze opisane w „Wielkiej Ewangelii Jana”. Jak wszystko w życiu, decydująca jest tutaj miara. Duch wina działa pozytywnie, jeśli spożywa się go w niewielkich ilościach; jeśli pije się go zbyt dużo, upija się i naraża się na negatywne wpływy. Można więc spokojnie wypić jeden lub dwa kieliszki dobrego wina, które pobudza ducha serca i obdarza duszę boskimi myślami – jeśli żyje ona w wierze. W przypadku człowieka pozbawionego miłości lub bezbożnego może to pobudzić wyobraźnię, ale zazwyczaj wyraża się to w sposób sprzeczny z Bogiem. Oczywiście jest, że alkoholik nie powinien pić alkoholu, podobnie jak osoba, która była alkoholikiem, ponieważ ta przyjemność doprowadziłaby ją z powrotem do uzależnienia.

W duchowym odpowiedniku/symbolice wino oznacza krew Chrystusa, czyli boskie życie i miłosierdzie. Chleb w symbolice oznacza ciało Chrystusa. Jezus mówi: „Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ten trwa we Mnie, a Ja w nim, i ma życie wieczne”. Jedzenie ciała Jezusa i picie Jego krwi oznacza naśladowanie Go w słowach i czynach, na życie i na śmierć. Oznacza to wejście w Jezusa Chrystusa, odrodzenie się w Jego Duchu. Jak widać, wszystko sprowadza się do tego samego: kochaj Boga ponad wszystko, a bliźniego jak siebie samego. Miłość jest tak prosta w całej swojej złożoności i skomplikowaniu.

* * *

Drogi Samuelu, mam do Ciebie pytanie dotyczące Twojego wpisu na temat szczepionych zwierząt. Czy szczepienia zwierząt obowiązują na

całym obszarze UE? Czy gospodarstwa ekologiczne są naprawdę z tego wyłączone? U nas w Austrii zwierzęta z hodowli ekologicznej również mogą być szczepione i leczone lekami, takimi jak antybiotyki, tylko że trzeba wtedy trochę dłużej poczekać, aż mleko będzie mogło być ponownie wykorzystane, niż w przypadku zwierząt hodowanych w sposób tradycyjny. Oznaczałoby to jednak, że zwierzęta z gospodarstw ekologicznych również mogą być szczepione. Wtedy naprawdę nie można już spożywać produktów pochodzenia zwierzęcego.

Dla mnie osobiście nie jest to takie straszne, ale myślę zwłaszcza o dzieciach, które rosną i codziennie „potrzebują” kakao, piją stosunkowo dużo mleka, a od czasu do czasu jedzą też mięso. Co wtedy dać dzieciom? One też są poza domem, u przyjaciół itp. Zastanawiam się, czy w ogóle powinnam o tym rozmawiać z innymi? Masz jakąś radę? A może Jezus ma odpowiedź? Czy wystarczy poprosić z góry o błogosławieństwo dla dzieci? Same dzieci nie są jeszcze na to gotowe... Dziękuję! Serdecznie pozdrawiam.

Droga Siostrzo, obecnie istnieje tak wiele szkodliwych czynników zewnętrznych, a ich liczba będzie nadal rosnąć, że należy zadać sobie pytanie: jak ogólnie sobie z tym radzić?

Spożywanie niewielkiej ilości mięsa i produktów ekologicznych z pewnością nie jest złe, ale wiele osób nie może sobie na to pozwolić w tych trudnych ekonomicznie czasach, ledwo wiążąc koniec z końcem i będąc niestety uzależnionymi od dyskontów.

Osobom, które nie mają wglądu w antychrześcijańskie machinacje lub są bardzo bojaźliwe, nie powinniśmy przedstawiać rzeczywistego szaleństwa nowego porządku świata, ponieważ w wyniku masowej manipulacji nie są one w stanie tego pojąć. Możemy zwrócić ich uwagę na okrutne warunki hodowli zwierząt i zalecić spożywanie mniejszej ilości konwencjonalnego mięsa, wędlin i produktów mlecznych. Niestety, opady chemiczne spowodowane geoinżynierią mają również wpływ na rolnictwo ekologiczne – i oczywiście na nas samych.

Dlatego tak ważne i konieczne jest dzisiaj modlenie się o ochronę. Powierzenie naszych bliskich Ojcu Niebieskiemu podlega przykazaniu miłości bliźniego, jest to nasz chrześcijański obowiązek i zadanie. Ojciec nakłada na nas troskę o dzieci i leży nam ona na sercu – a my oddajemy je Mu w modlitwie, powierzając je Jego miłosierdziu. Taką moc ma prawdziwy chrześcijanin.

Tak, ziemia jest teraz spowita ciemną chmurą na poziomie materialnym, duchowym i psychicznym. Tutaj do gry wkracza nasze boskie dzieciństwo. Co na to Ojciec?

„Moje dzieci, nie szalejcie z powodu tego, co dzieje się obecnie na świecie i co na was napiera i się wali. Nie bójcie się, bo Ja jestem z wami. Żyćcie i cieszcie się umiarkowanie, proście o Moje błogosławieństwo przed posiłkiem i cicho dziękujcie za jedzenie i picie. Proście Mnie o ochronę i towarzystwo, kiedy wychodzicie na zewnątrz, do świata, czy to w celach zawodowych, czy prywatnych.

Powierzcie swoje życie całkowicie w Moje ręce, ponieważ Ja jestem Panem życia i śmierci i Ja zachowuję wasze zdrowie. Tylko w celu sprawdzenia i oczyszczenia daję wam czasami krzyż do zniesienia. Jeśli wykorzystacie go właściwie i rozpoznacie w nim Moją troskę, stanie się on zbawieniem dla waszej duszy.

I bądźcie zawsze gotowi porzucić swoje ciała, ponieważ świat duchowy jest waszym domem. Nie lękajcie się więc i nie traćcie ducha, gdy zabieram waszych bliskich lub wyrrywam was samych ze świata materialnego. Spójrzcie radośnie śmierci w oczy, wiedząc, że jedyne prawdziwe życie jest we Mnie i z Mnie. Tak żyli Moi apostołowie i uczniowie, nie przywiązywali wagi do życia ziemskiego, a wielką wagę do życia duchowego, i w tej świadomości powinniście żyć również wy.

Jeśli śmierć nadal was przeraża i trzymacie się tego świata pozorów, jest to znakiem, że wasze dusze są nadal bardzo związane z ciałem, ponieważ w nim odczuwacie przemijalność materii i śmierć. Jeśli natomiast jesteście w znacznym stopniu wolni od cielesnych i zmysłowych pragnień i postrzegacie świat jako pole próby w wolności miłości do Mnie i do swoich bliźnich, śmierć ciała nie tylko nie będzie wam przeszkadzać, ale będziecie jej oczekiwać z radością w perspektywie wejścia do niebiańskiej ojczyzny. Kochajcie życie ze Mną i we Mnie, ale unikajcie jak najdalej światowych zajęć, a wtedy postąpiacie słusznie.

A nawet jeśli nie jesteście jeszcze doskonali, ale przyłgnęło do was wiele zła, to w promieniu Mojej miłości szybko znajdziecie drogę do Mnie, jeśli powierzycie Mi swoje grzechy, bo zapisuję je zgodnie z waszym zaufaniem, pokorą i skrucą w luźnym piasku, a woda Mojego miłosierdzia zmyje je, a wiatr Mojego oddechu rozwieje je w nicłość. Nie bójcie się więc śmierci i diabła, bo jesteście Moi, na wieki Moi. Mam wszelką władzę w niebie i na ziemi. Utrzymuję nieskończony wszechświat, Ja, , kieruję i porządkuję wszystkie planety i gwiazdy – a także życie roztocza, ponieważ jestem obecny wszędzie jako samo życie. Tak więc jestem również życiem w każdym z was, znam wszystkie wasze najskrytsze myśli, znam wszystkie troski i lęki każdego z was i widzę waszą nieufność: „Czy Ojciec naprawdę troszczy się o mnie? Czy naprawdę mnie kocha, mimo że w swoim uparciu ciągle mówię i robię złe rzeczy?”.

Tak, moje dzieci, tak właśnie jest. Z całego serca jestem przy każdym z was i towarzyszy wam, chroniąc was i kochając przez wasze dni i noce. Spójrzcie w swoje serca, tam jest wyryte moje imię, napisane krwią odkupienia od śmierci dla was i dla wszystkich, którzy mnie kochają i będą mnie kochać.

Amen, Jezus Chrystus, Amen”.

Choroba – zdrowie

Witam Samuelu, chciałbym zapytać, czy oferujesz również porady. Z powodu trwającej od dziesięcioleci choroby bardzo zmagam się z Bogiem Ojcem. Liczne terapie nie przyniosły dotychczas żadnych rezultatów. Kilka tygodni temu skontaktowałem się z tak zwaną uzdrowicielką i zapłaciłem za to sporo pieniędzy. W rezultacie od tego czasu czuję się jeszcze gorzej. Ponieważ od dłuższego czasu zajmuję się światami astralnymi, podejrzewam, że stamtąd są na mnie kierowane potężne ataki. Wspomniana wcześniej uzdrowicielka powiedziała mi, że w domu, w którym mieszkamy, wyczuwa trzy „istoty”.

Jeśli nie oferujecie Państwo porad w tej sprawie, czy moglibyście mi kogoś polecić? Modlitwy dotychczas nie pomagały, a ja nie jestem w stanie się modlić, ponieważ z powodu mojej choroby czuję się pokrzywdzona przez Boga Ojca. Dziękuję za odpowiedź.

Droga Sostro, na wstępie: jeśli tak zwany uzdrowiciel lub jasnowidz żąda dużych pieniędzy za poradę lub leczenie, można założyć, że nie ma tu mowy o boskiej miłości i mocy, ale o wzbogacaniu się i miłości własnej. Uzdrowiciel z łaski Bożej zawsze z prawdziwą pokorą będzie prosił Ojca Niebieskiego o ulgę lub uzdrowienie dla swojego bliźniego, a ponieważ działa tu wyłącznie Bóg, nie będzie domagał się wynagrodzenia – z wyjątkiem ewentualnych wydatków; jeśli pacjent chce przekazać darowiznę, nie ma w tym nic złego.

Wraz z Bogiem odczuwam głęboką wewnętrzną więź z cierpiącymi ludźmi, ponieważ On jest współczuciem i miłością w nas. Bez Niego nie bylibyśmy w stanie kochać naszych bliźnich. On nie czerpie radości z naszego cierpienia, zawsze chce pomagać i wyzwalać. Może to zrobić tylko wtedy, gdy powierzymy Mu się w naszej potrzebie.

Długotrwała choroba może zniszczyć człowieka lub go zatwardzić, a tym samym odwrócić od Boga – lub doprowadzić do Boga. Decyzję podejmuje sam człowiek poprzez swoje nastawienie świadomości i zaufanie do kochającego Ojca Niebieskiego. Straciłeś ten dostęp, ponieważ nie potrafisz zrozumieć, dlaczego musisz cierpieć, skoro Bóg mógłby ci pomóc. Ten tok myślenia jest zrozumiały.

Istnieje powód twojego cierpienia i istnieje powód, dla którego nie nastąpiło jeszcze wyzdrowienie. Odpowiedź na oba pytania znajduje się w tobie. Wglądając w twoją duszę, widzę: podobnie jak wiele wcielonych dzieci gwiazd, jesteś duszą o silnej woli. Niesie to ze sobą niebezpieczeństwo samowoli, z której może wynikać pycha, upór, przekonanie o własnej nieomyślności i bunt. Jednak tylko w pokorze duszy promień uzdrawiający Boga może dotknąć twojego serca, tylko w pokorze boskie światło może rozjaśnić twoją ciemność i pokazać ci słabości twojej duszy, które są odpowiedzialne za twój stan.

Widzisz: kiedy człowiek w potrzebie lub w pozornie beznadziejnej sytuacji staje się nieugięty i zaczyna oskarżać Boga (często dzieje się to nieświadomie), może powstać błędne koło, z którego nie ma już wyjścia. Jest to wielkie niebezpieczeństwo związane z życiem na Ziemi. Wielu braci i siostry jest uwięzionych w takiej lub podobnej pułapce i dziwią się, dlaczego nie mogą iść dalej, dlaczego ciągle są w troskach i potrzebie.

Co możesz zrobić? Silne dusze zazwyczaj niosą ze sobą ciężkie brzemiona. Oznacza to, że przed tą inkarnacją byłeś gotowy przyjąć nieco większą część duszy szatańskiej (z odpowiednią porcją uporu/pychy) i doprowadzić to brzemień do zbawienia. Aby to się udało, często potrzebna jest upokarzająca i długotrwała niedola fizyczna, a nawet niepełnosprawność.

Zrobiłeś to z miłości do Boga. Dla Niego poszedłeś na ten świat, z miłości do Niego byłeś gotów wziąć na siebie swój krzyż, aby nieść go wraz z Jezusem Chrystusem, dopóki On cię od niego nie uwolni, aby następnie zaprowadzić cię do domu swojego Ojca. Szatan próbuje temu zapobiec wszelkimi środkami i, jak widzisz, udaje mu się to. Ale teraz Ojciec przemówił do ciebie i wyjaśnił ci wszystko, otworzył ci drzwi, przez które możesz teraz przejść. Stań się dzieckiem Bożym, którym chcesz być. Jezus stoi przed tobą z otwartymi ramionami i otwartym sercem i chce cię w nich objąć, aby dać ci wolność. Teraz nadszedł czas, aby to zrobić. Twoje życie należy do Niego. Oddaj je w Jego ręce, cokolwiek by się nie wydarzyło.

Modłę się za ciebie. Zajmę się istotami w twoim domu. Pozdrawiam cię jako twój brat w Jezusie Chrystusie.

* * *

Drogi Samuelu, przeczytałam Twoją książkę i mam do Ciebie pytanie. Jestem chrześcijanką od 21 roku życia i przesłama przez wiele trudnych chwil. Niestety stałam się ofiarą przemysłu farmaceutycznego, ponieważ z powodu dziedzicznej choroby mam zbyt wysoki poziom cholesterolu, a lekarze przepisali mi leki obniżające poziom cholesterolu, których nie tolerowałam i w rezultacie zachorowałam na cukrzycę typu 1 Lada. Niestety zbyt późno trafiłam na książkę „Die Cholesterinlüge” („Kłamstwo cholesterolu”), w wyniku czego odstawiłam tabletki. Od 3 lat cierpię na nawracające zapalenie pęcherza moczowego. Żaden lekarz nie był w stanie mi pomóc, ponieważ antybiotyki działały tylko przez krótki czas. Tylko lekarz medycyny antropozoficznej był w stanie mi w pewnym stopniu pomóc. Jednak z powodu zbyt długiego przeżywania sytuacji na świecie zachorowałam na półpasiec. Znalazłam nową lekarke medycyny antropozoficznej, która mi pomaga, ale mimo to nadal odczuwam ból pęcherza.

Znalazłam nową lekarkę antropozoficzną, która mi pomaga, ale mimo to nadal boli mnie pęcherz. Zaczęło się to 3 lata temu, kiedy odwiedziła mnie przyjaciółka, która przyjęła mnie pod swój dach podczas mojego rozwodu. Miała problem z mężczyznami, nigdy nie potrafiła powiedzieć „nie”... Próbowałam doprowadzić ją do Jezusa, ale ona tylko udawała chrześcijankę i ostatecznie miała trzech mężczyzn jednocześnie. Zawsze uważałam, że poza tym jest miła, ale po prostu jakoś chora, a tym razem spała z mężczyzną, który miał w pęcherzu bakterię szpitalną i właśnie miał zapalenie pęcherza, nie mówiąc mi o tym. Powiedziała mi o tym jej znajoma, która również była u mnie w Boże Narodzenie i Sylwestra. Ta znajoma również była chora psychicznie i miała tutaj napady krzyku, ponieważ jej telefon komórkowy nie działał prawidłowo, a ja bardzo się przestraszyłam i natychmiast poczułam skurcz w pęcherzu. Potem sama miałam zapalenie pęcherza, które do dziś nie ustąpiło. Być może wynika to również z cukrzycy. Pojechałam wtedy do Imst na seminarium uzdrawiające, aby pozbyć się cukrzycy, ale miałam wtedy tak silne bóle pęcherza...

Najwyraźniej zapadam na choroby, które nieświadomie przejmuję od innych z litości, oni są wtedy zdrowi, a ja chora. Nie wiem więc, czy coś się do mnie przyцepiło, czy muszę przepracować coś z przeszłości, czy też muszę nauczyć się większej pokory... W każdym razie bardzo mnie to osłabia i powoli mam dość ciągłego bycia chorą.

Być może Ojciec da ci słowo dla mnie, dlaczego tak się dzieje i co mogę zrobić, aby się wyleczyć. W międzyczasie Jezus zesłał mi mojego nowego, kochanego męża, więc czy nie powinnam w końcu wyzdrowieć, bez względu na to, co przyniosła przeszłość? Być może otrzymasz dla mnie wskazówkę, co powinnam i mogę zmienić? Często nie dostrzega się własnych błędów.

Pozdrawiam

Droga Siostró, bądź jeszcze trochę cierpliwa, a Ojciec ci pomoże. Ale do tego konieczne jest życie całkowicie zgodnie z Jego

rozpoznaną wolą. Wtedy nie potrzebujemy żadnych zewnętrznych środków pomocniczych, Jego miłość pozwala nam wyzdrowieć i pozostać zdrowymi.

Powstaje pytanie: czy jesteś poważną chrześcijanką, która pragnie całkowicie poświęcić swoje życie Jezusowi Chrystusowi? Czy też raczej traktujesz Go jako dodatek do swojego życia i ogólnie rzecz biorąc wolisz cieszyć się światem? W twoim sercu znajduje się miara, która podpowiada ci, czego ci jeszcze brakuje, a przede wszystkim, z czego powinnaś zrezygnować i co musisz zrobić, aby wykonać ten decydujący krok w kierunku „zbliżenia się do Boga”.

Istnieją widoczne przeszkody i niewidoczne, które można by dostrzec, ale nie chce się ich widzieć – ponieważ ich przyczynę schowano w podświadomości. Są to sytuacje, które wzbudzają, denerwują i irytują, gdy są poruszane lub realizowane przez ziemskie i duchowe otoczenie. „Ja taki nie jestem!” – mówi się wtedy. A jednak tak jest, ponieważ lustro duszy pokazuje nie tylko błędy, które popełniasz wobec innych ludzi, ale przede wszystkim wobec Boga. Jeśli więc ktoś w jakikolwiek sposób cię obraża, to w sensie duchowym „obrażasz” w ten sposób Boga. Takie spojrzenie odkrywa ukryte grzechy i prowadzi duszę do głębszej pokory. A pokora wobec Boga jest podstawowym warunkiem wolnej, dziecięcej miłości do Boga, a w niej – do pełnego zdrowia.

Moja siostró, długotrwała niedola niszczy duszę i czyni ją miękką. Dlatego moje serce jest pełne współczucia i współodczuwania, ponieważ znam długotrwałą niedolę, która raz po raz tnie jak nóż w serce i wywołuje rozpacz. Jednak niedola jest również narzędziem doskonalenia duszy, ponieważ oddziela ją od świata. Codziennie oddawaj swój stan Jezusowi jako dziecko Jego Serca i módl się z ufnością:

„Drogi Ojczy, przychodzę do Ciebie jako potrzebujące dziecko ludzkie, ponieważ nie wiem już, jak sobie pomóc; potrzebuję Twojej pomocy, proszę, umieść moje współczucie w mocy Twojego boskiego porządku miłości, aby moja dusza wyzdrowiała i abym to nie ja chciała ponosić i kończyć cierpienie moich bliźnich, ale abyś to Ty przyjął i wziął na siebie cierpienie świata we mnie. Ty już je poniosłeś, a ja z ufnością przyjmuję Twoje dzieło zbawienia. Proszę, otwórz swoje serce w moim sercu, abym mógł coraz głębiej poznawać Twoją miłość, aby stać się i być prawdziwym dzieckiem Twojego serca. Dziękuję Ci, drogi Ojczy”.

Serdeczne pozdrowienia przesyła Samuel

* * *

Drogi Samuelu, ja również chciałbym zadać Ci pytanie: kilka lat temu miałem zatrucie pokarmowe, po którym w nowo wybudowanym domu postrzegałem wszystko inaczej. Nie mogłam nigdzie spać (ulica nazywała się „Himmelhalde” – „Niebo”). Zwróciłam się do radiestety, który powiedział mi, że w tym miejscu panuje wielkie obciążenie duchowe i że moim zadaniem jest teraz poprowadzić te dusze do światła. Już wtedy byłam wierząca i dużo się modliłam. Jednak obciążenie nie zmniejszyło się. Zdobyłam stare mapy tego miejsca, na których między innymi zaznaczono drogę dla chorych. Około 5 lat później sprzedaliśmy ten dom z powodów zawodowych mojego męża i przeprowadziliśmy się do obecnego domu, położonego w pięknej okolicy nad Jeziorem Bodeńskim, co było dla nas wtedy optymalnym rozwiązaniem. Tylko że tutaj również odczuwam ciężar. Jest to bardzo mała miejscowość, ale zamieszкана już od 1000 lat. Goście, którzy u nas nocowali, mieli tutaj koszmary. Kiedyś było to miejsce pielgrzymek, ale status ten został mu odebrany. Nie jestem jedyną osobą, która coś tutaj wyczuwa. Nie chodzi tylko o nasz dom.

Obecnie odczuwam to również fizycznie. Martwi mnie również to, że nasze dzieci nie lubią tu przyjeżdżać, co jest zrozumiałe. Modlę się tu już

od 12 lat i proszę Jezusa o pomoc. Być może całkowicie się myłę. Ja również myślałam, że ma to związek z moim poprzednim życiem. Byłabym niezmiernie wdzięczna, gdybyś mógł mi coś odpowiedzieć.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Droga Siostró, nie jestem pewna, czy będę w stanie Ci pomóc. Musimy postępować ostrożnie i krok po kroku. Wykluczyłabym jako przyczynę odpowiednie poprzednie życie, więc nie musimy tego szukać.

Twoje cierpienie zaczęło się najwyraźniej od zatrucia pokarmowego. Spożyłaś substancje toksyczne, które spowodowały otwarcie w twojej duszy przejścia do niższych światów pozaziemskich. Jest to rzadkie, ale możliwe, przy czym takie przejście zazwyczaj z czasem się zamyka, podobnie jak rana fizyczna z czasem się goi. Pokarm materialny jest jednocześnie pokarmem dla duszy, ponieważ organizm duchowy czerpie niezbędne dla siebie substancje duchowe z każdego pokarmu. Jeśli pokarm ten jest nieczysty, dusza ponosi szkody poprzez jego spożycie, które odbijają się na różne sposoby, najpierw na duszy, a wcześniej czy później na ciele.

Od tego momentu dostrzegłeś coś, co już wcześniej tam było: drogę umierających – i kierujesz tę negatywną energię tak, że inne osoby w twoim domu również ją odczuwają. Siechenweg to droga powolnego umierania, na której w zaświatach znajduje się wielu z tych, którzy kiedyś tak bardzo cierpieli, a następnie zmarli, i to na bardzo długo, aż do przyjścia Jezusa i oczyszczenia tych dróg, czyli do jego rychłego powrotu.

Czy to był „przypadek”, że to otwarcie nastąpiło w tobie? Odpowiedź na to pytanie zależy od poziomu, z którego patrzymy na to wydarzenie. Powiedzmy po prostu, że nasz niebiański Ojciec sprawia, że z każdego pozornego zła wynika dobro, że w każdej

niedoli zawsze tkwi boska istota, którą można i należy odkryć poprzez miłość do Jezusa Chrystusa.

Dzięki swojej wierzenosisz w sercu boskie światło. Świeci ono w mrocznym świecie cierpienia i śmierci. Dzięki temu następuje ruch w śmiertelnym zamrożeniu istot z zaświatów – następuje stopniowe wyzwolenie, a w dalszej konsekwencji zbawienie, zapoczątkowane przez twoją otwartą obecność. Wróżbita nie mylił się więc, mówiąc ci, że masz prowadzić zmarłe dusze do światła.

Kiedy twoje zadanie tam się zakończyło, Ojciec sprawił, że twój mąż musiał się przeprowadzić – i zostaliście skierowani do miejsca, gdzie panuje podobna sytuacja: było miejsce pielgrzymek, gdzie przebywają dusze, które z powodu swojej wiary związały się z tym miejscem obłudnego zbawienia, a ciągle przybywają nowe osoby poszukujące, które błąją się po zaświatach i oczekują rzekomej pomocy w zaświatach waszego miejsca zamieszkania, która jest im również obiecana. Nie otrzymują jej jednak, ponieważ lokalni zaślepieni przywódcy bezczelnie okłamują ich, że tutaj mogą oczekiwać zbawienia, ale sami chcą być bogami tego mrocznego miejsca.

Cała wioska jest więc siedliskiem zaślepienia i kłamstwa – oczywiście w sferze pozaziemskiej. Wiele osób to dostrzega, a ty szczególnie, ponieważ z pewnych powodów nadalnosisz w sobie odpowiednią otwartość, dzięki której strumień boskiej prawdy płynie w ciemność i możesz ponownie być narzędziem miłości – o ile pozostajesz mocny w wierze. Ważne i konieczne było i jest, abyś zawsze i konsekwentnie trzymał się Jezusa, dzięki czemu On mógł i może kierować całym wydarzeniem, w razie potrzeby interweniować, a przede wszystkim chronić was przed złymi wpływami.

Tvoja wiara zapobiegła opętaniu twojej duszy. Istnieje wiele przypadków, w których w wyniku przyjmowania toksycznych lub

tak zwanych substancji rozszerzających świadomość, czy to poprzez wdychanie, połykanie lub wstrzyknięcie do krwiobiegu, nastąpiło otwarcie na zaświaty i osoby te zostały opętane przez siły demoniczne. Te kłamliwe duchy dezorientują swoich gospodarzy szeptami i przerażającymi obrazami, a w przypadku osób duchowych są to często dziwne przepowiednie, które zazwyczaj się nie sprawdzają, a także mieszanka kłamstw i prawdy dotyczące zaświatów i Boga. Ale ta rana, a raczej to zadanie, ma teraz wpływ na twoją kondycję fizyczną, co nie powinno mieć miejsca – a także życie rodzinne cierpi z powodu obecnej sytuacji.

Co możesz teraz zrobić? Czego Jezus Chrystus od ciebie oczekuje? Co On może teraz dla ciebie zrobić? Po pierwsze, wyjaśnił ci tutaj, informując cię o tym, co się dzieje i o co właściwie chodzi. W ten sposób zyskujesz boską perspektywę i odpowiednie zrozumienie swojej przeszłości oraz obecnej sytuacji, co już rozwiązuje wiele problemów. To pierwszy krok. Następnie chcesz wiedzieć, jak długo to jeszcze potrwa. Chcesz służyć Bogu, ale nie pod takim ciężarem. On mówi:

„Moja córko, bądź cierpliwa. Zawsze prowadziłem cię i twoich bliskich oraz chroniłem was. Wykorzystałem szczególną okoliczność, aby użyć cię jako narzędzia Mojej miłości w Moim dziele zbawienia. Dzięki tobie dokonały się już wielkie rzeczy i nadal się dokonują. W tym celu ważne i konieczne było i jest, abyś pozostawała blisko Mojego serca w dzień i w nocy. (Samuel: Dzień oznacza tutaj jasne godziny duszy, a noc oznacza ciemne).

Zobacz, jestem z wami, Jezus Chrystus, Odkupiciel i Wyzwoliciel, jestem w tobie boską mocą, jestem zawsze twoją siłą. Jestem twoją ufnością i twoim bezpieczeństwem w trosce i strachu; jestem twoim życiem, gdy zagraża ci śmierć; jestem twoim światłem, gdy ogarnia cię ciemność; jestem twoją miłością, gdy nie znajdujesz oparcia. W twoim sercu mieszkam i czekam na ciebie. Przyjdź!

Wołam do ciebie każdego dnia, działajmy razem, aby w tobie i przez ciebie rozbrzmiało wezwanie do upadłych i zaślepionych dusz: „Porzućcie swoje zło, bo wkrótce przyjdzie Pan Chwały, aby otworzyć groby fałszu i kłamstwa, aby objawić światło prawdy, aby stworzyć nową ziemię po tej stronie i po drugiej stronie!”

Droga Siostró, nie sądziłem, że w naszych poszukiwaniach zajdziemy tak daleko. Ale z Bożą pomocą wszystko jest możliwe. Pozostańmy w bezwarunkowej ufności w Jego ochronę, w Jego miłość – w końcu wszystko będzie dobrze, to pewne.

Pozdrawiam cię jako twój brat w Jezusie Chrystusie

* * *

Za zgodą siostry mogę opublikować poniższą korespondencję e-mailową. Zanonimizowałem ją, zmodyfikowałem i uzupełniłem.

Witaj Samuelu, chciałam zapytać, co z duchowego punktu widzenia oznaczają dla mnie moje uporczywe zawroty głowy. Czy objawy te mogą wynikać z zazdrości lub złych myśli? Ponieważ masz kontakt z osobami zmarłymi, chciałabym zapytać, jak się ma moja mama. Z góry dziękuję za odpowiedź.

Droga Siostró, nie nawiązuję kontaktu ze zmarłymi. Spotkania są kierowane przez Boga. Módl się za swoją matkę w tym sensie, że stajesz przed Jezusem, wkładasz słowa do Jego serca i prosisz Go, aby On włożył je do serca Twojej matki.

Czy masz już diagnozę lekarską dotyczącą zawrotów głowy? Ucho wewnętrzne? Z mojego doświadczenia wynika, że zawroty głowy mają związek z byciem szczerym wobec siebie, a tym samym wobec Boga (oszukiwanie siebie). Czy kręcisz się w kółko w swoich myślach/duszy? Czy zbyt kręcisz się w świecie?

Zaburzenia równowagi – równowaga między egzystencją duchową a materialną. Konieczne: osiągnięcie wewnętrznego

spokoju, prawdziwe włączenie duchowego poznania do codziennego życia.

Serdeczne pozdrowienia, Samuel

Witaj Samuel, jak dotąd nie mam jeszcze diagnozy lekarskiej. Neurolog chciała skierować mnie do szpitala z powodu depresji i kilkakrotnie zwracała uwagę, że jestem bardzo chuda. Wcześniej wypełniłam obszerny kwestionariusz i wspomniałam o depresji. Kilkakrotnie miałam tzw. zawroty głowy związane z pozycją ciała (po raz pierwszy zdiagnozowano je w szpitalu). Tym razem mam dwa rodzaje zawrotów głowy: zawroty z obrotem i zawroty z kołysaniem.

Nie do końca rozumiałam kwestię prawdziwości. Od prawie dziesięciu lat kręcę się w kółko (w myślach). Nie jestem zadowolona ze swojego życia i ciągle porównuję się z innymi kobietami, ponieważ uważam, że mają one łatwiej, są pełne energii twórczej i mają dzieci, z których mogą być dumne. Od dziesięcioleci jestem „karana” chorobą psychiczną. Dlatego od dawna walczę z Bogiem. Musiałam zrezygnować z pracy z powodu wypalenia zawodowego. Od lat nie potrafię się z tym pogodzić i czuję się gorsza. Przez lata odwiedzałam różnych medium i niestety wydałam na to sporo pieniędzy, ponieważ chciałam poznać przyczynę mojego trudnego życia. Jedna z nich powiedziała, że w starożytnym Egipcie byłam córką kapłana świątynnego, a inna, że zajmowałam się czarną magią! Niestety nie pomogło mi to, ponieważ są to tylko spekulacje. Psychoterapia również nie pomogła. Dziękuję za odpowiedź.

Droga Siostrze, depresja może mieć różne przyczyny. Podobnie jak w przypadku uzależnienia, osoby cierpiące na depresję są uwięzione w błędnym kole, z którego trudno się wydostać. Niemożność bycia takim, jakim się chce (przez ciągłe porównywanie się, zazdrość itp.), a więc niemożność spełnienia swoich ziemskich wyobrażeń o życiu, powoduje smutek i niechęć do życia, a ostatecznie (podświadomą) pogardę dla życia lub pogardę dla samego siebie. Wtedy człowiek nie jest już w stanie

odczuwać radości – w duszy zapada ciemność i pozostaje ona ciemna, z wyjątkiem kilku krótkich przeblysków światła. Stan ten przyciąga odpowiednie energie, które zagnieżdżają się w duszy, co jeszcze bardziej zwiększa ciężar. Stany psychiczne ostatecznie wpływają na ciało, człowiek ciągle choruje, często nawet na stałe.

Co można zrobić? Po pierwsze, trzeba szczerze zaakceptować siebie takim, jakim się jest – z całym bagażem, ze wszystkimi błędami, słabościami i obciążeniami. Następnie należy zacząć się modlić, czyli rozmawiać z Bogiem, aby z pokorą przedstawić Mu swoją bezradność i powiedzieć Mu, że chce się być Jego dzieckiem i prosić Go o uzdrowienie duszy i ciała. Aby On pokazał nam również te złe postawy duchowe, których nie widzimy, a właściwie nie chcemy widzieć. Ważne jest wtedy, aby zaufać Bogu, powierzyć Mu swoje życie; jeśli konieczne jest leczenie ciała, to również je. Trzeba podążać konsekwentną drogą oddania się Jezusowi Chrystusowi. Nawet jeśli na początku nie widać widocznej poprawy, należy pozostać w zaufaniu i wierności. Trzeba też akceptować niepowodzenia, ponieważ one się zdarzają, aby potem zawsze podnosić się i nie poddawać się – nigdy.

Jak osiągnąć radość? Jest ona tak ważna dla duszy, jak woda dla roślin, ponieważ bez wody usychają, podobnie jak dusza. Tęsknota za spełnieniem musi zostać na nowo ukierunkowana, a mianowicie w miłości do Jezusa Chrystusa. To pragnienie kochającego Boga, niebiańskiego Ojca, boskiego brata, który tak bardzo pragnie, aby mógł cię prowadzić i uzdrawiać, sprawia, że serce zostaje właściwie ukierunkowane. Ta jedyna prawdziwa tęsknota otwiera serce i umożliwia Bogu wejście do niego. Wtedy w duszy pojawia się światło, a wszelka ciemność musi ustąpić. Wtedy dusza wypełnia się duchem miłości, a wszelka niedola dobiega końca.

Nie mogę potwierdzić, że cierpisz z powodu poprzedniego życia. Twoje cierpienie ma inne przyczyny. Widzę raczej opętanie twojej

duszy; nie ma znaczenia, kto cię obciąża. Przyczyną jesteś ty sam poprzez duchowe zbłądzenie, które narastało i ujawniło się już w twojej młodości. Pewną rolę może tu odgrywać niewłaściwe wychowanie. Ale tak czy inaczej, tigo ważne jest teraz trwałe zwrócenie się ku Jezusowi, ponieważ tylko wtedy, gdy otworzysz Mu drzwi, Zbawiciel będzie mógł wejść.

Serdeczne pozdrowienia

Witaj Samuel, byłoby niesprawiedliwe, gdyby mój los nie wynikał z ewentualnych błędów popełnionych w poprzednim życiu. Właśnie to jest problemem, z którym się borykam. Zrozumiałbym, gdybym popełnił błędy w poprzednim życiu i musiał je teraz naprawić. Moi rodzice z pewnością popełnili wiele błędów wychowawczych. Dlatego często zadawałem sobie pytanie, dlaczego nie dostałem innych, bardziej kompetentnych rodziców. Mój ojciec wielokrotnie zachowywał się bezdusznie. Jeśli więc nie popełniłem żadnych błędów w poprzednim życiu, zgodnie z zasadą przyczyny i skutku powinienem mieć szczęśliwe życie. Czytałem też, że istnieją dusze, które dobrowolnie ponoszą konsekwencje za innych ludzi. Nie sądzę, aby tak było w moim przypadku. Byłoby miło, gdybyś mógł mi na to odpowiedzieć. Pozdrawiam serdecznie i dziękuję za Twój wysiłek.

Droga Siostrze, ziemskie poprzednie wcielenia są rzadkością. Najwyraźniej wierzysz w doktrynę reinkarnacji z wieloma odrodzeniami. Ale tak nie jest. Gdyby wszyscy ludzie nieustannie odradzali się na tej ziemi, to ze względu na wzrost liczby ludności świata nastąpiłby wprawdzie stopniowy wzrost liczby inkarnowanych istot, ale ewolucyjne dzieło zbawienia, prowadzące ostatecznie do wcielenia się w ludzi duchów, które skostniały w postaci materialnej, nie byłoby możliwe. Ziemia potrzebuje dla nich miejsca. Istnieją wprawdzie dusze, które z powodów powołania często się inkarnują lub nawet wędrują

przez epoki tego świata, ale z reguły żyje się tylko raz w ciele ziemskim.

Zawsze łatwo jest przypisać bolesny los poprzednim wcieleniom, wtedy nie trzeba krytycznie patrzeć na siebie i nie trzeba przyznawać się do obecnych błędów, nie ma powodu, aby wyznawać przed Bogiem grzechy, grzechy w sensie błędów – i to teraz, w tym życiu. W tę pułapkę wpada wielu chrześcijan, którzy w wyniku mieszania się religii włączyli doktrynę reinkarnacji do swojej wiary. Jeśli ktoś ma ciężki los z powodu niepełnosprawności psychicznej lub fizycznej, zawsze ma to szczególne przyczyny. W wyjątkowych przypadkach może to być poprzednie życie, ale bardziej prawdopodobne jest, że niepełnosprawność wynika ze szczególnej struktury psychicznej, która właśnie potrzebuje takiego losu, aby znaleźć zbawienie. Przyczyna nie jest tu tak ważna.

Nie jest możliwe znoszenie ciężaru grzechów innych osób. Można je wspólnieść w sensie wspierania, współczucia i współodczuwania, ale każdy człowiek musi sam wziąć swój krzyż na ramiona i nieść go do Jezusa Chrystusa, nikt nie może tego za niego zrobić, tak ustanowił Bóg. Relacje chrześcijan, którzy rzekomo wzięli na siebie cierpienia innych ludzi i przez to musieli ciężko cierpieć, nie odpowiadają rzeczywistym okolicznościom. Twierdzenie, że cierpi się za innych, wynika zazwyczaj z niezrozumienia lub zaślepienia, przez co ukrywa się własne przewinienia i przypisuje wynikające z nich cierpienia grzesznym zachowaniom jednej lub kilku osób. Jednocześnie, ujawniając to oszustwo, staje się męczennikiem przed innymi – jednak pokora okazywana w ten sposób jest w rzeczywistości duchową pychą.

Niektóre dusze, np. ojciec Pio, przed wcieleniem zgodziły się, że poprzez cierpienia zadawane im przez demony, poprowadzą je do światła lub przebudzą. Złe dusze są bowiem czasami poruszone, gdy ktoś w duchu Jezusa znosi długie, niewinne cierpienia i nie

pragnie zemsty, ale pozostaje w cierpliwej miłości. Wtedy albo światło sumienia przebiega przez duszę jak błyskawica „od wschodu do zachodu”, albo ziarno cierpliwej miłości kiełkuje w demonicznej duszy jako drzewo poznania, a nawet drzewo życia, ponieważ dobre uczynki trwają wiecznie. W ten sposób człowiek może uwolnić grupę demonów. Jednak takie powołanie jest niezwykle rzadkie.

Możliwe jest również, że wcielony duch anielski ma za zadanie przezwyciężyć własną szczególną duchową niewolę szatana i rozpuścić zbiorowe pole szatańskie, w którym uwięzionych jest wielu ludzi, lub stworzyć wyjście dla wszystkich dusz uwięzionych w tej przestrzeni pozaziemskiej. Duchy te niosą szczególny krzyż, ale jednocześnie cieszą się wielką łaską i duchową mocą. W tym sensie można powiedzieć, że noszą w sobie cierpienie i wyzwolenie wielu braci i siostr. Ważne jest, aby modlić się za tych powołanych.

Jednak zawsze to moc Jezusa Chrystusa działa w powołanych i wybranych ludziach. Tylko On niesie cierpienie świata, tylko On jest zbawieniem od wszelkiej niedoli. Dlatego konieczne jest zaakceptowanie swojego losu i przedstawienie Jezusowi wszystkich związanych z nim ciężarów oraz prośba, aby pomógł nam je nieść. Wtedy niesie się swój krzyż razem z Nim i nagle zauważa się, że to On niesie krzyż, a my jesteśmy wolni od wszelkich ciężarów. On bowiem już poniósł nasz krzyż, ważny na zawsze i na wieczność.

Serdeczne pozdrowienia, Samuel

* * *

Drogi Samuelu, jakiś czas temu spotkałem starego przyjaciela, którego nie widziałem od lat. Opowiedział mi o trudnym losie swojego dziecka, które w wieku 15 lat zachorowało na Covid i od prawie 3 lat wymaga całodobowej opieki. Rodzice, oboje nauczyciele, musieli porzucić pracę,

aby móc się nią opiekować przez całą dobę. Dziewczynka jest tak słaba, że musi leżeć w zaciemnionym pokoju, unieruchomiona, częściowo z ochroną słuchu (hałas zbyttnio ją męczy). Od miesiąca nie ma nawet siły mówić... Rodzice pokładają wszystkie nadzieje w nowej formie terapii opracowanej przez lekarza z Flensburga.

Ten los bardzo mnie poruszył, ponieważ znam dziewczynkę i jej rodzinę. Codziennie modlimy się za dziewczynkę. Mam przecucie, że umrze. Próbowiałem pomóc, kontaktując się z hospicjum. Być może zadaniem tego dziecka jest przyczynienie się do zbawienia rodziców poprzez swoje cierpienie? W rozmowie z jej ojcem delikatnie sugeruję mu takie rozwiązanie i zwracam uwagę na możliwość zwrócenia się do Boga, jednak jak dotąd bez zauważalnego efektu. Bardzo pomocna byłaby dla mnie Twoja ocena tej sytuacji i ewentualnie mojej „roli” w niej. Proszę, pamiętaj o tej rodzinie w swoich modlitwach. Byłbym Ci za to bardzo wdzięczny.

Serdecznie pozdrawia cię twój brat w Jezusie Chrystusie

Drogi Bracie, los tej dziewczynki również bardzo mnie porusza, a cierpienie rodziców jest nie do opisania. Taka sytuacja życiowa ma zawsze różne przyczyny i powody. Twoje przypuszczenie, że jej cierpienie ma otworzyć dusze jej rodziców na Boga, jest słuszne. Z drugiej strony istnieją również ważne powody, dla których dziecko znajduje się obecnie w tak złym stanie. Podejrzewam, że istniało poważne zagrożenie dla jej duszy, które można w ten sposób zażegnać – niezależnie od tego, jak potoczą się dalsze losy. Może nastąpić wyzdrowienie, może czekać ją dłuższy okres cierpienia lub wkrótce zostanie powołana do świata duchowego. Tam zostanie przyjęta, otoczona opieką i będzie miała zapewnioną dobrą opiekę.

Nie oznacza to, że to dobry Bóg doprowadził dziewczynkę do tej choroby, ale ludzie są za to odpowiedzialni , ponieważ celowo spowodowali pandemię Covid i podali diabelskie szczepionki. Nie

oznacza to, że już wiadomo, jak potoczą się dalsze losy – w tym przypadku nic nie jest z góry przesądzone. Nie oznacza to, że nie powinniśmy modlić się za rodziców i dziecko, ponieważ mamy szczególne powody, aby współczuć takiej sytuacji. Ojciec Niebieski chce, abyśmy uczestniczyli w cierpieniu naszych bliźnich i otwierali nasze serca, aby Jego miłosierdzie i strumień uzdrowienia płynęły do cierpiących.

Niebiański Ojciec połączył cię z tą rodziną i chce, abyś przybliżył jej Jego obecność, abyś był posłańcem Jego słów i Jego miłości. Teraz bardzo ważne jest, czy świadomość rodziców w tej niewyobrażalnej potrzebie może otworzyć się na kochającego Boga w Jezusie Chrystusie. Ten proces decyzyjny determinuje najbliższą i dalszą przyszłość wszystkich członków rodziny.

Możesz więc modlić się żarliwie do Jezusa Chrystusa, ale możesz też wraz z Jezusem, choćby tylko ostrożnie i delikatnie, zapukać do drzwi swoich przyjaciół, aby wyczuć, czy w tej beznadziejnej sytuacji Bóg jest traktowany jako ostatnia deska ratunku, przy czym w najlepszym przypadku rodzice całkowicie oddają życie swojej córki w ręce Boga, bez względu na to, co się stanie, czy to życie, czy śmierć, cierpienie czy uzdrowienie. Konieczne jest przyjęcie dalszego ziemskiego losu, przy czym nie chodzi tu przede wszystkim o to, ale o zbawienie dusz wszystkich zainteresowanych w perspektywie życia wiecznego.

Różnica między wiarą a niewiarą polega na tym, że dzięki oddaniu rodziców Ojciec Niebieski może działać zupełnie inaczej, podczas gdy jeśli serca pozostają dla Niego zamknięte, nie ma On bezpośredniego dostępu. W przypadku otwarcia się na wiarę wytyczane są inne kierunki i otwierają się inne drogi, prowadzące do innego, nowego celu: zbawienia całej rodziny i powrotu jej do jasnej ojczyzny. Bez tego losu nigdy nie byłoby to możliwe w obecnym antychrześcijańskim duchu czasu. W ten sposób rzekoma słomka może wkrótce stać się solidnym wsparciem w dalszym procesie wzrostu wiary rodziców.

Cóż za łaska kryje się w tak bolesnym losie, czego nie można pojąć i zmierzyć ludzkim umysłem. Tylko z boskiego punktu widzenia takie cierpienie staje się aktem miłosierdzia kochającego Boga, który może doprowadzić każdą niedolę do boskiego końca i zysku, jeśli dziecko ludzkie powierzy się Mu na wszystkich ścieżkach losu.

Drogi bracie, twoja odpowiedzialność polega wyłącznie na dobrej woli, modlitwie wstawieniowej i współczującym zrozumieniu. Twoją siłą i cierpliwością jest miłość Jezusa Chrystusa, która mieszka w twoim sercu.

Serdeczne pozdrowienia przesyła ci twój brat w Jezusie Chrystusie

* * *

Drogi Samuelu, co to oznacza dla nas, jeśli pochowaliśmy naszych bliskich poprzez kremację? Czy jesteśmy winni wobec nich i/lub Boga, czy też poprzez pochówek urnowy przyczyniliśmy się do dalszego cierpienia naszych ukochanych zmarłych? Co to oznacza dla dalszego życia ich dusz w świecie pozaziemskim? Wychodziłem z założenia, że ciało jest tylko materialną powłoką, która służy naszej duszy jako pojazd i po śmierci ziemskiej spełnia swoje zadanie, tracąc znaczenie – i dlatego może zostać spalone. W jakim stopniu ma znaczenie, czy człowiek jest już bardzo uduchowiony w chwili śmierci, czy też został duchowo oczyszczony przez okres intensywnego cierpienia przed śmiercią? Wszystkie te pytania niepokoją mnie obecnie.

Droga Siostrzo, jeśli ktoś robi coś złego, ale nie wie, że tak jest, nie popełnia grzechu i nie ponosi winy. Ponadto należy zadać sobie pytanie, czy boi się kary Bożej, ponieważ wtedy nie poznał jeszcze Boga. Ojciec nie zna winnych, ale zaślepionych i ślepych, których chce uzdrowić.

Spalenie w krematorium powoduje z jednej strony, że nagle uwolnione negatywne części duszy zmarłego osadzają się w

najbliższych odpowiednich duszach w stanie nieoczyszczonym. Jest to nic innego jak opętanie lub opętanie nieczystymi składnikami duchowymi, które obciążają opętane osoby lub wzmacniają ich odpowiednie złe postawy. Z drugiej strony, kremacja trwająca kilka sekund powoduje mniej lub bardziej silny ból w duszy zmarłego, podobny do wyrywania części ciała fizycznego, przy czym dusze znajdują się w pewnym stanie odrętwienia i dzięki temu mniej odczuwają ból. Wiedząc o tym, należy ostrzec przed kremacją. Ostateczna decyzja należy jednak do danej osoby, ponieważ zazwyczaj podejmuje ją ona przed śmiercią. Jeśli nie ma takich wytycznych, należy, jeśli to możliwe, zawsze zorganizować tradycyjny pochówek.

W przypadku „normalnego” spalenia, takiego jak np. w Indiach – lub w przypadku spalenia w wyniku wypadku – substancje duchowe również szybko uwalniają się z ciała, ale przynajmniej następuje ich jednorodne uwolnienie. Lepszym rozwiązaniem jest jednak naturalny rozkład. Spalenie w wyniku wypadku zawsze ma szczególny kontekst duchowy.

Jeśli człowiek już podążył za Chrystusem i ma kochające serce, negatywne cechy duszy są już w znacznym stopniu przekształcone podczas życia na ziemi, a dusza po śmierci ciała jest stosunkowo wolna od ślepych energii i utrwalonych więzi z ciałem. Oznacza to, że w przypadku takiej zbawionej osoby nie występują zagrożenia związane z lub występują one w niewielkim, nieistotnym stopniu. W przypadku osoby odrodzonej w duchu nie ma żadnego znaczenia, co stanie się z ciałem, ponieważ nie ulega ono już prawie żadnemu rozkładowi lub w najlepszym przypadku w chwili śmierci fizycznej ulega rozpadowi i zostaje przekazane duszy w postaci duchowej, jak miało to miejsce w przypadku niektórych proroków.

Po przejściu: opuszczając ciało, dusza wkracza do świata, który sama stworzyła. Człowiek uduchowiony bosko wkracza zatem do

rajskiego świata pełnego miłości i światła, w najlepszym przypadku trafia bezpośrednio do swojego niebiańskiego Ojca. W przypadku duszy oczyszczonej przez ciężką chorobę zależy to od tego, w jakim stopniu zostały rozwiązane ziemskie więzy i czy oczyszczenie doprowadziło duszę do pokory przed Bogiem. Być może konieczne jest jeszcze leżenie w łóżku w zaświatach, ale być może dusza zostanie od razu powitana przez aniołów nieba, którzy udzielą jej wskazówek lub zaprowadzą do duchowej ojczyzny.

* * *

Seksualność i uzależnienia

Witaj Samuelu, od prawie 40 lat regularnie studiuję i czytam słowa Jezusa przekazane przez Jakuba Lorbera. Jezus wyraźnie mówi w nich, że seksualność została dana człowiekowi przez Boga wyłącznie w celu prokreacji, a nie dla przyjemności. Jestem teraz starym człowiekiem i dzięki Bogu łatwiej mi zrezygnować z tej przyjemności. Ale co z młodymi? Jako młody człowiek też nie mogłem się bez tego obejść.

Wtedy moja lekarka ciągle próbuje mi wmówić, że muszę opróżniać prostatę. Oznacza to po prostu, że muszę regularnie się masturbować. Ale właśnie tego nie chcę. Kiedy powiedziałem jej, że my, jako starsze małżeństwo, nie uprawiamy już seksu, nie mogła tego zrozumieć. Proszę o słowo od Jezusa, chociaż otrzymałem już wiele odpowiedzi na ten temat od Jezusa za pośrednictwem Jakoba Lorbera.

Drogi bracie, to naprawdę delikatny temat. Nie, prostaty nie trzeba opróżniać ręcznie ani podczas stosunku płciowego. Na początku abstynencji seksualnej w pierwszych miesiącach dochodzi zazwyczaj do wytrysku podczas snu – organizm sam reguluje to w ten sposób. Jest to możliwe również w młodym wieku; praktykowałem to w wieku 31 lat, kiedy całą swoją

świadomość skupiałem na Jezusie. Ten dowód miłości był wówczas warunkiem podjęcia mojego proroczego powołania.

Krok ten należy jednak podjąć tylko wtedy, gdy pragnienie czystości całkowicie wypełnia duszę, gdy istnieje jednoznaczna chęć. Jeśli tak nie jest, człowiek nieustannie potyka się o siebie i szybko popada w ciągłe poczucie winy i samopotępienie, nie jest już w stanie odczuwać i przeżywać radości i miłości; wtedy czystość staje się narzędziem szatana. Należy być bardzo ostrożnym i zwracać uwagę na to, co jest naprawdę konieczne i jak należy to osiągnąć. Niemniej jednak należy potraktować tę kwestię poważnie i nie spychać jej na margines z powodu tchórzostwa i strachu.

Wejście w abstynencję może być procesem trwającym lata, wymaga to cierpliwości i zaufania do cierpliwego i troskliwego Ojca Niebieskiego. Tak, właśnie w tym można Go prawdziwie rozpoznać, ponieważ nie naciska On na swoje dziecko, ale z miłością zachęca je, aby nie ustawało w walce z zmysłowością. W żadnym wypadku nie karze On swojego dziecka, jeśli nie jest ono jeszcze gotowe. Bardzo ważne jest, aby o tym wiedzieć. Miłosierdzie Boże stoi ponad prawem, miłość do Jego dzieci zmagających się w burzy świata stoi ponad wszystkim. Jemu chodzi wyłącznie o zbawienie swoich dzieci, a nie o osądzanie ich.

* * *

Witaj Samuelu, jestem członkiem małego stada Jezusa. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, że piszę do Ciebie prywatnie, ponieważ dotyczy to tematu, który jest dla mnie nieprzyjemny. Jestem uzależniony od pornografii i pociągają mnie inne kobiety, mimo że jestem żonaty. Zanim prędzej czy później popełnię głupotę i zniszczę swoją rodzinę, proszę o radę, jak wydostać się z tego bagna. Ciągłe próbuję, ale po prostu mi się nie udaje. W swojej historii życia przechodziłeś przez podobne

uzależnienia. Czy możesz mi polecić jedną ze swoich książek, która mogłaby mi pomóc?

Pozdrawiam

Drogi Bracie, dziękuję za szczere słowa. Mamy podobny krzyż do zniesienia, ponieważ ja również byłem uzależniony od pornografii w kategorii S/M – bondage, jak przeczytałeś w mojej książce.

To uzależnienie w połączeniu z ekstremalną popędowością wiąże duszę i czyni ją marionetką zaspokajającą pożądanie. Masturbowałem się dwa razy dziennie, nawet gdy byłem żonaty, ponieważ, jak wiesz, w uzależnieniu wyłącza się wszelka rozsądnosc i stajesz się głupcem przed samym sobą i przed Bogiem. Wiesz o tym, ale nie możesz wydostać się z tego więzienia, nawet jeśli ciągle sobie to postanawiasz. Sytuację utrudnia fakt, że ma się ciągły kontakt z komputerami, a środek uzależniający jest zawsze pod ręką. To tak, jakby alkoholikowi, który chce rzucić picie, codziennie podawać butelkę wódki lub palaczowi paczkę papierosów. To błędne koło i tragedia.

Przede wszystkim konieczne jest zaakceptowanie swojego stanu i nie zaprzeczanie mu. Faktem jest, że się w to wpadło i tak właśnie jest. Stoisz przed Bogiem – On zna wszystkie twoje (ukryte) myśli, wszystkie twoje oszustwa wobec samego siebie, wszystkie twoje kłamstwa wobec siebie i swojej rodziny. On zna twoje nieszczęście i twoją niedolę i chce ci pomóc.

Problem polega jednak na tym, że kiedy uzależnienie nas wypełnia, zawsze odsuwamy Boga na bok i zaprzeczamy Jego istnieniu. W ten sposób nie ma On do nas dostępu i nieuchronnie ponownie popadamy w pornograficzną żądność. Czasami jest to tylko cicha myśl, która staje się coraz głośniejsza, jeśli nie zdusi się jej w zarodku, czasami jest to natychmiastowe uderzenie w duszę i człowiek jest jakby naelektryzowany i próbuje jak najszybciej osiągnąć satysfakcję. Następnie odurza się nas obojętność,

użalanie się nad sobą i/lub ukryta agresja. Ponadto nie można już odczuwać radości życia, wszystko kręci się tylko wokół cielesnej przyjemności.

Być może zauważyłeś, że twoja żona zachowuje się inaczej, gdy w szczególnie intensywnej fazie często wkraczasz w ten mroczny świat. Wasza więź sercowa ulega zniszczeniu, częściej dochodzi do kłótni, wasz związek może być zagrożony.

Stoisz więc przed Jezusem Chrystusem takim, jakim jesteś, pełnym brudu i uporu, torturowanym fizycznie i psychicznie, z wyczerpaną i wycieńczoną duszą – i odczuwasz wielką tęsknotę, aby uwolnić się od tego ciężaru. Ta tęsknota pochodzi z twojej boskiej tożsamości, z twojego prawdziwego ja. Jesteś niejako podzielony na dwie części: zewnętrzną, zmysłową, uzależnioną, i wewnętrzną, która pragnie wolności. Mówisz wtedy słowami Goethego: „Dwie dusze biją w mojej piersi”. Czujesz też w sobie miłość do Jezusa, to Jego wołanie w twoim sercu. On chce, abyś stał się wolny. I to jest dowód, że może się to stać i stanie się.

Nie odpuści ci, dopóki nie dojdiesz do wniosku, który coraz mniej pozwala ci wkraczać w tę ciemność. Doprowadzi to do powtarzających się ekscesów z twojej strony, ponieważ twoim ciężarem jest związana część duszy szatana, którą teraz powinienes odkupić z Bożą pomocą – a ta upadła substancja duszy, ta satanistyczna świadomość zdecydowanie broni się przed wprowadzeniem jej do światła. Wykorzystując wszystkie dostępne jej środki twojej własnej, egocentrycznej aktywności umysłowej, będzie próbowała nadal wiązać cię ze śmiercią.

Rozpoczyna się więc proces, który będzie dla ciebie dość trudny, który będzie wymagał od ciebie przyznania się do swojego uzależnienia i nie poddawania się nawet w przypadku upadku; bądź jednak świadomy, że jesteś dzieckiem Boga i że Jego wezwanie skierowane jest do ciebie, mimo że stałeś się nosicielem

energii przeciwnej Bogu, a może właśnie dlatego. Dlaczego teraz? Ponieważ napisałeś do mnie i będę się za ciebie modlił. Nigdy nie odwracaj się od Jezusa Chrystusa, często wzywaj Jego imię, nawet w grzechu stój pod Jego krzyżem i kontempluj Jego miłosierdzie, ponieważ właśnie dla grzeszników dokonał On tego dzieła. To jest dar Jezusa dla ciebie, drogi bracie; nigdy nie trać nadziei, nigdy się nie poddawaj, nawet jeśli upadasz wielokrotnie, Jezus nigdy cię nie opuści.

Możesz do mnie pisać w każdej chwili, w radości i w potrzebie. Jestem tu dla ciebie. Jezus dodaje: „Możesz do Mnie pisać w każdej chwili, w radości i w potrzebie. Jestem tu dla ciebie”.

* * *

W różnych objawieniach napisano, że człowiek, który popełnił ciężkie grzechy, nie może osiągnąć nieba miłości, jeśli zbyt intensywnie oddawał się seksualności – nawet jeśli okazał skruchę. Pytanie: Jeśli Bóg jest miłością, a człowiek się zmienia, to czy mimo wszystko pozostaje naznaczony piętnem? Nie potrafię sobie tego wyobrazić...

Droga Siostrze, miłosierdzie Boże przewyższa wszelką sprawiedliwość. On sam poddał się miłosiernej miłości. Z pewnością grzeszne dusze potrzebują specjalnego oczyszczenia, aby kiedyś mogły wejść do domu Ojca. Ale jeśli zagubione i grzeszne dziecko Boże, które ciężko zgrzeszyło przeciwko miłości, powierzy się Mu całym sercem i całą duszą i z mocnym postanowieniem nie będzie już popełniać złych czynów, On zapisze jego grzechy w piasku. On przecież wyszedł, aby szukać grzeszników, znaleźć ich i sprowadzić do domu – to my.

To jest wielka różnica między człowiekiem bezbożnym/oddaliłym się od Boga a powołanym dzieckiem Bożym. Człowiek bezbożny musi ślepo, z przeznaczeniem i cierpieniem odpokutować za swoje przewinienia, natomiast dla dziecka Bożego Jezus Chrystus już zgładził winę. Musi tylko walczyć o porzucenie swoich złych

uczynków, kochać Go ponad wszystko i żyć Jego miłością w tym świecie, a wtedy On kiedyś lub już wkrótce napełni go swoim Duchem, zaprowadzi do swojego nieba miłości, a Ojciec i Dziecko będą jedno na wieki.

Amen, to jest wieczna boska prawda, amen.

* * *

Jaka może być przyczyna homoseksualizmu z duchowego punktu widzenia? Ze względu na aktualnie bardzo intensywną tematykę homoseksualizmu, genderyzmu itp. pojawia się pytanie: skąd – dlaczego – dokąd?

Przyczyna miłości osób tej samej płci jest taka sama jak w przypadku wszystkich innych perwersji seksualnych. Te i homoseksualizm istniały od zawsze, ale nigdy nie były tak powszechne jak obecnie. Zboczenia seksualne wynikają głównie z degeneracji ludzkiej, tak jak miało to miejsce w mieście Hanoch lub Sodomie. Bezbożność powoduje pychę i nieuczciwość, nadane przez Boga indywidualne i zbiorowe tożsamości i struktury psychiczne szaleją, wymykają się spod kontroli, rozwijają się w sposób sprzeczny z Bogiem, powodując powstanie dziwnych, odmian, które rozprzestrzeniają się jak epidemia na poziomie psychicznym. Manifestują się one poprzez popęd fizyczny, cielesną żądzę – ponieważ bez nich byłaby to po prostu czysta, głęboka miłość przyjacielska. To, że prowadzi to następnie do związku partnerskiego lub małżeńskiego, wynika z paradygmatu społecznego ducha czasu.

Można powiedzieć, że genetyczne zniekształcenie / zafałszowanie doprowadziło do rozprzestrzenienia się i dominacji homoseksualizmu oraz perwersji seksualnej. Są to zatem mutacje genetyczne, które rozprzestrzeniają się w sposób pozornie przypadkowy. Pozornie, ponieważ musi istnieć odpowiednik lub przyciąganie, a jest nim pierwotnie czysta miłość

braterska/siostrzana, która obecnie przejawia się w zafałszowanej materializacji. Możliwe jest również dziedziczenie skłonności do osób tej samej płci, przy czym można pominąć pokolenia. Źródło, czyli załążek tego zjawiska, zostało dawno temu zasiane w zbiorowej duszy świata poprzez niepohamowaną i nadmierną żądzą cielesną, bez względu na płeć, wiek – lub poprzez sodomie. Drzewo to rośło i rośło, a teraz wydaje odpowiednie trujące owoce. Szaleństwo płciowe jest również owocem tego drzewa ludzkiego szaleństwa, wytworem zeitgeistowej pychy, powstałym z bezbożności. Jednak Ojciec wkrótce ścięł to drzewo, a jego owoce uschną i użyźnią glebę prawdziwej miłości, na której stanie drzewo życia i obdarzy ludzi owocami prawdziwego życia i prawdziwej miłości.

* * *

Doświadczenie wiary jednego z braci

Przez wiele lat bardzo zmagąłem się z pokusami zmysłowymi. Im silniejsza stawała się moja wola naśladowania Jezusa i upodabniania się do Niego we wszystkich dziedzinach życia, tym gorsze i bardziej frustrujące były doświadczenia związane z ciągłym uleganiem pokusom. W tej walce wielokrotnie odnosiłem piękne zwycięstwa, ale jeszcze częściej ponosiłem porażki.

Bardzo pomogła mi rada Jezusa, którą przeczytałem w „Wielkiej Ewangelii św. Jana”, aby zwracać uwagę na własne myśli: przy najmniejszej myśli o pokusie powinniśmy natychmiast i bez najmniejszej zwłoki odwrócić się od niej i wołać Jezusa. Konieczne jest również natychmiastowe i konsekwentne odwracanie wzroku od wszystkiego, co budzi zmysłowe pożądania, i wzywanie Jezusa o pomoc. Jest to bardzo skuteczny środek, ponieważ myśli są znacznie łatwiejsze do kontrolowania niż uczucia. Jednak myśli szybko przeradzają się w uczucia, a te z kolei w czyny.

Szczególnie podczas ciąży mojej ukochanej żony powstrzymywaliśmy się, zgodnie z radą Jezusa, od stosunków seksualnych, aby zapobiec przeniesieniu zmysłowej żądzy na nienarodzone życie. Z pomocą Jezusa przyszło mi to zaskakująco łatwo, również dzięki opisanej powyżej kontroli myśli i oczu. Dodatkowo ułatwiła mi to miłość do naszych dzieci w łonie matki, którym chciałem dać jak najmniej obciążeń na drodze życia.

Później, kiedy dzieci się urodziły, znów było mi to znacznie trudniejsze. Kilka lat temu przeżyłem coś, co wywarło na mnie ogromny wpływ. Wcześniej głęboko rozumiałem, że nie możemy zbawić się sami, że własnymi siłami nie możemy zrzucić starego człowieka i przyoblec się w nowego człowieka z Jezusa Chrystusa. Nawet jeśli ideały są tak wysokie, a wola tak silna – nie potrafię tego zrobić. Ciągłe wracam do starego życia. Tylko Jezus we mnie może wygrać tę walkę, stało się to dla mnie jasne. Tak się złożyło, że pewnego wieczoru ponownie desperacko walczyłam z pożądlivością zmysłową, nie chciałam się poddać, ale wiedziałam, że znów mnie pokona. , krzyknęłam z rozpaczą do Jezusa: „Mój Jezu, nie mogę już, nie dam rady – walcz TY we mnie!!!”. Co się wtedy stało? Natychmiast ogarnęło mnie spokój i pokój. Walka zakończyła się w jednej chwili! Ale to nie ja zwyciężyłem, nie: to JEZUS we mnie zwyciężył! Jaka radość, jaka radość!

To takie proste. Przez tyle lat walczyłem zdesperowanie, ale ukrywałem w sobie sekretną pychę samodzielnego działania, samodzielnego radzenia sobie, która potrafi tak szlachetnie zamaskować się jako wysoki ideał. Tak bardzo lubilem postrzegać siebie jako szlachetnego człowieka. W rzeczywistości jestem tylko biednym, słabym człowiekiem, który bez swojego Zbawiciela i Odkupiciela jest zgubiony. Ale cudowne jest to, że Jezus, jako sama Wieczna Miłość, chce we mnie mieszkać, oczyścić mnie i uświęcić! Dzięki opisanej właśnie zwycięstwie Jezusa we mnie, ta prawda wiary stała się dla mnie żywą wiedzą i doświadczeniem. Od tego czasu ta pokusa stała się znacznie słabsza i prawie już mnie nie dręczy. Jezus żyje we mnie, z Nim ją pokonuje.

Chwałę i wielbię naszego wspaniałego Boga i Ojca w Jezusie, że jest tak niewiarygodnie kochający, że chce zamieszkać w nas, biednych, zagubionych dzieciach ludzkich, że – jeśli tego pragniemy i pozwalamy Mu na to – całkowicie nas przemienia i upodabnia do Siebie oraz przyciąga do Siebie do swojego nieba, które jest Nim samym i Jego miłością.

* * *

Cześć Samuel, bardzo się wstydzę przed samym sobą. Znowu grałem (uzależnienie od hazardu), moje małe oszczędności zniknęły, znowu żyję z dnia na dzień. Sam sobie to zrobiłem. Czuję się naprawdę źle. Boli mnie, że jestem tak słaby, jestem smutny, czuję się niegodny, rozczarowany. To straszne. A przecież powinienem wiedzieć lepiej. Przez ponad połowę życia dręczę się tym i gardzę sobą. Wybacz mi, że cię tym niepokoję, ale czasami potrzebuję przyjaciela i brata.

Drogi bracie, ostatnio znów popadłem w stare, uparte schematy. Niedawno stanąłem przed Jezusem w duchu i tak bardzo się wstydziłem, że nie mogłem spojrzeć Mu w oczy.

Wtedy On powiedział: „Wstań, teraz postaraj się być lepszy, każdy dzień jest nowym dniem. Do tej pory cię nie opuściłem i nie zrobię tego teraz. Wstyd musi przerodzić się w skruchę, skrucha uwalnia duszę do pokuty, pokuta oznacza ponowne oddanie się Mojej miłości. Tak, tak właśnie muszą pokutować Moje dzieci: w Mojej miłości powstają do życia wiecznego. Moje imię oznacza również wierność i prawdziwość, więc wy, jako Moje dzieci, bądźcie również wierni i prawdziwi we Mnie”.

Mój bracie, nasz Ojciec Niebieski wybacza nam, gdy czasami popadamy w nasze przewinienia. Zdarza się to wielu z nas, ponieważ żyjemy w niezwykłych czasach, w których tak wiele negatywnych prądów atakuje nas, chce nas powalić i osiąga to. Dlatego musimy nauczyć się wybaczać sobie, z wolą, aby

następnym razem postąpić lepiej. Upadek jest zawsze upokorzeniem, a w pokorze tkwi możliwość skruchy, a skrucha ma moc wyzwolenia przez Jezusa Chrystusa. Dlatego ważne i konieczne jest, abyśmy się opanowali i mocą dziecka Bożego uciszyli nasze demony:

W imię Jezusa Chrystusa wyrzekamy się wszelkiego zła i stajemy pod krzyżem i krwią Jezusa. Łączymy nasze serca z sercem Jezusa Chrystusa, przepelnia nas Jego miłość, która wypędza złe moce i uzdrowia naszą duszę i ciało. Odczuwamy w sobie moc miłości Boga, czujemy się dziećmi Jego Serca, ponownie patrzymy w Jego łagodne i dobre oczy, stajemy się jednością w miłości do Niego. Wszystkie ciężary spadają z nas, miłość rozrywa łańcuchy, które wiążą nas z naszymi uzależnieniami i naszym uporem, stoimy wolni przed naszym Ojcem Niebieskim, a głęboka wdzięczność wypełnia nasze serca. W duchu stajemy przed Jezusem, a serdeczny uścisk przenika nas boską miłością i miłosierdziem, nieskończonym zaufaniem i poczuciem bezpieczeństwa. Teraz nasze życie znów jest wypełnione pokojem i radością.

* * *

Poza

Drogi Samuelu, nasz dobry znajomy odebrał sobie życie, ponieważ nie mógł znieść samotności i miał poważne problemy zdrowotne od czasu koronawirusa. Teraz próbuje on pociągnąć ludzi ze swojego kręgu znajomych do siebie, do zaświatów, co wywołuje wiele strachu po tej stronie. Był miłym i bardzo pracowitym człowiekiem, który zawsze pomagał naszemu Hansowi z prywatnej firmy ogrodniczej, a ostatnio był również jego drużbą. Jednak kiedy Hans przeprowadził się półtora kilometra dalej do swojej nowej żony, a jego syn odwrócił się od naszego znajomego, Hans-Jürgena, który z powodu cukrzycy typu 2 miał ropiejący palec u nogi, który nie chciał się zagoić, Hans-Jürgen odebrał

sobie życie przedawkowaniem tabletek i został znaleziony dopiero tydzień później. Wszyscy jesteśmy w szoku, miał dopiero nieco ponad 60 lat. Najlepszy przyjaciel mojego syna również odebrał sobie życie 12 lat temu, wchodząc do wody pod wpływem narkotyków i tabletek z bardzo ciężkim kamieniem na szyi, czyli celowo. Pierwszy mąż mojej ciotki zastrzelił się na jej oczach, będąc pijany. Miał ogromną treść przed egzaminami, pracował nielegalnie jako przewodnik górski i miał zdać egzamin, to była przyczyna.

Moje pytanie: z tego, co wiem, dusze samobójców nie trafiają do nieba, muszą pozostać na ziemi, aż ich ciała ulegną rozkładowi, i są w samotności i ciemności. Jak możemy pomóc takim duszom trafić do światła? Czy w ogóle można do nich dotrzeć poprzez modlitwy? Jeśli tak, to jak często i jak intensywnie muszą one być odmawiane?

Tak, samobójcy muszą pozostać przy swoich ciałach aż do momentu naturalnej śmierci. Sposób traktowania ich w zaświatach zależy również od powodu samobójstwa oraz głębokości skruchy. Samobójcy pogardzili życiem, zabijając tym samym swoje dusze. Nasze modlitwy są dla nich tak dobre, jak balsam, jak delikatne pieścizoty duszy, jak powiew światła w strumieniu łaski Bożej, który otrzymują wyłącznie dzięki pełnej miłości modlitwie wstawienniczej.

Dlaczego chcemy modlić się za zgubionych i poległych? Skąd bierze się ta potrzeba? Ponieważ Ojciec porusza nas do tego. To Jego miłość w nas „zmusza” nas do tego. Miłosierdzie jest Jego obecnością w naszych sercach, to Jego miłosierdzie pozwala nam wejść do serc naszych bliźnich. Istnieje jednak różnica między chęcią modlitwy a tym, co nas do niej skłania: czy jest to rozum, czy serce? Trzeźwy umysł uważa, że modlitwa jest dobra i potrzebna, impuls pochodzi tutaj z pamięci, z racjonalnego myślenia, bez prawdziwego uczucia miłości. Można to nazwać

poczuciem obowiązku, przy czym być może istnieje dobra wola, ale zazwyczaj nie przynosi to żadnych rezultatów.

W sercu mieszka duch miłości i miłosierdzia. Modlitwa serca przyciąga boską moc miłości i powoduje zbawienie od śmierci. Światło miłości promieniuje w duchową ciemność, dotykając serc zranionych i zagubionych dusz. Prawdziwa modlitwa serca jest w rzeczywistości już obecnością i działaniem Boga, umożliwiającym przez oddanie się dziecku Bożego mocy miłości.

* * *

Drogi Samuelu, z wielką uwagą, radością i zainteresowaniem śledzę Twoje objawienia. Wiele pytań znalazło już odpowiedź. Jednak w następującej sprawie mógłbyś mi jeszcze rzucić nieco światła:

Dwa lata temu zmarł mój stary kolega ze szkoły, z którym w młodości robiłem wiele rzeczy; krótko przed śmiercią spotkaliśmy się ponownie i wymieniliśmy wiele wspomnień. Był praktykującym lekarzem i miał dużo do czynienia z ludźmi. Jego hobby było badanie mózgu, ale był otwarty na temat życia po śmierci i chętnie słuchał moich opisów i wyjaśnień, ale nie potrafił tego zbytnio zrozumieć. Po jego nagłej śmierci miałem sen, w którym nagle stanął obok mnie (niebieskawo lśniący i nieco przezroczysty, ale całkowicie realny). W tym momencie nie wiedziałem jeszcze o jego śmierci i nie rozmawiałem o tym z nikim. Powiedziałem do niego: „Martin, skąd się tu wziąłeś?!”. Objął mnie, a potem się obudziłem. Dopiero gdy chwilę później zadzwoniła do mnie jego żona i ze łzami w oczach poinformowała mnie, że zmarł, zdałem sobie sprawę, że to nie mógł być tylko sen. W modlitwie zwróciłem się do Jezusa z prośbą, aby podsunął mi właściwe słowa pocieszenia dla jego pogrążonej w żałobie żony, a następnie zapisałem je i wysłałem do niej. Nawiazaliśmy serdeczny kontakt, wymieniając kilka listów. Regularnie rozmawiamy przez telefon, a ona wciąż powtarza, jak bardzo moje listy są dla niej pocieszeniem i pomocą w radzeniu sobie z żałobą. Kilka dni temu miałem kolejny sen, w którym mój kolega stał przede mną zupełnie

realny, młody, przystojny i elegancko ubrany, wziął mnie za rękę i powiedział: „Witaj, mój przyjacielu”. Wcześniej usiadłem z tomem „Wielkiej Ewangelii Jana” Jakoba Lorbera na najwyższej emporii mojego rodzinnego kościoła.

Przepraszam za tę długą wypowiedź. Co mam z tym zrobić? I tak już modłę się za niego. Czy on mnie słyszy, kiedy tylko w myślach łączę się z Jezusem i proszę Go, aby mu pomógł? Albo kiedy tylko w myślach rozmawiam z nim i radzę mu, aby zwrócił się do Jezusa na stronie ? Nie muszę przecież formułować słów. Musi być tak, że moja modlitwa myślowa dociera do niego. Czy mogę założyć, że te sny są rzeczywistością, że on naprawdę chciał mi coś przekazać? Często śnię też o moim zmarłym bracie i rodzicach, ale czasami są to sny nieco zagmatwane.

Pozdrawiam

Drogi Bracie, to piękna historia. Kontakty z zaświatami zawsze dają poczucie przynależności. Właściwie to, czego doświadczyłeś, jest jednoznaczne, tak jak to opisujesz i interpretujesz. Zmarli mogą zazwyczaj kontaktować się z nami tylko na poziomie duszy – i są to zazwyczaj nasze sny, chyba że ktoś ma otwartą świadomość na zaświaty, wtedy mają miejsce również kontakty na jawie. Twoje sny z przyjacielem Martinem są więc rzeczywistością. Bardzo cię kocha i chce ci osobiście, a także za pośrednictwem tego listu, przekazać, że ma się dobrze. Cieszy go również to, że tak troskliwie opiekujesz się jego żoną.

Na początku widziałś go prawie przezroczystego, a właściwie jako postać mgły, co oznacza, że właśnie umarł, a jego dusza nadal znajdowała się w wibracji wyjściowej – z powodu tej szybkiej wibracji dusza wydaje się przezroczysta – ale nastąpiła już konsolidacja do czystej postaci ludzkiej, co nie jest oczywiste, ponieważ zgodnie ze stanem świadomości po śmierci często dochodzi do zniekształcenia postaci, a także do buntu, aż po

rozpacz i pragnienie zemsty. Niebieski kolor jego duszy oznacza z jednej strony, że Martin znajdował się już w fazie relaksacji, czyli osiągnął pewien wewnętrzny spokój, a z drugiej strony, że w nim tkwi wielka tęsknota za wolnością i prawdą. To, że pojawił się u ciebie zaraz po śmierci, ma również szczególny powód, ponieważ on powinien najpierw trzymać się ciebie, czyli pozostawać w twojej sferze. Dlaczego? Po pierwsze, jesteście bratnimi duszami, tak jak to odczuwasz, po drugie, u ciebie znajduje on dalszą wiedzę, aby móc kontynuować swoją drogę w wielkiej zaświatowej rzeczywistości, ponieważ stoisz w świetle prawdy Jezusa Chrystusa.

Jeszcze jedno wyjaśnienie dotyczące sfer: kiedy mówimy, że Martin znajduje się w twojej sferze, nie oznacza to, że nie ma on własnej sfery, czyli własnej przestrzeni świadomości w zaświatach. Jednak w waszym przypadku duchowego braterstwa boska łaska łączy was na krótki czas w celu wzajemnego rozwoju duchowego, ponieważ ty również czerpiesz korzyści z obecnych wydarzeń, co łatwo możesz dostrzec.

Jeśli chodzi o raczej zagmatwane sny o twoich rodzicach i bracie, wydaje się, że podczas snu pojawiają się fragmenty wspomnień, które mieszają się z bieżącymi wydarzeniami, więc nie ma bezpośredniego kontaktu. A jednak nawet takie sny tworzą luźne połączenie z osobami zmarłymi, ponieważ sen jest procesem duchowym, który pozostawia ślady na poziomie duszy. Jednak szybko one przemijają, jak piana, która opada. (Stąd powiedzenie: sny są pianą).

A jak wygląda sytuacja z naszymi myślami i modlitwami w zaświatach? Są one widoczne na poziomie duszy, więc zmarli najpierw postrzegają wewnętrzny sens naszych myśli i słów, a nie ich formę akustyczną lub materialno-myślową. Kiedy więc rozmawiamy z zmarłymi w myślach lub słowami, docierają do nich emocje jako wypowiedź, treść bez materialnej powłoki.

Komunikacja duchowa również musi mieć formę, aby była rozpoznawalna, ale jest to forma uczuć, a więc forma subtelna.

Im bardziej materialny był człowiek za życia, tym bardziej jest ślepy w zaświatach, ponieważ brakuje mu światła, aby dostrzec formy duchowe w ich prawdziwości. Widzi, jeśli w ogóle, fantazje i zniekształcone obrazy zgodnie ze swoim zaślepieniem. Im bardziej uduchowiona i pełna miłości dusza przybywa do zaświatów, tym wyraźniej i jaśniej widzi siebie, swoje otoczenie, a także słowa i myśli z tego świata.

Tak jest w przypadku Martina. Najwyraźniej znajduje się on już w jaśniejszych sferach, o czym świadczy jego wygląd i ubiór. Zawdzięcza to głównie rozmowom z tobą, ponieważ zasiano w nim ziarno, które szybko wykiełkowało. Jest ci za to teraz bardzo wdzięczny. Jednak wciąż brakuje mu wielu rzeczy, dlatego chętnie odwiedza cię, aby zdobywać dalszą wiedzę duchową. W ten sposób czytał z tobą Ewangelię św. Jana, kiedy usiadłaś na schodach kościoła – czytał przez ciebie, słyszy twoje myśli podczas czytania. Dzięki temu jego tęsknota za Jezusem bardzo wzrasta i przygotowuje mu drogę do królestwa niebieskiego. Tak więc dzieje się tu boska łaska i miłosierdzie – poprzez ciebie. Ponadto módl się dalej gorliwie za Martina, powierz jego duszę Jezusowi – i kochaj Jezusa, ponieważ dzięki temu rozjaśnia się twoja sfera, co rozjaśnia również sferę twojego brata i łączy go z miłością Jezusa. Widzisz, możemy tak wiele osiągnąć dzięki naszej miłości do Jezusa Chrystusa.

Mała uwaga na marginesie: istoty z zaświatów nie mogą widzieć wszystkich naszych myśli, nie jest to konieczne, a czasami byłoby to nieco krępujące i nieodpowiednie, delikatnie mówiąc. Istnieją specjalne duchy, których zadaniem jest zamykanie drzwi świadomości i strumieni myśli oraz filtrowanie niektórych myśli. Tylko Ojciec Niebieski i te Jego dzieci, które całkowicie żyją w Jego Duchu, znają nasze myśli, nawet te najbardziej sekretne i

najgorsze; ale w ich sercach pozostają tylko nasze myśli, słowa i czyny przepełnione miłością. To sprawia boskie miłosierdzie.

Oddaliłeś się Jezusowi jako sługa Jego miłości. Uczyniłeś to i czynisz to prawdziwie i szczerze, z wielką tęsknotą, a przede wszystkim z pokorą. Pokora ta zrodziła się w tobie z powodu twojej grzeszności przed Bogiem (tak było i jest również w moim przypadku). Widzisz, Jezus zamienia niezdolność w boskość. Skrucha prowadzi bowiem do pokory, pokora jest fundamentem miłości, a miłość jest kluczem do królestwa niebieskiego. W ten sposób Ojciec Niebieski otworzył ci drogę do służenia Mu – i to jest cudowne.

Gdy tylko twój przyjaciel osiągnie pewien poziom duchowy, opuści cię, aby dalej się rozwijać i ostatecznie wypełnić swoje zadania w swojej prawdziwej ojczyźnie. Był lekarzem i tam będzie lekarzem dla zranionych i zagubionych dusz. To jest jego boskie przeznaczenie i jego szczęście. A kiedy pewnego dnia sam powrócisz do domu, on cię powita i wielka radość wypełni wasze serca. Jednak tylko z Jezusem wasze szczęście będzie pełne i tak pewnego dnia wejdziecie do Jego domu, do Jego serca na zawsze. To jest prawda i pewność, ponieważ Jezus jest moim słowem dla ciebie i moim spojrzeniem w waszą przyszłość.

Mój drogi bracie, jestem bardzo poruszony twoją odpowiedzią. Przekaż ją dalej. Niech wszyscy bracia i siostry skorzystają z niej.

Droży bracia i siostry, w duchu Jezusa widać, że On potrzebuje nas również w ukryciu jako narzędzia swojej miłości. Często pytamy, co powinniśmy i możemy dla Niego zrobić, ponieważ chcemy służyć miłości i wzrastać w miłości. Wielu myśli i mówi: „U mnie nic się nie dzieje, nie mam kontaktów, dzięki którym mógłbym działać zgodnie z zamysłem i wolą Boga”.

Ale z jednej strony są małe wyzwania codziennego życia, w których powinniśmy być wierni miłości – a Ojciec powtarza: „Nie szukajcie Mnie w wielkich wydarzeniach i cudach, znajdźcie Mnie w tym, co niepozorne, w małych próbach, które chętnie ignorujecie i określacie jako „to nie jest takie ważne”. Bo tylko ten, kto jest wierny w małych rzeczach, może być postawiony przeze Mnie nad wielkimi, może być użyty jako apostoł Mojej miłości”.

Istnieją też niewidzialne dla nas, pozaziemskie okoliczności i wydarzenia, w których automatycznie, czyli bez naszego świadomego udziału, ujawnia się nasze boskie dzieciństwo – zgodnie z naszą wiernością i prawdziwością. Tak więc starający się i prawdziwy chrześcijanin jest nosicielem Bożej łaski i miłosierdzia na różnych poziomach.

Jezus mówi: „Moje dzieci, powtarzajcie to zdanie w ciągu dnia i w nocy:

Jezus Chrystus jest moim życiem i moją miłością.

Wkładajcie te słowa coraz bardziej do swoich serc, odczuwajcie je wraz z nimi i w nich, poczućcie żywotność tych słów w sercu, z których miłość płynie do waszych dusz, a wtedy napelnę was Moim Duchem. Pozostańcie wtedy świadomie w ciszy i spokoju, poczućcie, jak Mój Duch porusza się w waszych sercach jako boska miłość, to jest Moja obecność w was. Wtedy zrozumiecie, co to znaczy działać i żyć w wolności Mojej woli miłości. Wtedy doświadczycie, co oznaczają słowa: Teraz Jezus Chrystus żyje we mnie. Amen, moje dzieci, amen”.

* * *

Dzień dobry, Samuelu. Czy późno w nocy odbyło się spotkanie kręgu z tobą w sferze duchowej, czy też osobiście coś przetworzyłem i opracowałem? Pamiętam tylko jedno: twoje imię Surazal/Surazel, jak „wrażenie”. Obudziłem się z tym około godziny 5 rano.

Drogi bracie, dusze rodzeństwa spotykają się w nocy. Wielu z nas spotyka się w królestwie pozaziemskim i tam otrzymuje instrukcje, więc znamy się osobiście jako dusze. Są tam serdeczne uściski i dotknięcia serca. Nadal dzieje się to podczas snu, ale zgodnie z naszym duchowym przebudzeniem spotkania te będą coraz intensywniejsze, staną się wyraźnym wspomnieniem, a ostatecznie obecnym doświadczeniem. Z tego powodu odczuwamy między sobą tak głęboką więź serc i miłość, czyż nie jest to cudowne? Oczywiście obecny jest również Jezus, ponieważ to On jest łącznikiem naszych serc. On prowadzi swoją trzodę i karmi swoje owce dzień i noc.

To zjednoczenie serc braci i siostr odbywa się szczególnie intensywnie podczas medytacji o godz. 20:00. Nie chodzi o to, że musimy wtedy świadomie myśleć o sobie, z wyjątkiem modlitwy wstawieniowej, ale powinniśmy zanurzyć nasze serca w sercu Jezusa, patrzeć w Jego łagodne niebieskie oczy, powierzyć Mu wszystkie nasze troski i potrzeby, przytulić się do Jego ojcowskiej piersi. To jest to, co powinniśmy i możemy robić, łaska po łasce wlewa się w nasze dusze. Dziękujemy Ci, Ojcze.

Drodzy bracia i siostry, łaska Boża jest teraz szczególnie silnie odczuwalna, Jego miłość wdzierą się do naszych serc, chce się w nich narodzić w tej nocy świata. Teraz możemy doświadczyć głębokiego bezpieczeństwa w Jezusie Chrystusie, które pozostaje, gdy pozwalamy Mu narodzić się w nas. Wtedy te Święta Bożego Narodzenia staną się dla nas prawdziwym świętem, a stąd także dla świata.

* * *

Demonizm

*Witaj Samuele, czy istnieje uzdrowienie duchowe bez Jezusa Chrystusa?
Czy demony mogą uzdrawiać, jak się czasami twierdzi?*

Demony to zmarli ludzie, którzy w zaświatach i z zaświatów wyrządzają zło. Nie mają mocy uzdrawiania, potrafią tylko wywoływać choroby. Mogą jednak oddziaływać na ludzi lub ich zwodzić, obiecując fałszywe uzdrowienie. Wtedy może się zdarzyć, że osoba pod ich wpływem udaje uzdrowiciela i za pomocą fantastycznych środków psychologicznych ingeruje w strukturę psychiczną, zmieniając jej orientację, jednak nie w kierunku Boga, ale w kierunku metody duchowej lub jej twórcy. Może to przynieść krótkotrwały efekt i nastąpi poprawa, ale jeśli nie ma prawdziwej podstawy wiary, rzekome wyleczenie spowoduje niewiarę. Takie leczenie prowadzi bowiem zazwyczaj do wniosku, że do uzdrowienia nie potrzeba Boga, a nawet, że wszystko, co boskie, jest zbędne – wynikiem tego jest często (nieświadoma) niewiara.

Inną formą pozornego uzdrawiania jest przeprowadzanie rzekomych operacji fizycznych za pomocą oszukujących zmysły sztuczek i krwawych manipulacji, co jest popularną praktyką w Azji i Ameryce Południowej. Chodzi tu o wzbogacenie się i zdobycie podziwu. Istnieje również uzdrawianie poprzez opętanie. Osoba zajmująca się okultyzmem zostaje tymczasowo opętana przez zmarłego lekarza lub szarlatana, który wykorzystuje swojego gospodarza do przeprowadzania rzeczywistych operacji przy użyciu prostych narzędzi. Często dzieje się to w najdziwniejszych okolicznościach. Ponieważ działają tu siły demoniczne, rzekomo dobry wynik kończy się czasami cierpieniem psychicznym i fizycznym oraz śmiercią.

Może się również zdarzyć, że dusza, która rozwinęła już w sobie zdolności lecznicze, zostanie doprowadzona do

upadku/zwiedziona przez demona, aby leczyć w sposób antychrześcijański. Oznacza to, że uzdrowiciel wykorzystuje swoje moce w sposób arbitralny i dla własnej korzyści. Wynik jest smutny, ponieważ osoba, która już żyła w dobrym duchu, ponownie popada w duchową śmierć. To zboczenie nie trwa jednak długo, ponieważ w tym stanie boskie moce szybko zanikają i znikają. Wtedy „uzdrowiciel” staje się szarlatanem, kłamcą i oszustem. To bardzo smutne. Wszystkie te rodzaje demonicznych ataków i działań są ze sobą powiązane, więc u niektórych osób może być ich kilka jednocześnie.

W wszechświecie istnieje tylko jedna siła życiowa i jest nią Jezus Chrystus. Tylko to boskie życie zapewnia uzdrowienie duszy i ciała. Wszystkie inne rzekome siły życiowe i uzdrawiające opierają się na fałszu i kłamstwie.

* * *

Samuel, piszesz, że w sferze pozaziemskiej również toczy się walka sił demonicznych – analogicznie do Ziemi. Wiem, że obie sfery istnieją równolegle lub przenikają się wzajemnie. Właściwie zawsze zakładałem, że zaświaty znajdują się „gdzie indziej”, ale tak nie jest. Obie sfery są ze sobą powiązane. Jakie siły demoniczne powstają w zaświatach? Jaki jest związek między siłami zła na Ziemi a siłami z zaświatów? Czy dzieje się tak dlatego, że potężni tego świata czczą szatana, budząc w ten sposób negatywne energie również w zaświatach? Jak te dwie sfery są ze sobą powiązane? Ostatecznie wszystko, co nas otacza, jest energią. W zależności od tego, co jest promowane, powstaje większe pole energii negatywnej – lub pozytywnej. Tak mógłbym to wyjaśnić „technicznie”.

Odpowiedź Andreasa na czacie: Drogi bracie, nie tylko świadome czczenie szatana powoduje, że znajduje się pod jego wpływem. Im mniej trzyma się prawdy i miłości, a im bardziej dąży się do ziemskich dóbr, władzy, zaspokojenia zmysłowych popędów, tym silniejszy jest wpływ ciemności.

Dodatek Samuela: Tak jest. Obecnie w zaświatach zachodzą silne zmiany. Również piekło odczuwa, że coś wielkiego się wydarzy, ze względu na silne, zróżnicowane przepływy energii. Szalejący i burzliwy przepływ energii szatańskiej szarpie demoniczne istoty i wypełnia je bardziej niż dotychczas niszczycielską wściekłością i ślełą nienawiścią. Energie te oddziałują zarówno na niedojrzałe duchy natury, które teraz i wkrótce będą szaleć silniej niż dotychczas, jak i oczywiście na samolubnych i złych ludzi, którzy będą teraz jeszcze bardziej próbować realizować swoje złe zamiary. Egoizm będzie więc wzrastał, podobnie jak ślepotą na prawdę, a tym samym nienawiść do wszystkiego, co prawdziwe i dobre.

To zbiorowe pole energii negatywnej, jak to nazywasz, jest szatańską lawiną, która teraz porywa całą ludzkość, która nie jest w stanie żyć prawdziwą miłością i serdecznością oraz obdarzać nimi innych. Tak więc następuje teraz rozdzielenie duchów. Starajmy się, abyśmy mogli uczestniczyć w uczcie weselnej Baranka, którą jest pochwycenie do serca Jezusa Chrystusa, aby w nim żyć i kochać na wieki.

* *

Czy istnieją inkarnacje, których podstawą jest wyłączenie czynienia zła na tym świecie i które nie mają żadnego celu życiowego, aby poprzez życie ziemskie dążyć do powrotu do BOGA OJCA, a zatem są obecne tutaj wyłącznie z czystej złośliwości?

Czy chodzi tu o inkarnacje, które są celowe, aby czynić zło? Demony, które przyjmują ciało, aby służyć szatanowi i sprawować jego władzę? Czy coś takiego istnieje?

Istnieją ludzie o wyraźnych skłonnościach do zła. Są to często niedojrzałe duchy natury, które przedwcześnie wcieliły się w ciało osób również nieuczciwych, skłonnych do fałszu i kłamstwa. Po odpowiednio złym wychowaniu dusze takie często poddają się

zła, które stopniowo je przenika. Nie ma tu jednak mowy o przedurodzeniowym zamiarze.

Istnieją też klany rodzinne, które od pokoleń poświęciły się złu. Kłamstwo i fałsz zapewniły im wielką władzę i dzięki kłamstwu i fałszowi jest ona utrzymywana. Z reguły dzieci z takich rodzin i organizacji poprzez wychowanie i przekazywanie satanistycznej agendy stają się sługami zła, będąc mistrzami w udawaniu, hipokryzji i obłudzie. Niektórzy potomkowie takich rodzin to dusze, które głównie przenosiły truciznę ziemi poprzez ewolucję duchową minerałów, roślin i zwierząt (trujące minerały, trujące rośliny, trujące zwierzęta), aby doprowadzić ją do zbawienia. Aura lub świadomość tych dusz jest z natury mroczna, podobnie jak ich aura. Z natury oznacza również, że otrzymują odpowiednie diabelskie wychowanie od swoich rodziców, co zapewnia potężną manifestację bezlitosnego zła. Również w tym przypadku nie ma mowy o spisku prenatalnym.

Ponadto istnieje możliwość, że zmarli, którzy niegdyś prowadzili gwałtowne i kłamliwe życie na ziemi – są oni tym, co nazywamy demonami – opętują ludzi na ziemi, którzy mają silną skłonność do fałszu i bezlitosnego sprawowania władzy, i skłaniają ich do jeszcze gorszych czynów. W tym przypadku zło jest kontrolowane głównie z zaświatów. Nierzadko działają tu sataniści, którzy podczas swoich mszy otwierają bramę do mrocznych zaświatów, umożliwiając demonom dostęp do zaświatów, gdzie mogą wywierać swój zły wpływ na naiwnych ludzi. Nie ma tu również przedurodzeniowego zamiaru osób opętanych.

Może się jednak zdarzyć, że demoniczne istoty z zaświatów, czyli źli zmarli, ponownie wcielają się na Ziemi, aby ponownie móc wywierać swój fałsz i złośliwość. Ich pamięć jest wprawdzie od urodzenia wymazana, ale ich złośliwość może prędzej czy później ponownie ujawnić się w odpowiednich okolicznościach. Ich liczba

jest jednak stosunkowo niewielka, ponieważ nawet demony nie lubią ponownie wcielać się w ciało, wolą działać poprzez opętanie.

Kiedy więc mówi się, że „piekło otworzyło swoje bramy i wysłało wszystkie swoje demony na ziemię”, oznacza to, że energie satanistyczne poprzez dusze zmarłych, które posługują się zagubionymi ludźmi, mają nieograniczony wpływ na ziemię. Ponadto energia szatańska, z pomocą ducha czasu, dysponuje tak nieograniczoną mocą, że planeta ta stała się rzeczywistym przejawem piekła. Energia ta trzyma zbiorową świadomość ludzkości w uścisku i może nią dowolnie kierować, kontrolować, a tym samym potężnie realizować swój plan.

Można z tego wywnioskować, że poza nielicznymi reinkarnowanymi istotami demonicznymi nie ma celowo złych inkarnacji, ponieważ to, co pochodzi z ewolucji duchowej Ziemi, nie jest zdolne do złych intencji z powodu przedurodzeniowej niedoskonałości. Dusze, które inkarnują się tutaj z innych gwiazd, nigdy nie kierują się złymi intencjami, ale w odpowiednich okolicznościach mogą bardzo dobrze popaść w zło.

Obecni antychryści nie wcielili się z satanistycznymi zamiarami, ale poprzez odpowiednią (re)edukację i diabelską indoktrynację zarówno ze strony swoich rodzin, jak i ze strony zaświatów stali się tym, kim są teraz – i to z wyraźnym zamiarem i premedytacją. Złożoność i struktura satanistycznego sojuszu powstała na przestrzeni wieków, zaplanowana i zrealizowana przez samolubną inteligencję, która stoi za całym złem i jest jego przyczyną: samego szatana.

Ten upadły duch, którego dusza tworzy istniejące materialne stworzenie, pragnie za wszelką cenę zapobiec dziełu zbawienia Boga: uduchowieniu całej materii. Gdyby tak się stało, szatan stałby się bezduszny i niezdolny do działania, a aby móc dalej istnieć, musiałby pokornie poddać się boskiej prawdzie i miłości. Dla nie-

go, jako ducha fałszu i nienawiści, jest to koszmar, a jego pycha nigdy na to nie pozwoli.

Jego plan polega więc na tym, aby pozbawić tę ziemię, która jest ożywczą iskrą (węzłem zatokowym) stworzenia, boskiego synostwa, aby w ten sposób zniszczyć całe stworzenie, nawet jeśli miałoby to skutkować jego własnym samozniszczeniem. Motywem jego działania jest więc zemsta na Bogu. Głęboko w nim tkwi zazdrość o Boga, a w najgłębszej głębi zakopał swoją miłość do Boga. Tam musi się udać, tam może go zaprowadzić tylko pokora, jeśli chce ponownie wznieść się do dawnej wielkości, ale nie jako czczony, jak tego pragnie, ale jako światło boskiej miłości i miłosierdzia. (Usłyszał to i natychmiast mnie przeklął. Nie chce jednak przyznać, że wiedząc o swojej przyszłości, już myślał o nawróceniu. Część jego duszy została już przywrócona dzięki powrotowi dusz ludzkich do życia niebiańskiego. Tak, wkrótce duch fałszu zostanie związany na długi czas i zapanuje pokój na ziemi. Jeszcze tylko krótki czas, a nadejdzie ten moment).

* * *

Drogi Samuelu, mam pytanie dotyczące „inkarnacji zła”, a mianowicie do fragmentu, w którym piszesz między innymi: „Zło jest tu kontrolowane głównie z zaświatów. Nierzadko działają tu sataniści, którzy podczas swoich mszy otwierają bramę do mrocznych zaświatów, dzięki czemu demony uzyskują dostęp do tego świata i mogą wywierać swój zły wpływ również na naiwnych ludzi”.

Drogi Samuelu, zawsze myślałam, że demony istnieją tylko w zaświatach i mogą oddziaływać duchowo na naszej ziemi wyłącznie poprzez złych ludzi. Czy nie mam racji? Niech Ojciec chroni Ciebie i Twoją rodzinę, niech da Wam siłę, abyście wytrwali. Jezus Chrystus niech będzie z Wami wszystkimi.

Droga Siostrzo, miałaś rację. Istnieją jednak różne sposoby działania. Świat demonów znajduje się w zaświatach naszej ziemi,

przy czym na poziomie duchowym oba światy, ten świat i zaświaty, stanowią jeden świat, w którym wszystkie siły oddziałują na siebie i przeciwstawiają się sobie.

Demony to zmarłe dusze, które mają złe zamiary i poprzez wywieranie wpływu na ludzi lub opętanie ich mogą w mniejszym lub większym stopniu realizować swoją bezlitosność i złośliwość. Działają one ślepo, zgodnie ze swoimi dawnymi ziemskimi nawykami, uzależnieniami i zbrodniczymi zamiarami. W okultystycznych rytuałach i satanistycznych mszach ofiarnych w imię Szatana/Lucyfera otwierane są bramy do mrocznego świata. Pozwala to demonom działać niezwykle skutecznie, jednak pod rozkazem satanistów. Teraz są one wykorzystywane i nadużywane do celowego czynienia zła, aby skrzywdzić określone osoby i pogrążyć je w nieszczęściu.

Jak to się dzieje? Zaklęcia podczas czarnych mszy podsycają pragnienie zemsty i morderstwa demonów, rozpalają je ognistą gorliwością, napełniają nienawiścią i okrucieństwem. Muszą oni wyładować tę brutalną energię, w przeciwnym razie rozdarłaby ich ona z bólem. Jeśli są to niedoświadczeni sataniści, demony rzucają się na nich i pogrążają swoich przywoływaczy w nieszczęściu, co często prowadzi do samookaleczeń lub samobójstw. Jeśli są to profesjonalni sataniści o hierarchicznej strukturze podlegającej wtajemniczonemu arcykapłanowi, diabelskie energie mogą być kierowane i kontrolowane przez innych. Spowodowało to już wiele nieszczęść wśród ludzi. Na tym polega różnica między „normalnym” opętaniem demonicznym a demonią satanistyczną, która jest celowo praktykowana przez zaślepionych i złych ludzi.

Dobrze jest być poinformowanym na ten temat, ale nie należy się nim dalej zajmować, ponieważ pułapki węża są subtelne. Otwarcie świadomości na świat demoniczny jest niebezpieczne, ponieważ w ten sposób zwraca się na siebie uwagę tych energii.

Chrześcijanie, którzy znajdują się pod ochroną i przewodnictwem Jezusa, mogą zaszkodzić siłom demonicznym tylko wtedy, gdy mają jeszcze niepokonane uzależnienia i rażące słabości lub luki w duszy. W przeciwnym razie uciekają przed mocą Jezusa Chrystusa, która w nich mieszka.

* * *

Medialność

Pojawiło się pytanie jednego z braci dotyczące tematu: *Jak odróżnić moje projekcje od słów Jezusa? Czy jest to dźwięk głosu w mojej głowie? Często pytam Jezusa o różne rzeczy – otrzymuję również odpowiedź – ale nie wiem dokładnie, czy odpowiedź pochodzi od Niego, czy jest moją projekcją. Po pierwsze, byłem całkowicie pewien, że odpowiedź pochodziła od Niego. W przypadku pytania, wszystko zależy od mojego stanu. Muszę więc pytać z miłością, jeśli chcę otrzymać Jego odpowiedź?*

Trudno mi teraz odróżnić rozum od miłości. Jak więc osiągnąć miłość podczas zadawania pytań? To musi być etap rozwoju. W jakiś sposób nadal jestem bardzo przywiązany do rozumu. Oznacza to również: patrząc z punktu widzenia rozumu = mój pogląd na sprawy, patrząc z punktu widzenia miłości = pogląd Jezusa na sprawy – widzę więc przez Jezusa. Jak więc właściwie zadawać Jezusowi pytania z miłością?

Drogi bracie, trafiłeś w sedno i doskonale sformułowałeś troskę wielu braci i sióstr. Rozróżnienie między własnym dobrem a Słowem Bożym sprawia wielu „ból głowy” – i właśnie w tym tkwi problem: w głowie. Rozum wysysa niejako duchowość z duszy i łączy ją ze swoim wyczytanym przekonaniem, prezentując się w ten sposób jako objawiciel Słowa Bożego. W ten sposób ujawnia się prawda, ale poprzez pośrednictwo ludzkiego ja, dlatego czasami wpływają na nią własne myśli i wyobrażenia. To, że wykorzystuje się przy tym boskie ja, wynika z faktu, że wszystko, co duchowe, jest pierwotnie słowem Bożym, które było

na początku i jest samym Bogiem. Tak więc w zasadzie każde słowo zawiera boskie ja, które przede wszystkim w duchowych objawieniach świadczy o samym Bogu. W gruncie rzeczy prawdziwe, ale właściwe duszy duchowe jest zawsze słowem Bożym, ale nie bezpośrednio, lecz pośrednio. Nie ma tu też zamiaru fałszywego podawania się za medium ojca, jest to automatyzm, który aktywuje się w dobrej wierze chrześcijaninie w medialnym słowie Bożym. Wiele słów Ojca powstaje w ten sposób i ma swoje dobre miejsce w ciemnościach tego świata, nawet jeśli posłaniec czasami przekręca słowo.

Bezpośrednie słowo Boże jest jednoznaczne. Prorok otrzymał od Ojca zadanie, albo bezpośrednio jako słowo wyraźnie wypowiedziane w sercu, albo poprzez drastyczne wyjęcie ze świata. Człowiek być może wcale tego nie chciał, ale talent tkwiący w duszy nieuchronnie prowadzi dziecko Boże do jego proroczej misji, a tym samym do bezpośredniego słowa Ojca. Ludzie ci są szkoleni i prowadzeni przez samego Jezusa i znają swoje powołanie. Spoczywa na nich wielka odpowiedzialność, są narażeni na niezwykle pokusy z obu światów i są gotowi w każdej chwili oddać życie za Boga.

Każdy chrześcijanin może i powinien praktykować i realizować osobistą rozmowę serca z Jezusem, w której nie ma publicznej odpowiedzialności, ponieważ w ten sposób znajduje prawdziwe zbawienie i szczęście. Może się zdarzyć, że na początku nie usłyszysz się żadnych słów, ale impulsy miłości, które z czasem (mogą) przybrać formę słów. Wymaga to więc cierpliwości, ale w miłości do Jezusa rośnie radość z codziennego spotkania i dalszego zjednoczenia ze Słowem, którym jest sam Jezus. Należy dążyć tylko do tego i nie chcieć stać się prorokiem. Dopiero gdy Ojciec wezwie swoje dziecko, aby publicznie głosiło Jego Słowo, powinno ono wyjść na zewnątrz, aby rozdzielać dary Boże między braci i siostry.

Na temat miłości: jak kochać Jezusa? Czy pokora nie jest fundamentem miłości? A czy pycha nie jest wrogiem miłości? Pokora kocha bezinteresowną miłość, pycha gardzi nią i kocha samą siebie. Rozważ istotę pokory w swoim sercu, a poznasz piękno miłości. Ta miłość jest samym Bogiem. On jest Duchem pokory, który mówi: „Zobacz w swoim sercu piękno miłości; kochaj miłość, wtedy dopiero pokochasz życie. Bo Ja jestem życiem, a beze Mnie jest śmierć. Tak, moje dzieci, beze Mnie wy również jesteście martwi, dlatego powinniście obudzić we mnie życie wieczne. Bo Ja jestem Bogiem niezwykle żywym i tak samo wy, jako moje dzieci, powinniście być przepelnieni boską żywotnością i miłością, która nigdy się nie kończy. Amen, moje dzieci, amen”.

* * *

Mój drogi bracie Samuelu, nie wiem, jak się zachować. Nie mogę przecież oczekiwać od ciebie, że sprawdzisz wszystko, co pochodzi ode mnie, i poproszę cię, abyś sprawdził, czy te słowa są prawdziwe i czy można je przekazać wszystkim. Proszę, zdecyduj, co możesz i chcesz przekazać dalej. Byłbym ci wdzięczny, gdybyś mógł mi doradzić, jak należy postąpić. Niestety nie mam pojęcia o takich sprawach. Dziękuję ci. Pozdrawiam, R.

Oto moja rozmowa z Jezusem:

„Mój drogi Ojcze Jezu, proszę Cię teraz o Twoje błogosławieństwo dla mojej modlitwy, a także o słowa płynące z Twojego kochającego ojcowskiego serca, jeśli taka jest Twoja wola. Teraz udaję się z moimi myślami, z uczuciami mojego serca, z moją uwagą i świadomością do mojej komnaty serca, gdzie znajduje się świątynia miłości we mnie, w której mieszkasz jako miłość Boga, naszego Ojca, w Jezusie Chrystusie. I najpierw przychodzę do Ciebie i proszę Cię: oczyść razem ze mną moje serce z tego, co złe, z wszystkiego, co fałszywe, z wszelkiej obłudy i wszelkiego brudu, który się nagromadził; oczyść moje serce razem ze

mną, aby było w nim więcej miejsca dla Ciebie i aby tylko Ty sam mógł zamieszkać we mnie z całą swoją miłością i mocą. I tak dalek proszę Cię: napełnij moje serce swoją miłością, napełnij moją duszę swoim Duchem, napełnij mój umysł swoim światłem.

Otwieram więc szeroko moje serce dla Ciebie i dziękuję dziękuję za Twoją miłość, którą przepełniasz moje ciało od czubka głowy po palce u stóp, każdą komórkę, każdy atom mojego ciała, i którą przepełniasz moją duszę oraz wszystkie warstwy aury i sfery bliskie ziemi wokół mnie, abym mógł coraz bardziej stawać się miłością i abyś mógł działać we mnie, przeze mnie i nade mną.

W duchu wysyłam teraz Twoją miłość, Twój pokój, Twoje zbawienie, Twoje miłosierdzie i Twoje błogosławieństwo w postaci światła przez mój umysł do mojej duszy i mojego ciała. I proszę Cię, niech Twoje światło promieniuje w, na i wokół naszej planety Ziemi i do wszystkich Twoich dzieci. Tak, wysyłam teraz Twoje światło do wszystkiego i wszystkich w moim najbliższym otoczeniu, do wszystkiego i wszystkich w moim dalszym otoczeniu. Wysyłam Twoje światło również w dalekie królestwa dusz, do światów astralnych i do wszystkich istot, które mnie otaczają. Wysyłam Twoje światło w ciemność i chłód tego świata. Wysyłam Twoje światło do, na i wokół naszej planety Ziemi, do wszystkich narodów, do wszelkiego życia, do wszelkiej istoty i do najgłębszych głębin naszej Matki Ziemi. Wysyłam Twoje światło do serc wszystkich ludzi, niezależnie od tego, czy znajdują się oni teraz w szacie duszy, czy jeszcze tutaj, na Ziemi, w szacie ludzkiej. Wysyłam Twoje światło do tego regionu, wysyłam Twoje światło do tego kraju, wysyłam Twoje światło do wszystkich krajów Europy, wysyłam Twoje światło dalek do Azji, Australii, Afryki i Ameryki, i wysyłam Twoje światło daleko poza naszą planetę, do wszystkich światów, do wszystkich wszechświatów, do wszystkich poziomów duchowych i sfer, tak, do całego stworzenia i do tego upadku, a także do Twojego dzieła powrotu do domu. Światło – Twoje światło przenika całą istotę, wszystko, co kiedykolwiek było, jest i kiedykolwiek będzie.

Mój Jezu, proszę Cię teraz o Twoją moc, która napływa przez mojego ducha do mojej duszy i do mojego ciała. Twoja moc, która coraz bardziej napływa przez mojego ducha do mojej duszy i oświeca ją i przenika całkowicie, wraz ze wszystkimi odczuciami, wraz ze wszystkimi obciążeniami, które ona jeszcze nosi, wraz ze wszystkimi wrażliwościami i wraz ze wszystkim, co ona nosi z poprzednich i obecnych ziemskich wcieleń. Twoja moc coraz bardziej napływa z Twojego ducha do mojego ducha i rozjaśnia oraz wzmacnia mój duch. Tak, że jestem teraz w stanie – z siebie samego – przejąć władzę nad duszą i ciałem oraz władzę nad emocjami. I mi się to uda. Tak, mi się to uda, ponieważ jestem duchem z Twojego ducha – jestem duchem z Twojego ducha. Mój Jezu, czuję Twoją obecność we mnie, czuję Twoją moc we mnie, czuję strumienie energii, które płyną we mnie i przeze mnie. I proszę Cię, pobłogosław te energie, pobłogosław to, co czuję w sobie, dla mojego pełnego uzdrowienia. I proszę Cię, skieruj te energie tam, gdzie mogą pomóc i uzdrowić, gdzie oznaczają pomoc i uzdrowienie dla ludzi, zwierząt i natury.

O, jakże cudowne, mój Jezu. W ten sposób wiele rzeczy i wielu ludzi może zostać ogarniętych Twoją miłością, Twoim światłem, Twoim strumieniem uzdrowienia, a ich serca mogą zostać dotknięte Twoją miłością. Tak, teraz wołam: Niech wszyscy będą błogosławieni przez naszego kochanego Ojca w Jezusie Chrystusie dla waszego pełnego uzdrowienia, niech Jego Boski Duch nappełni was wszystkich i uzdrowi.

Dialog i odpowiedź około trzy godziny po mojej prośbie.

„Mój drogi synu, cieszę się, że po naszej wczorajszej rozmowie i słowach, które ci wczoraj przekazałem, dzisiaj od razu ponownie do mnie przyszedłeś. Widzę w twoim sercu, że podchodzisz do tego poważnie i potraktowałeś moje słowa poważnie oraz że naprawdę chcesz podążać ze mną drogą miłości. Poważne podejście jest ważne dla wytrwałości, którą można rozpoznać po tym, że ktoś poważnie podchodzi do danej sprawy. Już zdałeś pierwszy mały egzamin. Następnie udałeś się do swojego serduszka i poprosiłeś Mnie, abym obdarzył cię słowami

płynącymi z Mojego kochającego ojcowskiego serca. A kiedy nic nie przyszło – według twojego odczucia – nie kontynuowałeś po prostu i nie szukałeś własnych słów, jak to robiłeś wcześniej. Nie poddałeś się więc swojej własnej woli, ale poczekałeś jeszcze trochę, a potem zrobiłeś sobie ponad dwugodzinną przerwę.

Tym razem miałeś poczucie, że tam jestem. I zacząłeś przyjmować swoje myśli ode Mnie, tak jak to się dzieje teraz. Szczerze się starałeś i nie miałeś żadnych oczekiwań, po prostu ufałeś, że to Ja. Tak, mój synu, w ten sposób zdałeś drugi mały egzamin. Kiedy oczekuje się Mojego słowa, nie można wiązać z tym żadnych konkretnych oczekiwań, aby nie zafałszować tego słowa. Albo aby nie być głęboko rozczarowanym, gdy nie spełni się ono oczekiwań.

Na dzisiaj nie mam dla ciebie nic więcej. I z radością widzę, że nie jesteś rozczarowany. Jest to zadanie edukacyjne, aby zrozumieć, że nie każdego dnia musi przynosić coś nowego, niezależnie od powodów. Jak już od dawna wiesz ode Mnie, właśnie w takich czasach, kiedy wydaje się, że nic nie działa w tobie i na tobie, pracujemy i przygotowujemy rzeczy, które mogą się wydarzyć w taki lub podobny sposób. Dziękuję ci więc za dzisiaj, mój synu. I proszę, pozostań ze mną, nawet jeśli nic się nie wydarzy. Nie bądź rozczarowany, bo wiesz przecież, że zawsze jestem przy tobie. Błogosławię cię więc, mój synu, i życzę ci dobrej nocy. Amen”.

R: „Jakie to cudowne, mój Jezu. Dziękuję Ci za Twoją miłość, za Twoje światło. Dziękuję Ci za Twoją pomoc dla wszystkich ludzi na tej ziemi, dla zwierząt, dla natury, tak, dla całego stworzenia. Ukochany Ojciec Jezu, dziękuję Ci, że mogę być teraz Twoim ukochanym dzieckiem. Dziękuję Ci, że zawsze, zawsze jesteś ze mną. Dziękuję Ci, że mnie kochasz. Dziękuję Ci za Twoją miłość. Tak, mój Jezu, jesteś moim zbawieniem, jesteś moją miłością. Kocham Cię, a Ty kochasz mnie. Dziękuję Ci za całą Twoją moc, którą mi dajesz coraz więcej i wciąż na nowo – moc z Twojej mocy. Mój Jezu, mieszkasz we mnie, w moim sercu.

Świadomy Twojej świętej wszechobecności, idę teraz pełen radości, wdzięczności, pewności i zaufania w Tobie i do Ciebie, z Tobą w kolejny dzień i we wszystko, co może przynieść przyszłość. Proszę, prowadź mnie – tak, proszę, prowadź nas przez Chrystusa – Ducha Bożego w nas. Amen”.

Następnie modliłam się ponownie: „Mój Jezu, przychodzę teraz do Ciebie z całą moją miłością i tęsknotą za Tobą i proszę Cię o rozmowę z Tobą i o słowa, które wzmocnią mnie i moich braci i siostry – słowa z Twojego kochającego ojcowskiego serca. Dziękuję i amen”.

Czekałam i czekałam, ale nic więcej nie przyszło. Cisza.

Drogi bracie, twoja modlitwa jest już boskim objawieniem, ponieważ pochodzi z ducha serca. Jest bardzo wzruszająca i byłoby miło, gdybyś modlił się podczas następnej uroczystości – ale tylko jeśli chcesz i czujesz do tego impuls w sercu. Sam nie jestem szczególnie dobrym „modlitewnikiem”, raczej cichym. Podczas większych spotkań rodzeństwa nad Jeziorem Bodeńskim nasz brat Johannes odmawiał modlitwy, które stworzyły przestrzeń dla boskich promieni i niebiańskich spotkań. Tak rozdzielone są talenty między rodzeństwem i radością jest, gdy możemy obdarowywać się nawzajem boskimi darami. Jest to przecież podstawowa zasada stworzenia.

Twoje słowo ojcowskie potwierdza swoją prawdziwość. Twoja modlitwa i późniejsze słowo Jezusa są lekcją dziecięcej ufności w nawiązywaniu głębokiego kontaktu i wymianie z naszym niebiańskim Ojcem – dla wszystkich braci i siostr. Serdeczne pozdrowienia przesyła Ci Twój brat w Jezusie Chrystusie.

* * *

Bycie chrześcijaninem

Cześć Samuel, dzisiaj czułem się tak, jakby w moim sercu narosła głęboka nienawiść i niechęć do Jezusa. Trudno to opisać. Postanowiłem więc przeciwdziałać temu i zawołałem do Jezusa: „Proszę, pomóż mi!”. Czułem się, jakbym utknął w dziurze. Ten stan umysłu był dla mnie całkowicie niezrozumiały. Następnie kilkakrotnie modliłem się modlitwą „Ojcze nasz”, aż uczucie niechęci do Jezusa ustąpiło. Nigdy wcześniej nie doświadczyłem czegoś takiego.

Drogi bracie, zostałeś zaatakowany. To, czego doświadczyłeś i co być może jeszcze czasami będziesz doświadczał, ja również doświadczyłem – i to jest dobre. Twoje szatańskie części duszy buntują się, czując, że wkraczają i muszą wkroczyć w miłość Boga. To doświadczenie oznacza, że możesz mieć pewność co do swojego zbliżającego się zbawienia od śmierci.

Twoja reakcja była słuszna, ja postąpiłem tak samo. Wołałem: „Drogi Ojciec Jezu, pomóż mi! Jezu Chryste, pomóż mi!”. Wołałem to wielokrotnie, często był to zduszony krzyk w bagnie ciemności, ale za każdym razem Ojciec uwalniał mnie z tej satanicznej niewoli. Aż w końcu demony, które chciały mnie wciągnąć do piekła, poddały się w obliczu Boga. Wszystko jest więc w porządku, mój bracie, nie martw się, zachowaj wiarę, Bóg wie o wszystkim, co się z tobą dzieje, jest ci bliższy, niż sądzisz. Jego serce jest w nas.

* * *

Cześć Samuel, przeczytałem ostatnią książkę i słowa w kanale. Piszesz, że należy kochać tylko Jezusa, to jest najważniejsze. Powiem ci szczerze – kocham Jezusa ponad wszystko, ale nie widziałem Go jeszcze na ziemi. Odczuwam taką tęsknotę i nie interesuje mnie już nic ziemskiego. A przecież niebo ma zostać sprowadzone na ziemię. Jestem na tym świecie, ale czuję się coraz bardziej nie na miejscu. Jak można się cieszyć, czekając

na wojnę światową, trzydniowe zaćmienie, wielką śmierć i prześladowania chrześcijan?

Nie można nic powiedzieć nikomu. Czy Jezus nie może mnie kiedyś odwiedzić i porozmawiać ze mną? Czy jestem jeszcze na to zbyt niedojrzały? Nie chcę już się modlić, bo zawsze jest to samo. Przepraszam, ale zawsze czuję, że moje serce nie potrafi jeszcze właściwie przyjąć tych słów i nieustannie poszukuję. Nie czuję się nigdzie przynależny, świat nic mi już nie daje, nie czuję też duchowej więzi. Niecierpliwość rośnie. Często zastanawiam się, co jeszcze mam robić.

Pozdrawiam serdecznie

Kochana siostró, radość i bezpieczeństwo są zawarte w miłości do Jezusa Chrystusa. Jego miłość **jest** Jego obecnością, ponieważ On jest miłością. W niej musimy Go najpierw odnaleźć i dostrzec. Jego widzialne objawienie jest „tylko” manifestacją Jego miłości, tej widzialnej dla nas manifestacji nie jesteśmy w stanie obecnie znieść, ponieważ w przeciwnym razie nie byłibyśmy w stanie dalej żyć na ziemi. Nie ma to nic wspólnego z niedojrzałością (w przypadku powołanych proroków może lub musi być inaczej, w zależności od danego zadania. Jednak ja również widzę Jezusa wyłącznie poprzez miłość mojego serca). Jeśli chodzi o ziemskie zainteresowania, mam tak samo jak ty i trudno mi tu funkcjonować. Jeśli to możliwe, żyję w odosobnieniu, ponieważ kontakty z ludźmi tego świata bardzo mnie męczą. Tylko moja praca prowadzi mnie w świat i nie jest to łatwe.

Zastanów się nad swoją tęsknotą: czy jest to tęsknota za śmiercią, ponieważ nie chcesz już należeć do świata takim, jakim jest? Pamiętaj, że właśnie teraz chciałeś być tutaj, aby służyć Jezusowi. Bądź więc cierpliwy, pozostań w pokorze i zaufaniu. Nie pragnij zbyt wiele, ale z radością przyjmuj to, co daje ci Ojciec. Radość jest tak ważna, radość życia, bez niej zamykamy się, pojawiają się wyrzuty – i Ojciec nie może wejść.

Jeśli chodzi o nadchodzący czas: porzuć swoją przeszłość, a także przyszłość, w którą się angażujesz – ponieważ boska moc, która teraz budzi się w tobie, sprawia, że twoje wyobrażenia stają się rzeczywistością. Niezależnie od tego, co nadejdzie: Jezus powołał cię i wzywa cię teraz, więc jesteś pod Jego ochroną i opieką. Twoja modlitwa niech zawsze brzmi: „Drogi Ojcze, niech się stanie Twoja wola”.

Droga Siostró, to naprawdę trudny czas, wymagający głębokiej wiary, odwagi i wytrwałości. Jeśli się poddamy, oddamy pole wrogowi. Dlatego nie pozwól, aby mroczne myśli opanowały twoją duszę. Módl się dalej, kochaj dalej. Nie wiesz przecież, jak bardzo Ojciec pracuje nad twoją duszą, aby przygotować cię do wieczności. Kiedyś to zrozumiesz i będziesz wdzięczna za wszystko, co spotkało cię w tym życiu i co nadal cię spotyka.

Serdeczne pozdrowienia przesyła ci twój brat w Jezusie Chrystusie

* * *

Drogi Samuelu, w ostatnich latach coraz bardziej wycofywałem się z kontaktów z ludźmi. Zajmowałem się Słowem Bożym i im bardziej to robiłem, tym mniej potrafiłem „porozumieć się” z moimi bliźnimi. Nie było i nie jest możliwe mówienie o Bogu, ponieważ prawie zawsze spotykało się to z oporem. Ludzie mnie nie rozumieli, ponieważ patrzę na wiele rzeczy z innej perspektywy. Dlatego zazwyczaj mogliśmy prowadzić tylko powierzchowne rozmowy i ostatecznie ludzie nie szukali już kontaktu ze mną – samotne przedsięwzięcie na drodze do Pana. Zerwałem wiele kontaktów, ponieważ nie byłem już w stanie grać w tę „grę” – rozmawialiśmy już o tym kiedyś, Samuelu. Ojciec mówi jednak, że powinniśmy działać w miłości. Co więc mamy robić? Nie można i nie należy ingerować w życie innych ludzi, wielu nie zadaje pytań i nie chce żadnych kłopotów, chce spokoju, duchowe spojrzenie jest nieciekawe i

niewygodne. Najlepiej byłoby być zawsze wesołym, bawić ludzi, ładnie wyglądać – wielu nie chce niczego innego.

Samuel, kiedy ojciec mówi o miłości bliźniego i że powinniśmy przedkładać dobro innych nad nasze własne, nie wiem już, co mam robić. Naprawdę nie życzę nikomu źle – mam na uwadze dobro bliźniego. Jednak zazwyczaj nikt mnie nie rozumie. Znowu słyszę, jak się ze mnie śmieją i mówią: „... z twoich ust wychodzą same bzdury”.

Nie mogę pójść do bezdomnych na ulicy i przynieść im ubrania. Nie mogę też sprzedać swojego domu i rozdać pieniądze biednym. Czasami zastanawiam się, na kim mogę się wzorować? Co mam robić, jeśli mam kochać bliźniego? Akceptować człowieka takim, jakim jest, uważać na to, co się mówi i komu się to mówi. Pomagać tylko wtedy, gdy on tego chce. Nie nawracać i nie osądzać. Wtedy znów się wycofuję i jestem samotna. Miłość bliźniego nie może tak wyglądać.

Droga Sostro, chciałabym udzielić odpowiedzi wszystkim braciom i siostram, ponieważ nie tylko Ty tak się czujesz. Wielu chrześcijan zastanawia się, jak właściwie mają głosić Słowo Boże zgodnie z miłością bliźniego, skoro nie ma ku temu okazji, ponieważ nasi blźni nie są gotowi nas słuchać, a nawet uważają nas za dziwaków lub szaleńców. Często dochodzi do tego, że nawet rzekomi przyjaciele i krewni nie chcą już mieć z nami kontaktu. Ta izolacja sprawia, że czujemy się dotknięci i smutni, i nierzadko zamykamy się w swojej skorupie. Niebezpieczeństwo polega na tym, że w nas rodzi się skryta uraza do ludzi, a być może także do Boga, który pozostawia nas tak bezsensownie i bezradnie na początku życia. Wtedy zadajemy sobie pytanie: „Żądasz miłości bliźniego, ale nikt jej nie chce! Jak mam i jak mogę wypełniać Twoje przykazania? Jak mam robić postępy?”.

Kiedy człowiek szczerze postanowił stać się dzieckiem Bożym, znajduje się pod boskim przewodnictwem – zgodnie z programem duszy mes, który udostępnia Ojcu, i w ten sposób określa stopień

promieniowania światła do samopoznania. Jeśli dziecko nie rozumie boskiego przewodnictwa, jest to oznaką ukrytych nieprawidłowości duchowych. Stojąc dokładnie tam, gdzie powinno, ma dokładnie takie możliwości, jakie powinno mieć, aby osiągnąć samoświadomość i poznanie Boga. Nie ma znaczenia, gdzie się znajdujesz, jeśli wkraczasz w miłość Boga. Wtedy bowiem boska doskonałość wkracza w każdą niedoskonałość i sprawia, że każde życie staje się drogą do boskiego serca. O głęboka prawda.

Jest więc pilnie konieczne, aby przyznać się do ewentualnych ukrytych nieprawidłowości duszy, jeśli odczuwa się w taki czy inny sposób cierpienie, nawet jeśli na początku nie wiadomo, co to za nieprawidłowość i gdzie się znajduje. Dotychczas bowiem nie chciano jej dostrzegać lub nie chciano jej uznać w swoim ludzkim, egocentrycznym spojrzeniu. Jednak Ojciec chce odkryć wszelką tajemnicę w nas, w przeciwnym razie nie będziemy mogli wejść do Jego serca. I właśnie te sytuacje życiowe, które najmniej nam się podobają, które potępiamy i krytykujemy u innych ludzi, otwierają w nas ciemne kanały i pola. To boli. Gdzie i jak moglibyśmy rozpoznać siebie, jeśli nie w małych i ciężkich próbach życia, które burzą nasze twierdze ego, zbudowane na oszukiwaniu siebie i przekonaniu o własnej nieomyślności, a tym samym ujawniają ukryte ciężary, które uniemożliwiają nam trwałe wejście w ducha Bożego? W ten sposób trudności życia, spowodowane brakiem samoświadomości, prowadzą nas do boskiej samoświadomości, jeśli przyjmujemy je z pokorą przed Bogiem i pozostajemy w zaufaniu do Niego.

Miłość bliźniego: Kiedy Ojciec Niebieski w znacznym stopniu odciąga człowieka od świata, nie wymaga od niego również aktywnego okazywania miłości bliźniego, ponieważ jak miałoby to być możliwe bez kontaktów? Tutaj miłość bliźniego powinna działać głównie w sferze duchowej () poprzez pełną miłości

modlitwę wstawienniczą. Ale przede wszystkim chodzi tu o internalizację, o wyciszenie się przed Bogiem, aby miłość do Jezusa rozwinęła się w duszy w sensie małżeńskiej wspólnoty, w której realizuje się boska błogość. Jest to niewypowiedziana łaska i nie wymaga więc dalszych słów. Ale nawet dla osób wycofanych są dni, w których dochodzi do kontaktów z bliźnimi w taki czy inny sposób. Zawsze istnieją możliwości okazywania miłości, nawet jeśli jest to „tylko” cicha cierpliwość znoszenia bez narzekania. Jest to jedna z największych cnót miłości.

Ważne jest więc, aby pozostać w cierpliwości i zaufaniu do Boga, nawet jeśli na początku nie rozumiemy, dlaczego coś jest takie, jakie jest, nawet jeśli jest to nieprzyjemne, a czasem nawet bolesne. Mogą pojawić się gniew i oskarżenia, taka jest nasza ludzka reakcja. Ale wtedy uciekamy się do Ojca z prośbą, aby nam pomógł i dał siłę, odwagę i miłość, abyśmy mogli dalej podążać Jego drogami, wytrwać i w końcu zrozumieć je w Jego świetle. Zniechęcenie nie wchodzi w grę, a poddanie się już na pewno.

Jezus jest naszym wzorem. Jego życie objawia nam w pismach Jakuba Lorbera. Dzięki nim uzyskujemy głęboką wiedzę o istocie Boga, a przede wszystkim o Jego miłości. Powinniśmy przeniknąć tę boską miłość naszą ludzką miłością i wejść w nią, dzięki czemu zostaniemy przemienieni w boskie życie. W nim i z niego kochamy naszych bliźnich tak, jak kocha ich Bóg. Wtedy zawsze postępujemy właściwie i doskonale w sensie boskim. To właśnie chce w nas urzeczywistnić Ojciec Niebieski.

* * *

Witaj drogi Samuelu, po co my, chrześcijanie, powinniśmy wiedzieć wszystko o koronawirusie, mikrochipach i tym podobnych sprawach? A potem fantastyczne wypowiedzi o fragmentach duszy i ich ponownym połączeniu! Co nam to daje na naszej drodze tutaj, na ziemi? W jakim stopniu zbliża nas to do naszego Stwórcy? Jak doświadczamy Go w

prawdziwym życiu? Jak i kiedy budzimy Go w sobie? Kiedy zapraszamy Go, aby otworzył swoje serce w naszym sercu? Czasami dzwoni do nas znajomy, przelotny przyjaciel i w tym momencie odciąga nas od rzekomo ważnej czynności. Właściwie to nam to nie pasuje, bo akurat jesteśmy zajęci, albo to nas nie dotyczy, albo uważamy to za zbyt męczące. Ale właśnie o to chodzi: czy naprawdę wpuszczam Boga do swojego serca i obdarzam mojego rozmówcę Bożym błogosławieństwem? Czy poświęcam czas, cierpliwość, miłość i uznaję braterską/siostrzaną więź? Czy nie jest to właśnie naszym zadaniem w tej chwili?

Droga Siostro, czasami uważam, że teoretyczne i światowe dyskusje w kręgach chrześcijańskich są męczące. Każdy ma swoje własne wyobrażenie o tym, co jest dla niego lub dla niej ważne na drodze duchowej i w relacji z Bogiem. W zależności od różnych struktur duszy, pochodzenia, obecnej sytuacji życiowej i uwarunkowań ziemskich, istnieją różne poglądy na temat tego, co oznacza bycie chrześcijaninem. Niektórzy bracia i siostry są bardziej nastawieni na mądrość, inni pragną tylko miłości. Niektórzy są żądni teoretycznej wiedzy o Bogu i stworzeniu, nieliczni zrozumieli, co naprawdę ma znaczenie i widzą, że miłość do Boga i bliźniego musi być ponad wszystkim i przede wszystkim.

Często więc panuje duchowy chaos – a jednak każda myśl i każde słowo poszukujące Boga ma swoje uzasadnienie w tych zagubionych czasach. Miłosierdzie Boże obejmuje wszystkie dzieci, które powołał, aby za Nim podążały. To zrozumiałe, że w ziemskim chaosie dusz ma to na razie taki czy inny wpływ i nie wszystkie dzieci są zharmonizowane. Dopiero wejście w serce Jezusa prowadzi do duchowej harmonii, która opiera się na prawdziwej miłości – to jest niebo.

Jezus oczekuje od nas, że będziemy cierpliwi i wyrozumiali wobec naszych braci i siostr, tak jak On jest cierpliwy i wyrozumiały wobec każdego z nas. To jest aktywne naśladowanie. Zboża,

warzywa i owoce dojrzewają w różnych porach roku, podobnie jak dusze – a w swoim czasie są one jadalne i bosko smaczne. Oczywiście nie musimy koniecznie utrzymywać stałego kontaktu z braćmi i siostrami, którzy nie są jeszcze gotowi, aby rozpoznać miłość Jezusa, ale możemy sami decydować o naszych relacjach. Ważne jest, aby powierzyć Jezusowi nasze obciążające myśli, niezależnie od tego, jakiego rodzaju one są. On wtedy wlewa w nie swoje światło, abyśmy nauczyli się boskiego rozumienia i widzenia.

* * *

Drogi Samuelu, jeśli chodzi o wojnę, to moim zdaniem nie można jej zapobiec modlitwą, ponieważ Bóg dopuszcza ją, aby pobudzić ludzkość do działania. Oczywiście można modlić się o jej złagodzenie i przede wszystkim o ochronę wyznawców Jezusa. Jakie jest Twoje zdanie na ten temat?

Serdeczne pozdrowienia

Twoje pytanie dotyczy tego, czy powinniśmy modlić się o zapobieżenie wojnom, katastrofom naturalnym i antychrześcijańskim zbrodniom, takim jak szczepienia i transhumanizm. Przeciwstawia się temu konieczność oczyszczenia ludzkości poprzez cierpienie, aby refleksja i modlitwa powróciły do serc ludzi.

Drogi Bracie, wiemy, że to, co musi nadejść, nadejdzie, ale modlitwa o złagodzenie jest konieczna. Modlitwy powinny zawsze kończyć się słowami „Ojcze nasz, niech się stanie Twoja wola!”, dopóki nie żyjemy świadomie zgodnie z Jego wolą.

Jeśli chodzi o nadchodzące przymusowe szczepienia małych dzieci, przypomina mi to masowe mordowanie dzieci przez Heroda po narodzinach Jezusa. Kiedyś również pozwolono na to, aby nie ingerować w wolną wolę ludzi, a jednocześnie była to działająca siła losu. Gdyby bowiem ludzie nie byli wtedy tak

zaślepieni i duchowo zbłąkani, Ojciec z pewnością otworzyłby drogi, aby ta okrutna zbrodnia nie miała miejsca w takim zakresie.

Tak samo jest dzisiaj. Gdyby ludzie uwolnili się od swojego duchowego zatwardziałości i ślepego materializmu, z pewnością nie doszłoby do tak tragicznych wydarzeń, jak te, które obecnie mają miejsce. Dotyczy to również wszystkich innych szatańskich czynów, takich jak próba połączenia człowieka i komputera (transhumanizm); a światowe zbrodnie, akty przemocy i morderstwa, a także działania wojenne nie miałyby takiego rozmiaru, jak obecnie.

Co więc możemy i powinniśmy zrobić? Drodzy bracia i siostry, powinniśmy przede wszystkim troszczyć się o nasz rozwój duchowy i odrodzenie. Powinniśmy szerzyć miłość i pokój w naszym otoczeniu, umożliwiając w ten sposób obecność i działanie Jezusa w małych sprawach. W ten sposób powstaje wiele pól duchowych, które są połączone/związane poprzez zjednoczenie miłości z Jezusem Chrystusem i w Nim. Działają one zjednoczonymi boskimi siłami i jasno promieniają w otchłan ciemności, oddziałując jednocześnie na materialne działania antychrześcijańskie. W ten sposób stajemy się i jesteśmy objawicielami boskiej mocy – nie tylko poprzez słowa, ale przede wszystkim poprzez nasze działania. Ponieważ czyn jest ożywieniem słowa.

Doświadczyłem i doświadczam, że jako jednostka lub w braterskim gronie modlimy się nawzajem w intencji innych i uważamy, że to wystarczy, aby służyć Bogu, ale przedkładamy te modlitwy nad pracę nad sobą w naszym własnym otoczeniu lub (nieświadomie) uważamy, że poprzez bezinteresowność modlitwy wstawienniczej wypełniamy nasz niezbędny obowiązek służby Bogu; tak, czuje się dobrze, a nawet czasami święcie, myśląc o wielu cierpiących i pomagając im poprzez modlitwę. Tutaj miłość bliźniego może przekształcić się w duchową wygodę, aby nie

musieć zajmować się własnymi procesami duchowymi. W świetle Jezusa można bardzo dobrze dostrzec to subtelne niebezpieczeństwo.

Dopiero w obecności Jezusa następuje zjednoczenie serca z perspektywą głębokiego boskiego miłosierdzia i oczyszczającej konieczności. Dopiero wtedy rozdzielają się duchy ludzkiego i boskiego spojrzenia, co jest absolutnie konieczne, ponieważ spojrzenie ludzkie i boskie to dwa zupełnie różne i nie do pogodzenia punkty widzenia. Dopiero wtedy jest się w stanie wysłać strumienie uzdrowienia i moc wstawiennictwa w boskiej woli. Tak działają wszyscy aniołowie, tak działają aniołowie wykonujący dzieło Objawienia/Apokalipsy.

Jednak najczęściej zdarza się, że z rzekomo dobrych powodów, z ludzkich pobudek, chce się nieść pomoc – również i często w społecznościach duchowych/religijnych, nie biorąc jednak pod uwagę, że tylko boskie pobudki ujawniają i realizują potencjał zbawczy. Nie oznacza to jednak, że przestaję modlić się za tę lub inną duszę (dusze), ponieważ nie wiem, czy działam zgodnie z wolą Boga. Dobra wola pomocy jest podstawowym aspektem miłości bliźniego i otwiera działanie ducha serca. Jednak, drodzy bracia i siostry, przede wszystkim ważne i konieczne jest odnalezienie się w miłości do Jezusa Chrystusa poprzez oddanie się Mu z miłością i poprzez działanie miłości w osobistym otoczeniu. Oba te elementy, przeżywana miłość i wstawiennictwo, mogą iść w parze, ale priorytetem jest dziecięca miłość serca do naszego Ojca Niebieskiego, praca nad sobą w codziennych wyzwaniach – w rodzinie, pracy i czasie wolnym, abyśmy zostali napełnieni Duchem Jezusa Chrystusa, abyśmy widzieli i działali z sercem Boga. Możemy bowiem przez lata modlić się w dobrej wierze za osoby lub sprawy, ale nic się nie zmienia, dopóki motywacje będą wynikały z naszej ludzkiej natury, co nie oznacza, że postępujemy źle – po prostu zazwyczaj nie przynosi to żadnych

rezultatów. Jeśli natomiast modlimy się zgodnie z wolą Bożą, jeśli poprzez oddanie naszego serca Bogu, On może i chce włożyć swoją miłość w nasze modlitwy, wkrótce lub natychmiast pojawiają się widoczne rezultaty.

Czym więc jest wola Boża? Jak ją rozpoznać? Jak możemy połączyć naszą niedoskonałą wolę z wszechmocną i miłosierną wolą Jezusa? To bardzo proste: w miłości do Jezusa Chrystusa nasza ludzka wola stopniowo wchodzi w boską wolę. Jednak wcześniej i równolegle nasza słaba wola musi umocnić się w próbach ziemskiego życia poprzez wierność miłości i bezstronne oddanie, dusza musi przedstawić przed Bogiem żywy dowód swojej stałości i prawdziwości, porzucając ziemskie pragnienia, które przedstawia jej Duch Boży. Wymaga to absolutnej jasności i szczerości wobec Boga i samego siebie. Wtedy duch Jezusa Chrystusa stopniowo dotknie i wypełni duszę, coraz częściej ogarnia ją boska miłość, czuje, jak śmierć opuszcza ją na zawsze, wszelkie troski i lęki ustępują, czuje niewypowiedziane bezpieczeństwo w Bogu i nieoczekiwanie pewnego dnia zostanie tak wypełniona obecnością Jezusa, że powie: Nie żyję już jako człowiek urodzony tutaj, ale teraz żyję całkowicie w duchu Jezusa, jestem zrodzony w Bogu, jestem tym, kim jestem od wieczności.

* * *

Korespondencja e-mailowa z bratem

Drogi bracie Samuelu, napisałeś: „To proste: w miłości do Jezusa Chrystusa nasza ludzka wola stopniowo wchodzi w boską wolę . Jednak wcześniej i równolegle nasza słaba wola musi umocnić się w próbach ziemskiego życia poprzez wierność miłości i bezstronne oddanie, dusza musi przedstawić przed Bogiem żywy dowód swojej stałości i prawdziwości, porzucając ziemskie pragnienia, które przedstawia jej Duch Boży. Wymaga to absolutnej jasności i szczerości przed Bogiem i samą sobą”. Intelktualnie zrozumiałem to już dawno temu. Ale jak

mam to zrealizować w tym upadłym świecie, w którym muszę żyć, w którym ponoszę odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale także za moich bliźnich? Codziennie modłę się na świeżym powietrzu pod pięknym niebem Boga: „Niech się stanie Twoja wola!” i rozmawiam z Nim, skarżąc się na moje i innych ludzi cierpienia, czy to nie wystarczy już powoli. Zazwyczaj czuję się wtedy nieco lepiej i jestem spokojniejsza. A potem nadchodzi kolejny osobisty cios i spokój znika, a serce i dusza są w burzy. Gdyby te ciosy dotyczyły tylko mnie, byłoby to łatwe do zniesienia, ponieważ intelektualnie zerwałem z tym światem i nie oczekuję już od niego niczego. Ale chodzi o moich najbliższych, moją żonę, która musi to znosić. Musieć to przeżywać rozdziera mnie wewnętrznie!

Każdego dnia dziękuję Bogu za kilka dobrych rzeczy i proszę Go o siłę, aby znosić codzienne pokusy przeciwnika i im się przeciwstawiać. Czasami mam tę siłę, a czasami popadam w rozpacz i zniechęcenie. Czytam Księgę Ksiąg, w której Jego słowo ma moc na wieki, czytam literaturę metafizyczną, np. Gaiduka lub obecnie W. Gitta, który jako profesor inżynierii łączy naukę i wiarę i udowadnia, że wiara i nauka mogą się wzajemnie wzbogacać i rozwijać. A jednak nasze życie jest obecnie tak ciężkie, że czasami chciałbym je po prostu odrzucić, ponieważ wtedy fizyczne, a przede wszystkim psychiczne cierpienie miałoby koniec. Nie ma perspektyw na pracę, nawet źle płatną, ponieważ zawsze znajdzie się ktoś, kto jest „lepiej wykwalifikowany” do wykonywania zawodów, w których prawie nie potrzeba żadnych kwalifikacji. Albo kwalifikacje „”, które są niemożliwe do spełnienia, dlatego nawet nie składam podania o pracę. Znasz pojęcie: homo economicus? Nie chodzi już o cechy ludzkie, ale wyłącznie o wykształcenie mechaniczne / technokratyczne, które ma być / musi być wykorzystywane i eksploatowane ekonomicznie. Byliśmy przez długi czas samozatrudnieni, co na rynku pracy niewolników wydaje się być nie do przyjęcia. Do tego dochodzi jeszcze wiek itp. Dlatego moje pytanie brzmi: czego Bóg ode mnie oczekuje? Oddałem Mu już swoje życie, serce i duszę, wprowadzie w głębokim smutku, ale z

radością w sercu. Co jeszcze mogę lub powinienem zrobić? Niestety, On do mnie nie przemawia!

Z serdecznymi pozdrowieniami

Drogi Bracie, bardzo dobrze rozumiem Twoje poczucie odpowiedzialności za rodzinę. Często nie chodzi nawet o nas samych, ale o rodzinę. Zauważyłem jednak, że jeśli spojrzeć głębiej, wkrótce ujawnia się opierająca się opozycja własnej istoty, która jest tak naprawdę przedmiotem troski.

Jeśli chodzi o pracę: obecnie jest tak wiele ofert pracy, ponieważ brakuje pracowników. Wszędzie widać ogłoszenia, że poszukuje się pracowników – nawet w piekarni do sprzedaży. Ja sam jestem tylko prostym pomocnikiem pielęgniarstwa i wykonuję wszystkie wymagane prace, w tym sprzątanie toalet itp. Być może często jest to kwestia wymagań – nie chodzi o to, co się robi, ale jak się to robi.

Poza tym nie mam pojęcia. Bóg ma plan dla każdego człowieka, bez wyjątku. Plan ten realizuje się przede wszystkim wtedy, gdy człowiek w głębi serca pragnie odnaleźć Ojca Niebieskiego. Możliwe, że częsta niezadowolenie lub złość przyciągają negatywne energie, które blokują przepływ życia. Może to stać się błędnym kołem, ponieważ złość/zmartwienie = blokada = złość/zmartwienie = blokada W pewnym momencie popada się w podświadome oskarżenie Boga, którego nie dostrzega się, ponieważ przykrywa się je nadmiernym myśleniem i czytaniem. Czyta się wprawdzie dużo o Bogu i rozważa duchowe nauki, ale zazwyczaj towarzyszy temu negatywna wibracja, która uniemożliwia otwarcie kanału serca na Jezusa Chrystusa. Skoro piszesz, że nic u ciebie nie działa, musi istnieć taka blokada. Znajdź jej przyczynę w sobie.

Możliwe jest również, że jakiś przodek lub inna zmarła osoba chce cię skrzywdzić. Czy czujesz złośliwą radość w swojej sferze, gdy

otrzymujesz odmowę? Jeśli tak, nie obarczaj jej swoją niedolą, ponieważ to ty sam masz w swoich rękach, a raczej w swoim sercu, możliwość uwolnienia się poprzez zaufanie i oddanie w aktywnym przyjmowaniu tego, co daje ci Ojciec. W ten sposób krok po kroku wyjdiesz z diabelskiej spirali i otworzysz swoje serce na Jezusa Chrystusa, odnajdując radość życia, która jest tak ważna, aby nie pogrążyć się w bagnie tego świata.

Serdeczne pozdrowienia, Samuel

Dziękuję, drogi Samuele. Tak, szatan i jego legiony, również te o ziemskiej naturze, szaleją i niszczą. Jako słaby i grzeszny człowiek jestem bliski rozpacz. Czasami nawet zniechęcenia. Ale modlitwa i oddanie moich trosk w ręce Jezusa pomagają przynajmniej na chwilę. Do następnego ataku. To trudne! Potem wszystko zaczyna się od nowa.

Czy istnieje jakaś blokada? Na pewno wewnętrzna, ponieważ uważam popełnianie błędów za coś strasznego. Czy blokada pochodzi z zewnątrz? Nie potrafię tego stwierdzić. Tak wiele krzywd, które ludzie wyrządzają sobie nawzajem. Tyle niesprawiedliwości, które wciąż bolą i wywołują gniew. Negatywne energie otaczają nas przecież w każdej chwili. Najwyraźniej mam na to wyczuloną antenę. Nie potrafię tego zignorować. I nie zawsze pamiętam, żeby przekazać tę sprawę Jezusowi. Jestem człowiekiem! Ale z perspektywy czasu o tym myślę. Twoja argumentacja dotycząca nieświadomego/podświadomego oskarżenia mnie przerażała, ponieważ uważam, że jest w tym coś prawdziwego. Powodem tego jest to, że widzę, jak niewinni ludzie są systematycznie niszczeni poprzez ciągłą ukrytą, a czasem jawną manipulację, która przeradza się w przemoc psychiczną i inną, lub jak umiera w nich dobro. Powoduje to cierpienie, a w konsekwencji gniew, złość, smutek, rezygnację... Nie odczuwam złośliwej radości, gdy otrzymuję odmowę, czuję tylko rozczarowanie, smutek i bezwartościowość. To i tak przesłaniałoby każde subtelne odczucie.

Dużo rozmawiam z Bogiem, również o moim niezrozumieniu tego, że pozwala On, aby działo się to, co się dzieje. Jestem wtedy jak Hiob, który również się buntował. Ostatecznie nie opuścił drogi Boga, tak jak ja nie chcę Go opuścić i nie opuszczę. Zastanawiam się tylko, i jest to niemal pytanie egzystencjalne, czy naprawdę powinienem być z Nim związany głównie poprzez cierpienie i ból. Chciałbym, aby moje serce było wolne, lekkie, radosne i szczęśliwe, czy nie byłaby to piękniejsza i lepsza droga (wiem, że Bóg nie potrzebuje doradców!) do Boga? Nie wiem jednak, dlaczego tak nie jest. Pisałem już do Ciebie, że łatwiej znosiłbym cierpienie, gdybym był sam, wtedy nie wciągałbym nikogo w cierpienie. Chciałbym być z Bogiem związany radosnym sercem, ale ten upadły świat, w którym muszę żyć, nie wiedząc dlaczego, wciąż wtrąca się między nas poprzez szaleństwo zła. Na szczęście jednak zawsze znajduję drogę powrotną. Bóg widzi moje wysiłki, jestem tego pewien! Bardzo dziękuję za twoje słowa. Przynajmniej na chwilę pomagają. Niech Bóg cię błogosławi.

Drogi bracie, dla ciebie świat jest czarno-biały. „Albo-albo” rodzi wysokie wymagania perfekcjonizmu, co jednak nie sprawdza się w ziemskiej świadomości, ponieważ nigdy nie jest się zadowolonym, zawsze jest się pod presją, ponieważ samemu chce się być doskonałym. Widzisz, dokąd to prowadzi? Chcesz być kimś, a tym samym stajesz na drodze Bogu. To czarno-białe myślenie i postrzeganie jest jednak w gruncie rzeczy boską cechą i wielkim darem, ponieważ zawiera w sobie całkowite oddanie, a tym samym zjednoczenie z Bogiem. Dobrze jest więc postrzegać świat w ten sposób, ale to ekstremalne podejście musi być stosowane w sensie boskim, a nie ludzkim, ponieważ w przeciwnym razie dusza nigdy nie zazna zadowolenia, a ziemskie niesprawiedliwości będą nieustannie wytrącać ją z równowagi. W „byciu albo-albo” tkwi bowiem również silne poczucie sprawiedliwości, które z kolei wskazuje na pochodzenie z góry.

Co to oznacza dla ciebie? Mój bracie, przyszedłeś na ziemię z szczególnym zadaniem, podobnie jak wielu naszych braci i sióstr. Echo twojej poprzedniej egzystencji nie ułatwia ci ziemskiego życia, ponieważ walczysz teraz z własnymi wiatrakami. Dlatego konieczne jest, abyś świadomie wyszedł z tej bezsensownej walki z samym sobą. Teraz nadszedł czas, abyś uwolnił się z ziemskiego uścisku, dostrzegając diabelskie pułapki w świetle Jezusa Chrystusa, ponieważ w rzeczywistości są one boskimi talentami. Oznacza to, że twoje niebiańskie cnoty przekształciły się w ziemskiej inkarnacji w pułapki, które uniemożliwiają ci wykonanie boskiego zadania. Tak jest w przypadku wielu uczniów i apostołów w dzisiejszych czasach.

„Nadszedł czas”, mówi Pan Bóg i Ojciec swoich dzieci, „abyście ponownie przyjęli swoją boską tożsamość i opuścili ścieżki ciemności i śmierci! W tym celu moje wezwanie rozbrzmiewa w duszach i sercach moich dzieci, aby teraz przebudziły się w moim duchu prawdy i miłości. Nadchodzi bowiem wielki czas czasów i już jest obecny, a wy jesteście moim ciałem i moim ziemskim słowem, moim żywym słowem, którym sam jestem od wieczności! Wejdźcie więc do swoich serc, w których mieszkam. Porzućcie ten świat, który nie jest waszą ojczyzną. , jesteście Moimi rękami i nogami, jesteście Moimi ustami i Moimi oczami, jesteście Moim Słowem i Moim spojrzeniem, jesteście Moim Sercem. Wyszliście ze Mnie w obcą krainę, a teraz ponownie zjednoczyłem was we Mnie, w jedności Mojego Ducha. Wiedziecie, że cała moc pochodzi ode Mnie, ale poprzez was przychodzi ona do tego świata, ponieważ jesteście posłańcami i apostołami tego czasu, jesteście położnymi nowego świata.

Moje dzieci, dałem wam teraz coś wielkiego. Zobaczcie łaskę, zobaczcie odpowiedzialność, zobaczcie Moje serce. Amen, moje dzieci, amen”.

* * *

Witaj Samuelu, interesuje mnie, jaka jest różnica między prawdziwym chrześcijaninem a dobrym i kochającym człowiekiem bez świadomego odniesienia do Boga? Czy w ogóle istnieje jakaś różnica? Co sprawia, że przyjęcie Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela jest tak wyjątkowe?

Do nieba miłości naszego Ojca Niebieskiego można dostać się tylko z Jezusem Chrystusem i w Nim. On jest drogą do niego, On jest chlebem nieba, żywym słowem prawdy, On jest boskim życiem, On jest sercem Boga. Tylko ten, kto spożywa ciało Jezusa i pije Jego krew, ma życie wieczne i zostanie wskrzeszony w dniu ostatecznym przez Niego i w Nim.

Jego ciało jest Jego Słowem w sensie zewnętrznym, jest aspektem wiary w prawdę, prawdziwym przyjęciem Jego Słowa i zawartą w nim żywą świadomością Jego boskości (duch Piotra). Jego krew jest ożywiającym duchem Słowa, którego przyjęcie odpowiada czynnemu naśladowaniu Chrystusa i powoduje wejście w Jego Ducha na wieki (duch Jana). Dzień Ostateczny jest dniem wyzwolenia dla dziecka Bożego, dniem bezsilności dla człowieka światowego.

Człowiek z natury dobry, który nie wierzy w Boga i nie utrzymuje świadomego kontaktu z Nim, nieświadomie działa z miłością Bożą i w niej, żyje i kocha siłą swojej duszy, w której zamknięta jest miłość Boża, ponieważ boskie światło miłości może się otworzyć tylko w miłości do Jezusa Chrystusa. Dlatego miłość ludzka jest względna, opiera się głównie na doświadczeniu i opinii i nie podąża za boską mądrością i prawdą. Taki człowiek często błądzi i ponosi klęskę w miłości, jest często wykorzystywany, ponieważ ślepo okazuje swoją miłość. Ponieważ nie otworzył świadomie swojego życia na Boga, nie może On aktywnie interweniować w ziemskie sprawy tej osoby, tak jak jest to możliwe w przypadku chrześcijan, którzy powierzyli Mu swoje życie i starają się wypełniać Jego wolę. Życie takiego dobrego, ale

często ślepego na prawdę człowieka jest więc zazwyczaj pełne przeznaczenia, ponieważ nie zna on boskiego porządku życia, zgodnie z którym może działać dopiero wtedy, gdy Jezus Chrystus wkracza w jego życie.

Kiedy dla takiego człowieka nadejdzie czas przejścia do zaświatów, zostanie on wkrótce wprowadzony we właściwe światło przez swoich niebiańskich towarzyszy i będzie mógł zbliżyć się do regionów nieba w dalszym przebudzeniu miłości swojego serca. Niektóre, ale nie wszystkie z tych duchów, w dalszym ciągu, zgodnie z ich tęsknotą za Bogiem Stwórcą i Ojcem, jako dzieci Jego miłości, otrzymują przydział do różnych regionów nieba.

Prawdziwy chrześcijanin już podczas swojego ziemskiego życia otwiera swoje serce na swojego niebiańskiego Ojca, dzięki czemu boskie światło miłości nieustannie przenika jego duszę. W tym świetle dziecko Boże zostaje wprowadzone w boski porządek życia i mądrość miłości. Prawdziwy chrześcijanin oddaje swoje życie całkowicie w ręce i serce Jezusa, dzięki czemu może stawiać czoła każdej sytuacji życiowej z Jezusem i w Jego obecności, rozpoznając zazwyczaj przyczynę i skutek każdego wydarzenia, a przy tym pozostając spokojnym i opanowanym, ponieważ jego życie jest życiem jego niebiańskiego Ojca. Prawdziwy chrześcijanin nie jest doskonały, ale może świadomie żyć w doskonałości Boga. Prawdziwy chrześcijanin już w swoim ziemskim ciele żyje w sercu Jezusa Chrystusa. Po opuszczeniu ciała natychmiast przechodzi do swojego duchowego elementu życia, którym jest tlen nieba miłości, duchowy oddech Boga, ożywiający nieskończoność.

Przy bliższym przyjrzeniu się istnieje więc ogromna różnica między dobrym człowiekiem, który nie jest wierzący lub jest wierzący w niewielkim stopniu, a chrześcijaninem, który kocha Boga ponad wszystko, a przez to kocha swojego bliźniego jak

siebie samego. Świadoma, dobrowolna decyzja o miłości i życiu dla Jezusa Chrystusa już w ziemskiej egzystencji oznacza bowiem osobiste przyjęcie boskiego aktu zbawienia Jezusa, dobrowolne oddanie się starego człowieka swojej pierwotnej boskiej tożsamości, która dopiero umożliwia trwałe i nieprzemijające wejście w boską wolę. Wiara w miłość Boga i wynikający z niej świadomy akt naśladowania Chrystusa w przykazaniach Jego miłości zapewnia dziecku Bożemu bezpieczne miejsce w domu naszego Ojca Niebieskiego, a tym samym wieczne życie z Nim w wiecznej miłości i szczęściu.

* * *

Było jeszcze jedno ważne pytanie dotyczące duchowego odrodzenia, na które odpowiadam tutaj z pomocą moich duchowych przewodników i Ducha Świętego:

Niewielu chrześcijan uważa, że skoro przyjęli Jezusa jako swojego Zbawiciela, to teraz są odrodzeni i żyją w boskiej prawdzie. Uważają, że są wolni od grzechu, nie mogą już grzeszyć i automatycznie trafią do nieba. Dlatego nie muszą już nad sobą pracować, ponieważ Jezus wziął na siebie wszystkie ich grzechy i je zgladził. Jest to jednak poważny błąd.

Tak, Bóg jest naszym Zbawicielem, ale tylko dla dzieci, które przyjęły Go w swoich sercach – a są to te, które podążają za Nim w czynach. Są to ci, którzy w pokorze i skrusze uznają się przed Bogiem za grzeszników i wyznają to, którzy z dziecięcą miłością oddają się Ojcu, wiedząc, że tylko On jest dobry i że tylko z Nim, w Nim i z Niego mogą żyć w wieczności. On zapisuje ich grzechy na piasku, oczyszcza ich serca swoją krwią, prowadzi ich do duchowego odrodzenia. Jest to proces, częściowo kamienista droga, która prowadzi na Golgotę, gdzie dusza uczestniczy w ukrzyżowaniu Jezusa Chrystusa, aby następnie zmartwychwstać w Jego Duchu na wieczność. Co oznacza ukrzyżowanie duszy?

Jest to pokonanie, często bolesne uwolnienie się od materialnych więzów, które powoduje krótkotrwałe cierpienie, ale w tym wyzwoleniu dusza oczekuje boskiej wolności i zmartwychwstania.

Ale czy Jezus nie zbawił nas już? Czyż nie poniósł i nie znosił wszystkich naszych cierpień? Przecież powinniśmy żyć w zmartwychwstaniu, a nie w ukrzyżowaniu!

To prawda, ale nasze dusze są przybite do krzyża materii, nie możemy temu zaprzeczyć, taka jest rzeczywistość. Wcielenie w ciało jest ukrzyżowaniem duszy; tak, w gruncie rzeczy upadek Lucyfera w bezbożność jest pierwotnym ukrzyżowaniem stworzenia na materii. W duchowym przebudzeniu możemy to dostrzec. A Jezus Chrystus odkupił to swoją ofiarną śmiercią, rozwiązał, podniósł krzyż jako narzędzie odkupienia, złożył zmartwychwstanie na krzyżu. Amen, o boska prawdo.

Trzeba więc podążać za Bożym zbawieniem. Im głębsza miłość do Jezusa Chrystusa, tym lżejszy staje się ciężar krzyża – a w zjednoczeniu miłości z Nim On niesie cały ciężar. Dopiero wtedy Jego ofiara nabiera dla nas pełnego znaczenia. To jest skarb krzyża – dla każdego człowieka z osobna, jak i dla całego stworzenia. Nie wystarczy wierzyć w Jezusa jako Zbawiciela, musi nastąpić aktywne oddanie się, wykraczające daleko poza rozum, w pewność, którą tylko miłość może nam dać. W ten sposób rodzimy się na nowo duchowo, ochrzczeni Duchem Świętym, tak jak kiedyś apostołowie, dzięki czemu stali się nosicielami tego Ducha, który umożliwił im wypędzanie demonów, uzdrawianie chorych słowem oraz wskrzeszanie fizycznie i duchowo umarłych. Duch ten otworzył im duchową istotę stworzenia, a tym samym także istotę materialną. Dał im moc poruszania serc ludzi słowem Bożym, przenikania ich, tak aby mogli oni wejść w miłość Ojca Niebieskiego. Jezus z nami, Jezus w nas, Amen.

Cześć Samuel, jeśli dobrze pamiętam, powiedziałeś, że czytasz Objawienie Jakuba Lorbera, a poza tym nie czytasz zbyt wiele Biblii. Ten temat jakoś mi nie pasuje. Nie znajduję odniesienia do Biblii, a moje przeczucia są zazwyczaj słuszne. Niepokoi mnie to, że istnieje tak wiele różnych Biblii i każdy twierdzi, że jego jest ta właściwa. Kiedy czytam i oglądam filmy o jej powstaniu, dowiaduję się, że Biblia powstała w okresie od 1500 do 2000 lat poprzez tradycję ustną. Podobno ewangelista Marek nie jest w ogóle potwierdzony. Ale to nie jest takie ważne, ponieważ Duch Boży nadal jest obecny w Biblii.

Powodem, dla którego interesuje mnie ten temat, jest kontakt z chrześcijanami wiernymi Biblii. Nowe objawienia są tam przedstawiane jako dzieło demonów i Sa . To dość poważna sprawa. Jak to widzisz? Proszę o pomoc. Dziękuję i pozdrawiam

Drogi bracie, jeśli masz pisma Lorber, nie potrzebujesz koniecznie Biblii. Duch Boży wyjaśnia w nowych objawieniach to, co w Biblii jest dla nas często niezrozumiałe lub błędnie interpretowane lub niezrozumiałe.

Tak, każdy ma swoją własną drogę w wierze i do wiary. Chrześcijanie wierni Biblii podążają swoją drogą, my, którzy znamy Nowe Objawienia, podążamy swoją. Jeśli podstawą obu jest miłość, pokryje ona różne poglądy i będzie łącznikiem serc wszystkich. Ale ten, kto uznaje tylko Biblię za Słowo Boże i odrzuca Nowe Objawienia oraz demonizuje je, boi się, boi się popełnić coś złego wobec Boga. Ludzie ci poznali Boga tylko na powierzchni słów (śmierć), a nie w ich głębi (życie), dlatego nie znajdują w nich boskiego oparcia. Ze względu na swoją powierzchowność, ich wiara opiera się na sprawiedliwym, ale bezlitosnym Bogu, który karze wszystko, co nie pasuje do ich potępiającego schematu wiary. W ten sposób martwa powłoka słowa stała się ich paradygmatem wiary – a nie jasna dusza słowa i zawarty w nim duch miłości. Często trzymają się tego

fanatycznie i rzutują własną śmierć na tych, którzy chcą przybliżyć im życie.

Podobnie jak człowiek, słowo składa się z ciała, duszy i ducha. Widzialne i przemijające ciało słowa odpowiada jego pisemnej lub dźwiękowej formie wyrazu, dusza słowa jest nieprzemijającym sensem i celem słowa, jest boskim światłem lub boskim przesłaniem w nim zawartym, którym jest Syn. Duch Słowa jest mocą miłości w Słowie, jest boską żywotnością Słowa, którą jest Ojciec. Im bardziej pokornie, im bardziej wolno od uprzedzeń, im bardziej zjednoczeni z Bogiem wchodzimy w słowa, tym jaśniejsze i czystsze staje się ich znaczenie, tym bardziej pełne miłości staje się ich treść i objawienie, a przez to i w tym również człowiek, który je przyjmuje.

Jeśli umysł trzyma się powierzchni słów i uznaje je za jedyną prawdę, to zazwyczaj błędem i fałszem staje się sens życia. Jeśli natomiast w żywej wierze uchwyci się duszę słowa, co nie jest możliwe dla umysłu, ale dla myślenia duchowego, łączy się z wiecznym światłem, z boską mądrością, z Synem. Bo nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przez Syna, który jest światłością świata i samym Słowem. Jeśli pozwolimy, aby ogarnął nas duch słowa, przejdziemy przez Syna do Ojca – wtedy wszystko stanie się miłością. On otwiera nam słowa w naszych sercach. Tam rozpoznajemy we wszystkich słowach, że Bóg jest Bogiem miłosierdzia, a nie Bogiem kary. Ważna jest tylko miłość do Jezusa Chrystusa, w niej zawarte jest wszystko.

* * *

Drogi Samuelu, Chociaż nie znamy się osobiście, chciałbym z ufnością poprosić Cię o radę i modlitwę, ponieważ czuję się do tego wewnętrznie zachęcony. Oto co: Od około roku często jestem przygnębiony i przytłoczony. Od tego czasu mam również wrażenie, że w moim życiu nastąpi wielka zmiana, a raczej otrzymam nowe zadanie, którego jednak

nie potrafię dokładnie uchwycić. W tej sytuacji natknąłem się na zdanie: Be the voice for the voiceless (Bądź głosem tych, którzy nie mają głosu). Wkrótce potem to angielskie zdanie połączyło się w mojej głowie ze słowami „nienarodzone dzieci”, po czym ogarnęło mnie uczucie cierpienia i bólu. Dosłownie załamane się i bardzo płakałem. Kiedy kilka tygodni później opowiedziałem o tym osobie doświadczonej duchowo, stało się to samo w momencie, gdy wypowiedziałem słowa „nienarodzone dzieci”. Tylko że tym razem mój towarzysz zachęcił mnie, abym pozostał w tej przestrzeni bólu. Ku mojemu zaskoczeniu, nastąpiło zupełnie inne doświadczenie. Uczucia uspokoiły się, a nawet stały się niemal radosne (). Od tego czasu przez kilka miesięcy czułem się znacznie lepiej. Wczoraj cała sytuacja powtórzyła się po raz trzeci. Byłem nieco osłabiony po niewielkiej operacji. Chociaż wszystko poszło dobrze, znów poczułem smutek i przygnębienie. Porozmawiałem o tym z żoną i wspomniałem o „nienarodzonych dzieciach”, po czym znów popłynęły łzy. Jeśli nie masz nic przeciwko, chciałbym poprosić cię o modlitwę/radę w związku z tym doświadczeniem.

Drogi bracie, wkroczyłeś do serca Boga i teraz uczestniczysz w Jego bólu. W nim słyszysz słowa miłości, które objawiają się poza tobą, a także przemawiają do ciebie w tobie: „Bądź głosem nienarodzonych dzieci tego świata”. Kim są nienarodzone dzieci? Z jednej strony są to embriony w łonie matki, które zgodnie z antychrześcijańskim planem mają być w przyszłości szczepione mRNA; są to dzieci, które są bezradnie narażone na toksyczne promieniowanie tego cyfrowego świata; są to dzieci, które są dręczone myślami i słowami swoich bezbożnych rodziców. Z drugiej strony są to ludzie, którzy nie żyją w duchu Boga. Są to dzieci Boże, których dusze wołają o miłość i prawdę, ale ludzie, do których należą, nie słyszą swoich własnych wołań o pomoc w zgiełku tego świata. Są to zagubione dzieci Boże. To właśnie o nich mowa, dla nich masz być głosem.

Jakie talenty przekazał ci ojciec, abyś mógł wykonać odpowiednie zadanie? Czy potrafisz wykorzystać swój ból w taki sposób, aby doprowadził cię do odpowiedzi na to pytanie, aby stał się kluczem do przestrzeni w głębi twojej duszy, w której spoczywa twoje przeznaczenie? Czy stoisz już przed tą przestrzenią swojej boskiej, prawdziwej tożsamości? Kto jest strażnikiem przestrzeni twojej duszy? Jest nim Jezus Chrystus. W powołaniu do boskiej misji On sam staje się i jest strażnikiem twojej duszy. On jest Słowem, które przed wiekami złożył w tobie – a to Słowo nazywa się miłość.

Głos jest Słowem, a Słowo jest Bogiem, a Bóg jest miłością. Teraz połóż swój ból duszy i wszystko, co masz, u stóp strażnika tej przestrzeni. On weźmie cię za rękę i wprowadzi do boskiego Słowa, z którego będziesz czerpać słowa wołającego na pustyni, aby obudzić do życia śmierć w sercach ludzi. W ten sposób jesteś dawcą słowa i głosu zagubionych dzieci Bożych. To zadanie obejmuje całkowite przewodnictwo nad twoim człowieczeństwem. Nie musisz więc szukać, ponieważ dusze zostaną doprowadzone do ciebie we właściwym czasie i we właściwym miejscu.

Jak jeszcze powinieneś używać swojego głosu? Jest to modlitwa wstawieniicza. Módl się za braci i siostry, którzy jeszcze się nie przebudzili, którzy błakają się bez oparcia w ciemnościach tego świata. Powierz ich Bożemu miłosierdziu, abyś był ich głosem przed Bogiem, orędownikiem miłości. Nie po to, abyś mógł skłonić Boga do większego miłosierdzia, ponieważ On sam jest miłosierdziem. Ale On chce wraz ze swoimi dziećmi dokonać dzieła zbawienia – a my możemy nieść Jego miłość, Jego w nas, do Niego. W ten sposób On obdarza nas sobą, a my możemy przekazywać Go braciom i siostram, którzy jeszcze Go nie poznali. Piszę to do ciebie w duchu Jezusa Chrystusa i przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Drogi Samuelu, odczuwam silną potrzebę, aby opowiedzieć Ci o moim wewnętrznym cierpieniu. Tak wyraźnie odczuwam obecność Jezusa i jestem bardzo wdzięczna za nasze warunki życia. Czuję, jak On nas prowadzi i nosi. A jednak jestem smutna. Mam wrażenie, że poprzez media wirtualne siły przeciwne znalazły sprytny sposób, aby dotrzeć do naszych dwóch synów (19 i 21 lat). Obydwaj są absolutnie serdecznymi ludźmi, znają Jezusa i wiedzą o Jego działaniu. Jednak ten świat wydaje się ich nadal przerastać i wygląda na to, że popadają w letarg, lekko depresyjne stany i uciekają do świata marzeń poprzez wirtualne światy. Ich czas wolny wypełnia tylko komputer i żyją u nas całkowicie w odosobnieniu. N. kształci się na stolarza i po egzaminach końcowych nie chce już pracować. Nie wytrzymuje już 10-godzinnych dni pracy, podczas których ma kontakt z wieloma trującymi i szkodliwymi substancjami, jest przytłoczony językiem mężczyzn na budowie i po prostu chce stamtąd uciec. E. właśnie zdaje maturę i nie wie, co ma robić dalej. W gruncie rzeczy wiem, że Jezus ma plan dla nich obu i dla nas wszystkich! A jednak jestem tak smutna, widząc ich tak pozbawionych radości i celów. Byli takimi radosnymi, anielskimi istotami...

Drogi Samuelu, wybacz, że się z Tobą kontaktuję. Bardzo potrzebowałam się z Tobą podzielić. Dziękuję za Twoje otwarte serce, nie oczekuję od Ciebie niczego, wiem, że Jezus wszystko pokieruje we właściwym czasie. Niech cała Twoja rodzina będzie chroniona i błogosławiona, pozdrawiam serdecznie.

Droga Siostro, to straszne, co światowe szaleństwo robi z naszymi dziećmi i młodzieżą. Serce krwawi, a my płacemy łzami smutku i bólu duszy. Ale wiedz: nasze łzy i krople krwi naszych serc łączą się z łzami i odkupieńczą krwią Jezusa Chrystusa. To nasz Ojciec Niebieski posłał swoje dzieci na ziemię, aby w tych antychrześcijańskich czasach, pomimo całego szaleństwa i kłamstw, znalazły drogę do Niego. To są Jego dzieci, które On

wam powierzył, to są dusze z góry, tak jak już sobie wyobrażaliście.

Na ziemi jest teraz tak wiele dzieci i młodzieży, przeznaczonych do nowych czasów, ale nie potrafiących poradzić sobie w obecnym szaleństwie. Wszystkie one są narażone na niebezpieczeństwo ulegania duchowi kłamstwa w taki czy inny sposób – przynajmniej przez pewien czas. Niektóre z nich Ojciec musi ponownie powołać, ponieważ w przeciwnym razie będą one na długo zagubione; więc zabranie ich ciał jest ich ratunkiem w odpowiednim czasie, będą one dobrze zaopiekowane po drugiej stronie i ponownie zaprowadzone do swojej ojczyzny.

Robicie wszystko, co tylko możliwe, aby sprostać tej odpowiedzialności. Jednak wola jest i pozostaje wolna, a ostatecznie każdy człowiek podąża swoją własną drogą. Co jeszcze możecie zrobić? Co umożliwia waszą bezsilność w tej trudnej sytuacji? Jest to pokora. Niemożność działania zawsze wiąże się z całkowitym oddaniem się Bogu. Żyć w świadomości, że są to Jego synowie i to On ponosi odpowiedzialność za ich życie. W przeciwnym razie ciężar ten was przytłoczy. Potraktujcie to jako próbę również dla was samych. Powierzcie ból swoich serc waszemu niebiańskiemu Ojcu.

Być może wasi synowie na pewien czas zboczą z właściwej drogi, którą wyznaczył dla nich Bóg, ale On nigdy nie straci ich z oczu i w odpowiednim czasie ponownie poprowadzi ich na swoje ścieżki i do swojego serca. Może to wiązać się z cierpieniem, ale nie musi, jeśli obecna ziemską dezorientacją i zamknięciem w sobie doprowadzą do otwarcia serca. Możecie się do tego przyczynić, ale wymaga to z waszej strony zaufania i cierpliwości.

Ojciec mówi do was: „Pijcie z miłości mojego serca i podawajcie ten napój swoim dzieciom. Błogosławcie je codziennie w moim imieniu, w imieniu Jezusa Chrystusa. Uwolnijcie się od trosk, aby

wasze dusze mogły oddychać tchnieniem mojej miłości. Mam moc i wszystko ułożę we właściwym czasie. Wszystko jest Moje, Ja jestem Doskonałością, dlatego wszystko zakończy się doskonałością. Ja jestem Prawdą, dlatego wszystko zostanie zanurzone w Prawdzie. Ja jestem Miłością, dlatego wszystko rozkwitnie w Miłości. Amen, tak mówię Ja, Bóg odwieczny i Ojciec Moich dzieci. Amen”.

Następnego dnia

Drogi Samuelu, dziękuję ci! Jak myślisz, co się wydarzyło w ciągu tych kilku godzin?! Wczoraj w ciągu dnia cała smutek opadł ze mnie, a wieczorem w naszej rodzinie zapanowała zupełnie nowa sytuacja! Nasz syn E. podszedł do mnie i długo rozmawiał ze mną o swoich zmartwieniach, po czym dało się odczuć taki spokój. A kiedy nasz syn N. wrócił do domu, przyniósł ze sobą tyle radości, że obaj bracia po raz pierwszy od dawna znów się razem śmiali! Potem poszedł spać o czasie, bez nocnego korzystania z komputera. Tej nocy budziłam się wielokrotnie i za każdym razem mogłam tylko dziękować naszemu kochanemu Ojcu Jezusowi. A dziś rano po raz pierwszy od dawna poczułam się świeża i wolna. Ogarnia mnie ogromna wdzięczność, radość i nadzieja! Wszystko jest dobrze – On trzyma wszystko w swoich rękach, kocha nas i nosi, także, a nawet przede wszystkim w trudnych czasach! Wszystko, czego uczymy się znosić z cierpliwością, czyni nas tylko silniejszymi.

Drogi Samuelu, jakże cenne jest to, że jako bracia i siostry możemy sobie wzajemnie ufać – dzięki temu aniołowie, którzy opiekują się nami w imieniu Jezusa, mogą ponownie wykonywać swoją pracę – gdy odchodzą od nas przytłaczające i pełne troski myśli! Chętnie możesz zamieścić naszą wymianę zdań w swojej książce! Cieszę się, jeśli dzięki temu inni bracia i siostry również otrzymają impuls!

Droga Siostro, kiedy w każdej trudnej sytuacji życiowej ufamy Jezusowi Chrystusowi, naprawdę ufamy Mu bez zastrzeżeń w naszych sercach, wtedy zdarzają się cuda, wtedy otwierają się

drzwi dla naszego Zbawiciela. Czasami rozpoczyna się proces uzdrawiania, czasami nasze modlitwy przynoszą natychmiastowy efekt. Jaką radością jest dla naszego Ojca Niebieskiego, kiedy rozpoznajemy Jego miłość.

* * *

Drogi Samuelu, co sądzisz o Bruno Gröningu i Kręgu Przyjaciół Bruno Gröninga? Czy Jezus wypowiedział się na ten temat? Uważam, że po wojnie dokonał on wiele dobrego i starał się przybliżyć ludzi do Boga – jednak nie do osoby Jezusa Chrystusa. Moim zdaniem dzisiejsze Stowarzyszenie Gröninga uprawia kult osobowości i zachęca ludzi, aby wzywało go w zaświatach o uzdrowienie. Wiemy przecież, że nie ma innego zbawienia i zdrowia niż w Jezusie. Czy wiesz, czy Bruno Gröning rzeczywiście wywiera wpływ na swoich rozmówców z zaświatów, czy też są to inne istoty duchowe, które wyrządzają szkody? Byłbym wdzięczny, gdybyś mógł się wypowiedzieć na ten temat. Z góry dziękuję!

Drogi Bracie, nie chcę się szczegółowo wypowiadać na temat osoby Bruno Gröninga, który dla wielu ludzi zbudował most do świata duchowego i nadal to robi. To, że jego osoba znajduje się na pierwszym planie, nie jest oczywiście zbyt dobre i on sam tego nie chce. Poza tym opisujesz to tak, jak jest. Tak, kult osobowości jest takim tematem. Po prostu łatwiej jest trzymać się widzialnej i namacalnej osoby lub mistycznej postaci cudotwórczej, niż samemu wejść w ducha, aby uzyskać wyzwolenie i uzdrowienie. A przecież to Jezus jako uosobienie Boga mógłby nam pomóc i może nam pomóc, to do Niego możemy się trzymać i lgnąć, to On prowadzi nas do uzdrowienia i zbawienia.

Jeśli ślepo otwieramy się na zaświaty w imieniu zmarłego, może wkroczyć dowolna istota. Są to zazwyczaj złudne i/lub złe moce, ponieważ dobre moce trzymają się z dala od samowoli i fałszu, nie narzucają się i nie udają, że potrafią leczyć, ponieważ tylko Jezus Chrystus ma taką moc. Istnieje więc pewne niebezpieczeństwo w

nawiazywaniu kontaktu z zaświatami, jeśli nie uwzględnia się Jezusa Chrystusa lub jeśli dzieje się to w niejasności lub niewiedzy.

W każdej chwili można prosić Ojca Niebieskiego o ulgę i uzdrowienie. Również w tym przypadku następuje otwarcie na świat pozaziemski, ale w sferze boskiej, więc działają tylko odpowiednie siły duchowe. Tylko one decydują, kto ma zostać uzdrowiony, a kto nie. Nie każda dusza bowiem potrzebuje uzdrowienia, a uzdrowienie w nieodpowiednim czasie może również wyrządzić wielką szkodę w rozwoju duszy ludzkiej. Niektórzy apostołowie Pana tutaj na ziemi, którzy już działają w tajemnicy, oraz większa liczba tych, którzy obecnie są szkoleni w ukryciu (częściowo nawet przed samymi sobą), noszą w sercach boskie światło, z którego płynie uzdrawiający strumień Jezusa – albo poprzez nałożenie rąk, albo samą słowem. W swojej doskonałości te dzieci Boże dokładnie wiedzą, gdzie mają działać i komu mogą obdarzyć zdrowiem. Możemy i powinniśmy prosić ich o uzdrowienie, gdy Ojciec prowadzi nas do nich lub ich do nas.

Wszystko, co dotyczy Jezusa Chrystusa, jest zatem dobre. Dobro i prawdę można czynić tylko z Nim; w Nim światło i miłość łączą się w płomień, który płonie w naszych sercach.

* * *

Drogi Samuelu, ponieważ przygotowujemy się do narodzin Chrystusa, a Maria poczęła z Ducha Bożego, ale sama również została poczęta duchowo, a ponadto pierwotnie – przed upadkiem Adama i Ewy – również w przypadku ludzi przewidziano poczęcie duchowe, a nie cielesne, chciałbym dowiedzieć się, jak miało to wyglądać. Wiem tylko, że Joachim, ojciec Marii, odwiedził swoją żonę Annę, gdy miała już 80 lat, i objęli się, nic więcej, a z tego zrodziła się Maria. Zatem z punktu widzenia stworzenia niepokalane poczęcie byłoby normą. Czytałam

również, że byłoby przynajmniej logiczne, gdyby bóle porodowe i miesiączki nie były konieczne, gdyby Adam i Ewa pozostali posłuszni. Czy możesz nam to wyjaśnić? Pozdrawiam serdecznie

Droga Siostró, upadek nastąpił, ponieważ Adam i Ewa w nieposłuszeństwie wobec Boga poczęli dziecko. Powszechne niepokalone poczęcie nie było przewidziane przez Boga, mogło być cielesne, ale tylko z Bożym błogosławieństwem. Dziewicze poczęcie nie było więc konieczne normą, ale w tamtych czasach było możliwe i miało miejsce w przypadku dzieci Bożych, które żyły w czystym posłuszeństwie Bogu. Utrata niewinności przez Ewę nie jest zatem utratą dziewiczych narodzin, ale utratą niemal bezbolesnego rodzenia i przyczyną rozpoczęcia miesiączkowania.

Czy tak będzie zawsze? Jak będzie wyglądała przyszłość w zakresie porodów? Oto fragment książki „Ein Crash ...” dotyczący poczęcia w nadchodzącym królestwie pokoju:

„W przypadku większości par podczas stosunku płciowego na pierwszym planie ponownie znajduje się poczęcie. Z duszą, która chce się wcielić, nawiązuje się połączenie sercem; zostaje ona zaproszona, aby teraz wkroczyć na drogę ziemskiego życia. Niebiański Ojciec prosi o błogosławieństwo dla wszystkich zaangażowanych. Mężczyzna i kobieta dokonują świętego aktu, którego doświadczenie i kulminacja coraz bardziej przenoszą się na poziom duszy; daje to przede wszystkim kobiecie części nieoczekiwane uczucie szczęścia. W odległej przyszłości widzę, jak zjednoczenie płciowe odbywa się w pokorze i pobożności, stając się coraz czystszy i bardziej eteryczny. Niepohamowany i nieograniczony akt, który pociągał świadomość do śmierci materii, staje się w ten sposób aktem kultu.

Czyste poczęcie zapewnia душom dzieci siłę życiową, zdrowie i nieskazoność. Wstrzemięźliwość w czasie ciąży pozwala zachować równowagę duchową zarówno dziecka, jak i rodziców.

Porody są mniej bolesne i przebiegają w większości bez komplikacji. Nie ma już aborcji. W rzadkich przypadkach dochodzi do dziewiczych porodów. Dzieci urodzone w ten sposób są obdarzone szczególnymi talentami i zdolnościami, obdarowują ludzkość najczystszyimi darami nieba. Duchy aniołów i dusze gwiazd, które chcą przybrać ziemską postać, spotyka się przed ich narodzinami – jeśli się tego pragnie. Rodzice znają więc swoje dzieci jeszcze przed ich poczęciem i wiedzą o ich pochodzeniu i tożsamości. Okoliczność ta przenosi relacje rodzinne w nowy wymiar wzajemnego zrozumienia, współczującej cierpliwości i bezgranicznej miłości”.

Drodzy bracia i siostry, Ojciec Niebieski nie czerpie radości z cierpienia swoich dzieci, dlatego na krzyżu zgładził wszelką winę swoich stworzeń przed swoją świętością i sprawiedliwością. Teraz to do nas należy przyjęcie tego aktu odkupienia, tego boskiego daru z pokorą i wejście w ducha miłości i wiecznej prawdy poprzez oddanie naszego życia boskiemu życiu, abyśmy w końcu osiągnęli rajski stan, w którym znajdowali się Adam i Ewa przed upadkiem. Z tą jednak różnicą, że ludzkość musiała przejść długą drogę przez dolinę śmierci i poznać niewypowiedziane cierpienie. Nie było to konieczne, ale Ojciec z każdego zła wyciąga boskie dobro – i tak nie pozostawił nas samych, ale przygotował nam drogę do swojego serca.

Adam i Ewa są naszymi przodkami, cała ludzkość wywodzi się od nich. Nosimy w sobie ich geny i krew. Tak jak Ojciec zapisał ich winę w piasku, tak i my powinniśmy wybaczyć naszym przodkom i nie oskarżać ich. Niech każdy zada sobie pytanie, czy w godzinie pokusy nie upadłby również. Nikt nie jest w stanie wyobrazić sobie bólu ich skruchy, ale Ojciec zdjął z nich ten ciężar i obdarzył ich boskim życiem. Teraz są oni wolni w swojej miłości do swoich dzieci, do nas, i działają w tym czasie jako potężni pomocnicy przy narodzinach na Ziemi, w świetle miłości Boga.

Drogi Samuelu, mam ważne pytanie: skoro my i nasze myśli jesteśmy istotami nieskończonymi, jak trafnie opisałeś w jednym słowie: jak daleko w kosmosie lub nawet poza naszą kulą ziemską sięgają nasze siły myślowe i powstałe z nich istoty? W zasadzie duch jest nieograniczony. W związku z tym nasze myśli powinny docierać do całego wszechświata, do wszystkich stworzonych istot ludzkich i wywierać na nie odpowiedni wpływ, niezależnie od tego, czy są one pozytywne, czy negatywne. Byłoby to ogromne brzemie odpowiedzialności i obszar oddziaływania, które mogłyby nas po prostu przytłoczyć.

Czy wiesz, czy istnieje granica dla negatywnych myśli, aby nie mogły one wyrządzić szkody innym planetom (systemom) lub słońcom (systemom)? Z drugiej strony Jezus zawsze mówi, że docierają do Niego tylko głęboko odczuwane myśli serca (modlitwy), chociaż przecież mieszka w nas w iskrze ducha i w konsekwencji powinien odbierać wszystkie nasze myśli i uczucia? Byłoby to ważne, aby wiedzieć, nawet jeśli kontrola myśli nie zawsze jest łatwą sprawą, ale kto chciałby być odpowiedzialny za nieszczęście innych poprzez wytwarzane przez siebie formy myślowe?

Droga Siostró, odpowiedź na Twoje pytanie jest rzeczywiście bardzo ważna. Czujesz, że nasze myśli mają ogromny wpływ poza naszymi małymi horyzontami, ale nie potrafisz konkretnie i jasno ująć tej złożonej kwestii. Poprosiłem o odpowiedź na Twoje pytanie – i oto ona, płynąca z mojego serca:

Żadna myśl nigdy nie ginie, ale pozostaje na wieki zarówno osobistą własnością jej twórcy, jak i zbiorową własnością wszystkich istot w przestrzeni stworzenia. Każda z naszych myśli tworzy znaczącą formę, jest więc stworzeniem zarówno w nieskończonej przestrzeni naszej duszy, jak i w zewnętrznej nieskończonej przestrzeni stworzenia, ponieważ każdy człowiek nosi w sobie całe wszechświat duchowy. Wszystko, co powstaje i

manifestuje się w nas, powstaje i manifestuje się również poza nami w formie subtelnej lub materialnej, w zależności od tego, czy jesteśmy blisko Boga, czy daleko od Niego. Jak wewnątrz, tak na zewnątrz.

Nasze tworenia myślowe mają więc najpierw substancję duchową, jednak ze względu na bezbożność ludzkości są one wysoce niedoskonałe i wymagają gruntownego oczyszczenia. Oczyszczenie to odbywa się w gwiazdach odpowiadających myślom i na nich. Tam myśli przechodzą w stan równoważny, ale czystszy, gdzie następuje niejako ich nawrócenie. Po zakończeniu tego wstępnego oczyszczenia myśli zostają uwolnione i ponownie manifestują się jako formalne energie we wewnętrznym wszechświecie duchowym. Odpowiednio do tego, ze względu na swój niski stan rozwoju, będą one coraz bardziej zagęszczać się na zewnątrz i ostatecznie wypełnią nasz wszechświat jako planety lub gwiazdy. W ten sposób nasze myśli stają się ciałami niebieskimi w nieskończonej przestrzeni, które kiedyś, jako doskonali dzieci Boże, będziemy musieli pielęgnować i doskonalić. Z nich z kolei rodzą się rośliny, zwierzęta i ludzie, którzy kiedyś sami staną się dziećmi Boga i ponownie stworzą własne dzieła. Każda z naszych myśli jest więc przyszłym światem, za który ponosimy odpowiedzialność. Tworzymy światy, tak jak robi to i robił Bóg – jesteśmy przecież Jego dziećmi. Tak, to również oznacza bycie człowiekiem i dzieckiem Boga.

Z tą różnicą, że nasze dzieła/myśli są przygotowywane i oczyszczane. I dopiero wtedy, gdy będziemy gotowi w naszym rozwoju, dostrzeżemy ich prawdziwe oblicze i dotkniemy ich sercem. Kiedy nasze myśli zostaną ukończone, będą nam towarzyszyć i wypełniać nas na wieki jako cudowne światy. Dla ich mieszkańców będziemy bogami, oczywiście w dzieciństwie naszego niebiańskiego Ojca. Im bardziej pozytywna i/lub boska jest myśl, tym szybciej staje się ona wolna i osiąga duchową

doskonałość. Oczyszczenie jest wtedy potrzebne tylko w niewielkim stopniu lub wcale. Jeśli człowiek odrodził się w duchu, jego myśli są już doskonałe, jego światy boskie, podobnie jak istoty zrodzone w tych światach.

Jeśli chodzi o pytanie, dokąd zmierzają myśli i jak daleko sięgają: miejsce, do którego zmierzają nasze myśli w wewnętrznym wszechświecie duszy, jest miejscem, do którego zmierzają nasze myśli w przestrzeni zewnętrznej. Ponieważ wielki człowiek stworzenia, który dążąc do doskonałości przemierza nieskończoność, znajduje się również w nas i dzięki temu jest całkowicie uchwytany i namacalny, nasze myśli oddziałują na cały wszechświat, a nie tylko na naszą galaktykę. Decydujące znaczenie ma tutaj fakt, że Ziemia stanowi ożywcze centrum serca tego stworzenia, przez co jej stan ma wpływ na całe życie we wszechświecie. Jednak przede wszystkim jesteśmy połączony z gwiazdami i planetami naszego globu, odpowiadającymi naszemu światu, a przede wszystkim z gwiazdami i planetami naszej galaktyki, w której to galaktyce planety naszego Układu Słonecznego i samo Słońce są nośnikami i odbiorcami naszych myśli-tworów. Oczywiście zawsze w łasce naszego niebiańskiego Ojca.

Powstaje zatem pytanie: kiedy ta kreacja dobiegnie końca, skoro nie tylko jej materialny stan musi ulec uduchowieniu, ale także wszystkie nasze myśli i powstające z nich nieustannie nowe dzieci myśli muszą i mogą ostatecznie osiągnąć doskonałość ()? Cóż, tutaj można uzyskać niewielkie wyobrażenie o wieczności. Dla umysłu niezmierna jest długość boskiego okresu stworzenia, tylko Duch Boży w naszych sercach może uświadomić sobie wieczność, a raczej eliminuje czas w wiecznej teraźniejszości i pojmuje niemal nieskończoną przestrzeń w wszechobecności.

* * *

Drogi Samuelu, ze względu na intensywność tego czasu temat „pochwycenia” pojawia się w rozmowach coraz częściej. Znasz wiele różnych koncepcji i już się na ten temat wypowiedziałeś. Czy mimo to mogę prosić o jeszcze jedno słowo?

Droga Siostro, tak, istnieją różne poglądy na temat pochwycenia, zarówno jeśli chodzi o czas jego nastąpi, jak i sposób, w jaki się ono dokona. Mogę jedynie przedstawić moje rozumienie, co właśnie czynię. Każdy może sam zdecydować, co uważa za wiarygodne.

Pochwycenie może odbywać się na różne sposoby. Po pierwsze, jako uniesienie duchowe w boskim duchu, pozostając w ciele, przy czym człowiek spoczywa w swoim ziemskim otoczeniu w sercu Jezusa – zazwyczaj „tylko” odczuwalnie, w rzadkich przypadkach Jezus jest widoczny dla duszy. W tym przypadku nikt nie znika fizycznie, ale dusza wycofuje się do ducha lub zostaje wciągnięta do świata duchowego i odczuwa tam bezpieczeństwo i miłość.

Innym rodzajem uniesienia jest uniesienie duchowo-cielesne, czyli „stanie się niewidzialnym”. Tutaj człowiek w swojej trójjedności zostaje przeniesiony za pomocą tymczasowego uduchowienia ciała do bezpiecznego miejsca poza Ziemią lub w zaświatach, dopóki Ojciec nie przeniesie go z powrotem do tego świata. Tutaj może wystąpić wspomnienie przeszłości, ale nie musi.

Niektórzy bracia i siostry twierdzą, że w nadchodzących wydarzeniach eschatologicznych nastąpi „tylko” duchowe pochwycenie. Inni wierzą w duchowo-cielesne pochwycenie, ponieważ uważają, że powierzchnia Ziemi zostanie całkowicie zniszczona i stworzona na nowo. I tylko ci, którzy zostaną pochwyceni, będą zamieszkiwać nową Ziemię. Jednak według mojego rozumienia tak nie będzie. Nie teraz, ale dopiero w późniejszym okresie historii ludzkości, kiedy szatan będzie musiał

przejsć ostatnią próbę ognia wolności, nastąpi całkowita odnowa powierzchni ziemi, a tym samym konieczność całkowitego fizycznego pochwylenia.

W nadchodzących dniach ostatecznych nastąpi więc porwanie czysto duchowe, podczas którego człowiek pozostanie w swoim ciele na miejscu. Chociaż może się zdarzyć i zdarzy się, że dzieci Boże, które w momencie nadejścia trzech dni ciemności będą przebywać w miejscach śmiertelnie niebezpiecznych, będą chronione przez Ojca i w razie potrzeby przeniesione/porwane fizycznie do bezpiecznego miejsca na ziemi. Ponadto Ojciec pokazuje mi, że Jego prawdziwe dzieci już teraz znajdują się w obszarze pochwylenia. Oznacza to, że znajdują się one już w nadziemskiej wibracji, do której jednak wchodzi/weszły tak ostrożnie, że tego nie zauważają/nie zauważyły. Stoją w łaskawym świetle miłosierdzia.

Przebieg apokalipsy i dokładny przebieg pochwylenia opisuję w moich książkach „Apokalipsa i wieczność po niej” oraz „Zderzenie z maksymalną prędkością z murem światła i miłości”.

Oto fragment książki „Lata ucisku”:

Dlaczego również dzieci Boże muszą być narażone na represje i przemoc? Czy Ojciec nie może ich zabrać z ziemi, czyli fizycznie pochwylić?

Cierpieć będą przede wszystkim bezbożni, materialistyczni, egoistyczni, którzy będą rozpaczać z powodu utraty swojego mienia i bliskich; będą bezradni w obliczu śmierci, która rozprzestrzeni swoją władzę na tę ziemię i pochłonie niezliczone ofiary. Uczniowie Jezusa będą bezpieczni w Jego sercu, zarówno w cierpieniu, jak i w radości, ponieważ świat nie ma dla nich już żadnego znaczenia. Dlatego tak ważne jest dla was, abyście teraz oddali swoje serca, swoje życie Ojcu Niebieskiemu, w przeciwnym razie również zostaniecie ogarnięci cierpieniem i śmiercią.

„Albowiem wasz przeciwnik, diabeł, jak ryczący lew krąży wokoło, szukając kogo pożreć”.

Ci, którzy teraz budzą się w Jezusie Chrystusie i już się przebudzili, z dobrego powodu wcielili się w tym czasie przemian na tej ziemi. Jesteście robotnikami w winnicy Pańskiej, jesteście przygotowani i wyszkoleni. Otrzymaliście talenty, aby rozwijać boskie życie w sobie i poza sobą. Tworzycie Ciało Chrystusa, aby On mógł powrócić w was i poprzez was. Powrót Chrystusa jest duchowy w Jego dzieciach, manifestujecie ducha Chrystusa. Dlatego jesteście objęci szczególną łaską, aby ta manifestacja Boga mogła się dokonać.

Fragment książki „Wewnętrzna apokalipsa”:

„Tylko dzieci, które radośnie i swobodnie przyjmują dary odrodzenia w Mojej miłości i wierzą w nie, mogą znieść dźwięk piątej trąby, mogą uciec do pochwycenia, to znaczy: do swojego wnętrza, do komnaty swojego serca i tam zawsze znaleźć pokój. A kiedy z ciszy będziecie musieli ponownie wyjść w dym świata, rozpoznacie go jako dym z otchłani i zawsze będziecie chronieni i bezpieczni dzięki prawdziwemu poznaniu miłości w waszych sercach, dzięki połączeniu ze Mną i Moją obecnością. Ale i to wydarzenie musicie przeżyć. Wy, , rozpoznacie, kiedy i w którym momencie piąty anioł zadał w trąbę. Amen. Wasz Ojciec Jezus, Amen”.

* * *

Drogi Samuelu, temat pochwycenia bardzo mnie interesuje. W zeszłym roku kilkakrotnie podczas medytacji/modlitwy zauważyłem, że zostałem wyciągnięty z mojego ciała. Jednak nadal się tego boję, ponieważ doświadczyłem tego w przeszłości pod wpływem narkotyków. Nawet jeśli teraz moje serce płonie miłością, kiedy to się dzieje, jednocześnie budzi to wspomnienia. Czułem się wtedy, jakbym znalazł się na wzburzonym morzu i nie umiał pływać. Na szczęście teraz zawsze wracam do swojego

ciała bardzo spokojnie. To uczucie uniesienia jest poza moją kontrolą i dziękuję Jezusowi za każdym razem, gdy to się dzieje. Niestety, nie potrafię jeszcze całkowicie się Mu oddać, ponieważ oddanie kontroli jest dla mnie tak nieprzyjemne. Chcę tego, ale nie wiem, jak to zrobić. Chciałbym uzyskać twoją radę w tej sprawie.

Drogi bracie, ja również znam opuszczanie ciała, ale jesteś wciągany **do** swojego ciała, do wszechświata w tobie, a nie na zewnątrz. Świat zewnętrzny jest przecież zawarty duchowo w tobie. Tam, gdzie przebywasz duchowo w sobie, jesteś jednocześnie duchowo na zewnątrz, w materii, tylko materialne ciało wiąże cię w miejscu.

Dzika morze to świat, który faluje w tobie i grozi, że cię pochłonie. Ale teraz nie jesteś sam, jak dawniej, kiedy próbowałeś zaspokoić swoją nieokreśloną tęsknotę w świecie i za pomocą środków świata, ale Jezus jest z tobą i czujesz to również w swoim sercu. Ale nadal brakuje ci zaufania, że Jezus może uspokoić burzę w tobie. Wciąż nie masz odwagi, by chodzić po wodzie.

Szatan próbował wpłynąć na twoją duszę za pomocą narkotyków, a nawet ją zniszczyć; skusił cię, abyś bardziej kochał świat niż Boga, ponieważ jesteś powołany do bycia pracownikiem w winnicy Pańskiej, czemu on chce zapobiec. Teraz nadszedł czas, abyś całkowicie oderwał się od świata, a wtedy będziesz kroczył ramię w ramię z Jezusem po morzu świata. Wtedy będziesz apostołem miłości, a moc Boża objawi się przez ciebie. Wtedy będziesz żył w ciągłym uniesieniu w sercu Boga. Tak mówi ci twój niebiański Ojciec w Jezusie Chrystusie.

Drogi bracie, przed każdą medytacją i ogólnie z ufnością powierz swoją duszę i serce sercu Jezusa, twoje życie powinno należeć do Niego, takie jest twoje przeznaczenie. Takie jest przeznaczenie wszystkich braci i sióstr, których Ojciec zgromadził teraz w małych i dużych stadach i nadal gromadzi, którzy usłyszeli Jego

wołanie w swoich sercach i odczuwają je jako tęsknotę za miłością, jako potrzebę służenia Mu w tym czasie przemiany i wyzwolenia. Tęsknota ta będzie stawiała się coraz intensywniejsza u dzieci Bożych, które nie ustają w walce z siłami piekielnymi, które coraz bardziej ufają miłości Ojca we wszystkich sytuacjach życiowych. Tutaj duchy się rozdzielą, tutaj plewy muszą oddzielić się od ziarna. Tak, Ojciec również to mówi. Nie chodzi o to, że niepewni i niewierni zostaną zgubieni, ale nie będą uczestniczyć w nabożeństwach, a na dalszej drodze będą postrzegać ciężar krzyża inaczej niż ci, którzy jedzą Ciało Jezusa i piją Jego Krew. (Naśladować Jezusa i korzystać z Jego dzieła zbawienia dla siebie i świata).

Rozdzielenie duchów odbywa się więc na różnych poziomach i w gruncie rzeczy to zawsze miłość przygotowała wszelkiego rodzaju mieszkania w wielkim domu Ojca, przy czym dzieci wierne sercem będą mieszkać w domu Jezusa na wieki. Ale uważajcie, drodzy bracia i siostry, nie troska umysłu o to, czy należymy do dziewic weselnych, czyni nas wolnymi i przenosi nas do prawdziwego synostwa Bożego. Tylko dziecięca, swobodna miłość serca do Jezusa Chrystusa nadaje nam wierność i niezawodne zaufanie do Boga i w Bogu. Tylko ta miłość uwalnia nas i podnosi do stanu pokory, w którym zawsze jesteśmy bezpieczni i zaproszeni na ucztę weselną Baranka.

Jezus z nami, Jezus w nas.

* * *

Drogi Samuelu, jako co zostaliśmy pierwotnie stworzeni jako obecni ludzie? Jako istoty duchowe z iskrą Boga w sercu, czy też już wtedy otrzymaliśmy duszę? Czy anioły, które nie były jeszcze na ziemi, które pozostały w niebie, również mają duszę i ludzką postać? Czy dusza powstała dopiero po upadku, czy też istniała już wcześniej? Jak wcielone istoty niebieskie udaje się zachować czystość duszy na ziemi? Skąd pochodzi ludzka postać, kiedy powstała?

Zostaliśmy stworzeni jako myśli miłości związane z wolą Boga, czyli czysty duch boskości. Światła miłości w nieskończoności boskiej przestrzeni świadomości, które istniały już w Bogu jako nieokreślone życie, jako bezkształtna świadomość, którą On kiedyś określił jako jasno zdefiniowane myśli w Sobie i poza Sobą oraz poprzez Siebie. Tak narodziło się boskie życie, tak Bóg rozpoznał Siebie w wyrażonych formach.

Tożsamość tych istot/aniołów to miłość = duch i światło pochodzące z miłości = mądrość = dusza. Tak jak sam Bóg jest duchem miłości, którego światło = mądrość = dusza wypełnia, podtrzymuje i porządkuje nieskończoność.

Dusza jest więc boskim światłem, które uwidacznia miłość. Tak więc Bóg-człowiek Jezus Chrystus jest nie stworzoną duszą Boga, która nadaje Bogu widzialność, nadaje Mu formę. Ten Bóg-człowiek stał się w Jezusie i jako Jezus nosicielem grzechów świata, duszą obciążoną słabościami i niedoskonałościami, które musiał złożyć w swoim wnętrzu, Chrystusowi w Nim jako doskonałemu Bóg-człowiekowi. Człowiek Jezus musiał całkowicie wejść w doskonałego Boga w Nim, w Chrystusa, który jest czystą duszą Boga, który jest światłem miłości Boga, który jest Ojcem.

Kiedy anioły wcielają się, obciążają swoje czyste dusze ziemskimi ciężarami. Można to sobie wyobrazić w ten sposób, że do formy zawieszane są ciężary i/lub forma jest pokryta brudem na zewnątrz, podczas gdy wewnątrz pozostaje nienaruszone. Zadaniem wcielonej niebiańskiej istoty jest teraz uwolnienie się od ciężarów i oczyszczenie się w miłości Boga. Istoty z innych gwiazd i planet, a także ludzie urodzeni na Ziemi, już w mniejszym lub większym stopniu niosą ze sobą swoje słabości, ponieważ pochodzą one z ich gwiazd, a w tym przypadku z duszy upadłego szatana, więc same są dla siebie ciężarem. Sam szatan jako istota duchowa jest uwięziony na tej Ziemi, dlatego jego wpływ jest tutaj najsilniejszy.

W wyniku upadku Lucyfera wraz z jego zwolennikami, którzy odwrócili się od boskiej miłości, jego światło stopniowo gasło, a on i jego zastępy zamarli z powodu braku miłości do Boga. Cały wszechświat wraz z jego mieszkańcami powstał więc z upadłej duszy Lucyfera, dlatego nie rezygnuje on z nas i chce nas przywiązać do siebie wszelkimi środkami. Każdy człowiek, który powraca do Boga, przywraca upadłą część duszy Lucyfera do światła miłości Boga.

Ludzka postać odpowiada doskonałej boskiej postaci. Bóg w niedostępnym świetle, w słońcu, które oświeca niebo i całą nieskończoność, przenika i porządkuje, który jest Alfą i Omega i jest wszystkim i niczym, ma postać duchowo-ludzką i jest jednocześnie nieskończoną istotą, której substancją jest miłość.

* * *

Drogi Samuelu, w rzeczywistości Wielki Wybuch był rozdarcie duszy Lucyfera i powstała w wyniku tego materia. Człowiek jest częścią duszy Lucyfera zarówno pod względem ciała, jak i duszy. Kiedy odkupi on tę duszę oraz istoty i światy stworzone przez swoje myśli, a więc kiedy wszyscy powrócą do domu Ojca, oznacza to, że nadal pozostaniemy indywidualnymi istotami w sercu Boga, w niebie miłości, aby wraz z Nim rządzić światami. Ale co wtedy z ostatnim powracającym Lucyferem, którego duszą byliśmy (jesteśmy?) i którego zbawiliśmy? Czy nie jest tak, że tworzymy wtedy ciało duchowe (duchowe ciało) Lucyfera/Satan i tym samym jesteśmy nim/nią, a zatem ostatecznie „tylko” Lucyfer/Satan i Bóg/Jezus będą rządzić światami?

Jeśli wszyscy pierwotnie stworzeni przejdą przez tę ziemię, aby osiągnąć boskie synostwo, również odkupią duże części duszy Lucyfera – w ten sposób zostaną również zintegrowani z tym systemem. Czy też oddajemy nasze uduchowione dusze i ciała jako dar Lucyferowi i wracamy jako czyste iskry boskie do serca Boga? Jak to wszystko jest pomyślane i zaplanowane w odniesieniu do powracającego syna marnotrawnego?

Zdaje sobie sprawę, że nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie, ale Jezus powinien to wiedzieć. Z góry dziękuję za odpowiedź.

Droga Siostró, pod względem duszy jesteśmy częścią Lucyfera, ale pod względem ducha, który Ojciec złożył w naszych sercach, nie. Poprzez swoje duchowe odrodzenie dzieci tego stworzenia przywracają wszystkie sataniczne cechy duszy do ich pierwotnej boskości. Jeśli nie nawróci się wcześniej, sataniczny duch zostanie ostatecznie całkowicie odizolowany i unieruchomiony, podczas gdy wszystkie inne istoty znajdą swoje miejsce w boskiej strukturze tego okresu stworzenia i będą mogły w nim na wieki wykonywać swoje zadania i realizować potrzeby swobodnego serca w szczęściu odpowiadającym ich pozycji.

Teraz zadajesz pytania: co się stanie, gdy szatan ostatecznie powróci do swojej boskości? Czy wtedy znów będzie miał duszę? Czy my ją stworzymy? Czy pozostaniemy niezależnymi jednostkami, czy też stojąc w świetle lucyferycznym, będziemy wykonawcami jego boskości, a tym samym zależni od jego woli? A co z duchami, które nie upadły wraz z Lucyferem, które również muszą kiedyś przyciągnąć sataniczną materię, aby stać się i być wolnymi dziećmi Boga?

W związku z tym zadaje ci następujące pytania:

- Kto stoi wyżej, czyli jest bliżej Boga? Jego dzieci serca w niebie miłości czy archaniołowie? Czytam odpowiedź w twoim sercu: *„Dzieci Boże jako sami bogowie stoją nieskończenie wysoko ponad wszystkimi aniołami”*.
- Czy dzieci Ojca Niebieskiego nadal pozostają w satanistycznym zobowiązaniu lub więzi, czy też są całkowicie niezależnymi bogami w Jezusie Chrystusie? Odpowiadasz: *„Są całkowicie niezależne jako dzieci Ojca Niebieskiego”*.

- Jeśli wszyscy pierwotni archaniołowie i archaniołowie ostatecznie staną się dziećmi Boga, czy nadal będzie istniała ich wyjątkowość i wyjątkowość Lucyfera, czy też wszystkie dzieci będą równe przed Bogiem? Odpowiadasz: *„Różnicę stanowi jedynie intensywność miłości. Ostatecznie będą tylko bracia i siostry w jednym duchu – oczywiście z wieloma różnymi talentami i darami, a tym samym z różnorodnymi obszarami zadań”.*
- Czym jest dusza? Mówisz: *„Dusza jest światłem miłości każdego ducha, jego płaszczem cienia lub światła”.*

Tak jest. Kiedy Szatan powróci do domu, w swojej odrodzonej żywotności zostanie ubrany w nową szatę, a odnaleziona przez niego miłość obdarzy go nowym światłem, czystą boską duszą. Jako ostatni zagubiony syn wejdzie do nieba miłości i zakończy ten okres stworzenia. I wielka radość zapanuje we wszystkich duchowych sferach nieskończoności, ponieważ materialne stworzenie już wtedy nie będzie istnieć. Jako promienne światło miłości Boga, Lucyfer otworzy mieszkańcom nieba oraz wszystkim światom duchowym nowe boskie przestrzenie świadomości, jednak nie jako duch nadrzędny, ale jako sługa miłości na wieki. Będzie on jednak nadal dwupłciowy, podczas gdy inni pierwotni archaniołowie podzielili się już na męskie i żeńskie indywidualności jako boskie pary na wieczność. Tylko Bóg pozostaje w sobie zamknięty jako niepodzielna miłość. Lucyfer musi więc jeszcze podążać drogą duchowego podziału swojej istoty na część męską i żeńską, aby w końcu, jak wszystkie dzieci Boże, móc żyć jako dwie osobowości – tutaj Szatan i Satana – w świadomości, tak jak zostało to z góry ustalone przez Boga. Jak i kiedy to nastąpi, nie wiem jeszcze.

Odpowiedź na twoje bardzo ważne pytanie brzmi zatem: Nie tylko odnaleziony Lucyfer, archaniołowie i Bóg będą rządzić nieskończonością, ale także wspólnota świętych w Jezusie

Chrystusie, mieszkańcy niebiańskiego miasta Jerozolimy, które w całości jest sercem Boga, przy czym dom niebiańskiego Ojca jest węzłem sinusoidalnym boskiego serca, czyli ożywiającą iskrą Boga, a tym samym nieskończonością (tak jak ta ziemia jest dla obecnego stworzenia). W tym domu mieszkają tylko dzieci, które podążają ścieżką przez tę ziemię, a wśród nich głównie te, które były i są wcielone w czasie panowania szatana, czyli przez 6000 lat od Adama i Ewy do teraz. Jednak spośród nich przeważnie tylko ci, którzy już podczas życia na ziemi oddali się Jezusowi Chrystusowi – bezinteresownej miłości – i wykorzystali swoje ziemskie istnienie do przewyciężenia swoich światowych pragnień wzbogacenia się i cielesnych żądz, a przynajmniej starali się o to w dobrej woli i szczerze.

To pokazuje nam, w jakiej łasce się znajdujemy. Ta niebezpieczna i bolesna przygoda wcielenia w tej fazie historii Ziemi niesie ze sobą korzyść, której nigdy nie będzie można zmierzyć w wieczności. Można więc znosić i wytrzymywać wiele niedoli i przeciwności losu, wiedząc o troskliwej miłości naszego Ojca Niebieskiego i bezwarunkowo powierzając Mu swoje ziemskie życie.

Drodzy bracia i siostry, otwórzmy szeroko nasze serca na miłość Jezusa Chrystusa, aby mógł On nas przeniknąć swoją miłością i światłem, aby mógł nas poprowadzić do swojego boskiego serca.

* * *

Medytacja o Jezusie

Nasz Ojciec Niebieski pragnie, aby nasze serca stały się płomieniem miłości, który płonie dla Niego, i pragnie, aby już płonął. On jest zarówno iskrą zapalną, jak i siłą, która rozjaśnia ten ogień. On jest światłem i ciepłem w naszych sercach. Pragnie, aby nasze serca stały się jednym sercem w Jego sercu.

Zaproponował mi, abyśmy codziennie spotykali się na kwadrans. Ojciec udostępnia naszej wspólnocie duchową przestrzeń, w której na nas czeka. Spotkanie zaplanowano na godzinę 20:00. Każdy, kto chce, może dołączyć w tym czasie. Nie zawsze ma się czas, ale można to zrobić również w drodze, w pracy lub podczas/obok innej czynności. Wystarczy pomyśleć w sercu o Jezusie, wysłać Mu miłą myśl, wejść przez drzwi i już się jest obecnym. Można teraz być cicho i oddychać miłością lub przedstawić Ojcu swoją prośbę, płakać i śmiać się, ale przede wszystkim znaleźć Jego wolę i poczucie bezpieczeństwa w niej.

Oczywiście można to robić zawsze i oczywiście dziecko Boże zawsze otrzymuje łaskę Jezusa Chrystusa, jeśli znajduje się w prawdziwej miłości do Niego. Ale Ojciec obdarza nas w tej przestrzeni i w tym czasie szczególną łaską swojej obecności. Ten wspólny czas jest dodatkowym darem, ponieważ nasz Ojciec Niebieski rzeczywiście chce tutaj szkolić uczniów i apostołów na nadchodzący czas.

Jesteśmy powołani, aby Mu służyć, tak jak niegdyś służyli Mu Jego uczniowie i apostołowie. Wymaga to szczególnego oddania i specjalnego przygotowania, wymaga oddania własnego życia Jezusowi Chrystusowi w miłości do Niego. Tylko poprzez poznanie Jego serca i zawartej w nim miłości do nas, w której możemy odnaleźć naszą miłość do Niego i ją rozwijać, jesteśmy w stanie wypełnić nasze powołanie. W ten sposób ten wspólny czas staje się niezrównanym błogosławieństwem, zarówno

indywidualnym, jak i zbiorowym. I naprawdę, nikt nie jest niegodny służenia Bogu, jeśli klęka przed Jezusem w pokorze i skrusze za popełnione grzechy i prosi o Jego błogosławieństwo i zbawienie.

Oczywiście ten wspólny czas nie jest zarezerwowany tylko dla nas. Możemy zaprosić naszych braci i siostry, przekazać zaproszenie tym, których serca również tęsknią za naszym Ojcem Niebieskim i pragną Mu służyć.

W rezultacie Ojciec przemieni nas i napełni tak, że będziemy mogli komunikować się ze sobą w przestrzeni Jego serca, to znaczy, że rzeczywiście spotkamy się w duchu – tak jakbyśmy fizycznie się obejmowali i rozmawiali, ale jako dusze w przestrzeni poza naszą ziemską egzystencją.

Kiedyś całe stworzenie zostanie zbawione i uduchowione, a całe życie wejdzie w Boga. Wtedy spojrzymy wstecz na nasze istnienie, a przede wszystkim na życie na ziemi, które stanowi najniebezpieczniejszy i najważniejszy okres naszej egzystencji. W nim mamy możliwość ofiarowania naszego życia Jezusowi Chrystusowi w taki sposób, abyśmy mogli stać się z Nim całkowicie jednością, abyśmy mogli mieszkać w Jego domu na zawsze.

Podejmijmy tę jedyną w swoim rodzaju przygodę, złożmy u Jego stóp całą naszą wolę, oddajmy Mu nasze serca każdego dnia na nowo. Bądźmy braćmi i siostrami w Nim, dla Jego radości i naszej wiecznej błogości. Niech nasz Ojciec coraz bardziej napełnia nasze serca swoim duchem miłości, aby nasze dusze płonęły miłością do Niego, tak aby cała nasza istota weszła w Niego i On stał się naszym życiem.

Ojciec daje na to swoje Amen.

* * *

Otrzymywanie boskich objawień

Drodzy bracia i siostry, Ojciec budzi coraz więcej swoich dzieci, aby głosiły Jego słowo i objawiały Jego serce w tych ostatnich czasach, tak jak to przepowiedział. Istnieją różne formy wyrazu wynikające z różnych barw dusz.

Wyobraźcie sobie to tak: każda dusza odpowiada taflí szkła, która ma swój własny kolor i grubość. Przez tę substancję duszy i jej indywidualność prześwieca czyste boskie światło, wypowiada się Słowo Boże. Po tej stronie zależy to od osobowości, czyli koloru duszy i mniej lub bardziej materialnej świadomości medium. Jeśli barwa własna jest silna, niebiańskie przesłanie może zostać zniekształcone lub nawet sfalszowane. Im mniejsza barwa własna duszy dzięki jej pokorze i oddaniu, tym jaśniejsze i czystsze jest słowo Ojca w tym świecie.

Różne objawienia można zatem przyporządkować różnym strukturom duszy i stopniom rozwoju dzieci Bożych, a zatem działają one pomocnie na różnych poziomach. To jest powód, dla którego Ojciec komunikuje się również poprzez osoby, które w niektórych obszarach nadal tkwią w materialnym myśleniu i/lub nie są w pełni ukształtowane w miłości Bożej. Jednak nawet jeśli niektóre boskie objawienia docierają do tego świata w nieco osobliwy sposób, to jednak zawsze przejawia się w nich miłość, mądrość i prawda Boga – jeśli tylko właściwie rozważy się te słowa.

Jeśli człowiek nie jest prawdziwym poszukiwaczem prawdy, jeśli jego pragnienie prawdy i miłości nie jest autentyczne, ale oparte na egoizmie i miłości własnej, to zazwyczaj znajduje się on w wątpliwych objawieniach, ponieważ „podobne się przyciąga”. Nie jest on w stanie rozpoznać boskiego przesłania jako sedna manipulowanej przez duszę wiadomości, a jedynie pozorna

sprzeczność lub nielogiczność ma dla niego znaczenie i wagę. Osoby takie w gruncie rzeczy boją się trwale stanąć na solidnym fundamencie duchowym, błakają się mniej lub bardziej ślepo w stworzonym przez siebie labiryncie wierzeń, aż w końcu rozpoznają swoją miłość własną i egoizm, a następnie z pokorą zwracają swoje serca ku Bogu.

Absolutna szczerość wobec Boga i siebie samego jest zatem konieczna, aby zawsze rozpoznawać prawdę w fałszu zarówno słowa, jak i wydarzeń światowych. W miłości do Jezusa Chrystusa budzi się światło w sercu duszy, które wszystko zanurza w prawdzie. Wszystko zależy od miłości do naszego niebiańskiego Ojca.

Oczywiście istnieją również całkowicie fałszywe dary duchowe, zatrute słowa szatana, które są śmiertelne dla duszy. Są one podawane w opakowaniu hipokryzji. Odpowiadają one rajskiemu jabłku, które podaje nam przebiegły wąż; lśniące i kuszące, podaje dzieciom słodkie cukierki, a one chętnie po nie sięgają. Dlatego też należy zawsze zachować ostrożność, aby nie wpaść w pułapkę szatana. Jeśli dziecko Boże nie jest pewne, czy może przyjąć przesłanie, czy nie, najlepiej jest je odrzucić i trzymać się tego, co jest pewne, że przemawia Ojciec i że objawienia są zgodne z prawdą. Lub zapytać o to braci i siostry, którzy już żyją w duchu.

Drodzy bracia i siostry, czas nagli, konieczne jest zrobienie kolejnego kroku. Nadszedł czas, aby głębiej wejść w serce Jezusa. Potrzebujemy większego oparcia w Duchu, inaczej nie uwolnimy się od świata. Dusza potrzebuje oparcia, tak czy inaczej – to my decydujemy, czego się trzymamy.

* * *

Sprawdzanie słów Ojca

Drodzy bracia i siostry, istnieje kilka sposobów przyjmowania słowa Bożego. Nie zawsze dzieje się to dosłownie, ale Słowo Boże objawia się jako pakiet tematyczny, który otwiera się stopniowo, a odbiorca ubiera boski przepływ własnymi słowami. Otrzymuje on w ten sposób z boskiego ducha duszę przesłania, czyli z ojcowskiej miłości światło, które ubiera w materialne zrozumienie – zgodnie ze strukturą swojej duszy, swoim uwarunkowaniem i własnym użyciem języka.

Czasami wydaje się, że Bóg nie mówi w ten sposób, ale zapomina się przy tym o indywidualności objawiającego się dziecka Bożego. Dlatego konieczne jest najpierw sprawdzenie treści i pominięcie formy – tak jak należy to robić w przypadku człowieka. W obu przypadkach, gdy forma jest dziwna, chętnie podchodzi się do treści z pewnym uprzedzeniem. Zazwyczaj sprawdza się ją za pomocą własnych, najczęściej wyczytanych idei lub, jeśli jest się już w związku z Duchem Bożym, za pomocą prawdy rozpoznanej w sercu w Jezusie Chrystusie. W pierwszym przypadku liczy się to, co się przeczytało lub usłyszało – porównuje się to z rozumem. Jeśli stoi się na fundamencie chrześcijańskiej prawdy, można (ale nie trzeba) śmiało czytać i słuchać wszystkiego, ponieważ przemijająca forma zostaje zneutralizowana w miłości, a to, co duchowo złe, samo się tutaj oddziela. Pozostaje duchowa esencja, pierwotne słowo.

Dlatego nauczyłem się nie odrzucać pochopnie słów Ojca ani prorocत्व, ale w modlitwie uzyskiwać boski wgląd w objawienia, które do mnie przychodzą – i od tego czasu często znajduję w pozornie dziwnych słowach Ojca i prorocत्वach boskie przesłanie, które poszerza moje horyzonty duchowe i wzbogaca moje serce. Ponieważ pojawia się coraz więcej boskich objawień i, ważne jest, aby rozróżniać duchy, z pokorą sprawdzać słowa i nie oceniać pochopnie z pewną duchową arogancją. Również w tym

przypadku miłość jest kluczem do właściwego poznania i właściwego działania.

Tym wyjaśnieniem nie chcę wzywać do tego, abyśmy angażowali się we wszystkie przesłania; chcę tylko pokazać, jak można łatwiej radzić sobie z nadchodzącą falą prorocत्व i boskich objawień.

* * *

Słowa ojca

Słowa Ojca powstały między lipcem 2022 a lutym 2023 roku. Są uporządkowane chronologicznie.

„Drogi Jezu, znów zrobiłem rzeczy, które nie są dobre, które szkodzą mi, obciążają moją duszę i przytłaczają ją – i które nas dzielą”.

„Moje dziecko, widzę cię oddzielone od twoich słabości. Z jednej strony jest człowiek stworzony przeze Mnie, z drugiej strony jest grzech. Jest dziecko, które upada i znów wstaje, które zмага się i walczy w ziemskiej walce o życie, słabe, potrzebujące dziecko Mojego Serca – i jest grzech, który nieustannie je zniewala. Tak więc moje lewe oko widzi moje dziecko wolne od wszelkiej winy i grzechu, a prawe oko widzi stworzenie, które popadło w grzech, czyli grzech w jego własnej istocie. A moje serce łączy oba – pierwotną i rzeczywistą czystość mojego dziecka pochodzącą ode mnie oraz działającą w nim uniwersalną przewrotność spowodowaną upadkiem – w jedno spojrzenie mojego miłosierdzia.

W inny sposób widzę Moje dzieci bardziej lewym okiem, które oznacza Moją boską ojcowską miłość, a dzieci świata prawym okiem, które oznacza Moją boską sprawiedliwość. I tutaj również oba spojrzenia łączą się w jedno spojrzenie serca Mojej miłosiernej miłości, które jednak, w zależności od oddania Mi i miłości do Mnie, ma różne skutki.

Teraz musicie jednak zrozumieć Moje oczy duchowo, tak jak powinniście zrozumieć duchowo cały świat – tak jak rozumieście go kiedyś, zanim wkroczyliście w materię. Ponieważ w prawdzie i prawdziwości jedyną rzeczywistością jest tylko świat duchowy, a wszystko poza nim jest jego opisowym obrazem. Tak więc również wy sami, w swojej materialnej, widzialnej istocie i byciu, jesteście duchowymi obrazami waszej, a tym samym Mojej boskiej

tożsamości i rzeczywistości. Wasza zewnętrzna powłoka jest upadłą istotą Mojego pierwotnego stworzenia, wasza dusza jest godną litości wolnością upadłej ludzkości, a duch waszego serca jest dzieciństwem Mojego Serca.

Postrzegajcie więc siebie w tym sensie, patrzcie na siebie oddzielnie od grzechu jako dzieci Mojej miłości, żyjcie w swoich sercach, w których bije Moje Serce w rytmie Mojej wiecznej boskości.

To są Moje słowa, aby pocieszyć ciebie i wszystkie Moje dzieci w waszej słabości, upartości i materialnej zepsuciu. Kochajcie Mnie, a nie świat, a wtedy was wypełnię.

Amen, wasz Ojciec, który mieszka w waszych sercach, Amen”.

* * *

Drodzy bracia i siostry, gdy coraz bardziej uwalniamy swoją świadomość od materii, dusza coraz bardziej oddziela się od ciała. W tym stanie miałem i mam pamięć o mojej duchowej egzystencji i widziałem i widzę, jak przed narodzeniem mogłem swobodnie poruszać się w duchu. Ta rozbieżność w stosunku do mojego obecnego stanu skłoniła mnie do spontanicznej negatywnej reakcji: *„Teraz jestem przykuty do tego ciała, uwięziony, uwięziony w ciężkiej materii ...!”*.

Wtedy usłyszałem:

„Ciało człowieka powinno być świątynią Boga. Dusza człowieka jest przedpokojem w niej. Serce jest Arką Przymierza, a Ja jestem Duchem w niej. Nie kochaj swojego ciała, ale szanuj je, utrzymuj w czystości i porządku. Zgodnie z Moimi instrukcjami dobrowolnie usuń z siebie wszelkie zanieczyszczenia i wszelkie światowe myśli, wtedy nie będę musiał go oczyszczać.

Tak, moje dzieci potrzebują czasami małego bodźca, który sprawia ból, ale gdy bodziec ten zostanie rozpoznany jako ramię mojej

miłości, przynosi wielkie błogosławieństwo, a moje dziecko idzie dalej moimi ścieżkami, wzmocnione. Dlatego nie narzekaj na swoje ciało, ponieważ zostało ci dane, abyś osiągnął największy cel tego stworzenia – ubóstwienie duszy w miłości do Mnie”.

Innym razem ogarnęła mnie wielka smutek i powiedziałam: *„Ojciec mój, ponownie straciłam z Tobą kontakt i czuję się samotna bez Ciebie”*.

On powiedział: „Moje dziecko, wykorzystuję ten twój stan, za który sam jesteś odpowiedzialny, aby ponownie rozbudzić twoją tęsknotę i pragnienie Mnie. Wiesz przecież, że moje serce nie pragnie niczego bardziej niż być z wami jak ojciec z dzieckiem. Miej jeszcze trochę cierpliwości – tak, wszystkie moje dzieci, miejcie jeszcze trochę cierpliwości, pozostańcie w wierze i wierności, wkrótce poczujecie i zobaczycie, że dotrzymuję słowa. Wkrótce napelni was mój Duch, napelnę was prawdą i miłością – na zawsze. Amen”.

* * *

„Moje dziecko, zastanawiasz się, dlaczego tak postępuję wobec ciebie w twojej nędzy i upartości. Tak jak kiedyś, tak i dzisiaj idę do potrzebujących, do chorych i słabych, do grzeszników. Idę do tych i do was, których dotknąłem i którzy teraz pilnie potrzebują Mojej pomocy, abyście w tym Moim odgłosie w waszych duszach, odczuwalnym i namacalnym jako stale rosnąca tęsknota w waszych sercach, codziennie na nowo doświadczali, aby Moje Słowo jako Moje Życie stało się żywe w was.

Powiedz więc do Mnie: „Panie, nie jestem godny, abyś wszedł do mojego domu, ale powiedz tylko jedno słowo, a moja dusza zostanie uzdrowiona”. To jedno słowo znasz ty i znają je wszystkie Moje dzieci – nazywa się miłość. Ciało miłości jest tutaj widzialnym wykonaniem czynu, dusza miłości jest decyzją jako wolą do działania, a sama miłość jest życiem czynu. A wszystko to

razem jestem Ja, przy czym w waszej woli jestem waszą wolnością – zrozumcie to dobrze.

Tak, moje dzieci, przede wszystkim przychodzę dla was, przyszedłem dla was i jestem dla was, którzy macie nadzieję, boicie się i walczyicie o moją obecność, którzy jesteście wpisani do Księgi Życia, którą napisałem jeszcze przed stworzeniem świata, aby ustanowić boską miarę i utrzymać ją w biegu czasu i wieczności. Nie musicie jednak wierzyć, że ustaliłem w ten sposób przeznaczenie; jest to żywa księga w ramach Mojego podstawowego boskiego porządku, myśli w niej zawarte są swobodne i mogą same decydować zgodnie ze swoją wolą. Tak czy inaczej.

Uświadomcie sobie: tylko wtedy, gdy naprawdę chcecie stać się wolni, gdy czujecie tę wolę w sobie na wskroś i poważnie ją przyjmujecie, integrując ją ze swoją wewnętrzną i zewnętrzną egzystencją, prowadzi was to do Mojej woli, w której następuje zjednoczenie waszej słabej woli z Moją boską wolą. Musicie więc wykonać ten pokorny krok, aby zrealizować swoje imiona w Księdze Życia, aby wasza boska i prawdziwa tożsamość stała się żywa, aby potwierdzić swoją wolność we Mnie.

Mówię to dzisiaj do was, którzy jesteście nędzni i ubodzy w swoich wysiłkach, dlatego obdarzam was całym Moim miłosierdziem i miłością.

Amen, wasz Ojciec w Jezusie Chrystusie, Amen”.

* * *

„Synu mój, oto przychodzę do ciebie z moim miłosierdziem, tak jak przychodzę do wszystkich moich dzieci, które potrzebują mojego miłosierdzia. Nie ma bowiem prawie żadnych powołanych i wybranych na tej ziemi, którzy żyją zgodnie z moją rozpoznaną wolą, ale żyją i doświadczają swojej duchowości

wyłącznie w mojej łasce i dzięki mojej łasce. W ten sposób utrzymuję was w życiu duchowym i bez tego wsparcia nie przetrwalibyście w świecie, nie chodzilibyście u mego boku. Nie stoicie więc jeszcze na własnych nogach, ale Ja was podtrzymuję, stoicie dzięki Mnie, stoicie w Moim miłosierdziu – zgodnie z waszymi wysiłkami; ale nie w boskiej niezależności, jak to jest konieczne i jak powinno być poprzez dobrowolne działanie w boskim życiu miłości, a tym samym w odrodzeniu ducha ze Mnie.

Cóż, promień łaski Mojej miłości może was nieść przez ten świat aż do przejścia do królestwa pozaziemskiego, ale czy dzięki temu osiągnęliście cel swojego życia? Nie, ponieważ nie zrealizowaliście swojego boskiego przeznaczenia, nie osiągnęliście dojrzałości duchowej w poważnym oddaniu się Mojej woli miłości, która czyni was prawdziwymi dziećmi Bożymi. Nie jestem wtedy waszą własnością, ale nadal jesteście najemnikami Mojej Boskości zgodnie z Moją łaską.

Jeśli z waszej strony występuje niedbalstwo w podążaniu drogą do Mnie, abyście osiągnęli cel, który sobie wyznaczycie dla tego ziemskiego życia, czasami, a nawet często, konieczne jest, aby Moje miłosierdzie zesłało wam mały krzyż. Może to być spowodowana przez was samych choroba fizyczna, przed którą dotychczas was chroniłem, lub duchowa niedola, która pcha was do Mnie. Nie chodzi o to, abyście zostali ukarani, i nie jest to też groźba, ale dar łaski, abyście w dolinie pokory rozpoznali swoje niedbalstwo i niczym nieznaczenie. I abyście ponownie zapragnęli Mnie, aby pomóc wam w potrzebie i w pomocy rozpoznaliście Moją miłość.

Moje dzieci, czas nagli. Z tego powodu Ja również muszę was ponaglać. Dlatego starajcie się i bądźcie czujni, i rozpoznajcie w nadchodzącym czasie potrzeby Moją miłość, a wtedy potrzeba stanie się drabiną miłości. Przyjmijcie to, co jeszcze wejdzie w tym roku w wasze życie, czy to w odniesieniu do waszego

samopoczucia fizycznego, czy też ogólnych wydarzeń na świecie. Pozostańcie w zaufaniu, wtedy zawsze będziecie mogli na Mnie polegać.

Spójrzcie na piękno miłości, spójrzcie na życie miłości i włączcie je do swojej codzienności, a wtedy włączycie Mnie do swojego dnia, do swojej nocy. Wtedy w aktywnym życiu miłości zostaniecie przeniknięci Moim Duchem i staniecie się niezależnymi dziećmi Bożymi, żyjącymi wiecznie w Mojej obecności.

Jeszcze raz podkreślam: ból gwałtownie poniża, miłość delikatnie przenika duszę pokorą. Tak jak wy nie lubicie patrzeć na cierpienie swoich dzieci, tak samo Ja. Jednak czasami jest to konieczne, aby uchronić dziecko przed większym złem.

Widzicie więc, że jestem Bogiem jasnych słów, a nie pięknych przemówień. Potraktujcie je jako miernik waszej miłości do Mnie. Bo jeśli ogarnia was strach, to znaczy, że nie poznaliście Mnie jeszcze w sercu i prawdzie. Jeśli jednak moje dzisiejsze słowa napęłniają was miłością i rozpoznajecie w nich moją ojcowską troskę, to znaczy, że jesteście już blisko mojego serca.

Amen, to mówię Ja, Jezus Chrystus, niedostępny Bóg od wieczności do wieczności dla Moich stworzeń, serdeczny i czuły Ojciec od wieczności do wieczności dla Moich dzieci.

* * *

„Pisz więc, moje dziecko, ponieważ moje słowa są życiem, a istotą życia jest miłość, którą jestem Ja. A kiedy daję wam moje słowa, daję wam siebie w Duchu, który ożywia te słowa i który jest podstawą słów, z których rodzą się one jako duchowe, boskie pożywienie dla tych, którzy są głodni tego mojego pokarmu, głodni mnie.

Ale musicie przyjmować ten pokarm uważnie i świadomie w sercu swojej duszy, czyli dobrze go przeżuwać, a nie połykać w pośpiechu, bo inaczej nie odniesiecie z niego korzyści, ponieważ pokarm duchowy nie zapali się przez iskrę waszego serca i zostanie wydany w postaci niestrawionego pokarmu. Wtedy możecie rozważać tysiące słów z Moich ust, a boskie życie nigdy nie zrodzi się w was. Jeśli jednak pozwolicie, aby przeniknęło was i oddziaływało na was duchowe pożywienie, przyjmiecie je w głębi swojej duszy, w swoim pragnącym sercu i będziecie je tam przez dłuższy czas kontemplować oczami miłości, to w pewnym sensie strawicie Moje słowo i uczynicie je swoją własnością, a tym samym uczynicie Mnie swoją własnością.

Ponieważ jednak większość Moich dzieci pochłania Moje słowa i rozkoszuje się nimi, ale nie żyje zgodnie z nimi lub robi to rzadko, a także ponieważ w większości przypadków brakuje im cierpliwości w rwącym nurcie czasu, ponieważ mają lepsze rzeczy do roboty niż szukanie Mnie w sobie i budzenie Mnie, a pod wieloma względami nawet opierają się głębszemu wnikięciu w swoją własną boską istotę, a tym samym w Moje życie, przekazuję wam Moje słowa tylko sporadycznie poprzez Mojego pisarza.

Weźcie to sobie do serca, czytajcie powoli i po trochu, zatrzymujcie się przy słowach, które was poruszają, zajmujcie się nimi i noście je w sercu przez cały dzień i postępujcie zgodnie z nimi, a wtedy ożyją one w was, a Ja ożyję w was.

Powtarzam jeszcze raz: to duch was ożywia, a nie forma. Czym jest duch słowa? Duch jest życiem słowa. Jeśli żyjecie Moim słowem, słowo żyje w was – a słowo jest Bogiem, a Bóg jest słowem. Postępowanie zgodnie z Moim słowem uświęca waszą duszę, musicie to sobie uświadomić, tylko o to chodzi. Im bardziej jesteście w stanie Mnie kochać, tym jaśniejsze i wyraźniejsze stają się Moje słowa, tym bardziej przenika was duch prawdy, tym bardziej boskie stają się wasze czyny i postępowanie. Wtedy

naprawdę będziecie nazywani dziećmi Bożymi w całym swoim jestestwie i istocie. Oto, co dla was przygotowałem.

Ponadto powtarzam: nie czekajcie na Mój powrót, bo Ja już tu jestem. Przyjmijcie Mnie, a wtedy staniecie się tego świadomi. Amen, moje dzieci, amen”.

* * *

„Tak przychodzę do ciebie, moje dziecko. Usłyszałem twoje słowa, twoją modlitwę; to miłość w modlitwie porusza moje serce, a nie powłoka słów. Powłoka słów jest martwa, ożywia ją miłość w nich zawarta – a to jestem Ja. I tak w miłości do Mnie następuje zjednoczenie w słowie, w słowie dziecko staje się jednym ze Mną. Wtedy mogę wypowiedzieć te żywe słowa w sercu mojego dziecka, a dziecko przekazuje je swoim braciom i siostram, którzy nie potrafią jeszcze usłyszeć tych słów w swoich sercach, w swoich duszach, a jednak tęsknią za nimi, tęsknią za byciem ze mną; pociąg ich serc do mnie jest silny – ale silny jest też pociąg do świata.

I tak jest to ciągle wahanie się, burza i walka z jednej strony, a z drugiej radość, wielka nadzieja i ufność w Moje przyjście. A jednak powtarzam to wciąż: Ja już tu jestem. Jestem obecny w Duchu, powróciłem, musicie tylko Mnie przyjąć. Moje powtórne przyjście zależy od waszej otwartości. I tak, jak już podkreśliłeś, Moje powtórne przyjście ma różny wpływ na ten świat – w zależności od tego, jak przyjmowany jest Mój Duch.

Również ludzie o światowym nastawieniu mogą przyjąć Mojego Ducha i walczyć o prawdę oraz służyć prawdzie w Moim imieniu – jednak nie pozostając w kontakcie ze Mną i często tocząc desperacką walkę. Jednak Moje dzieci nie powinny rozpaczać i nie powinny toczyć tej walki przeciwko światu, ale powinny Mnie kochać. Bo Ja już walczyłem i zwyciężyłem. I to Moje zwycięstwo,

tę Moją zwycięską obecność chcę zmanifestować w was. Ta boska manifestacja, o to chodzi teraz i na zawsze.

Żadne dziecko nie jest wyłączone z tego zadania, ponieważ zgromadziłem już Moje owce, wyrównałem już drogi, zbudowałem ogrodzenia, ogrodziłem je, zapewniłem ochronę: Moje anioły. Tworzą one ogrodzenie wokół Moich stad i niosą światło od stada do stada. A miłość jest siecią – i to jest Moje Ciało; twórzcie Moje Ciało wraz z innymi stadami. I zgodnie z waszym oddaniem i zgodnie z waszą szczerą chęcią służenia Mi, oddania Mi swojego życia, poświęcenia go Mi, mogę chodzić po tej ziemi.

Powtarzam: jestem tu i tworzę Moje Ciało. Bo do Moich dzieci przychodzę, zanim przyjdę na świat, przychodzę wtedy w was na świat. I przychodzę również w postaci nędzy. Bo tych, którzy Mnie nie przyjmują, tych, którzy żyją w kłamstwie, karze kłamstwo. I tak z jednej strony przychodzę właśnie przez was, a z drugiej strony wyciągam Moje długie ramię nad tę ziemię i zadaję jej potężny cios, aby wstrząsnąć śmiercią. Budzę jeszcze wielu ze śmierci do życia, nawet w ostatniej chwili jestem obecny, jestem gotowy, moje serce jest otwarte. Jednym okiem patrzę na ziemię, a drugie zamykam.

A więc wiecie, co macie robić. Zbieram was razem, abyście się wzajemnie wzmacniali, abyście tworzyli jedność w miłości, również w osobistej obecności, w osobistej bliskości, w poznawaniu się. I abyście dotykali się sercem do serca, abyście zakrywali nieporozumienia Moją miłością. Macie stworzyć jedność, abym mógł kroczyć po tej ziemi w dobrym nastroju i umocniony.

To wam dzisiaj daję, moje dzieci. Radujcie się, bo Ja was chronię. Nie zwracajcie tak wielkiej uwagi na życie ciała, ale zwracajcie uwagę na życie duszy, tylko to się liczy. A ten, kogo wezwę, niech się cieszy i nie martwi, że coś przegapi, że nie będzie mógł już pełnić służby. Bo Ja ustaliłem miarę dla każdego życia Moich

dzieci i możecie z radością patrzeć na śmierć, śmierć ciała – i życie duszy. Bo tutaj nie jest wasza ojczyzna; waszą ojczyzną jestem Ja, jest to niebo w was, a przez to we Mnie.

Amen, moje dzieci, i jeszcze raz powtarzam i potwierdzam moje słowa znakiem prawdy, amen”.

* * *

„Pisz więc, mój synu, słowa życia dla tych, którzy są dobrej woli, dla tęskniących, dla prawdomównych, dla kochających.

Nadszedł czas Mojego powrotu na tę ziemię, tak jak zapowiadali to przez tysiąclecia Moi prorocy. Nadszedł czas, w którym ten upadły świat zostanie oczyszczony Moją miłością. Jednak Moja miłość działa w taki i taki sposób. Ci, którzy żyją dla świata i dla siebie samych, doświadczą Mojego ponownego przyjścia jako siły losowej, która przynosi nędzę, niedostatek i śmierć. Wielu bowiem teraz i wkrótce popadnie w wielką niedolę, aby oczyścić i uświęcić swoje dusze. Niedola ta nosi Moje imię w sensie boskiego porządku i prawowitości, aby ocalić to, co jeszcze można ocalić. Wielu zostanie powołanych z ciała, które sprawia im tyle zmartwień i dla którego tylko żyją, ale które w materialnym szaleństwie powoduje śmierć duszy i jest śmiercią i zgubą człowieka.

Moje dzieci już teraz doświadczają Mnie, stają się coraz bardziej świadome Mojej obecności. One również często popadają w trudności. To zbliża je do Mojego serca i sprawia, że ich dusze stają się łagodne i pokorne. A to jest naprawdę potrzebne, ponieważ wezwałem was po imieniu, powołałem was, abyście należeli do Mnie – obiecałem wam zbawienie, wasze imiona są zapisane w Księdze Życia.

I widzicie, już was prowadzę i łączę w duchu, we Mnie. Wasze wspólne śpiewanie i modlitwa są wam podsuwane przeze Mnie i

przynoszą wam i światu wielkie błogosławieństwo, ponieważ jestem w waszych sercach i to one śpiewają i modlą się, i niosą Mnie w świat. Nie ma znaczenia, czy śpiewacie szczególnie pięknie, tylko duch decyduje o pięknie śpiewu w zaświatach. W świecie duchowym nie ujawnia się ziemski śpiew w prawidłowej lub nieprawidłowej tonacji, ale miłość w śpiewie ujawnia piękno muzyki. Akustyczna powłoka pozostaje w materii – tak jak u człowieka pozostaje powłoka, a miłość decyduje o jego stanie w zaświatach.

Tak, niebo włącza się w wasz śpiew, to prawdziwa radość – w waszych duszach i w niebie w waszych sercach, a obie te radości łączą się w Mojej miłości. A to właśnie Moja miłość inicjuje i ożywia śpiew. W ten sposób zamyka się boski krąg wiecznego stawania się i wiecznego bytu, ponieważ byt jest zawarty w stawaniu się, a stawanie się w bycie. Zrozumcie to dobrze. Amen, moje dzieci, amen”.

* * *

„Moje dziecko, napisz: to, co ma się w tobie urzeczywistnić, to miłość. I mówię to wszystkim: to, co ma się w was urzeczywistnić, to miłość. Ja jestem miłością. We Mnie znajdziecie spokój, pokój i bezpieczeństwo. Jeśli świat was obciąża, jest to znak, że nie żyję w was. Im bardziej jesteście nastawieni materialnie, tym bardziej obciąża was zachowanie świata. Jeśli jesteście we Mnie, a Ja w was, widzicie i idziecie przez świat z boską świadomością. To usuwa wszelkie troski i lęki oraz uwalnia was od ciężaru ziemskich, szatańskich wydarzeń.

Nie patrzcie na zawalające się mury domu świata, nie przechodźcie przez pomieszczenia zepsucia i zagubienia, nie zwracajcie uwagi na niewolników i kłamców, niech świat będzie światem. Spójrzcie na Mnie, który otworzyłem szeroko swoje serce, aby przyjąć potrzebujących i upadłych, zmartwionych i

smutnych. Przyjdźcie cicho do Mnie, pozwolę wam poczuć Moją miłość, abyście uświadomili sobie miłość Boga, abyście zobaczyli, że jestem prawdziwym Ojcem dla Moich dzieci. Tak, powinniście poczuć Moje czułe objęcie w ciszy i zażyłości ze Mną, które wyzwala was i odciąga od powierzchni świata do boskiej świadomości i bezpieczeństwa.

I powtarzam: nie skupiajcie się na Moim powrocie, bo inaczej nie rozpoznacie Mojej obecności. Kiedy nadejdzie czas Mojego powszechnego przyjścia, przybędę z mieczem prawdy w dłoni, aby wymierzyć sprawiedliwość. Wtedy powinniście być już gotowi i napełnieni Moim Duchem. Dlatego mówię do was, aby przyciągnąć was do Mnie przed ostatnimi dniami, aby już teraz obdarzyć was boską ojczyzną. Żyćcie z myślą o Mojej obecności w waszych sercach, a nie z myślą o ostatnich wydarzeniach. Teraz jestem w waszych otwartych sercach i będę w nich na zawsze.

Amen, Jezus, który puka do waszych serc dzień i noc. Amen”.

* * *

Uroczystość w Holzach

„Moje dzieci, modliliście się za swoich krewnych, znajomych, bliskich, za tych, którzy są wam drodzy, i to jest to, co wam daję i czego od was wymagam – tę modlitwę wstawienniczą, która jest tak potrzebna w tym czasie i którą w was składałam. Bez Mojego Ducha nie bylibyście bowiem w stanie modlić się za swoich braci i siostry. A to już jest znakiem Mojej obecności, że mieszkam w waszych sercach. A jednak mówię również: Jestem samotny! – Tak, jak to rozumieć? Ja, wszechmocny Bóg, samotny?

Niebo jest pełne Moich dzieci, a wszechświat wypełniony duszami, które są Mi oddane. A jednak jestem samotny w waszych sercach. W każdym sercu Moich dzieci, w każdym pojedynczym sercu jestem przecież w domu i tu czekam na was – i

tam jestem sam. Z pewną boską tęsknotą oczekuję, że otworzycie Mi drzwi. To wy bowiem musicie otworzyć drzwi, aby Mnie wypuścić, aby Moja miłość mogła wypełnić wasze dusze. To tęsknota was do tego popycha, prowadzi was tam, gdzie zawsze szukacie Mojej bliskości.

Tak, moje dzieci, i tak zgromadziłem was dzisiaj razem. Każdy z was nie jest tu przypadkowo, ale dlatego, że tak chciałem. A teraz proszę was: każdy z was ma do zniesienia swój własny ciężar – nie tylko w modlitwie wstawienniczej możecie złożyć coś u moich stóp, powierzyć mi coś, ale także złożyć u moich stóp swój własny ciężar, który ja przyjmę i złożę w moim sercu. Podarujcie Mi ten ciężar, tę jedną myśl, która wciąż was przytłacza, która często odbiera wam radość życia i pewność siebie. A Ja wezmę to i złożę w Moim sercu, a potem oddam wam z , przemienione, przekształcone z ciężaru w radość, w dar. I odkładam to z powrotem do waszych serc jako dobro, jako boskie dobro, które nosiliście przez pewien czas, przez pewien okres, a teraz w tej godzinie zabieram wam to. A jednak konieczne jest, aby robić to z głęboką ufnością, pewnością i wiarą, a nie myśleć: „Czy On naprawdę to robi?”.

Tak, zrobię to, jestem gotowy. Czy wy też jesteście gotowi, aby powierzyć Mi swoje brzemie? Każde brzemie jest bowiem błogosławieństwem, a w każdym krzyżu – jak już wielokrotnie powtarzałem – kryje się skarb. Ten skarb oddaję wam, a wy możecie go przekazać ludziom, których do was przyprowadzam.

To właśnie chciałem wam teraz powiedzieć, moje dzieci, w tej godzinie. I tak oto moje błogosławieństwo jest w tej przestrzeni, która jest wypełniona światłem. Jest tu również wielu zmarłych, którzy mogą obserwować tę wspólnotę, wspólną modlitwę, śpiew i miłość. Nie zwołuję bowiem moich dzieci tylko po to, aby otworzyć małą wspólnotę, ale zawsze są to tysiące, niezliczone rzesze, które mają w tym udział, w zależności od swojego stanu

duchowego. I tak niektórzy widzą tę przestrzeń jako odległe światło, a niektórzy mają już większy udział w tym, co się tutaj dzieje. Bądźcie tego świadomi! Tam, gdzie Ja jestem, niebo jest otwarte. Tam, gdzie Ja jestem, jest łaska i błogosławieństwo bez końca, a dla tych, którzy Mnie kochają, jestem obecny bez miary i celu i obdarowuję duszę darami nieba. Amen”.

* * *

„Synu mój, pytasz, czym jest miłość i jak ją rozpoznać. Pytasz więc, kim jestem i jak mnie rozpoznać. Spójrz, jesteś częścią Mnie, więc Ja jestem w tobie – tak, jestem twoim życiem i w nim twoją miłością. Jestem więc w tobie, mieszkam w twoim sercu. Możesz to potraktować dosłownie i praktycznie.

Jesteś trójką składającą się z ciała, duszy i ducha. Znasz swoje ciało, swoją duszę – siebie – znasz powierzchownie, a czasem nieco głębiej, mianowicie wtedy, gdy dotykam cię Moim światłem miłości. A skąd cię dotykam? Z iskry twojego ducha, która mieszka w twoim sercu i która jest w rzeczywistości Mną samym jako twoją częścią Mnie. To twoje boskie życie jest miłością, a ta miłość jest twoim życiem.

Zobacz, kiedy z serca czynisz komuś dobro, odczuwasz miłość i radość. Dzieje się tak, ponieważ to Ja to czynię i zabieram cię ze sobą. Jeśli kochasz tę miłość, która się rozdaje, kochasz Mnie. Jeśli kochasz czynić dobro, kochasz Mnie. Im częściej żyjesz w tej miłości, tym bardziej zbliżasz się do Mnie – i tym intensywniejsza staje się twoja miłość we Mnie, tym bardziej jednoczysz się ze Mną, tym bardziej zbliżamy się do siebie.

Kochaj miłość, a wtedy Ja powstanę w tobie i wtedy ujrzysz i pójdziesz ze Mną z otwartymi oczami. Wtedy twoje życie stanie się jednym daniem i dopiero wtedy zrozumiesz miłość boską. Wtedy naprawdę Mnie poznasz, a Ja nazwę cię twoim

prawdziwym imieniem. Wtedy powstanie z ziemskiego grobu wraz ze Mną, który oddałem za ciebie swoje życie.

Tak mówi ci twój niebiański Ojciec. Amen, moje dziecko, amen”.

* * *

„Moje dzieci, kiedy do was przemawiam, moje słowo rozbrzmiewa w całym stworzeniu i tworzy nowe życie. Tworzy nowe życie w sensie nowego narodzenia ze mnie i tworzy nowe życie w sensie zbawienia już stworzonego życia. Tak więc i to słowo jest potężne, aby was prowadzić, pobudzać i zachęcać do podążania swoją drogą w sposób poważniejszy i bardziej prawdziwy. Ponieważ proces rozdzielania duchów postępuje szybko , aby oddzielić plewy od ziarna, oddzielić światło od ciemności, oddzielić noc od dnia.

Wyznaczam granicę między wodą powyżej a wodą poniżej, wodą życia wiecznego a wodą przemijania. W ten sposób podaję Moim dzieciom wodę życia i miłosierdzia z niebios, a dzieciom świata daję gorzką wodę doczesnego doświadczenia. W ten sposób każdy otrzymuje to, o co Mnie prosi. Zgodnie z tym rozdzieleniem tworzą się dwie grupy, które z kolei dzielą się na wiele wspólnot dusz i są prowadzone do obszarów i mieszkań odpowiadających ich stanowi.

W obecnym rozdzieleniu duchów w podziale na dół lub góra istnieje więc tylko albo-albo, ale w obu stronach wiele odcieni i stopni, zarówno w pokornym świetle miłości, a tym samym w doświadczaniu Mojej obecności i napełnieniu duchem, jak i wielkie różnice w bezmiłości, uporu i pychy, a tym samym również różnice w doświadczaniu zimnej nocy oddalenia od Boga.

Wezwałem was i powołałem do światła. To wezwanie nie jest gwarancją zbawienia, jak wiecie, ponieważ wasza wola jest i pozostaje wolna. A jednak stoicie w szczególnej łasce ze względu

na to, że nadszedł czas waszego powrotu do domu w przebiegu waszego dotychczasowego rozwoju życiowego. Niektórzy już od eonów wędrują przez czas i wieczność w wielkiej przestrzeni stworzenia, inni od krótkiego czasu, aby jako niegdyś nieupadli aniołowie nosić teraz ciało w tym czasie, aby służyć Mi w prawdzie i miłości, a jednocześnie osiągnąć wolne synostwo Boże. Niektórzy zostali wyrwani z upadłej duszy ziemskiej i oni również mogą teraz zakończyć swój cykl śmierci i przemijania, aby powrócić do domu Ojca.

Moje dzieci, czas nagli, wkrótce na widocznej powierzchni wszystko potoczy się błyskawicznie, a pod powierzchnią duch czasu coraz mocniej oplata swoich wyznawców siecią kłamstw i fałszywej miłości. Zaślepienie i ślepotą będą się nasilać, ale wy musicie widzieć. Dlatego zamknijcie oczy na świat i otwórzcie Mi swoje serca, to jest droga zbawienia.

Amen, wasz Ojciec w Jezusie Chrystusie, Amen.

* * *

Nasz ukochany Ojciec Jezu, Twoja miłość porusza nasze serca – i dlatego przychodzimy do Ciebie, ponieważ nas przyciągasz, ponieważ nas prowadzisz i kierujesz, zjednoczyłeś nas w jedną całość; całość, którą tworzysz w nas. I jako całość obdarzasz nas swoim Słowem, Słowem, które pochodzi z Twojego serca i które wkładasz w nasze serca.

„Tak, moje dzieci, moje słowo to miłość, a miłość jest tym, co rozlewam wszędzie, ponieważ sam jestem duchem miłości. A wy narodziliście się z miłości i powracacie do miłości. A droga, którą podążacie, to droga przez ciemność, przez dal. Oddalając się, zgubiliście Mnie, więc i Ja odszedłem w dal, aby was szukać, wołać i znaleźć.

Jesteście znalezionymi dziećmi Mojej miłości. Jednak nawet jeśli usłyszeliście Moje wołanie, nadal poruszacie się w ciemności.

Moje światło świeci w ciemności, światło Mojej miłości. I powinniście się nim kierować, jest ono jak linia, którą napiąłem od Mojego serca do waszych serc. Możecie uchwycić tę linię, ten promień światła i podążać za nim przez ciemność, przez labirynt tego świata, aby powrócić do domu. Moje słowo jest również promieniem, ponieważ słowo i miłość są jednym, a Ja jestem tym jednym. Jeśli podążacie za Moim słowem, dojdziecie do Mnie. Dlatego w tym czasie wysłałem na świat wielu głosicieli słowa, wołających na pustyni, przez których przemawiam, którym dałem łaskę Mojej obecności – zgodnie z ich oddaniem i zaufaniem.

Moje dzieci, ciemność świata narasta, śmierć zbierze żniwo. Wkrótce nadejdzie czas, który będzie wymagał od was wiele. Być może teraz możecie to sobie wyobrazić, ale kiedy to nastąpi, wstrząs będzie wielki. Będzie to częściowo proces stopniowy, który będzie próbował wciągnąć was w królestwo mojego przeciwnika poprzez strach i niepokój, a także poprzez fałszywe myśli, które mogą odciągnąć was od promienia światła. Będą też wydarzenia zewnętrzne, które również wywołają w was niepokój i pytania: „Czy to naprawdę wszystko jest zgodnie z Twoją wolą, drogi Boże?!”

Na to odpowiadam: Tak, wszystko musi iść swoją drogą. Mam wszystko na oku, widzę wszystko do końca i dalej. I dlatego mówię: Zachowajcie wiarę, bez względu na to, co się stanie, bez względu na to, co zostanie wam odebrane, bez względu na to, co musicie i będziecie cierpieć – mniej lub bardziej.

To nie jest wasza ojczyzna. Ta ziemia jest dla was stacją przejściową, szkołą, miejscem kształcenia, miejscem deifikacji. A wszystko wokół was, wszystko, co materialne, wasze posiadłości, wszystko, co się dzieje – jesteście od tego odizolowani we Mnie. Porzućcie rzeczy, które wiążą waszą duszę ze światem; myśli, które was więżą, sprawiają, że trzymacie się tego, co uważacie za

potrzebne, za konieczność – a jednak mówię: nie, wasze ziemskie pragnienia w większości nie są koniecznością.

Będę chronił wasze życie, otulę was płaszczem ochronnym i już to uczyniłem. Ale to, co naprawdę się liczy, to to, abyście pozostali Mi wierni, abyście Mi ufali, abyście oddali Mi siebie i swoich bliskich. Nawet jeśli śmierć dotknie wasze rodziny, waszych krewnych i znajomych, śmierć fizyczna jest tylko przejściem ze strony śmierci na stronę życia, z materii do ducha – oczywiście w zależności od natury duszy. Śmierć nie jest jednak tak straszna, jak wam się ciągle wmawia. A kiedy śmierć zbierze żniwo, pozwólcie temu się stać, nie dajcie się wciągnąć w przerażający widmo śmierci, ale pozostańcie ze Mną, bo Ja jestem życiem. A kiedy jesteście ze Mną, kiedy macie w sobie życie i je odczuwacie, wtedy patrzycie na śmierć oczami życia, a wtedy sama śmierć staje się w was życiem – to jest zmartwychwstanie we Mnie.

Moje dzieci, budźcie się rano z myślą o Mnie, szukajcie Mnie w ciągu dnia, w swoim codziennym życiu, w swoich sprawach, poświęcajcie Mi krótkie myśli miłości i wierności. A wieczorem, kiedy kładziecie się do łóżka, ofiarujcie Mi jeszcze jedną myśl i prośbę, abym was pobłogosławił. I módlcie się za ten świat, za ludzi, zarówno dobrych, jak i złych. Bo Ja również, jak wiecie, pozwalam świecić Moje światło, świecić słońce nad całą ziemią. Tak więc i wy powinniście rozróżniać, ale nie potępiać tych, którzy służą złu.

Amen, Moi umiłowani, błogosławię was, Jezus, Amen.

* * *

„Moje dzieci, istnieje wielka różnica w kochaniu. Jeśli staracie się kochać, ponieważ Ja wam to obiecuję i proponuję, a wy przyjmujecie Moje słowa tylko swoim umysłem i dlatego też chcecie kochać z tego powodu, to kochacie swoją ludzką miłością, kochacie z własnej niedoskonałej woli. Ale miłość rozumowa jest

zawsze związana z własną satysfakcją, z egoizmem, a ta miłość fałszuje Moją miłość i zaciemnia ją. Dlatego dziwicie się, że wasze wysiłki nie przynoszą owoców, że nieustannie musicie walczyć ze światem i nie zbliżacie się do Mnie, że nie objawiam się w was. Jeśli jednak przyjmiecie Moje słowa do serca, będziecie ich przestrzegać z nym sercem i działać sercem, co jest już Moim działaniem w was i poprzez was i jest Moją obecnością w was.

Teraz mówicie: „Drogi Ojczy, ale przecież staramy się, nawet jeśli nadal żyjemy bardzo umysłowo! Chcemy, ale nie wychodzi nam to zbyt dobrze. Trudno nam kochać Ciebie”.

Wtedy mówię: Moje dzieci, dlatego przemawiam do was, aby was oświecić, aby codziennie udowadniać wam Moją miłość, abyście w tych boskich objawieniach mogli rozpoznać Moje Serce. Tak, biorę waszą ślepą wolę i miłość umysłu do Mojego Serca i oddaję wam to jako dar miłości, kładę to w waszym sercu, prowadzę was przez to od głowy do serca.

Powinniście być jak dzieci i nie powinniście okazywać światowej pewności siebie, nie powinniście szukać i znajdować swojej wartości w prezentowaniu swoich talentów, ziemskich sukcesów i posiadłości, ale we Mnie. Tylko w pokornym sercu dziecka, które uznaje Mnie zarówno za Boga Stwórcę, jak i za najukochańszego Ojca, pozwalam się znaleźć. Takie dzieci chcą przyciągnąć do siebie, takimi dziećmi powinniście być, dla waszego największego szczęścia i tak – dzięki temu również dla Mojego. Więc pochyłcie swoje umysły w pokorze od głowy do serca, pozwólcie swoim związanym z materią myślom zanurzyć się w wolnej miłości waszych serc. Tam i tutaj mieszkam i czekam, aż otworzycie Mi drzwi, abym mógł wejść do waszych dusz i przeniknąć was Moją obecnością. Bo dla was już przyszedłem i jestem. Tak, jestem tu, Bóg od wieczności do wieczności, Bóg waszych serc. Amen, amen, amen”.

* * *

„Moje dzieci, istnieje wielka różnica między dziećmi świata a Moimi dziećmi, zarówno jeśli chodzi o jakość drogi, którą należy podążać, jak i w odniesieniu do zbawienia.

Jeśli człowiek przechodzi przez swoje ziemskie życie w uparciu i egoizmie, ufając tylko sobie i światu, musi sam przygotować sobie drogę i podążać nią beze Mnie. Jego towarzyszem jest mroczny los, nie zna sensu i celu swojego istnienia i dlatego szuka go w labiryncie tego świata, którego ścieżki prowadzą do zguby. Musi sam ponosić ciężar swoich przewinień i grzechów, często przez nieskończenie długi czas. Są to stworzenia boskiego porządku, którym jest surowa zgodność przyczyny i skutku w przebiegu wszystkich wydarzeń.

Jeśli człowiek oddał się Mi, powierzył Mi swoje ziemskie istnienie i życie, pokornie prosząc Mnie o przewodnictwo i zbawienie od śmierci, nazywam go Moim dzieckiem i traktuję go odpowiednio. Pokazuję mu sens i cel jego życia i świata i kieruję jego ścieżkami tak, aby pozostając w dziecięcej wierności, bezpiecznie znalazł drogę do Mojego serca.

Dla Mnie, jako wszechwybaczącej i miłosiernej miłości, nie ma więc znaczenia, jakie grzechy popełniły Moje dzieci w dotychczasowym ziemskim życiu, ponieważ na krzyżu już zgładziłem ich grzechy Moją krwią. Poprzez moje ukrzyżowanie i zmartwychwstanie utworowałem drogę z najgłębszego piekła, z najczarniejszej ciemności do mojego serca, rozpałem nowe życie w sercu śmierci i w ten sposób ponownie połączyłem wszystko, co upadło, z boskim życiem.

Oznacza to, że przebaczam moim dzieciom wszystkie grzechy bez wyjątku, bez względu na to, jak są one ciężkie. W oddaniu mojego dziecka mojej miłości zapisuję jego grzechy w piasku, wyjmuję je z mojej sprawiedliwości i umieszczam w moim miłosierdziu, ponieważ dla moich dzieci wziąłem na siebie całą winę i

odpokutowałem za nią na krzyżu – tę pokutę oddaję wam jako boskie zbawienie. Abyście mogli ostatecznie porzucić grzech i nie popaść ponownie w śmierć, nie wypadli z łaski w sąd, towarzyszy wam i prowadzę was zgodnie z waszą miłością do Mnie, do Mojego Serca. Najpierw w zewnętrznym darowanym Słowie, potem w wewnętrznym Słowie. Rozważcie tę przywilej.

Tak, uczyniłem was widzącymi w świecie, który jest rządzony przez ślepych, którzy z kolei prowadzą ślepych. Powołałem was, abyście objawili światu Moje światło, które zapaliłem 2000 lat temu w ciemności. Dlatego weszliście w ciemność śmierci i z miłości do Mnie przyjęliście jej cechy, aby najpierw pokonać ją w sobie z Moją pomocą, a następnie jako pionierzy boskiej miłości otworzyć drzwi serc w Moim sercu dla waszych upadłych i zaślepionych braci i sióstr. Tak, tak mówię do Moich dzieci. Wasz Ojciec Jezus, Amen”.

Samuel: Chciałbym dodać, że istnieją grzechy, w których dusza jest całkowicie skostniała, na przykład skrajna pycha lub skąpstwo, lub które bardzo przyciągnęły duszę do ciała, na przykład nadmierna lub zboczona seksualność i/lub uzależnienie, które całkowicie zniewoliło i zdominowało duszę. Potrzeba wielkich wysiłków, aby człowiek stał się wolny, aby porzucił swoje złe postępowanie; ale u Boga wszystko jest możliwe i nawet te dusze może On wprowadzić do swojego domu Ojca.

Istnieją wypowiedzi, które mówią, że jeśli popełniło się pewne grzechy, nie można już dostać się do najwyższego nieba do Ojca. Nie podzielam tego stwierdzenia, ponieważ sam jestem dowodem, że to nieprawda, ponieważ przez dziesięciolecia pograżałem się w najgłębszym brudzie i grzeszyłem przeciwko Duchowi Miłości, którym jest Duch Święty – a teraz mogę zamieszkać w najgłębszej miłości niebiańskiego Ojca, aby stamtąd i stąd opowiadać i świadczyć o jedynym prawdziwym Bogu, który

nazywa się Jezus Chrystus i jest miłością, miłością i jeszcze raz miłością.

Jeśli człowiek prawdziwie i szczerze szuka i pragnie miłości Boga i pokornie staje przed Nim w swoim grzechu, Ojciec nie może postąpić inaczej, jak tylko przyciągnąć swoje dziecko do siebie, aby uczynić je na zawsze szczęśliwym. Jego zbawcze dzieło wystarcza dla każdego grzechu, bez względu na to, jak straszny by on nie był – ponieważ Jego miłość jest bezgraniczna. Jednak dopiero w Jego miłości człowiek staje się całkowicie wolny od wszelkich ciężarów. Dopóki nie jesteśmy napełnieni Duchem Świętym, żyjemy w niedoskonałości, podlegamy śmierci. Ale do tego czasu możemy żyć w Jego łasce, która przygotowuje nas do przyjęcia Ducha Miłości z Jego serca. I to jest prawdziwe i pewne, o czym świadczy Ojciec we mnie: stanie się to z dziećmi Bożymi, które nie opuszczają drogi miłości i wierności. Doświadczą tego, czego kiedyś doświadczyli apostołowie po wniebowstąpieniu Jezusa. To będzie nasze prawdziwe Zesłanie Ducha Świętego i nasze ostateczne zbawienie w Jezusie Chrystusie.

Wielu ludzi wierzyło i wierzy, że otrzymali Ducha Świętego, ale nie jest to rzeczywiste boskie wydarzenie. W rzeczywistości bowiem proces ten jest narodzeniem się w Bogu – a jest to inny wymiar wiary niż ten, który jest powszechnie przyjmowany i wyobrażany przez wielu wierzących. Dziecko Boże, które może doświadczyć tego chrztu, staje się i jest już mieszkańcem nieba, mieszkańcem serca Boga i objawi to światu.

* * *

„Moi drodzy, przekazuję wam Moje Słowo poprzez dzieci, które obudziłem i które już żyją ze Mnie. Obdarzyłem was i obdarzam różnorodnym i wielorakim pokarmem duchowym poprzez usta ludzkie. Jesteście pobłogosławieni poruszającą serce muzyką, która potrafi podnieść wasze dusze do ducha. W ten sposób

troszczę się o was na zewnątrz, abyście głębiej wniknęli w Moją miłość, abyście w końcu żyli z głębi serca, z Mojego wewnętrznego troskliwego opiekuństwa ().

Kiedy wasze dusze są głęboko poruszone wzniosłymi i pełnymi miłości słowami i dźwiękami, czujecie się blisko Mnie i jesteście blisko Mnie w łaskawy sposób. Ale kiedy świat znów was odrzuca, ponieważ z zewnątrz dostarczam wam pożywienie, które nie dotyka was delikatnie, ale stanowi wyzwanie, abyście wyznali swoją miłość do Mnie i rozpoznali ją, a tym samym dotknęli Moje Serce nawet w niekorzystnych wydarzeniach, narzekacie i pytacie o sens.

Zobaczcie, dopóki wasze myśli nieustannie krążą wokół was samych i przytłacza was zalew myśli, ponieważ to wy sami jesteście centrum waszego istnienia, a nie Ja, dusza będzie was nieustannie dotykać błędnością, uporem i miłością własną, a duch nie będzie mógł was do Mnie poprowadzić. Jako własny środek życia, codziennie żyjecie w uzalaniu się nad sobą i troskach, a ciemność waszej duszy uniemożliwia wam boskie zrozumienie i pojmowanie. Po podniesieniu się dzięki duchowym słowom i wzniosłej muzyce, wkrótce ponownie zapadacie w swoje upadłe ego, ponieważ nie dopuściliście Mnie do swojego środka i fundamentu życia.

I tu rozchodzą się duchy. Życie we Mnie jest proste i nieskomplikowane. Ciągłe rozmyślanie i pytania o przeznaczenie wypierają z was ducha miłości, a tym samym światło, które powinno i musi świecić w wydarzeniach tych ostatnich dni. Ja jestem waszym życiem. Obudźcie Mnie w sobie poprzez prostą, dziecięcą miłość do Mnie, obdarzcie Mnie żywotnością w sobie poprzez czynną miłość bliźniego. Nie są to bowiem wzniosłe uczucia, wywołane darami łaski, które was wyzwalają, tylko czynna miłość podnosi was do rangi prawdziwych dzieci Bożych.

Tak, połączcie obie te rzeczy, Moją łaskę i wasze miłosierne uczynki, a wtedy duch miłości, który mieszka w waszych sercach, przeniknie wasze dusze. Wtedy nie będziecie już miotani burzliwymi falami morza świata, ale będziecie szczęśliwi i zadowoleni, spoczywając we Mnie w każdej sytuacji waszego ziemskiego życia.

Amen, wasz Ojciec Niebieski, poszukujący prawdziwych dzieci swojej miłości. Amen.

* * *

Drodzy bracia i siostry, powyższe słowa dotknęły wielu bolesnych punktów. Rzeczywiście, często chętnie zrzucamy winę za nasze złe stany psychiczne, niedociągnięcia, niewłaściwe zachowania i problemy na okoliczności zewnętrzne. W duchowym uniesieniu deklarujemy gotowość do naśladowania, ale w niezbędnej walce o życie krytykujemy Boga i świat.

W tak ukochanej przez nas roli ofiary i użalaniu się nad sobą możemy uwolnić się od winy i grzechu, „bo to nie nasza wina, ale świat uczynił nas tym, kim jesteśmy, środowisko sprawia, że jesteśmy chorzy i uniemożliwia nam duchowy postęp”. Za tym kryje się jeszcze jedna ukryta myśl: „A ponieważ właściwie wszystko pochodzi z ręki Boga, to On ponosi współodpowiedzialność za nasze niepowodzenia”. W ten sposób nie może powstać zaufanie do Boga, a tym samym miłość do Boga i ostatecznie miłość do życia. Pycha zawsze znajduje wymówki, wyrafinowane argumenty, aby nie musieć poddawać się dziecięcej, pokornej miłości. W swoim węzowym działaniu można ją rozpoznać tylko w świetle prawdy miłości Jezusa, która prześwieśla kłamstwo i fałsz i ucisza sataniczne myśli.

Dzisiaj otrzymuję od Ojca to natarczywe słowo: „Pamiętajcie o miłości bliźniego, stawiajcie miłość do swoich bliźnich na pierwszym miejscu. Przechodźcie uważnie przez dzień i przez

noc. Ożywcie swoje uśpione talenty duchowe poprzez miłość do Mnie i do swoich bliźnich. Tylko poprzez czynną miłość możecie obudzić ducha serca, który jak embriion spoczywa uśpiony w najgłębszej komorze waszego serca.

Kochajcie Mnie, a wtedy będę mógł poprowadzić was do prawdziwej miłości bliźniego, dzięki której duch waszego serca stanie się aktywny. Jego ruchy poczujecie poprzez duchowe poznanie w sobie jako swoją własność, jego żywotność poczujecie jako silny impuls waszej miłości do Mnie, jego oddech ożywi wasze dusze duchem prawdy, który owiewa was delikatnie, a jednak potężnie i silnie, aby wypędzić kłamstwo z was i wprowadzić śmierć w was do życia.

Niech dziecięca pokora będzie waszym najgłębszym pragnieniem, abyście podążali za Mną i służyli Mi. Dzieci, które przyciągam do siebie, muszą zatracić się we Mnie, aby Mnie zdobyć. Powtarzam więc teraz otwartą tajemnicę: jeśli wasze serca są zimne i nie czujecie w sobie nic, ani miłości do Mnie, ani do bliźnich, to pozwólcie na ten stan i przyjdźcie do Mnie, bo wtedy będę mógł włożyć Moje ciepło i Moje światło w waszą zimność, ożywiając w was boskie nasiona. Nie bójcie się krótkiej zimnej nocy duszy, ponieważ jest ona konieczna dla nadchodzącego wiecznego dnia, zarówno w małych, jak i wielkich sprawach – zrozumcie to dobrze”.

I tutaj Ojciec otwiera przed nami swoje serce: „Tak objawiam się moim dzieciom: Oto jestem dobrym Bogiem. W mojej boskiej pierwotnej istocie jestem nieskończoną istotą pełną łagodności i dobroci. Jestem samą pokorą, jestem tym, który oddaje się, aby dać życie. Jestem miłością, która rozlewa się, aby wszystko uczynić miłością we Mnie, ze Mną i przeze Mnie. Kocham was bardziej niż własne życie, nie mogę inaczej, bo taki jestem, taki byłem i taki będę – nie narodzony we Mnie jako niedostępna boskość, zrodzony ze Mnie jako dostępny Bóg-Stwórca i dotykalny Ojciec.

Jestem wam bliższy niż bliski, nie ma między nami żadnej odległości, a jednak w mojej nieskończoności jestem dla was nieosiągalny. Ale zobaczcie też: jako sama nieskończoność jestem całkowicie zawarty w was, ponieważ jesteście moimi dziećmi. Tak, miłość jest bezgraniczna. O, jak bardzo potrafię i chcę kochać, doświadczycie tego, ponieważ możecie i będziecie kiedyś i teraz wnikać w głębię mojej miłości. Moje dzieci, obejmuję was, błogosławię was z głębi serca, kocham was. Amen, amen, amen”.

* * *

Jeden z braci napisał pod ostatnim słowem:

Mądrość i miłość Ojca są zawsze rozbrajające. Pozostaje tylko jedno: rozwój samego Ojca. Mam nadzieję, że nie jest arogancją pytać o to. Ojciec wyjaśnił już kilka rzeczy w książkach Lorbera – na samym początku „Gospodarstwa Bożego”. Ale dlaczego tak „wpadł w szal” podczas grzechu pierworodnego? Przecież wiedział, że Adam i Ewa mogli tylko zawieść. Co się wtedy działo w Jego głowie? I co dokładnie oznacza dla Niego liczba 7? Czy to Jego 7 głównych cech charakteru? Sam Bóg również podlega ciągłemu rozwojowi poprzez tarcia z Jego stworzeniami. Być może zechce opowiedzieć o swoim życiu. Mam nadzieję, że nie jest to próżne, aby jako stworzenie (dziecko) pytać o życie Ojca.

Drogi bracie, twoje słowa zaprzętały mi głowę i pomyślałem: Ojej, czy potrafię na to odpowiedzieć? Wtedy Ojciec skłonił mnie do napisania tego: „Moje dzieci, gniew Mojej miłości jest pobudzeniem Mojej woli. Nigdy wcześniej i nigdy później nie było takiego stworzenia, w którym oddzieliłbym się od siebie samego, aby odnaleźć się w boskich dzieciach w wolnej miłości, aby żyć z nimi w wieczności . Wiedziałem wcześniej o wszystkich możliwościach, które takie objawienie mojej miłości mogłoby wywołać i wywołało. Otwartych było wiele dróg, wszystkie ułożone w wolnej woli moich stworzeń – nie było żadnego przeznaczenia z mojej strony.

Wiedziałem więc również o najwyraźniejszym prawdopodobieństwie nieposłuszeństwa zarówno Lucyfera, jak i wynikających z niego istot, przede wszystkim Adama i Ewy. Tak się składa, że moja wola utrzymuje całe stworzenie w istnieniu, a moja wola jest miłością. Moja miłość została wstrząśnięta do głębi w obliczu i perspektywie konsekwencji upadku, które teraz widziałem nadchodzące. Tak, Moi umiłowani, nawet Bóg może być wstrząśnięty w obliczu wybranego przez Jego dzieci cierpienia. Ogromny ból przepełnił Mnie, a tym samym całe stworzenie w nieskończonej przestrzeni, co groziło rozkładem całej egzystencji z Mnie.

Jednak silniejszy od tego bólu mojego serca był, jest i będzie wynik, który zostanie osiągnięty dzięki temu wyjątkowemu, swobodnemu ujawnieniu moich myśli. Wasza samostanowczość zmienia twórczą strukturę, która istnieje od eonów, w której ja sam byłem i jestem władcą w nieskończoności i wieczności. Ale teraz istnieje boska rodzina – Bóg z wieloma dziećmi, które wraz ze swoim Ojcem wypełniają nieskończoność na całą wieczność cudownymi dziełami stworzenia. Niewypowiedziana radość zarówno dla was, jak i dla Mnie.

Synu mój, pytasz Mnie o Moje życie, więc rozważ słowa mądrości: Moja obecność jest wszędzie i nigdzie. Zaczynam i kończę jednocześnie tam, gdzie nieskończoność znajduje się w wiecznej teraźniejszości. Moja egzystencja obejmuje wszystko, co kiedykolwiek było, jest i będzie, w jednym punkcie, który jest nieskończony w sobie i poza sobą. Kiedy byłem, jestem, a kiedy będę, jestem. Cała egzystencja jest zawarta we Mnie jako źródło wiecznej miłości, w niej i z niej życie płynie bez początku i bez końca jako Ja, z początkiem bez początku i bez końca jako wy.

Teraz myślicie: „W takim razie On wiedział dokładnie wszystko z góry”.

Widzicie, mogę chcieć wiedzieć i mogę nie chcieć wiedzieć. Mogę zamknąć i mogę otworzyć wszystkie wydarzenia i świadomość w wieczności i nieskończoności. Tak więc w tym i dla tego wyjątkowego stworzenia odwróciłem moje oko od mojej wszechwiedzy o pewnych wydarzeniach, aby samemu pozostać wolnym w przebiegu wszystkich wydarzeń dla postępu moich dzieci.

Ale musicie też wiedzieć: wszystko, co pochodzi ode Mnie, powraca do Mnie. Tak czy inaczej. To, co doskonałe, a przechodzi w niedoskonałość, musi nieuchronnie powrócić do doskonałości. Ponieważ sednem, centrum wszelkiej niedoskonałości jest doskonałość. A ponieważ niedoskonałość jest przemijająca, ponieważ nie ma w niej życia wiecznego, po obumarciu śmierci nieuchronnie pojawia się życie i osiąga wieczną wartość.

Istnieje więc pewna konieczność w przebiegu stworzenia, jeśli chodzi o wynik. Jednak czas trwania i cierpienie związane z zaślepieniem i zagubieniem są nieokreślone, przy czym robię wszystko, aby ograniczyć i złagodzić cierpienie Moich dzieci. To, co już uczyniłem, wysyłając siebie samego na tę ziemię, aby głosić prawdę i poświęcić się za was na krzyżu, jest ważne na całą wieczność, ważne dla całego życia w wielkiej przestrzeni stworzenia; ponieważ śmierć tej ziemi byłaby śmiercią całego stworzenia, ponieważ jest ona ożywczą iskrą serca tego stworzenia.

Więc sięgnąłem dla was nieco głębiej, ponieważ nie powinniście chodzić w ciemności, znając swojego Ojca od wieczności. Jak zawsze, podpisuję to Moim Amen”.

Samuel: Jeśli chodzi o siedem duchów Boga, są to siedem głównych cech Boga w Bogu, a także twórczo uosobione na zewnątrz jako filary stworzenia; zarówno całego duchowego

stworzenia, jak i każdego człowieka jako filary jego indywidualnego duchowego odrodzenia.

* * *

Słowo Ojca podczas uroczystości w Zorneding

„Drogi Ojcze Niebieski, nasz Jezu, przychodzę do Ciebie z prośbą, abyś obdarzył nas słowem, słowem z Twojego serca. Zwołałeś nas tutaj, abyśmy mogli wspólnie doświadczyć Twojej miłości, poczuć Twoją obecność i usłyszeć Twoje słowo. I abyś dotknął naszych serc w głębi, z głębi do naszych dusz, aby światło świeciło również dla poznania. Aby światło przeniknęło śmierć, która wciąż nas krępuje w naszym przywiązaniu do materii, której nie potrafimy porzucić z przyzwyczajenia, z nałogu lub z jakiegokolwiek innego powodu”.

„A więc słuchaj Moich słów, Moje dziecko. Byłem tam już przedtem, zanim Mnie wezwałeś, i zawsze jestem tam, aby obdarować Moje słowo Moje dzieci, ponieważ moją radością jest obcowanie z Moimi dziećmi. Właściwie codziennie prowadzić dialog, abyście mogli usłyszeć Moje słowa jako jasne myśli w waszej duszy i mieli również zaufanie, że są to Moje słowa. Bo przecież w tym czasie powinniście być ze Mną w kontakcie. Jest to dla was tak ważne, ponieważ nie tylko pociąg do świata, ale także pociąg do strachu jest wielki. Troska o przyszłość, co się stanie, co stanie się ze mną osobiście w najbliższym czasie i w najbliższych latach?

Jak możecie uwolnić się od tego strachu? Wiedziecie to przecież, a Ja powtarzam to wciąż: szukajcie Mojej obecności. W modlitwie porannej, kiedy łączycie się ze Mną, nawet jeśli słyszycie złe wiadomości dnia, wtedy złe wiadomości nie będą już tak głęboko was dotykać, nie będą już wypełniać was troską, ale będziecie widzieć Moimi oczami i czuć Moim sercem, będziecie czuć się bezpieczni i pewni u Mnie. I bez względu na to, co może się

wydarzyć, jeśli powierzycie Mi swoje życie, będę mógł być z wami, prowadzić was i kierować wami.

Już samo to, że musicie wykonywać swoje czynności, radzić sobie z codziennością, sprawia, że nie zawsze możecie żyć w odczuwalnej obecności Mojej, ale jeśli robicie to z miłością, to jestem z wami. A pomiędzy czynnościami, w przerwie lub kiedy tylko jest to możliwe, poświęćcie Mi chwilę, kilka słów: „Drogi Ojcze, proszę Cię, pozostań ze mną w tej nocy świata. Strzeż mnie i moich bliskich”. To otwarcie umożliwia promieniowanie Mojej miłości i światła, a wasza sfera zostanie wypełniona światłem i miłością, sfera, która was otacza. I do tej sfery nie może przeniknąć żadna ciemność, kiedy jestem z wami, i to jest wolność, wolność duszy w Duchu Bożym.

Oto nadchodzi czas przemiany. Oczyszczam ziemię. Na powierzchni wygląda to tak, jakby zbliżała się zagłada ludzkości. Jest tak wiele zła na tej ziemi, tak wiele nędzy, tak wiele kłamstw i fałszu – a jednak wszystko to musi Mi służyć. Bo kłamstwo zniszczy samo siebie – a co pozostanie, gdy kłamstwo i fałsz znikną z tego świata? Tak, pozostanie prawda, pozostanie miłość, pozostanie radość.

Powstanie nowy świat, a ludzie, którzy będą go zamieszkiwać, będą kroczyć u Mnie boku. Doświadczą nowego wymiaru miłości. I chociaż nie będzie łatwo w tym nowym świecie, ponieważ wszystkie wygody obecnej cywilizacji znikną, będzie to jednak radość, ponieważ to wy jesteście tymi, którzy tęsknili i tęsknią za nowym światem. Spełnię tę tęsknotę, a wy doświadczycie tego – i powiecie: „Tak, teraz to się dzieje. Ojciec to powiedział i teraz nadszedł ten czas”.

Niektóre z Moich dzieci nie dożyją tego czasu, ponieważ wezmę je do siebie i zaprowadzę do domu, i to jest dobrze. Śmierć nie jest karą, ale wyzwoleniem, zbawieniem. Spójrzcie na śmierć Moimi

oczami, spójrzcie również na cierpienie Moimi oczami, ponieważ cierpienie służy oczyszczeniu, cierpienie prowadzi ludzi do modlitwy, cierpienie oddziela ludzi od świata.

Moje dzieci, nie tylko Ja tu jestem. Tam, gdzie Ja jestem, niebo jest otwarte i dlatego wszyscy oni są tutaj w tej szczególnej godzinie. Możecie sobie wyobrazić, że otaczają was mieszkańcy nieba, którzy teraz słuchają razem z wami Mojego słowa. Nie potraficie sobie nawet wyobrazić tej radości – Moi apostołowie, praojcowie, wszyscy są tutaj i patrzą na was, jak przyjmujecie Moje słowo. Widzą, jak Moje błogosławieństwo spływa na wasze serca, i to jest ich wielka radość. Każde słowo, które tutaj wypowiadam, wkładam w wasze serca, są to nasiona miłości.

Tak, i jak to zawsze bywa – nie tylko niebo się otworzyło, ale także zaświaty, które nie są niebem, mają wgląd w tę przestrzeń. Tak więc wielu z zaświatów widzi światło, odległe światło, bliskie światło, a niektórzy mają bezpośredni wgląd i słyszą albo słowa, albo promieniowanie światła. I im również mówię, że jestem Bogiem miłosierdzia, który chce zaprowadzić wszystkie swoje dzieci do ich osobistej ojczyzny, którą przygotowałem jeszcze przed stworzeniem świata.

Nie zniechęcajcie się więc, wy z tego świata i wy z zaświatów, w waszej ciemności, bo Ja jestem Bogiem Odkupicielem, Bogiem Wyzwolicielem, Zbawicielem w potrzebie. Wołajcie więc Moje imię: Jezus Chrystus. Bo Ja jestem kluczem do bramy wolności. To wam teraz mówię, Moje dzieci. Pozostańcie więc w miłości – zjednoczeni we Mnie. Amen.

* * *

Dwa dodatkowe słowa z okazji spotkania rodzeństwa:

Ważne jest, aby każde powołane dziecko Boże dołożyło wszelkich starań, aby nawiązać w sercu głęboki kontakt z Jezusem Chrystusem. Możemy rozważać wydarzenia i możliwości, nie

przywiązując się do nich, ale we wszystkim powinniśmy i musimy włączać Jezusa do naszych myśli, czyli najpierw połączyć się z Nim sercem, wzywać Go z miłością, aby następnie poczuć Jego obecność, która odpowiada na pytania, których potrzebujemy.

Ojciec mówi jasno i wyraźnie: „Moje dzieci, omińcie wszelką wiedzę opartą na rozumie, przejdźcie przez ziemskie więzy i porzućcie również duchowe spekulacje, aby najpierw spotkać Mnie, aby przede wszystkim rozpoznać siebie i odnaleźć się w Mojej miłości. Dopiero wtedy pozwolę wam rozpoznać i odnaleźć duchowe światło mądrości i wiedzy również w sprawach ziemskich. W większości przypadków moje dzieci postępują niewłaściwie i szukają Mnie oraz siebie w mądrości i wiedzy, ale nie powinniście tak postępować, moje dzieci. Tak, nazywam was dziećmi i jako dzieci przychodźcie do Mnie, abyście mogli doświadczyć mojej boskiej ojcowskiej miłości, w której zawarte jest wszystko, czego potrzebujecie”.

Ważne jest, aby ujrzeć nagie serce Boga, a jest nim Jezus na krzyżu. Poznanie miłości Boga w ten sposób obdarza człowieka boską głębią serca i pokorą. Powinniśmy prosić Jezusa, aby otworzył przed nami swoje serce, abyśmy mogli rozpoznać Go w Jego głębokiej ojcowskiej miłości.

On mówi: „Moje dzieci, kiedy otwieram wam moje serce, a wasze serca płoną miłością do Mnie, istnieje również wielkie niebezpieczeństwo. Bo jeśli nie pozostaniecie Mi wierni w tej miłości, szatańskie części waszej duszy zbuntują się i będą próbowały za wszelką cenę doprowadzić was do upadku, ponieważ w przeciwnym razie musiałyby poddać się mojej miłości (). Dzieje się to zazwyczaj nieoczekiwanie, w bardzo subtelny sposób lub jako potężna eksplozja słabości duszy. Dlatego muszę postępować bardzo ostrożnie w obdarowywaniu was miłością i zwracać uwagę na to, jak bardzo jesteście jeszcze

uwięzieni w materialnych więzach, w przeciwnym razie moja miłość mogłaby wam bardziej zaszkodzić niż pomóc. Starajcie się więc ofiarować Mi swoje serca, ponieważ w tym ofiarowaniu rozpoznaję waszą gotowość, wierność i szczerość. Dopiero wtedy wysłał do was odczuwalny promień mojej miłości, który rozpalą wasze serca miłością do Mnie, który na krótki czas jednoczy was z moim sercem, abyście poznali Mnie tak, jak nigdy dotąd.

* * *

Boże Narodzenie 2022

„Moi umiłowani, którzy udaliście się do świata zwanego Ziemią, aby Mi służyć. Dzisiaj przychodzę do was z boską prośbą: Kiedyś udałem się do pierwotnego stworzenia, aby zrodzić dzieci miłości na całą wieczność. Podzieliłem światło mojej duszy, którym sam jestem, na siedem duchów, aby stworzyć nowe życie ze mnie, aby rozpocząć nową boską erę w obecnym istnieniu we mnie i w przebiegu wieczności ze mnie.

Co to oznacza? **Oto wy jesteście Mną.** Jesteście Moimi myślami, a w boskości myśli są samą boską istotą, ponieważ w gruncie rzeczy nie ma we Mnie oddzielenia ode Mnie, a jednak istnieje ono w wypowiedzeniu słów „Ja jestem”.

Teraz mówię: oddajcie Mnie Mi, pozostając w wolności waszego istnienia. Moja pełnia istnieje i zawsze istniała, ale jest we Mnie krwawiąca rana, a ta krew jest Moim życiem – i ta krew jest związana z materialnym stworzeniem i jest jednocześnie waszym zbawieniem. Objawiłem to światu na krzyżu.

Ale dzisiaj chodzi o narodziny, o Moje i wasze narodziny. Chodzi o to, że rodzimy się razem. Bo Moje narodziny w was są waszymi narodzinami we Mnie. Oddając Mi swoją krew, która jest życiem waszej duszy, leczycie ranę we Mnie, bo jesteście balsamem dla Mojego serca.

Teraz widzicie, dokąd zmierza ta podróż: kiedy rana Boga zostanie uleczone w trakcie duchowego odrodzenia całego stworzenia, nastąpi ostatnie Boże Narodzenie i ostatnia Wielkanoc, ostateczne narodziny i ostateczne zmartwychwstanie z mojej strony w was i z waszej strony we Mnie, w wiecznej wolności waszego dzieciństwa ze Mną jako niebiańskim Ojcem. W ten sposób w końcu będzie krew i boskie życie.

W ten sposób dzisiaj zagłębił się głębiej w ducha i ponownie wnieśliśmy nieco światła w ciemność. My, Ojciec i Jego dzieci. O, jaka to dla Mnie radość mówić „moje dzieci”, jaka błogość mnie wtedy przepełnia. A kiedy mogę przytulić do siebie powracające do domu dziecko, nie macie pojęcia, co to dla mnie znaczy. Jakie strumienie uzdrowienia przepływają wtedy przez nieskończoność, dotykając całą egzystencję Moją miłością i miłosierdziem.

Amen, moje dzieci, amen. Kocham was, amen”.

* * *

Nasz Ojciec Niebieski zawsze zwraca się do nas słowami „moje dzieci”. Dlatego powiedziałem Mu: *„Twoje dzieci to przecież ci, którzy już całkowicie żyją w Twoim Duchu, są wierni i oddani Tobie. My jeszcze nie doszliśmy do tego etapu, nadal jesteśmy uwięzieni przez świat i w wielu sprawach bardzo ograniczeni. Nadal żyjemy według własnej woli i w grzechu, a przez to podlegamy prawu (), ale Ty nazywasz nas dziećmi swojego serca. Czy możesz mi to wyjaśnić?”*.

„Moje dzieci, wezwałem was w odpowiednim czasie i powołałem, abyście poszli za Mną. Moje wezwanie rozbrzmiało w ciemności świata – i w ciemności waszych serc. Niektórzy z was już Mnie szukali i byli już mniej lub bardziej na drodze duchowości, przy czym niemało z nich znalazło się na błędnych ścieżkach. Inni pogrążeni byli głęboko w bagnie świata, daleko od swojej boskiej tożsamości. Od początku było widać, że niektórzy, a nawet wielu

z nich, potrzebują czasu, pełnego walk i porażek, częstych upadków i ponownego podnoszenia się. Rozpoczął się więc proces, który trwa do dziś.

Jesteście dziećmi, których szukałem w ciemnym lesie zwanym Ziemią. Jesteście tymi, których wołałem po imieniu. Imiona, które wam nadałem, są zapisane w waszych sercach wraz z Moim imieniem, które jest zapisane w Księdze Życia.

Postrzegam was więc jako Moje dzieci i tak was nazywam, nawet jeśli nie spełnacie jeszcze „warunków” bycia dziećmi Bożymi. Pochodzicie z Mojego serca i powinniście do niego powrócić – z własnej woli. W tym celu poruszyłem się w was i poruszam się w waszych sercach, co odczuwacie jako tęsknotę; co często wzrusza was do łez, ponieważ rozpoznajecie wartość, którą znajdujecie we Mnie i posiadacie: miłość bez końca, miłość ponad wszelkie ziemskie zrozumienie; boską miłość, która tworzy i podtrzymuje wszelkie istnienie; miłość, jedyną prawdę i żywotność.

Teraz mówię: wasza wolność warunkuje możliwość waszej porażki. Oznacza to, że niektóre z Moich dzieci pójdą innymi drogami niż ta prosta do Mojego serca. One również kiedyś do Mnie trafią, ale będzie to długa droga trwająca wieki, tysiąclecia i więcej. Ich również będę zawsze nazywał moimi dziećmi i będę im towarzyszył na ich określonych drogach. Jednak wołałbym i wolę, aby móc objąć wszystkich moich ukochanych w ramiona. To jest powód mojej nieskończonej cierpliwości wobec was. To jest powód, dla którego was nie opuszczam i wręcz narzucam się wam. Ponieważ moje serce bardzo pragnie zaprowadzić was wszystkich do mojego niebiańskiego domu.

I dalej mówię: nie myślcie więc, że kiedy zwracam się do was „moje dzieci”, to już jesteście przez to zbawieni. Nie, macie jeszcze do stoczenia walki i do pokonania przeszkody, zanim wejdziecie w trwałe i prawdziwe dzieciństwo, którego nikt już wam nie

będzie mógł odebrać. Jednak niektórzy z was są już bardzo blisko Mnie i nie potrwa to długo, zanim wejdą na zawsze do Mojego Serca, co może nastąpić również poprzez śmierć cielesną.

W przypadku niektórych z Moich dzieci konieczne jest również, aby poprzez cierpienie fizyczne były one utrzymywane w pokorze i małości. Nie wiecie, co stałoby się z wieloma duszami bez cierpienia, często byłby to smutny los. I tak choroba powoduje niewidzialne zachowanie i wyzwolenie duszy, tak długo, jak Ja na to pozwalam. Dlatego mówię do chorych: wytrwajcie, wykorzystajcie tę trudność, aby z dziecięcą ufnością i pokorą stanąć przede Mną. Zaprawdę, dzieje się to dla waszego dobra i kiedyś Mi za to podziękujecie. Oto dotykam waszych bólów, aby je złagodzić balsamem Mojej miłości – słowem i Moją obecnością, gdy otworzycie Mi swoje serca. A w odpowiednim czasie zdejmę z was ciężar, co może i będzie się działo również poprzez Moich sług, których obdarzyłem i obdarzam mocą uzdrawiania i którzy w najbliższych latach będą występować i uzdrawiać chorych słowem.

A wam wszystkim mówię: starajcie się dalej, niech świat będzie światem, a wy trzymajcie się Mnie, bo tylko Ja mogę dać wam pokój i bez troskę. Tylko we Mnie znajdziecie zbawienie i uzdrowienie waszej duszy. Amen, moje dzieci, amen”.

* * *

Drodzy bracia i siostry, co tak naprawdę oznacza bycie chrześcijaninem w naszym ziemskim życiu? Jak to wygląda w rzeczywistości?

Ojciec pokazuje mi tutaj jasny i wyraźny obraz. Większość chrześcijan jest najbliższa sobie. Nie ma tu wielkiej różnicy w stosunku do samolubnych ludzi świata, ponieważ przede wszystkim my również chcemy „mieć swoje owce w suchym miejscu”. Tak, przede wszystkim dbamy o to, aby niczego nam nie

brakowało i najpierw troszczymy się o nasze własne dobrobyt i nasz portfel. Kiedy dajemy, czy to pieniądze, dary natury, czy miłość, zawsze zwracamy baczną uwagę, aby nie było tego zbyt wiele, i dlatego nie słuchamy tego, co podpowiada nam serce. W większości przypadków sami jesteśmy w centrum naszego istnienia, jesteśmy na pierwszym miejscu – i tam panuje egoizm zarówno w sferze materialnej, jak i duchowej. Ponieważ również tutaj często staramy się zadowolić się pięknymi słowami, a następnie wracamy do naszego egoizmu – często skutkiem tego jest ukryta miłość własna i duchowa pycha.

Ojciec wypowiada się na ten temat jasno: „Moje dzieci, kto chce Mi służyć, kto chce wejść w Mojego Ducha, musi postawić Mnie, a co za tym idzie, dobro swojego bliźniego ponad siebie. Moje dziecko musi być w stanie ustąpić w duchu boskiej miłości i działać bezinteresownie w tej miłości i z tej miłości. Na tej drodze Moje dzieci muszą stawać się coraz bardziej podobne do Mnie, muszą całkowicie zatracić się we Mnie w bezinteresownym myśleniu i działaniu, zawsze mając na uwadze dobro bliźniego. W miarę postępów w tym zakresie Mój Duch, Ja sam, coraz bardziej przybieram kształt w duszy służącej. To właśnie mam na myśli, mówiąc, że wychodzę wam na spotkanie w połowie drogi. Wtedy coraz łatwiejsze staje się życie w duchu miłości (), radość służenia w Moim Duchu wypełnia duszę i obdarza ją boskim pokojem i bezpieczeństwem we Mnie.

Moi umiłowani, kto nie przyjmuje Mojej boskiej postaci miłości-ducha, nie może wejść do najwyższego nieba, które jest Moim własnym domem i sercem. Nadal tylko dotykacie krawędzi prawdziwego chrześcijaństwa. Wejdźcie w głąb siebie, zastanówcie się nad swoją częstą egoistycznością i z pokorą złożycie ją u Moich stóp. Proście Mnie szczerze, abym was oczyścił i poprowadził prawdziwą drogą bezinteresownej miłości ze Mną i we Mnie. Dopiero gdy dziecko szczerze postanowi

podążać za Mną w wierności, mogę je prowadzić w świetle i dopiero wtedy ma zastosowanie to słowo:

„Nie troszczcie się o swoje życie, o to, co będziecie jeść i pić, ani o swoje ciało, o to, w co się ubierzecie. Czy życie nie jest ważniejsze niż pokarm, a ciało niż odzienie? Spójrzcie na ptaki w powietrzu: nie sieją ani nie żną, nie gromadzą w spichlerzach, a jednak wasz Ojciec niebieski je karmi. Czyż nie jesteście o wiele więcej warci niż one?

Któż z was przez swoje troski może dodać choćby jedną łokć do długości swojego życia? A dlaczego martwicie się o odzienie? Spójrzcie na lilie na polu, jak rosną! Nie pracują ani nie przędą, a powiadam wam, że nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich.

Nie martwcie się więc i nie mówcie: „Co będziemy jeść?” albo „Co będziemy pić?” albo „W co się ubierzemy?”. Bo o to wszystko zabiegają poganie, a wasz Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a wszystko to będzie wam dodane! Nie martwcie się więc o jutro, bo jutro ma swoje zmartwienia. Każdy dzień ma swoje własne zmartwienia.

Tak, moje dzieci, nie dziwcie się więc, gdy dręczą was troski i potrzeby, choroby i lęki – a Ja wam nie pomagam, ponieważ nie mogę wam pomóc, skoro nie wpuszczacie Mnie do swojego życia. To wszystko są oznaki waszej powierzchowności, waszej miłości własnej, waszego uporu i egoizmu. Oddajcie Mi swoje serca, a Ja dam wam Moje. Oddajcie Mi swoje życie, a będziecie żyć we Mnie, a Ja będę czuwał nad waszym życiem jak nad własnym. Wtedy będzie to zjednoczone życie Ojca i dziecka. Tak powinno być”.

Drodzy bracia i siostry, to, co na pierwszy rzut oka wydaje się trudne i żmudne, całkowicie rozplywa się w duchu miłości. Co

prawda, oddając się sercu Jezusa Chrystusa, stary człowiek zostaje ukrzyżowany, a im bardziej jesteśmy przywiązani do świata, tym bardziej wydaje się to niemożliwe, bolesne i długotrwałe; ale kiedy już się uwolniliśmy i przywiązaliśmy się do serca Jezusa słowem i czynem, stoimy już w zmartwychwstaniu i jednocześnie w narodzeniu z Ducha Bożego.

Jest to bardzo poważne i prawdziwe przesłanie naszego Ojca Niebieskiego. Niech ono nas obudzi i uświadomi nam, co oznacza naśladowanie Chrystusa i dlaczego właściwie jesteśmy na tej ziemi.

Serdeczne pozdrowienia, Samuel

* * *

Drodzy bracia i siostry, ostatnie objawienie jest wezwaniem naszego Ojca Niebieskiego do przebudzenia, które dzieli niektóre umysły. Jak widać, nie są to tylko piękne słowa, ale Jezus pokazuje nam również, w czym jesteśmy niedoskonalimi i że powinniśmy bardziej starać się zbliżyć do Niego w modlitwie „Bliżej Ciebie, mój Boże”. Tak jak dobrzy rodzice nie tylko obdarowują swoje dziecko serdecznymi darami miłości, ale od czasu do czasu wskazują mu jego złe postawy i nieprawidłowości słowami upomnienia i zachęty – jednak zawsze jest to miłość, która stawia wyzwania i obdarowuje. Wszyscy jesteśmy na drodze prawdy, a prawda przemawia do nas. Prawda jest miłością i światłem; miłością, która nas wzywa, światłem, które nas oświeca i rozjaśnia na tej boskiej drodze, zawsze mając na celu doprowadzenie swoich dzieci do domu w burzliwych wodach tej światowej nocy.

Oprócz wielu innych stad na całym świecie, Ojciec zgromadził i zebrał swoje owce również w tym małym stadzie. Nasze imiona są zapisane w Księdze Życia. Oznacza to, że nadszedł czas naszego powrotu do domu Ojca. Nie jesteśmy jeszcze w stanie ocenić, co to dla nas oznacza. Oznacza to również, że Ojciec chce i będzie

spełniał nasze wysiłki cudowną łaskawością. Nie musimy więc zniechęcać się tym, co jest konieczne i czego nam jeszcze brakuje, aby wejść do Nowego Jeruzalem.

Ojciec złożył w nas wszystko, co jest potrzebne, aby osiągnąć boski cel, dał każdemu to, co mu się należy. Musimy tylko to przyjąć, ufając, że On będzie nam towarzyszył w walce o świat i nie opuści nas. A na pewno tego nie zrobi, mówi nam to nasze serce, prawda? Tak więc boskie wezwanie do przebudzenia jest również radosną nowiną, jeśli przyjmujemy je z pokorą jako dzieci jedynego prawdziwego Boga, Jezusa Chrystusa, naszego Ojca na wieki.

* * *

Uroczystość w Zorneding

Na samym początku Jezus powiedział: „Moje dzieci, zgromadziłem was w tej wspólnotcie, w której Ja jestem centrum, aby zjednoczyć was w Moim sercu. Słowa „ ” nie są słowami rzuconymi w powietrze, które rozprzyskają się w powietrzu, ale są słowami trwałości, prawdy, są to słowa boskie, które zawsze niosą ze sobą realizację, rzeczywistość i żywotność.

To zjednoczenie waszych serc we Mnie ma szczególne znaczenie; nie chcę przez to powiedzieć, że jesteście elitarną grupą, że jesteście czymś wyjątkowym, nie, jest wiele kręgów, kręgów serc Moich dzieci na tej ziemi, które odwiedzam – a jednak zawsze zależy to od tego, jak daleko posunęły się Moje dzieci w swoim powołaniu, w jakim stopniu rozpoznały swoje zadanie i mogą je rozpoznać w Moim świetle, w Mojej obecności.

Czasami konieczne jest przeprowadzenie dziecka przez ciemną dolinę, często wynika to z konieczności, ale jest to boski cel, który nieuchronnie się urzeczywistnia, ponieważ Ja jestem przewodnikiem. Biorę Moje dziecko za rękę właśnie tam, gdzie jest najciemniej, i nie odwracam wzroku. Od momentu waszego

narodzenia nie spuszczałem z was wzroku, z żadnego syna, z żadnej córki. Nigdy nie byliście sami, nigdy nie byliście beze Mnie, Moje spojrzenie zawsze spoczywało na was, w każdej fazie waszego życia, nawet w tych, w których Mnie nie rozpoznawaliście, w których nie czuliście miłości do Mnie, ani do ludzi. Bo to jest coś wyjątkowego, że przyszedliście na tę ziemię, w tę ciemność, tak, w to piekło. I jest to przecież naturalne i oczywiste, że Ojciec nie pozostawia swoich dzieci samych – nawet jeśli one Go nie widzą ani nie czują. To jest Moja troska o was.

A teraz nadszedł czas, abyście wkroczyli w Moją obecność – w tym momencie, w którym się teraz znajdujecie, w tej chwili waszej wiecznej egzystencji. Otworzyłem dla was Moje Serce, Moja miłość dotyka waszych dusz i mówię do was słowa: Przyjdźcie teraz do Mnie, zjednoczcie się ponownie ze Mną, tak jak było kiedyś – i tak się stanie, to jest prawdziwe i pewne.

A jednak potrzeba jeszcze kilku kroków, aby porzucić grzech, pokutować, to znaczy żałować za uczynki, mimo że zostały popełnione w ślepotcie, złożyć je przede Mną i powiedzieć: „Drogi Ojcze, spójrz, zrobiłem to i tamto i jest mi przykro; nie można tego cofnąć”. Moje dzieci, mam moc, aby zneutralizować te rzeczy i w ten sposób oczyścić duszę, ponieważ tylko czysta dusza może trwale wejść do Mojego Serca.

I jak zawsze, gdy odwiedzam Moje dzieci, niebo jest oczywiście otwarte, szeroko otwarte, nie ma w niebie pary oczu, która nie patrzyłaby teraz w tę przestrzeń, aby uczestniczyć w tej wspólnotcie. W niebie panuje teraz absolutna cisza, możecie usłyszeć ciszę nieba... poczuć ją (długa, poruszająca serce cisza, niemal namacalna, a jednak nieosiągalna, przenikająca duszę, absolutna).

Moje dzieci, radość jest tak ważna, radość życia, i to od was zależy, skąd czerpicie swoją radość. Jeśli czerpicie ją ze świata,

odbieracie radość życia we Mnie, ponieważ świat jest śmiercią. Dlatego konieczne jest, aby coraz bardziej przenosić radość do Mnie, kierować ją ku Mnie i cieszyć się Moją miłością. Bo miłość jest życiem, a wtedy otrzymacie radość życia, radość z samego życia, radość ze Mnie – radość ze służenia razem ze Mną. Bo tylko wtedy, gdy razem ze Mną, w jedności Mojego Ducha, służcie i działacie, wasza dusza zostanie wypełniona tą niewypowiedzianą satysfakcją i błogością. A zatem, to są na razie Moje słowa. Wielka radość jest również w Moim Sercu. Amen”.

W związku z troską braci i sióstr dotyczącą cierpienia i niedoli Jezus mówi później ponownie: „Nie czerpię radości z cierpienia Moich dzieci i wiercie Mi: Moje serce wciąż krwawi, krwawi, gdy Moje dzieci muszą cierpieć, ponieważ Ja jestem przecież miłością. A jednak tak często jest to konieczne, aby doprowadzić do korekty, i istnieją różne sposoby, aby poprowadzić Moje dzieci do pokory: istnieje ból, cierpienie i niedola, które prowadzą do upokorzenia, i istnieje miłość, która delikatnie przenika duszę pokorą i ją doskonali. Istnieją te dwie możliwości. I zazwyczaj jest to przygotowanie w niedoli i doskonalenie w miłości.

Wszystko zależy więc od pokory. Pokora jest podstawą wszystkiego – i tak Moje dzieci mogą same decydować. W miłości do Mnie dusza rozkwita w świetle pokory, w odwróceniu się ode Mnie, w strachu, sprowadza na siebie niedolę, która was również poniża. A to cierpienie z kolei zawiera w sobie doskonałość, aby was do Mnie sprowadzić. A więc kochajcie Mnie, moje dzieci, bo wtedy wszelkie nieszczęście będzie wam obce, bo powtarzam: nie czerpię radości z cierpienia moich dzieci. I zawsze jest to konieczność, która wynika z mojego boskiego porządku i mądrości – a jednak w gruncie rzeczy jest to miłość. To zawsze miłość skłania Mnie do boskiego miłosierdzia. Miłość was stworzyła, miłość was dopełni. Wszystko jest miłością, Ja jestem miłością.

Nie bójcie się więc i nie martwcie się o przyszłość. Starajcie się codziennie przychodzić do Mnie; proście Mnie, abym przyciągnął was do siebie w miłości, a wtedy wszystko będzie dobrze. Wtedy oddalam od was wszelkie nieszczęścia i możecie być wolni w miłości, ponieważ tylko wolne dzieci mogą szerzyć Moją miłość.

I ponownie powiadam: radość jest tak ważna, jest błogosławieństwem dla duszy, jak woda dla roślin. Tak ważne jest, abyście żyli w radości, w radości życia. Dlatego odwróćcie się od rzeczy tego świata, które przynoszą wam śmierć. Krótka, przemijająca radość zawsze zawiera cierpienie, które przyciąga do siebie. Ale radość ze Mnie, radość nieprzemijająca, chroni was, przyciąga miłość, która was chroni i prowadzi przez ten ostatni czas. Amen”.

* * *

„Drogi Ojcze, dziękuję Ci, że kiedyś doprowadziłeś mnie do najgłębszej rozpacz, do miejsca, gdzie nie mogłem już znaleźć żadnego światowego oparcia. Drogi Ojcze, dziękuję Ci za niewypowiedziany ból duszy, który sprawił, że przez miesiące i lata błąkałem się po krainie zagubienia. Drogi Ojcze, dziękuję Ci za wszystkie łzy, które mogłem wylać, i za wszystkie obelgi, które mogłem wyrzucać Ci, a Ty nie odpowiadałeś mi tym samym. Drogi Ojcze, dziękuję Ci za wszystkie upokorzenia, dawne i obecne, dzięki którym mogę rozpoznać siebie w Tobie – tak czy inaczej. Drogi Ojcze, nie chcę nawet myśleć o tym, gdzie byłbym teraz, gdybyś nie dotknął mnie w moim nędznym, egoistycznym człowieczeństwie.

Drogi Ojcze, w bólu samoświadomości zaprowadziłeś mnie do miejsca, w którym obdarzasz swoje dzieci nieskończonym zaufaniem do Ciebie. Twoja miłość, która niegdyś boleśnie zepchnęła mnie z tronu mojej głupoty i egoizmu, teraz napętnia mnie poczuciem bezpieczeństwa i oddaniem życiu, które mi ponownie podarowałaś. Teraz należę do Ciebie, teraz mogę wejść w Twoją wolę, w której mieszka nieskończona wolność i boska moc miłości.

Drogi Ojcze, nawet jeśli nadal noszę brud tego świata na swoich stopach i wiele ziemskich ciężarów nie pozwala naszym sercom trwale się połączyć, wiem jednak, że nigdy nie opuścisz mnie w grzechu, ponieważ Twoja wierność jest prawdziwa i wieczna.

Drogi Ojcze, nie potrafię znaleźć słów, aby opisać moje szczęście, ponieważ przed Tobą i w Tobie nie ma śmiertelnych słów, tylko miłość może dotknąć Twojego serca. Mogę tylko złożyć u Twoich stóp moją słabą wierność, ofiarować Ci moje serce w pokorze każdego dnia na nowo.

Drogi Ojcze, powierzam Ci całkowicie moje życie, teraz należę do Ciebie na życie i na śmierć. Teraz jestem Twój, a Ty jesteś mój, cokolwiek by się nie wydarzyło, oddaję moje życie w Twoje ręce i Twoje serce na zawsze”.

„Moje dziecko, twoje słowa sprawiają Mi ogromną radość. Nawet jeśli znajdziesz się w sytuacjach, które wstrząsną tobą i odwrócą twoją uwagę ode Mnie, będę tam, aby ponownie przyjąć cię do Mojego serca. Nawet jeśli stara natura cię dogoni i ulegniesz jej, dotknę cię, abyś bez wątpienia ponownie mnie odnalazł. Gdy bowiem dziecko wyruszyło w drogę w prawdzie, nie oddaję go, nawet jeśli nie jest jeszcze w stanie nieustannie kroczyć u mojego boku.

Dlatego zalecam wszystkim moim dzieciom prawdziwą modlitwę, tak jak uczynił to wasz brat. Oczekuję od was objawienia waszych najskrytszych uczuć, oczekuję przed sobą bezlitosnej szczerości i oczekuję ofiarowania mi waszych serc. Nie oczekuję tego dla siebie, ale dla was, ponieważ tylko w ten sposób otworzy się w waszych duszach przestrzeń, którą przygotowałem dla siebie, aby uczynić was nieskończenie szczęśliwymi. Przynieście Mi swoje grzechy i słabości, wymawiajcie Moje imię: Jezus Chrystus – patrzcie na Mnie i czytajcie w Moich oczach i w Moim sercu słowa: Moje dziecko, kocham cię. Oddajcie Mi swoje życie, a Ja dam wam Moje. Już wam je dałem, Moje dzieci, musicie tylko je **w sobie** uchwycić.

Amen, przyszedłem. Amen”.

* * *

Drodzy bracia i siostry, Ojciec chce nas poprowadzić do duchowego odrodzenia, tak jak uczynił to ze swoimi apostołami. Ale jak to było wtedy? On chodził, aby zgromadzić wokół siebie swoje owce. A tych, którzy za Nim podążali, wprowadził do swojego królestwa, dał im chleb życia i wlał w nich wino prawdy, aby przygotować ich do przyjęcia Ducha Świętego, do duchowego odrodzenia.

Apostołowie, a także wielu uczniów, nie byli więc doskonali i nadal nosili w sobie wiele ziemskich ciężarów i skaz. Starali się oni całkowicie dostosować swoje życie do boskiej nauki, a ich serca były szeroko otwarte dla Jezusa, ale dopiero po otrzymaniu Ducha Świętego po wniebowstąpieniu Jezusa naprawdę przejrzeni, w ich duszach rozwinęła się trwała boska moc, Duch Boży wprowadził ich w całą prawdę, żywą i nieprzemijającą.

Dokładnie to samo dzieje się również w dzisiejszych czasach. Jest to ten sam proces, z tą różnicą, że Jezus nie gromadzi nas wokół siebie jako Bóg w ciele, ale w duchowej postaci przechodzi od drzwi serca do drzwi serca i puka, aby wezwać nas do pozostawienia wszystkiego i pójścia za Nim. Przychodzi do tych, którzy z pokorą wyznają przed Nim swoje grzechy, przychodzi do tych, którzy nie są pełnoletni, do tych, którzy nie roszczą sobie prawa do przywilejów lub hierarchii ze względu na swoje boskie pochodzenie, przychodzi do tych, którzy potrafią otworzyć swoje serca i robią to wyłącznie z miłości.

To właśnie dzieje się teraz. Głoszenie tego w Jego imieniu i przekazywanie tego Jego dzieciom należy do mojego zadania. Moim zadaniem jest więc głoszenie obecności Jezusa i przybliżanie jej Jego dzieciom oraz tym, którzy są dobrej woli. Idąc przed nimi w promieniu łaski Bożej miłości, jestem dla wielu

Jego dzieci przewodnikiem i pionierem w drodze do Boskiego Serca. Jednak to oni sami muszą iść i kochać.

Ojciec mówi o tym: „Moje dzieci, abyście mogli do Mnie dotrzeć, musicie porzucić swojego starego człowieka. Musicie opuścić swój dom i swoje mieszkanie, abyście mogli iść ze Mną, abyście mogli podążać za Mną. Zrozumcie to dobrze, chodzi tu o wasz stary dom duszy, który musicie opuścić, czyli wasze stare życie w klatce ziemskich przyjemności i błędnych sposobów myślenia. Nie wlewa się bowiem nowego wina do starych, podziurawionych bukłaków, a rozbity dzban nie może pomieścić wody życia. Kto kurczowo trzyma się ziemskich nałogów i ulega pokusom węża, tego nie mogę napełnić Moim Duchem, nie mogę go użyć jako części Mojego Ciała, ponieważ Moje Ciało musi być święte dzięki waszej wierności i oddaniu Mi swojego życia, ponieważ tylko Ja jestem święty.

Wytrwajcie więc w wysiłkach i pozwólcie się dalej przygotowywać. Codziennie daję wam okazję do poznania siebie, do poznania Mnie, abyście wzrastali w pokorze i miłości do Mnie. Dlatego bądźcie zawsze czujni, trwajcie w modlitwie, która jest miłością do Mnie, a stąd także do waszych bliźnich. Bo wkrótce nadejdzie dzień, w którym wysłę i wyleję Mojego Ducha Prawdy na tę ziemię, jednych na sąd, innych na wieczne zbawienie.

Amen, Ojciec dla was, Sędzia świata. Amen”.

* * *

Drodzy bracia i siostry, Ojciec informuje mnie, że wiele Jego dzieci nie wierzy naprawdę w swoje duchowe spełnienie lub odrodzenie i w ten sposób stworzyło blokadę dla Boskiego Ducha. Jednak tak ważne jest, aby przyjąć słowa Jezusa jako niezmienną rzeczywistość, aby stały się one w nas rzeczywistością i abyśmy mogli przyjąć boską postać, aby przywołać do ziemskiej

egzystencji wszystkie talenty i dary, które Ojciec złożył w naszych sercach.

Jezus mówi: „Moje dzieci, tak jak 2000 lat temu przemawiałem do ludzi dobrej woli, tak teraz mówię: W wypełnieniu moich przykazań leży narodziny w Duchu Bożym, leży zjednoczenie ze Mną. Moja nauka o duchowym odrodzeniu dla was i dla tych, którzy szukają Mnie w swoich sercach, wyrażona w kilku słowach:

Wierzcie w jedyne prawdziwego Boga w Jezusie Chrystusie. Kochajcie Mnie całą siłą swojej duszy, a wraz z tym kochajcie swoich bliźnich. Nie czyńcie im tego, czego nie chcielibyście, aby wam czyniono, i czyńcie im to, co chcielibyście, aby wam czyniono. Bądźcie hojni dla ubogich i wspierajcie ich w miarę swoich możliwości i sił, zarówno materialnie, jak i duchowo. Żyćcie na świecie, ale żyćcie w świadomości, że przebywacie tu tylko przez krótki czas, a waszą prawdziwą ojczyzną jest ojczyzna ducha. Przyjmujcie wygody tego świata jako dar z Mojej ręki, ale przekazujcie je dalej, gdy spotkacie się z nędzą i cierpieniem. Żyćcie w świadomości, że wasze życie pochodzi z Mojego serca i że beze Mnie jesteście zgubieni, ale ze Mną wszystko zyskacie. Zwracajcie swoje myśli ku Mnie codziennie, co godzinę, co minutę, a wtedy Ja przyjmę manifestację w was, a wy we Mnie.

Moje dzieci, nie jest wcale tak trudno narodzić się we Mnie. Wróg chce was jednak przekonać, że jesteście niegodni, niezdolni i niepewni. Dlatego wierzcie, że to rzeczywiście dzieje się poprzez przestrzeganie Moich przykazań. Zburzcie bariery niewiary, które was ode Mnie oddzielają, a wtedy nie będzie już żadnych przeszkód dla Mnie i dla was i wciskujecie się cicho i spokojnie w waszą i Moją boską istotę.

Przyjmijcie te słowa jako rzeczywistość, jako niepodważalny fakt i mocno wierzcie, że tak jest. Wierzcie, a wtedy ujrzycie we Mnie,

usłyszycie we Mnie, będziecie działać we Mnie i świadczyć o Mnie światu. Jestem już bardzo blisko was, którzy jesteście przepełnieni tęsknotą za swoim Ojcem Niebieskim, bardzo blisko. Ale teraz to wy musicie Mnie wpuścić. Otwórzcie więc szeroko swoje serca , aby niebo rozwinęło się w was i poprzez was, aby światło stało się w ciemności, aby była miłość tam, gdzie jest nienawiść i przemoc.

Amen, to są słowa, które Jezus Chrystus kieruje do swoich dzieci. Amen.

* * *

Dzieci moje, możecie pojąć moją boską, słodką miłość ojcowską. Jest to miłość, która każdym swoim impulsem pragnie tylko tego, co najlepsze. Wy, moje prawdziwe dzieci, odczuwacie błogie zyski nawet w trudnych próbach życia!

Gdyby ten biedny świat wiedział, jak cudownie promienne – nie tylko w gorze – są wasze kochające serca, również on chwaliłby Mnie z wdzięcznością i z radością oddałby wszystko dla Mojej ojcowskiej miłości.

Ja, Jezus Jehowa, wciąż wołam, więc wysłuchajcie Mnie! Dziecko świata, słyszysz Moje ojcowskie wołanie, przyjdź, zwróć ku Mnie swoje serce z błaganiem.

Przyjdź, Moja ojcowska miłość jest gotowa, nie powinienes zginąć.

Musisz gorąco prosić o Moją miłość, walczyć o nią, wtedy odniesiesz zwycięstwo.

Wszystkie anioły będą śpiewać, gdy dusza się nawróci, gdy serce będzie pragnęło Mojej miłości i prawdziwie Mnie pożądało.

* * *

Objawienia Jakuba Lorbera

Przyszłość i zachowanie czystości nauki Pana – GEJ 5.120

(Mathael:) „Wierzę teraz z głębokim przekonaniem, że nie będziemy mieli zbyt wielkich trudności z rozpowszechnianiem tej Twojej czysto boskiej nauki, a już na pewno nie my, władcy i ziemskie autorytety; ale zupełnie inna i moim zdaniem niezwykle ważna kwestia dotyczy tego, jak zachować tę naukę dla ludzkości w czystej postaci, bez żadnych dodanych lub usuniętych przez ludzi elementów. Jest nas bowiem wielu, którzy otrzymaliśmy tę nową naukę nie tylko dla siebie, ale także dla naszych licznych braci i siostr i którzy staramy się ją z wielkim zapałem szerzyć! Ale już my sami będziemy być może w niektórych kwestiach zupełnie różnie głosić ludziom tę najprawdziwszą i najczystsza ewangelię, co leży w naturze rzeczy.

Będzie bowiem trzeba mówić inaczej do Żydów, inaczej do Greków i Rzymian, a jeszcze inaczej do Persów, Hindusów, Egipcjan, a nawet do Scytów, ponieważ każdy z nich kieruje się zupełnie innymi założeniami. W ten sposób dojdzie oczywiście do wszelkiego rodzaju mieszanek i pojawią się różnego rodzaju zabarwienia. Gdy za kilka stuleci ludzie z różnych narodów będą porównywać między sobą nauki, które od nas otrzymali i które oczywiście zostaną przez wielu zapisane, czy będą one nadal wyglądały mniej więcej tak samo? Czy też wkrótce Żydzi nie powiedzą: „Tylko my mamy całkowicie czystą i prawdziwą naukę!”? A Grecy odpowiedzą: „Nie, to my mamy jedyną prawdziwą naukę, taką, jaka płynęła z ust Pana!”. Czyż Rzymianie nie będą twierdzić tego samego, a Ormianie z kolei tego samego? Mam nadzieję, że zasadniczo nie będą się one zbyt różnić, ale w szczegółach mogą się pojawić ogromne różnice, przepaści i zmarszczki, wynikające z całkowicie wolnej woli ludzi!

Gdyby można było tego z pewnością oczekiwać, to moim skromnym zdaniem należałoby podjąć jakieś działania, aby ta wspaniała nauka nie przerodziła się w prawdziwy chaos, z którego nikt nie byłby w stanie się wykaraskać. Jakie jest Twoje zdanie, Panie?

Mówię (Jezus Chrystus): „Mój drogi przyjacielu, chociaż twoja troska wynika z twojego całkowicie szczerego, zmartwionego serca, muszę jednak zauważyć, że twoja troska jest nieco przedwczesna! Można z całą pewnością założyć, że w późniejszych czasach nauka ta nie pozostanie wśród wszystkich narodów tak czysta, jak teraz została wam przekazana z moich ust.

Wkrótce po nas pojawi się wiele spisanych ewangelii, z których każda będzie twierdzić, że zawiera czystą prawdę, a każda z nich nie będzie podobna do innej ewangelii, która twierdzi to samo. Tak, wydarzy się jeszcze coś znacznie gorszego: pojawi się również księcia kłamstwa, który będzie świadczył przeciwko Mnie i będzie nawet czynił wielkie, choć fałszywe znaki! On zasieje w polu, na które Ja zasiałem najczystsze ziarno, złe ziarno wszelkiego rodzaju chwastów, aby zdusić szlachetną pszenicę.

Ale to wszystko nie będzie miało żadnego wpływu na moją prawdziwą i najczystsza naukę, ponieważ słowo, które tutaj do was skierowałem, będzie przez was dalej przekazywane i omawiane, a wy sami nie będziecie już dosłownie posługiwać się moimi słowami, co zresztą nie jest już konieczne. Ale wewnętrzny duch pozostanie.

Kto wierzy we Mnie i zostanie ochrzczony w Moim imieniu wodą i Duchem, ten również otrzyma Mojego Ducha i będzie chodził w świetle najczystszej prawdy na czas i na wieki. W nim ta nauka odnajdzie się ponownie w całej swojej czystości. Kto jednak nie osiągnie takiej łaski, ten i tak nigdy nie pojawiłby się i nie zrozumiałby

czystego światła wiecznej prawdy Mojej nauki i nie miałyby znaczenia, jakim pokarmem napełniły swój duchowy żołądek.

Wierz Mi! A jeśli ktoś znałby każde słowo dosłownie, tak jak je wypowiedziałem, ale nie otrzymałby ducha, aby dzięki niemu dotrzeć do głębi, gdzie w Moich słowach panuje światło, moc i życie, to Moje słowa byłyby dla niego tak samo bezużyteczne, jak długie modlitwy faryzeuszy są bezużyteczne dla kogoś innego!

Jeśli jednak ktoś ma w sobie ducha Moich słów, nie potrzebuje już liter. Kto ma ducha, ma również czystą naukę. Ja jednak pozostanę w duchu z Moimi nielicznymi, ale prawdziwymi wyznawcami aż do końca czasów tej ziemi. I tak, przyjacielu Mathael, zadbano już o to, aby Moja nauka pozostała zawsze całkowicie czysta!

* * *

Obietnica dla poszukujących pomocy – GEJ 5.169

Podchodzi do Mnie Ebahl, ojciec Jaraha, i mówi: „Nie ma już chyba nic, o co można by Cię zapytać, ponieważ w ciągu tych siedmiu dni doświadczyliśmy tak wielu prawd i cudów, że rozłożone na siedem tysięcy lat, na każdy rok przypadałaby spora część i ludzkość miałaby co roku wystarczająco dużo powodów do zdumienia i refleksji. Otrzymaliśmy teraz najcenniejsze skarby ducha; teraz pozostaje tylko przenieść te skarby do życia, bo inaczej są one bezwartościowe dla naszych dusz, o których zbawienie chodzi wyłącznie w tym życiu. Tutaj pojawia się pytanie: czy my, zwykli słabi ludzie, będziemy zawsze mieli wystarczającą siłę woli, aby to osiągnąć? Co zrobimy, gdy z czasem ogarną nas wszelkiego rodzaju słabości, które nie oszczędzają nawet tych, którzy często mają najlepsze intencje?

Mówię: „Będę pomocą, siłą i wsparciem dla każdego poważnego dążenia! W czasie potrzeby nie opuszczę nikogo, kto zawsze był

wierny i kochał Mnie, podążając Moimi ścieżkami. Jeśli jednak zboczył z moich dróg pod wpływem wszelkiego rodzaju pokus świata, to sam będzie sobie winien, że w czasie potrzeby nie otrzyma mojej pomocy, i to tak długo, jak długo upadły nie zwróci się do mnie z pełną powagą, skruchą i wiarą!

Pozostanę wprowadzić na zawsze tym samym wiernym pasterzem i będę szukał owiec, które się zgubiły, ale owca musi zacząć beczeć i dać się znaleźć zgodnie ze swoją własną i nienaruszalną wolną wolą.

Kto jest obciążony życiowym ciężarem zbyt wielkim dla swoich sił, niech przyjdzie do Mnie w swoim sercu, a Ja go wzmocnię i pokrzepię! Dlatego właśnie niektórym daję większy ciężar do zniesienia, aby poczuli swoją słabość i przyszli do Mnie w sercu, prosząc Mnie o wystarczającą siłę, aby łatwiej znosić swój większy ciężar życia; a Ja wzmocnię go w każdej potrzebie jego życia i dam mu właściwe światło, aby mógł przejść przez ciemne drogi życia tego świata. Kto jednak czuje ten zbyt wielki ciężar, ale nie przychodzi do Mnie w sercu, ten sam jest sobie winien, jeśli ugiął się pod zbyt wielkim ciężarem ziemskiego życia.

* * *

O modlitwie i nabożeństwie – GEJ 6.123

Kapłanka Minerwii powiedziała: „O Panie, moglibyśmy pytać bez końca przez całą wieczność, ale co nam to da, skoro w naszym obecnym stanie nigdy nie będziemy w stanie pojąć Twoich odpowiedzi! Ale poślij nam jak najszybciej obiecanego Ducha, który poprowadzi nas do całej prawdy, a będziemy już w pełni zadowoleni z tego, co do tej pory otrzymaliśmy od Ciebie. Warto wspomnieć jeszcze o jednej rzeczy i dobrze byłoby, gdybyśmy również w tej kwestii otrzymali od Ciebie właściwą wskazówkę.

Oto we wszystkich naukach Bożych stawia się ludziom bardzo chwalebny wymóg, abyśmy czcili Boga jako istotę boską! Cóż, dla

naszych fałszywych bogów mieliśmy całą rzeszę modlitw, zarówno tych zatwierdzonych, jak i niezatwierdzonych. Modlitwy zatwierdzone, a zatem skuteczne, były tworzone przez kapłanów – oczywiście najwyższej rangi – i mogły być odmawiane tylko przez kapłanów podczas określonej ceremonii i tylko o określonej porze dnia i należały do tajemniczej tak zwanej służby bogom. Świecki i niepoświęcony człowiek nie mógł nigdy sam modlić się taką modlitwą pod groźbą surowej kary, ale musiał udać się do kapłana i złożyć mu określoną i ustaloną na wszelki wypadek ofiarę, aby kapłan mógł następnie wymamrotać dla niego jakąś taką zatwierdzoną modlitwę w świątyni podczas specjalnej ceremonii, w sposób całkowicie monotony i bezmyślny. Modlitwy niezatwierdzone, a zatem nieskuteczne, mógł jednak odmawiać również laik, wyłącznie po to, aby ćwiczyć się w kontemplacji bogów i poznać dzięki temu skutki zatwierdzonych świętych modlitw kapłanów.

Cóż, nikt nie musi mi dalej wyjaśniać i udowadniać, że coś takiego jest obrzydliwością dla twoich oczu i uszu; niemniej jednak człowiek powinien tym bardziej czcić i wzywać prawdziwego Boga wybranymi i bardziej godnymi Boga słowami, niż tymi, którymi mówi i rozmawia ze swoimi bliźnimi. I w tym względzie chcielibyśmy również otrzymać od Ciebie samego słowo, które będzie dla nas wskazówką”.

Powiedziałem: „Moi uczniowie przekazali wam przecież modlitwę, której ich nauczyłem, którą każdy człowiek może modlić się w swoim sercu z takim samym skutkiem; każda inna modlitwa wypowiedzana ustami jest dla Mnie obrzydliwością.

W duchu odwiecznym jestem zawsze ten sam, nigdy się nie zmieniłem i nigdy nie zmienię się w moim istnieniu, działaniu i woli. Jestem z wami od trzech dni i nauczyłem was tego, co musicie wiedzieć, wierzyć i robić – każdy z osobna – aby osiągnąć życie wieczne duszy. Czy powiedziałem wam coś o jakichś

modlitwach lub o jakimś skutecznym, tajemniczym kulcie, który podoba się tylko Mnie, lub o jakimś świętem, takim jak sabat Żydów, który nazywają dniem Pana Jahwe, i w którym kapłani zabraniają ludziom wszelkiej pracy, podczas gdy sami, jako kapłani, właśnie w dniu Pana popełniają największe i haniebne oszustwa, mając przy tym bezskrupułowe przekonanie, że w ten sposób oddają Bogu dobrą służbę? Nie, niczego takiego nie słyszeliście z moich ust i mówię wam to jako całkowitą prawdę:

Precz z wszelkimi modlitwami, precz z wszelkimi świętami, ponieważ każdy dzień jest prawdziwym dniem Pana, i precz z całym kapłaństwem! Każdy człowiek, który poznaje Boga i kocha Go ponad wszystko oraz wypełnia Jego wolę, jest prawdziwym i prawym kapłanem, a tym samym prawym nauczycielem, jeśli przekazuje swoim bliźnim tę naukę, którą otrzymał ode Mnie.

Kto więc wypełnia Moją wolę, mówi teraz Pan, ten modli się prawdziwie i modli się zawsze bez przerwy; a każdy dzień, w którym człowiek wyświadcza swoim bliźnim dobro w Moim imieniu, jest prawdziwym i miłym tylko Mnie dniem Pańskim.

Jeśli jednak ktoś wyświadcza dobro swojemu bliźniemu, niech czyni to w ciszy i niech nie rozgłasza tego, ani nie chwali się tym przed ludźmi! Bo kto tak postępuje, ten już odebrał swoją duchową nagrodę u Mnie, otrzymując za swój szlachetny czyn światową sławę; ta jednak nigdy nie wzmacnia duszy, a jedynie ją psuje, ponieważ czyni ją próżną i zadowoloną z siebie.

Tak samo jest z prośbami o jakąkolwiek łaskę ode Mnie. Kto chce coś ode Mnie otrzymać poprzez swoją prośbę, niech prosi w ciszy swojego serca przepelnionego miłością do Mnie, a otrzyma to, o co prosił, o ile jest to zgodne z dobrem jego duszy.

Podobnie, dwie, trzy lub nawet więcej osób mogą połączyć się w ciszy i modlić się za siebie i całą wspólnotę – ale nie tak, aby wspólnota od razu się o tym dowiedziała – a Ja z pewnością

wysłucham takich prośb. Gdyby jednak dwóch, trzech lub więcej osób ogłosiło wspólnocie, że będą to robić w tym lub innym dniu lub o tej lub innej porze dnia, aby wspólnota mogła je podziwiać i chwalić, a na koniec nawet wynagrodzić taką pobożną modlitwą, to naprawdę taka modlitwa nigdy nie zostanie wysłuchana i nie przyniesie żadnej korzyści ani wspólnocie, ani tym, którzy się modlili! Bo wszystko to i podobne rzeczy robili również poganie i nadal robią, że w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa przemieszczali się wielkimi tłumami od jednej świątyni bożków do drugiej, niosąc przy tym wszelkiego rodzaju najgłupsze rzeźby, sztandary, naczynia i wiele innych rzeczy, wydając wielki ryk, trąbiąc w rogi, głośno uderzając w cymbały i brzęcząc tarczami. Organizowali również dalekie pielgrzymki do niezwykle i szczególnie obrazów bóstw, a gdy tam dotarli, wykonywali najgłupsze pokuty i składali bóstwom wielkie, często całkiem okazałe ofiary; pomagało to oczywiście kapłanom bóstw, ale nigdy głupim pielgrzymom. Takie ogólne modlitwy i prośby nigdy nie zostaną przeze Mnie wysłuchane!

Kto więc chce, aby Ja wysłuchał jego prośby, niech pielgrzymuje do swojego serca i w ciszy przedstawi Mi swoją prośbę naturalnymi i nieupiększonymi słowami, a Ja go wysłucham. Ale dodaję jeszcze, że nikt nie powinien przychodzić do Mnie z jakimikolwiek pobożnymi gestami i minami! Bo jeśli w prośbie skierowanej do Mnie pojawią się pewne hipokrytyczne, pobożne miny, to żadna prośba nie zostanie wysłuchana; bo kto nie przyjdzie do Mnie tak naturalny, jaki jest, i nie będzie prosił w duchu najpełniejszej prawdy, ten nie zostanie wysłuchany, ale tylko ten, kto naprawdę Mnie kocha, wypełnia Moją wolę i przychodzi do Mnie bez żadnego przepychu i przymusu, taki, jaki jest, ten będzie zawsze przeze Mnie wysłuchany.

Tak więc starym zwyczajem, nawet wśród Żydów, jest to, że ślepi i głupi ludzie podczas swoich prośb i modlitw zakładają własne

(specjalne), bardziej eleganckie i lepsze ubrania, ponieważ uważają, że człowiek nie może zrobić wystarczająco dużo dla tak zwanej większej chwały Boga. Ale taki głupiec nie zastanawia się nad tym, że jest wielu biednych, którzy ledwo mogą zakryć swoje nagie ciała, aby zaspokoić największe potrzeby fizyczne. Jak musi się czuć biedak, gdy widzi bogatego tak przystrojonego w domu modlitwy i widzi, jaką chwałę daje ten Bóg, podczas gdy biedak nie może tego zrobić i musi myśleć, że swoją modlitwą w łachmanach tylko obraża swojego Boga!

Zaprawdę, powiadam wam: ktokolwiek ubrany w lepsze szaty będzie prosił Mnie o coś, nigdy nie zostanie wysłuchany – a tym bardziej jakiś ksiądz w swoich głupich, ozdobnych płaszczach i spódnicach!

Istnieje więc również stara zła praktyka w modlitwach do Boga, polegająca na używaniu jakiegoś obcego języka i uważaniu go za najbardziej godny czci Boga. Tam, gdzie taka bzdura będzie kiedykolwiek miała miejsce, prośba nigdy nie zostanie wysłuchana.

Człowiek niech zdobi się przede Mną tylko w swoim sercu i niech mówi językiem, który jest jego językiem, niech mówi językiem swojego serca, który jest dla Mnie zrozumiały, a Ja wysłucham jego prośby!

Chcę, aby wszystkie stare głupoty całkowicie zniknęły, a ludzie stali się zupełnie nowymi, prawdziwymi, czystymi ludźmi. A tam, gdzie tak będzie, tam zawsze będę pośród nich; ale ślepi głupcy tego świata będą odtąd karani tym, że ich prośby nie zostaną wysłuchane!

Bóg stworzył człowieka bez ubrania i stworzył go na swój obraz, a Bogu spodobał się wygląd człowieka, ponieważ był on Jego obrazem. Bóg pokazał jednak człowiekowi, jak zrobić sobie odzienie, aby chronił swoją skórę przed zimnem; ale Bóg nie

nauczył pierwszych ludzi, jak robić sobie ubrania, aby nosili je jako dumne ozdoby swoich członków. A tym bardziej Bóg nie nauczył człowieka, jak robić sobie ozdobne ubranie, aby w nim czcić tylko Boga.

Dlatego ubierajcie się zgodnie ze swoim stanem, ale prosto, i nie przywiązujcie do spódnicy i płaszcza żadnej innej wartości poza tym, że zakrywają ciało; wszystko, co jest ponadto, jest złe i nie przynosi dobrych owoców.

W ten sposób wiecie już, co należy zrobić w tej kwestii, a ponieważ zbliża się już północ, myślę, że możemy udać się na spoczynek!

* * *

Przepowiednia wielkiego sądu czasów obecnych – GEJ 6.174

(Pan:) „Tak jak będzie z sądem Jerozolimy, tak samo będzie z przyszłym wielkim sądem światowym, kiedy położę całkowity kres wielkiej nierządniczy Babilonu. Będzie to jednak sąd podobny do tego z czasów Noego i z czasów Sodomy i Gomory.

Wtedy też pojawią się wielkie znaki na ziemi, na morzu i na niebie, a Ja wzbudzę sługi, którzy będą prorokować z Mojego Słowa i wielokrotnie ogłaszać nadchodzący sąd. Ale pycha ludzi nie pozwoli im słuchać, a nawet jeśli ktoś ich wysłucha, to nie uwierzy ich słowom, lecz wyśmiej ich jako głupców. Ale właśnie to będzie najpewniejszym znakiem, że wielki sąd na pewno nadejdzie i całkowicie zniszczy wszystkich sprawców zła.

W tym samym czasie niektórzy młodzieńcy będą mieli wizję, a niektóre dziewczęta będą prorokować o rzeczach, które nadejdą. Błogosławieni ci, którzy dzięki temu poprawią się i prawdziwie nawrócą!

Będzie to jednak łatwe do rozpoznania, tak jak po drzewie figowym rozpoznaje się, że zbliża się wiosna, gdy jego pędy stają się soczyste i zaczynają pękać.

Wtedy będą wielkie wojny między narodami, a jeden naród będzie walczył z drugim; będzie też wielki głód i pojawią się wszelkiego rodzaju choroby podobne do zarazy, jakich dotąd nie było wśród ludzi. Poprzedzą to wielkie trzęsienia ziemi, aby ludzie nawrócili się i zaczęli działać z miłością. Błogosławieni, którzy się nawrócą!

Ale wielu nie zwróci na to uwagi i przypisze to wszystko ślepym siłom natury, a prorocy będą wyzywani od oszustów, a wielu zostanie wrzuconych do lochów z powodu Mojego imienia i pod groźbą surowych kar zabroni się im mówić i głosić w Moim

i zapowiadanie nadchodzącego sądu. Kto nie będzie postępował zgodnie z wolą wielkiej nierządniczy Babel, ten będzie miał wielkie trudności.

Ale wszystko to musi się wydarzyć wcześniej, około siedemset lat przed sądem, aby w końcu nikt nie mógł powiedzieć, że nie został wystarczająco ostrzeżony. Od teraz jednak nie minie pełne 2000 lat, zanim wielki sąd odbędzie się na ziemi; i będzie to wtedy najwyraźniej najmłodszy, ale jednocześnie ostatni sąd na tej ziemi.

Dopiero wtedy raj zostanie ustanowiony na ziemi, a wilk i baranek będą spokojnie mieszkać w jednej stajni i jeść razem z jednej miski.

W pobliżu sądu będzie również widoczny znak Syna Człowieczego na niebie, co oznacza, że niebo w człowieku uzna Mnie za jedyne Pana nieba i ziemi, a dusza człowieka będzie Mnie wielbić i bardzo chwalić.

Ale to nie będzie jeszcze pełne wypełnienie człowieka. Gdy jednak pojawią się jasny i świetlisty w obłokach nieba z wszystkimi mocami nieba pod dźwiękiem jakby wielu tręb wojennych i

sądowych w żywym słowie przed wszystkimi ludźmi w prawdziwym niebie, które jest w sercach ludzi, wtedy nadejdzie sąd świata.

Wtedy sprawiedliwy człowiek wejdzie do Mojej chwały, a sprawcy zła zostaną pochłonięci przez ogień Mojego sprawiedliwego gniewu i wejdą do królestwa swoich złych uczynków, które jest przygotowane dla wszystkich niepoprawnych diabłów. Bo kto dobrowolnie wybiera piekło, niech będzie w nim przeklęty, tak jak ono samo jest przeklęte. Tak jak dobro pozostanie wiecznie dobre, tak i zło pozostanie wiecznie złe i będzie wiecznym, osądzonym podłożem, które będzie mi służyć wiecznie jako podnózek.

Ja sam jednak, z Mojej pierwotnej boskiej osobowości, nie będę nikogo osądzał, ale wszystko to uczyni Moje Słowo, które wam powiedziałem. Bo kiedy raz wstąpię do Mojego królestwa, nigdy nie powrócę na tę ziemię w ciele, ale tylko w duchu, w słowie, i będzie tak, jak było na początku, kiedy powiedziano: Na początku było Słowo, Słowo było u Boga, a Bóg był Słowem. Słowo to stało się ciałem i zamieszkało wśród ludzi. On, to znaczy Ja, przyszedłem do Mojej własności, a Moi nie poznali Mnie; ponieważ świat i jego ciało uczyniły ich wszystkich ślepych i głuchymi.

Jestem teraz wśród was w ciele jako człowiek, ale dlatego nie mogę przekazać wam całej mocy Mojego Ducha. Ale kiedy później nie będę już wśród was w ciele, tak jak teraz, ale tylko w duchu, będę mógł przekazać wam całą moc i siłę Mojego Ducha, którym oczywiście sam jestem od wieczności. W Duchu i Jego mocy pozostanę z wami do końca czasu, jaki pozostał tej ziemi, i dopóki nie dojrzeje ona do ostatniego sądu duchowego. Wraz z tą ziemią zniknie na zawsze kolebka dzieci Bożych. Od tego momentu wszystko będzie osądzone duchowo.

Wielokrotnie już wam mówiłem i pokazywałem, jak będzie wyglądała sytuacja na tej ziemi. Dlatego cierpliwie czekajcie na pewne zbawienie, które nie zostanie opóźnione, i nie pragnijcie zbyt pochopnie przedwczesnego sądu ostatecznego! Gdy bowiem nadejdzie, będzie to dla was zbyt wcześnie, a tym bardziej dla tych, którzy będą sądzeni; w sądzie bowiem nie ma miejsca na miłość i miłosierdzie, a każda dusza zostanie pozostawiona sama sobie, aby gorzko doświadczyła, jak bezużyteczna była dla niej próżna, doczesna pomoc ludzi tego świata. A teraz powiedzcie Mi, czy dobrze to wszystko zrozumieliście!

* * *

Niezależność i wolna wola człowieka – GEJ 6.225

Jezus: Gdybym dzięki mojej wszechmocy chciał, aby żaden człowiek nigdy nie popełnił grzechu, to żaden człowiek nigdy więcej nie zgrzeszyłby; ponieważ nie mógłby się odważyć przekroczyć granicy Mojej woli i nie mógłby się poruszyć poza nią, tak jak nikt nie może zmienić kształtu swojego ciała inaczej niż ten, który nadała mu wola Boża, ani przedłużyć życia swojego ciała według własnego upodobania, ponieważ wszystko to zależy od wszechmocnej woli Boga. Gdyby więc Bóg nie pozwolił człowiekowi popełniać grzechów, kto miałby wtedy zasługę za całkowicie bezgrzeszne życie człowieka, którym kierowałaby wyłącznie wszechmoc Boża, tak jak kieruje ona wzrostem drzew i wszystkich innych owoców oraz kieruje światami i prowadzi je przez nieskończoność? Z pewnością nikt inny jak tylko sam Bóg, ponieważ człowiek byłby wtedy niczym więcej niż lalką w rękach Boga! Byłoby to dla Boga o wiele wygodniejsze, tak jak wygodniejsze jest dla Niego stworzenie najróżniejszych zwierząt o najróżniejszych i najdziwniejszych cechach, a następnie kierowanie nimi i pozwalanie im działać zgodnie z ich naturą.

Ale ludzie na tej ziemi są przeznaczeni do tego, aby stać się wolnymi i całkowicie niezależnymi dziećmi Boga i dlatego muszą być kierowani w taki sposób, aby ich niezbędną wolną wolę nie doświadczała najmniejszej presji ze strony potężniejszej siły duchowej, ale była kierowana wyłącznie poprzez objawienie i nauczanie oraz poprzez zewnętrzne prawa, aby z własnej woli i z własnej determinacji przyjmowali to, co prawdziwe i dobre, czego są nauczani.

Zobacz, szacunek dla wolnej woli ludzi na tej ziemi pochodzi od Boga do tego stopnia, że On nawet nie zawsze patrzy na to, co myśli, chce i robi jeden lub nawet kilku ludzi. Tylko wtedy, gdy zbyt oddalili się od Boga, Bóg patrzy na nich i ponownie budzi widzących, nauczycieli i proroków, aby ponownie głosili ludziom wolę Boga i Jego zamiary wobec nich. Jeśli ludzie się nawrócą, wszystko znów będzie dobrze; jeśli jednak się nie nawrócą, a będą wyśmiewać i prześladować wzbudzonych dla nich przez Boga widzących, nauczycieli i proroków, Bóg będzie musiał koniecznie zesłać na ludzi, a często na cały naród, zewnętrzny sąd karny. Ale nawet taki sąd nigdy nie wynika bezpośrednio z wszechmocnej woli Boga, lecz zawsze wynika z ślepej i złośliwej przewrotności ludzi.

Potężni Hanochici przez ponad sto lat byli ostrzegani, aby nie niszczyli całych gór i nie wykopywali ich do cna dla złota i klejnotów, a także dla łatwiejszego prowadzenia wojen, ponieważ w ten sposób otworzyliby podziemne wielkie śluzy wodne i wszyscy utonęliby. Ale to wszystko nie pomogło; robili, co chcieli, kopali jeszcze głębiej w górach i otworzyli śluzy wodne. Oto więc Bóg nie dopuścił do tego bezpośrednio poprzez swoją wszechmoc, ale tylko poprzez swoje pozwolenie, co musiało wynikać z tego, że ludzie nie chcieli już słuchać Jego ostrzeżeń!

Bóg mógłby przecież swoją wszechmocą powstrzymać ludzi, aby nie mogli dalej niszczyć gór! Tak, byłoby to dla Boga bardzo łatwe,

ale ludzie przestaliby wtedy być ludźmi i nie mogliby już być traktowani jak wolne istoty ludzkie w królestwie duchowym. Bóg jednak wolał raczej dopuścić, aby cała ludzkość zginęła z powodu swojej upartej woli cielesnej, niż aby jej dusza straciła choćby w najmniejszym stopniu coś, co dotyczy jej wolnej woli i pełnej niezależności.

Podobnie plemię zostało kilkakrotnie ostrzeżone przez króla Sa-lem przed osiedlaniem się na terenach Sodomy i Gomory, ponieważ zawierały one wiele złóż siarki i częściowo smoły ziemnej. Ludowi pokazano również w jasny i zrozumiały sposób, jak z takich złóż nieustannie wydobywają się nieczyste duchy natury i pobudzają ludzi cielesnych do rozpusty; ponieważ tak jak w winie mieszkają duchy rozpusty i pobudzają ciało, gdy człowiek spożywa je w nadmiarze, tak samo jest w przypadku siarki i smoły ziemnej. Powiedziano również ludowi, że w takim krajobrazie często występują trzęsienia ziemi, pożary górskie i wiele złych burz, które często powodują wiele i wielkie szkody, po których łatwo dochodzi do głodu i zarazy; ale wszystkie te dobre rady, nawet z ust Jehowy, nie pomogły. Ponieważ krajobraz był poza tym bardzo bujny i żyzny, ludzie osiedlili się tam, i zanim minęło dwieście lat, obok Sodomy i Gomory zbudowano już dziesięć miast. Ludzie stali się całkowicie zmysłowi i oddawali się wszelkiego rodzaju nieopisanej rozpusty i najstraszliwszej cudzołóstwu, nawet ze zwierzętami.

Ponownie ostrzegano ich za czasów Nahora i ponownie za czasów Tharah, i radzono im opuścić tę złą krainę, ale nikt nie zwrócił na to uwagi. Synami Taracha byli Abraham, Nahor – który miał takie samo imię jak jego dziadek – oraz Haran, który spłodził Lota. Haran sam wyruszył i głosił kazania z polecenia Boga, ale również nic nie osiągnął. Lot, jego syn, robił to samo przez wiele lat, przebywając na przemian w jednym i drugim mieście, i sam stał się ofiarą ducha rozpusty.

Wtedy pojawili się widzialni aniołowie, którzy wcześniej odwiedzili Abrahama, a Jehowa był pośród nich i wiernie oznajmił Abrahamowi, co stanie się z Sodomą i innymi miastami. I wysłano tam dwóch aniołów w postaci dwóch silnych młodzieńców, aby jeszcze uratowali Lota. Ludzie nie słuchali młodzieńców, ale chcieli popełnić z nimi najbardziej nienaturalną rozpustę. Lot uciekł, słuchając ostrzeżenia dwóch młodzieńców. Tylko jego żona padła ofiarą swojej opieszalej ciekawości; zgodnie z przepowiednią młodzieńców, jej ciało zamieniło się w słup soli. Młodzi mężczyźni powiedzieli bowiem: „Musimy szybko uciekać i nie możemy nawet zatrzymać się, aby się obejrzeć, ponieważ podziemny ogień szybko się rozprzestrzeni, a jego wybuchające wszędzie opary szybko duszą wszelkie życie i zamieniają wszystko w kamienną sól!”. Żona Lota zatrzymała się jednak na kilka chwil i została pochłonięta przez opary, stając się ofiarą.

Oto ponownie nie wszechmocna wola Boża spowodowała całkowite zniszczenie złego kraju; , ponieważ ten niedojrzały kraj spotkałby ten sam los, co spotkał go później za czasów Abrahama. Ale to, że zginęło tak wielu ludzi, było wyłącznie wynikiem nieposłuszeństwa ich wolnej woli.

Bóg mógłby oczywiście wyciągnąć tych ludzi swoją wszechmocną wolą i przenieść ich do innej, zdrowej krainy, ale stałoby się to oczywiście wbrew ich woli. Ponieważ jednak Bóg szanuje to najbardziej i musi to szanować, wolał raczej pozwolić, aby ci ludzie zginęli fizycznie, niż aby choćby najmniejsza cząstka wolności ich dusz została zniszczona. Nawet dla Boga największym arcydziełem Jego miłości, mądrości i mocy jest stworzenie ludzi, którzy stają się do Niego całkowicie podobni we wszystkim.

Aby jednak to osiągnąć, człowiek musi urodzić się niemal bez sił, w największej opuszczeniu tego świata, i stopniowo czerpać naukę z zewnętrznego świata. Kiedy już zgromadzi pewną wiedzę

i umiejętności, dopiero wtedy otaczające go dobre i złe duchy zaczynają na niego oddziaływać w sposób zupełnie niezauważalny – dobre na jego umysł, a złe na jego fizyczną naturę, aby dusza zawsze pozostawała w stanie najdoskonalszej swobody.

Jeśli człowiek dobrowolnie wysłuchał dobrych zewnętrznych nauk i napomnień, pomimo wielu pokus swoich zmysłów, i dostosował do nich swoje życie, cichy wpływ dobrych duchów staje się coraz silniejszy, ale nikt nie odczuwa go inaczej niż jako swoje wolne dzieło. Jeśli jednak wpływ dobra z niebios zostanie raz wzmocniony przez własną wolę człowieka do tego stopnia, że dusza całkowicie się w nim zatopi, wówczas prawdziwy, boski duch miłości budzi się w niej, przenika całą duszę i dopiero wtedy dusza wchodzi w pierwszy stopień swojego doskonałości, staje się już niezniszczalnie wolna i może, nawet jeśli nadal jest w ciele, otrzymywać wizje i objawienia od duchów, a nawet od najwyższych aniołów.

I często zdarza się, że tacy ludzie mają wizje, rozmawiają z duszami w zaświatach i otrzymują od nich osobiste nauki, a także mogą przekazywać wierne i prawdziwe informacje innym, jeszcze całkowicie naturalnym ludziom. Kto im wierzy, ten z pewnością dobrze robi – nie powinien jednak od razu wymagać, aby samemu doświadczyć tego samego, ponieważ nie może się to stać, dopóki nie osiągnie opisanej powyżej duchowej dojrzałości duszy.

Każdy człowiek powinien jednak najpierw wiernie postępować zgodnie z otrzymanymi dobrymi naukami, a następnie zwracać uwagę na swoje serce, ale także na złe namiętności, które często drzemią w jego ciele i objawiają się w lenistwie, niechęci do pracy, lubieżności, miłości własnej, upartości, pysze, zazdrości, skąpstwie i żądzy władzy. Tym ostatnim powinien przeciwdziałać siłą miłości do Boga i miłości do bliźniego, cierpliwością, pokorą i

łagodnością, a wtedy nie będzie musiał długo czekać, aż dobre duchy objawią się mu w sposób bardziej namacalny i widoczny.

* * *

O robotnikach w winnicy. Cel, istota i skutek objawień – GEJ 6.176-177

Powiedziałem do Łazarza i innych uczniów, którzy podzielali nieco gorącą opinię Łazarza: „Uważajcie, dam wam tutaj obraz, który udzieli wam odpowiedzi na pytanie Łazarza!

Był pewien pan, który zatrudnił robotników do swojej winnicy. Przybyli oni rano, a pan uzgodnił z nimi dzienną stawkę w wysokości jednego grosz . O południu udał się tam, gdzie znalazł jeszcze ludzi beczynnych, i rzekł: „Czemu tu beczynnie stoicie? Idźcie do mojej winnicy, a dam wam, co się należy!”. Poszli więc i pracowali. Ale pod wieczór właściciel winnicy zobaczył jeszcze wielu ludzi stojących beczynnie. Podszedł do nich i rzekł: „Dlaczego stoicie tu beczynnie przez cały dzień?”. A oni odpowiedzieli: „Panie, nikt nas nie zatrudnił!”. Wtedy pan rzekł do nich: „Cóż, idźcie i wy do mojej winnicy i pracujcie przez tę jedną, ostatnią godzinę dnia, a dam wam, co wam się należy!” Poszli więc i pracowali pilnie przez ostatnią godzinę dnia.

Wieczorem pan najpierw wezwał robotników, którzy pracowali od rana, i dał każdemu z nich umówioną pensję. Potem wezwał tych, którzy pracowali tylko pół dnia, i również dał każdemu z nich pensję. Następnie wezwał tych, którzy pracowali tylko godzinę, i również dał każdemu z nich pensję.

Wtedy ci, którzy pracowali cały dzień, powiedzieli: „Panie, jak to możliwe, że dajesz tym, którzy pracowali tylko godzinę, tyle samo, co nam, którzy znosiliśmy ciężar i upał całego dnia?”. Wtedy pan powiedział: „Co was to obchodzi, że jestem dobry i miłosierny? Czy jestem niesprawiedliwy, jeśli z własnej dobrej woli daję ostatnim tyle samo, co wam? Czyż nie uzgodniliśmy z

wami grosza? Sami nie żądaliście więcej! A skoro daję wam to, o co prosiliście, czego jeszcze chcecie ode mnie? Czyż nie jestem panem mojego majątku i nie mogę z nim robić, co mi się podoba?”. Na to pierwsi robotnicy nie mieli nic więcej do powiedzenia i byli zadowoleni ze swojej dziennej zapłaty.

Ale mówię wam wszystkim, że mój Ojciec, który jest we Mnie, uczyni wam to samo – i wtedy pierwsi będą ostatnimi, a ostatni będą pierwszymi.

Winnica to prawdziwi ludzie tej ziemi, którzy są jak winorośl, którą należy uprawiać. Nie mają oni żadnej umowy ze Mną, ale są po to, aby ich uprawiać, aby przynosili dobre owoce Bogu Panu.

Wszyscy prorocy, tak jak wy teraz, nie są duszą z tej ziemi, ale są pracownikami wynajętymi z góry i zawarli wcześniej ze Mną stałą umowę dotyczącą osiągnięcia synostwa Bożego, które jest możliwe tylko na tej ziemi.

Wszyscy wielcy prorocy od początku aż do teraz, łącznie z wami, którzy otrzymali wielkie objawienie, są pierwszymi wynajętymi pracownikami w winnicy Pana.

Mali prorocy, którzy mają do wykonania tylko połowę służby, a mianowicie utrzymanie wielkiego objawienia, które zostało raz dane, to ci, którzy przyjdą po was w Moim imieniu, mając sami pewne małe objawienia i prorokując z nich, ale nie posiadając tej mocy i siły, którą Ja wam dam. Ci będą mieli taką samą zapłatę jak wy, ponieważ ich wiara będzie musiała być silniejsza; ponieważ nie widzą tego, co wy teraz widzicie i doświadczacie, ich bardziej dobrowolna wiara zostanie im również zaliczona do wyższych zasług życiowych. Jeśli więc otrzymają taką samą nagrodę jak wy, pomyślcie, że mieli im trudniej uwierzyć w to, co teraz dzieje się dla zbawienia wszystkich stworzeń, ponieważ nie byli świadkami tego wszystkiego tak jak wy.

W końcu, w bardzo późnym czasie, tuż przed wielkim sądem ponownie zostaną przebudzeni i dopuszczeni widzący, którzy będą mieli krótki, ciężki trud oczyszczenia bardzo zanieczyszczonej nauki, aby została zachowana i nie została odrzucona przez bardziej światło myślącą ludzkość jako stara kapłańska mistyfikacja. Ci trzeci robotnicy w Mojej winnicy nie będą działać poprzez wielkie cuda, ale wyłącznie poprzez czyste słowo i Pismo, nie otrzymując żadnego innego widocznego objawienia poza wewnętrznym, żywym słowem w uczuciach i myślach w ich sercach, i będą pełni jasnej i rozsądnej wiary, a zatem bez cudów podniosą uschnięte winorośle ludzkie w Mojej winnicy i otrzymają ode Mnie taką samą zapłatę, jaką otrzymacie wy jako pracownicy całego dnia; ponieważ będą mieli o wiele trudniej wierzyć mocno i bez wątpienia w to, co wydarzyło się tutaj ponad tysiąc lat przed nimi.

Jeśli więc wielkie objawienia są od siebie dość odległe, to jednak Bóg zawsze dba o to, aby wśród ludzi pojawiali się nowo przebudzeni widzący, gdy tylko nauki wielkiego objawienia zaczynają się zanieczyszczać, i to w taki sposób, że nic nie ogranicza wolnej woli żadnego człowieka. Właśnie dlatego wielkie objawienia są zawsze daleko od siebie oddalone, aby ludzie mogli działać swobodniej dzięki swojej wolnej woli.

Kiedy w końcu świat zbytnio odciąga ludzi od ich duchowej drogi, nie pozostaje nic innego, jak tylko przejść do wielkiego objawienia, które oczywiście zawsze ma za sobą sąd, ponieważ samo w sobie jest dla ludzi bolesnym sądem. Bo dopóki nie podłożysz ognia pod martwe drewno, nie zapali się ono, ale ogień je podpala. A oto, czym ogień jest dla drewna, jest wielkim objawieniem dla ludzi. Czy teraz to rozumiecie?”.

Lazarus odpowiedział: „Tak, dobrze rozumiem, co chciałeś przez to powiedzieć, ale mam jednak pewną wątpliwość, której jeszcze nie do końca rozumiem. Czy zatem wszyscy ludzie, do których

bezpośrednio przychodzi wielkie objawienie, powinni być postrzegani i traktowani jako osądzeni? I czy tylko ci, którzy mają w tym pośredni, czyli czysty udział wiary, mogą oczekiwać błogosławieństwa wielkiego objawienia?

Nosiciele objawienia są jednak w wielkiej niekorzystnej sytuacji, ponieważ od samego początku byli lepszymi i czystszy ludźmi, dzięki czemu byli w stanie przyjąć i właściwie zrozumieć wysokie i wielkie objawienie. Bo prawdziwi, czysti ludzie świata nigdy nie zrozumieliby wielkiego objawienia, ponieważ nie są w stanie pojąć nawet najmniejszego objawienia, ale stoją przy tym jak kurczaki, gdy widzą błyskawicę z chmury.

Powiedziałem: „Kto twierdzi, że nosiciele wielkiego objawienia powinni być traktowani jako osądzeni? Przecież dobrze wiem, kogo mam wybrać na głównego nosiciela wielkiego objawienia, aby nie zaszkodziło mu to samemu!

Mojżesz był z pewnością nosicielem wielkiego objawienia, ale było wśród niego wielu, którzy mieli w nim tylko pośredni udział, a mimo to w końcu byli znacznie bardziej wierni niż sam Mojżesz, który nie wierzył w obietnicę, że dam Izraelitom Ziemię Obiecaną, gdzie płynie mleko i miód. Ponieważ jednak Mojżesz nie wierzył całkowicie w tę obietnicę, mógł wprowadzić oglądać Ziemię Obiecaną z wysokiej góry, ale sam nie mógł do niej wejść.

To jednak wystarczająco dowodzi, że żaden nosiciel jakiegokolwiek objawienia nie był nigdy związany i od tej pory jeszcze mniej będzie związany, ale zawsze pozostaje całkowicie wolny w wierze i działaniu, z których tylko on sam może osiągnąć zbawienie; ponieważ to, że ktoś jest nosicielem objawienia, nie czyni go zbawionym, ale tylko wtedy, gdy wierzy w samo objawienie i żyje zgodnie z nim.

To samo dotyczy was wszystkich. Dzięki Moim czynom jesteście teraz oczywiście bardziej zmuszeni wierzyć, że jestem Chrystusem

i że Moje słowa są słowami Boga, niż będą zmuszeni wierzyć ci, którzy otrzymają ewangelię od was tylko ustnie; ale za to was ogarną jeszcze większe wątpliwości co do Mnie i dzięki temu będziecie mieli okazję umocnić się w wierze. Gdy bowiem pasterz zostanie uderzony, owce uciekną i bardzo się rozproszą; ale w odpowiednim czasie zgromadzę je ponownie i umocnię w wierze. Dlatego też nikt, kto jest nosicielem prawdziwego objawienia, nie jest osądzany. Po pierwsze, taki człowiek pochodzi zawsze z góry i żadne objawienie nie może wyrzucić na nim szczególnego nacisku, ponieważ jego dusza przeszła już próbę życia w ciele na innej ziemi i dlatego jest z pewnością o wiele bardziej solidna i zwarta niż dusza, która dopiero się zebrała na tej ziemi; a po drugie, taka dusza prorocza poddawana jest większym próbom wiary niż dusza ziemską, często zbyt łatwowierna. Duszy ziemskiej wystarcza słowo i nie potrzebuje ona prawie żadnego znaku. Ale dusze, które pochodzą z góry, potrzebują więcej, ponieważ są one trudne do uwierzenia i dlatego potrzebują silniejszych i większych dowodów, zanim osiągną pełnię wiary i pełnię działania.

Tak, gdybym teraz udał się do Persji, Indii, Aten lub Rzymu i dokonał tam takich znaków, jakie już dokonałem wśród was, nikt nie odważyłby się zrobić nic innego, niż to, co bym nakazał. Takie czysto ziemskie dusze byłyby tam najwyraźniej uwięzione w najwyższym stopniu, a ich próba wolnej woli byłaby wtedy na długo zakończona. Ale Moje znaki nie szkodzą wam w najmniejszym stopniu, ponieważ nie jesteście wcale łatwowierni; aby bowiem skłonić was do głębokiej wiary, trzeba najpierw dokonać wielu rzeczy na waszych oczach, a nawet wtedy nadal jesteście pełni wszelkiego rodzaju wątpliwości i pytacie to o jedno, to o drugie. Kto jednak tak postępuje przede Mną, ten nie ma wiary z konieczności, ale z wyboru, ponieważ domaga się pełnego zrozumienia i pojmwania tego, w co wierzy, a tego, czego nie rozumie i nie pojmuje, nie wierzy.

Najlepszym tego dowodem jest to, że muszę w jednym tchnieniu wyjaśnić i omówić to, co ode Mnie słyszycie. Wiecie przecież, kim jestem, i moglibyście wierzyć w to, czego was uczę, nawet bez tych zawsze szczególnych wyjaśnień. Ale tego nie robicie i już kilkakrotnie pokazaliście Mi, że często nie wierzyliście Mi z powodu jakiejś bardzo tajemniczej nauki i mówiliście Mi wprost, że jest to trudna nauka; a nie minęło jeszcze siedem dni, odkąd wszyscy Mnie opuściliście, również z powodu nauk, których nie zrozumieliście.

Wynika z tego jednak, że wasze dusze są silniejsze niż dusze prawdziwych dzieci tego świata. Jednak tacy ludzie, jakimi teraz jesteście, zawsze będą istnieć na tej ziemi, a Ja ich obudzę i dam im, tak jak wam, wewnętrzne słowo Ducha z Mnie, a oni będą nauczać prawdziwe dzieci tej ziemi, dzięki czemu wasza wola pozostanie całkowicie wolna. Nauczyciele nie mogą jednak wyobrażać sobie, że jako nauczyciele i mędrcy stoją u Mnie wyżej niż dzieci tej ziemi, ponieważ u Mnie zawsze będzie obowiązywało: Pozwólcie tym małym przyjść do Mnie i nie przeszkadzajcie im! Bo kto nie stanie się jak te dzieci, ten nie wejdzie do Mojego królestwa, ponieważ ono należy do nich i dla nich zostało stworzone. Kto jednak jest mędrcem, a zatem nauczycielem, i przy tym całym sercem pokornym i łagodnym, ten będzie kiedyś tam, gdzie Ja będę prawdziwym Ojcem wśród Moich dzieci od wieczności do wieczności!"

* * *

Zakończenie

Jeśli spojrzeć na świat z odpowiedniej perspektywy, widać, że żyjemy w domu wariatów, w którym strażnicy oszaleli. Na całym globie panuje kłamstwo i przemoc, mnożą się katastrofy i wojny, działają bezsumienność i wyzysk. Media informują o tym tylko sporadycznie; ich zadaniem jest zaprzeczanie prawdzie, szerzenie hipokryzji i fałszu, przedstawianie zła jako dobra, trwałe odurzanie ludzi i codzienne dostarczanie im rozrywki. Masy ludzkie nie widzą tego, co właśnie dzieje się na świecie; nie widzą, że statek świata został skierowany w otchłań piekła, w najgłębszą duchową ciemność.

My, dzieci Boże, również znajdujemy się na tym statku, widzimy fale kłamstwa i przemocy szalejące wokół nas, widzimy antychrześcijańskiego ducha czasu, który wszystko, co prawdziwe i dobre, zamienia w swoje diabelskie, który ma na celu tyranię, zagładę i zniszczenie.

Istnieje jednak miejsce, w którym wszystko, co się dzieje, ma sens, gdzie istnieje boski sens i cel. Istnieje miejsce, w którym panuje spokój i pokój pośród szaleństwa piekielnych sił. Istnieje miejsce, w którym nie ma strachu ani śmierci, gdzie boskie światło przenika sataniczną ciemność. Jest miejsce, które niesie ze sobą zbawienie. To miejsce znajduje się w nas. Jest to serce naszej duszy. W nim znajduje się arka, która bezpiecznie przeprowadzi nas przez ten ostateczny potop grzechu.

Jezus Chrystus przygotował dla nas to miejsce i czeka tam na nas. Jest to miejsce, do którego zostaną porwani prawdziwi dzieci Boże. To święte miejsce jest sercem Boga, miłością naszego niebiańskiego Ojca, w którym jesteśmy bezpieczni i chronieni. Dlatego tak ważne jest, aby codziennie wchodzić w ciszę serca, aby tam otrzymać miłość Jezusa Chrystusa.

Drodzy bracia i siostry, pisząc te słowa, znajduję się w tym miejscu i mogę tylko powiedzieć: o boska prawda i miłosierdzie, dobrze jest tu być. Tutaj dziecko Boże może żyć w swojej niedoskonałości w doskonałości Boga. Tutaj nie odczuwa śmierci i oddycha całkowitą wolnością. Tutaj serce Jezusa jest szeroko otwarte – nie ma tu słów, tylko łązy radości. Drodzy bracia i siostry, serdecznie was obejmuję, niech Jego błogosławieństwo będzie zawsze z nami.

Samuel

* * *

Drogi Jezu,

moje życie jest w Twoich rękach.

**Teraz mogę być spokojny,
spokojny w Tobie.**

**Dajesz mi poczucie bezpieczeństwa,
możesz wszystko zmienić.**

**Daj mi silne serce,
umocnij je w Tobie.**